

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XIX — FASCICULE XIX

**WROCŁAW — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

Spis artykułów i recenzji

pomieszczonych w Biuletynie P. T. J. XVIII

Artykuły

	Str.
J. Kuryłowicz, Alofony i alomorfy	3
L. Zawadowski, La polysémie prétendue	11
J. Kraszewska, Próba analizy semantycznej jednego wyrazu	49
S. Karolak, O kryteriach określania hierarchii w relacji	63
A. Bogusławski, O zasadach analizy morfologicznej	87
S. Szlifersztejnowa, Fakty słowotwórcze w badaniach typologicznych i historycznoporównawczych	97
A. Mirowicz, Miejsce aspektów w systemie morfologicznym czasownika	109
M. Karaś, O strukturach słowotwórczych typu <i>biały, który</i> w języku polskim	113
I. Grickat, Certaines particularités du verbe en serbocroate	137
S. Gniadek, Tworzenie wyrazów zdrobniałych w języku francuskim i włoskim	145
R. Stopa, Procesy słowotwórcze w językach afrykańskich	151
J. Safarewicz, Uwagi o spółgłoskach w greckich tekstach pisma linearnego	169
L. Dukiewicz, Trójwymiarowa analiza mowy	185
T. Brajerski, W sprawie względnego chronologizowania procesów fonetycznych	209
J. Wierzchowski, Uwagi słowotwórczo-leksykologiczne	223

Recenzje

J. Safarewicz, Michel Lejeune, Mémoires de philologie mycénienne (Paris 1958)	231
W. Jassem, Manual of Phonetics (Amsterdam 1957)	239
T. Milewski, P. Fr. Anselmo Schermair E. Vocabulario Sirionó-Castellano (Innsbruck 1958)	245

Nekrolog

Z. Stieber, Kazimierz Nitsch	249
--	-----

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XIX — FASCICULE XIX

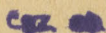
**WROCŁAW — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO
1960**

KOMITET REDAKCYJNY:

Redaktor: Tadeusz Milewski
Członkowie: Witold Doroszewski,
Jerzy Kuryłowicz, Witold Taszycki,
Stanisław Wędkiewicz



WYDAWANE Z ZASIŁKU POLSKIEJ AKADEMII NAUK



47/61

Wszelkie prawa zastrzeżone
Printed in Poland

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO, WROCŁAW 1961

Nakład 660+200 egz. — Ark. wyd. 17,65 — Ark. druk. 14,75 — Ark. form. A1 19,62 — Papier druk. sat. kl. V. 70 g. 70 × 100 z fabryki we Wrocławku — Oddano do składania 30. VII. 1960. — Podp. do druku 21. III. 61. Druk ukończono w kwietniu 1961. — Cena zł 40. — Zam. 370/60 — K-12

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO — KRAKÓW, CZAPSKICH 4

Kazańska szkoła polskiej lingwistyki i jej miejsce w światowym rozwoju fonologii.

Nie jest chyba przesadą, że włączenie pojęcia fonemu do nauki o języku stało się punktem zwrotnym w jej rozwoju i wpłynęło decydująco nie tylko na sposób zajmowania się problemami dźwięku, ale i na całokształt metodologii lingwistycznej. Odkrycie to, jak zresztą i wiele innych zasad nowoczesnej lingwistyki, było przygotowane w głównych zarysach już w starożytności, lecz potem zostało zapomniane lub zapoznane. Jak na to zwraca uwagę John Brough w swej pracy o starohinduskich teoretykach języka, liczne wynalazki w nowoczesnym językoznawstwie ogólnym są w rzeczywistości ponownymi wynalazkami pojęć wypracowanych w starożytnych Indiach i zastosowanych do opisu i analizy języków¹. Znakomita hinduska szkoła językoznawcza, reprezentowana zwłaszcza przez głębokie traktaty Patanjali (V w. przed n. e.) i Bhartṛhari (VII w. n. e.), stworzyła pojęcie *sphoṭa*. Termin ten oznacza formę dźwiękową w stosunku do jej wartości znakowej, czyli semiotycznej, która jak gdyby „wytryska” z owej postaci. Każda płaszczyzna językowa posiada swój rodzaj takiego *sphoṭa*: gramatycy hinduscy rozróżniali odpowiednio *sphoṭa* właściwe konstrukcjom składniowym i całym zdaniom, kombinacjom morfemów i słowom w całości. Wreszcie już w czasach Patanjali określono jako najniższy stopień *sphoṭa* pojedynczy „litero-dźwięk” (*varṇa-sphoṭa*). To pojęcie, ściśle odgraniczone od „dźwięku mowy” (*dhvani*) i oczywiście od wszelakich dźwięków albo szumów (*śabda*), w istocie odpowiada nowoczesnemu fonemowi. Hindusi opisywali *varṇa-sphoṭa* jako pozbawione znaczenia własnego, niemniej jednak obdarzone swoją znaczeniowością (*vācakatvam*), gdyż wymiana takiej jednostki może stworzyć zupełnie odrębne słowo, a kiedy słuchacz jej nie percypuje, może mu to uniemożliwić zrozumienie znaczenia. W sanskryckiej tradycji lingwistycznej *sphoṭa* jest stałym, niezmiennym substratem wariacji

¹ J. Brough, *Theories of general linguistics in the Sanskrit grammarians*. Transactions of the Philological Society, 1931, s. 21—46.

mownych. Tak więc szybkość wypowiedzi może być zmienna, lecz nie narusza to stosunku zachodzącego pomiędzy długością a krótkością samogłosek, ponieważ stosunek ten należy w sanskrycie do *sphoṭa*: w terminologii nowoczesnej jest to stosunek fonematyczny.

Rozważania Hindusów wyprzedziły zasadnicze dyskusje współczesne wokół definicji fonemu. Podobnie rozwiniętą teorią lingwistyczną nie mogła się poszczycić Europa przez długi czas. Filozofia grecka przyniosła jednak pewien wkład do rozwoju myśli lingwistycznej: dostrzegamy tu w szczególności rudymenty poglądu, że język w ostatniej instancji składa się z niepodzielnych jednostek dźwiękowych, zdalnych do tworzenia szeregów znaczących. Jednostkę taką nazywano *στοιχείον* 'prymarny element'². Poetyka Arystotelesa określa *στοιχείον* jako niepodzielny dźwięk (*φωνή ἀδιαίρετος*), pozbawiony znaczenia własnego (*ἄσημος*), wchodzący w sylabę, tj. złożony dźwięk, z kolei też pozbawiony znaczenia (*φωνή ἄσημος συνθετή*) i służący do tworzenia złożonych dźwięków znaczących (*φωνή συνθετή σηματικῇ*), jak imię i czasownik, nierozkładalnych na części znaczące same w sobie. Z tych jednostek składa się zdanie, złożony dźwięk znaczący, rozkładalny na jednostki nadzielone własnym znaczeniem. Według Platona, nie można pojąć mowy ludzkiej bez rozróżniania określonej ilości odrębnych *stoicheia* w nieskończenie podzielonym potoku dźwiękowym, wytwarzanym przez głos ludzki, i równocześnie nie można poznać ani jednego spośród tych *stoicheia* nie poznawszy ich wszystkich. W języku, podobnie jak w muzyce, konieczna jest znajomość ogólnych współzależności, która organizuje elementarne jednostki w koherentny system. „Nieskończoność rodzajów i nieskończoność indywiduów obecnych w każdym z tych rodzajów — jako że nie są one sklasyfikowane — pozostawia każdego z nas w stanie nieskończonej ignorancji“ (*Philebus*). A więc w rozumieniu Platona język nakłada na nieskończenie podzielną fizyczną ciągłość materii dźwiękowej zwarty system, zawierający ograniczoną ilość dyskretnych jednostek formalnych o określonych związkach wzajemnych. Demokryt, którego naśladował Lukrecjusz, w poszukiwaniu analogii, która by mogła potwierdzić jego teorię o składzie atomowym wszechświata, powoływał się na *stoicheia* jako podstawowe składniki mowy. Termin *stoicheion* był używany do oznaczania zarówno fizycznych, jak i językowych jednostek pierwiastkowych.

Problem przekształcenia dźwięków na środki znakowe rysował się wyraźnie również w średniowiecznych teoriach języka. Tomasz z Akwinu traktował dźwięki mowy jako „istniejące głównie po to, aby znaczyć“ (principialiter data ad significandum), ale same w sobie nie mające znaczenia, i to właśnie używanie dźwięków uważał za sztuczny wytwór człowieka (significabilia artificialiter). Stąd głównym przedmiotem badań

² H. Diels, *Elementum*, Leipzig 1899.

jest proces przetwarzania surowej materii dźwiękowej do użytku w celach semiotycznych³.

Wszystkie te płodne hipotezy zostały jednak całkowicie zapomniane i prawowierna doktryna ubiegłego wieku traktowała dźwięki mowy tylko jako dane zmysłowe, nie biorąc pod uwagę funkcji, które dźwięki te spełniają w języku. Dopiero u schyłku w. XIX kilku językoznawców ponownie dostrzegło potrzebę podejścia funkcjonalnego do dźwięków mowy. Pewna część spuścizny sanskryckich gramatyków oraz poglądów filozofii antycznej i scholastycznej na podstawie znaków językowych odbiła się na poszczególnych etapach nowoczesnych poszukiwań w dziedzinie fonemu, ale olbrzymia nowatorska praca teoretyczna i praktyczna w tym kierunku została dokonana przez językoznawców międzynarodowych w ciągu ostatnich dziewięćdziesięciu lat. Jest rzeczą ciekawą, że chociaż nazwa i pojęcie fonemu pojawiły się prawie równocześnie, ale bynajmniej nie ustosunkowane do siebie, i dopiero później odnalazły się wzajem. A. Dufriche-Desgenettes, skromny fonetyk i współzałożyciel paryskiej Société de Linguistique — jedyny z członków Towarzystwa, który protestował przeciwko decyzji wykluczenia z programu debat takich problemów, jak pochodzenie mowy ludzkiej i sztuczny język międzynarodowy — w referacie wygłoszonym 24 maja 1873 r. zaproponował Towarzystwu stworzenie jednowyrazowego odpowiednika dla niemieckiego *Sprachlaut* zamiast niezgrabnego *son du langage*. Zgłoszony przez niego termin *phonème* był adaptacją francuską greckiego *φώνημα* 'dźwięk'⁴. On sam posłużył się tym terminem w druku⁵, a znany romanista L. Havet zaaprobował go i powołując się na autora zaczął używać we własnych pracach⁶. Nikomu by wtedy na myśl nie przyszło, że ten wyraz (który w ciągu kilku następnych dziesiątków lat nabrał innego znaczenia) zajmie w przyszłości centralne miejsce w terminologii międzynarodowej i stanie się wzorem dla niezliczonych innych nowotworów, jak *grafem*, *leksem*, *semantem*, *glossem*, itd., oraz że fonem, będący pierwotnie przekładem niemieckiego *Sprachlaut*, zostanie w swym nowszym znaczeniu w latach trzydziestych XX w. zwrótnie przełożony przez ksenofobicznych purystów niemieckich jako *Sinnlaut*.

Z prac Haveta termin *phonème* przedostał się — ze znaczną zmianą znaczeniową — do słynnego dzieła 22-letniego F. de Saussure'a (1857—1913), opublikowanego w r. 1879 w Lipsku, pt. *Mémoire sur le système*

³ Por. F. Manthey, *Die Sprachphilosophie des hl. Thomas von Aquin und ihre Anwendung auf Probleme der Theologie*, Paderborn 1937.

⁴ Zob. *Revue Critique*, I, 1873, s. 368.

⁵ *Sur la lettre R et ses diverses modifications*, Bulletin de la Société de Linguistique, No 14, 1875, s. LXXI—LXXIV. Por. np. s. LXXIII: certains phonèmes mouillés du russe; *Sur la consonne L et ses diverses modifications*, ibidem, s. LXXIV—LXXVI.

⁶ Zob. L. Havet, *OI et UI en français*, Romania 1874, s. 321.

primitif des voyelles dans les langues indoeuropéennes. Nie jest on tam jednak jeszcze użyty w rozpowszechnionym dziś sensie opisowym, jest w dalszym ciągu tylko pojęciem historycznym. W trakcie studiów porównawczych nad językami pokrewnymi zrobiono odkrycie, że jednostki morfologiczne w różnych, lecz związanych wspólnym pochodzeniem językach wykazują szereg prawidłowych odpowiedników fonetycznych i że każdy z tych odpowiedników jest odzwierciedleniem wspólnego prototypu w prajęzyku. Ten hipotetyczny jednolity i odrębny prototyp późniejszego wielokształtnego potomstwa nosi w Saussure'owskim *Mémoire* nazwę *phonème*, która jest zdefiniowana jako element systemu fonologicznego, dający się, jakakolwiek byłaby jego dokładna artykulacja, rozpoznawać jako różny od wszystkich innych elementów⁷. Znaczenie nadane temu terminowi przez Saussure'a stało się z kolei dla Baudouina de Courtenay i jego kręgu podniętą do dalszej reinterpretacji.

Od samego początku drogi naukowej pociągało Baudouina (1845—1929) zagadnienie związków zachodzących pomiędzy dźwiękiem a znaczeniem. Tradycyjne językoznawstwo skłonne było odsuwać ten problem. Ale już w 1868 r. 23-letni stypendysta Baudouin w artykule o wymianie sybilantów i *ch* w języku polskim, napisanym i wydrukowanym w Berlinie, skupił uwagę na zagadnieniu, jak różnica spółgłoskowa „bywa zużytkowana do dyferencjowania znaczeń“, a szczególnie na do dziś intrygującej kwestii symbolizmu spółgłoskowego⁸. W grudniu 1870 r., jako docent Uniwersytetu Petersburskiego przy katedrze gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich, Baudouin wygłosił wstępny wykład, gdzie w sposób zadziwiająco przemyślany, dojrzały i oryginalny omówił bezpośrednie zadania stojące przed językoznawstwem ogólnym i zakończył oświadczeniem: „Przedmiotem naszych zajęć będzie analiza języka“⁹. Problematyka tego wykładu została rozszerzona i rozwinięta w sprawozdaniu młodego uczonego o jego zagranicznych zajęciach na początku lat siedemdziesiątych, a zwłaszcza w szczegółowych programach jego kazańskich wykładów uniwersyteckich, wygłoszonych w drugiej połowie tegoż dziesięciolecia¹⁰. W warunkach szybko postępujących badań Bau-

⁷ *Mémoire sur le système primitif des voyelles dans les langues indo-européennes*, Leipzig 1879, s. 120 (= *Recueil des publications scientifiques de F. de Saussure*), Genève—Heidelberg 1922, s. 114.

⁸ *Wechsel des s (š, ś) mit ch in der polnischen Sprache*, Beiträge zur vergleichenden Sprachforschung, VI, 1870, s. 221—222. Por. J. Baudouin de Courtenay, *Szkice językoznawcze*, Warszawa 1904, s. 258 i n.

⁹ Некоторые общие замечания о языковедении и языке, Журнал Министерства Народного Просвещения, CLIII, Февраль 1871, s. 315.

¹⁰ Отчеты командированного Министерством Народного Просвещения за границу И. А. Бодуэна-де-Куртенэ (J. Baudouin de Courtenay) о занятиях по языковедению в течение 1872 и 1873 гг. (odbitka z Изв. Казанского Университета 1876, 1877);

douin miał prawo skarżyć się na powolne tempo publikacji swych komunikatów, zwłaszcza programu wykładów z lat 1877—1878, które pozostawały w druku około czterech lat: „Odkrycia naukowe, niestety, nie czekają i nie dostosowują się ani do żółwiego kroku, ani do tempa wydawania prac naukowych w Kazaniu“¹¹. Prawdopodobnie po raz pierwszy w historii lingwistyki prace te, poczynając od wykładu petersburskiego, wyraźnie określiły różnicę między dwoma aspektami języka i praw językowych, a szczególnie języka w płaszczyźnie dźwiękowej i praw dźwiękowych. Są to z jednej strony „prawa statyczne, tj. działające w synchronicznym (одновременном) stanie językowym“, czyli „prawa stosunków równoczesnych“, a z drugiej strony — „dynamiczne, warunkujące rozwój języka“¹². „Badaniem praw równowagi języka zajmuje się statyka, zaś badaniem praw jego ruchów w czasie, praw historycznego posuwania się języka — dynamika“¹³. Idea ta, poczynając od lat dziewięćdziesiątych, została podchwyciona i rozwinięta w rozważaniach F. de Saussure’a o „podstawowej dwoistości lingwistyki“¹⁴. To, co powiedział Baudouin o „statyce“ i „dynamice“, pokrywa się raczej z przeciwstawieniem „synchronii“ i „diachronii“, i o ile Saussure miesza z sobą obie pary pojęć, to u Baudouina zaobserwować można zaczątki ich rozgraniczania; tak na przykład jego teza o „dwojakiej stabilności głosek, statycznej i dynamicznej“¹⁵, może być w dzisiejszej terminologii przełożona jako dwa aspekty statyki jednostek fonologicznych — synchroniczny i diachroniczny¹⁶. W swych uniwersyteckich wykładach z lat

Программа I = Подробная программа лекций И. А. Бодуэна-де-Куртенэ (J. Baudouin de Courtenay) в 1877—1878 учебном году (odbitka z Изв. Казанского Университета 1877, 1878); Программа II = Подробная программа лекций И. А. Бодуэна-де-Куртенэ J. Baudouin de Courtenay) в 1877—1878 учебном году (odbitka z Изв. Казанского Университета, 1881).

¹¹ Программа II, s. 1.

¹² ЖМНП 1871, s. 301 i n.; Программа I, s. 38, II, s. 85.

¹³ Программа II, s. 85.

¹⁴ Por. R. Godel, *Les sources manuscrites du Cours de linguistique générale de F. de Saussure*, Genève—Paris 1957, s. 44 i n., 259, 277.

¹⁵ Программа I, s. 8, II, s. 85.

¹⁶ W podsumowującej charakterystyce swojej teorii lingwistycznej, napisanej dla S. Wengierowa i ogłoszonej w 1896 r. w jego *Słowniku pisarzów i uczonych*, Baudouin podkreśla fikcyjność utożsamiania synchronii językowej ze statyką: „Jest to tylko szczególny wypadek ruchu w warunkach zmian minimalnych. Statyka języka jest tylko szczególnym objawem jego dynamiki, albo właściwiej, kinematyki“ (zob. *Prace Filologiczne*, t. 15, cz. I, s. XVII). W swych wczesnych szkicach Baudouin ostro nalegał na niedopuszczalność wnoszenia momentów diachronicznych do synchronicznego opisu języka. W urywku wykładu z r. 1870, opublikowanym dopiero przeszło czterdzieści lat później, Baudouin ilustrował zasadniczą różnicę między opisowym a historycznym traktowaniem morfologii kilkoma wyrazistymi porównaniami, np.: „Amerykańscy farmerzy ze zwykłej, rogatej rasy krów wyhodowali nową, bezrogą rasę; niemniej zwo-

siedemdziesiątych Baudouin podzielił fonetykę na dwie samodzielne części: pierwsza, czyli akustyczno-fizjologiczna część fonetyki, albo, jak ją Baudouin nazywał od końca lat siedemdziesiątych, „antropofonika“ — „rozpatruje ogół dźwięków mowy ludzkiej (jednostki dźwiękowe i ich zestawy) z obiektywno-fizycznego oraz fizjologicznego (i w ogóle przyrodoznawczego) punktu widzenia“ oraz powinna dać wyczerpujący opis fonacyjnych i słuchowych właściwości głosek, oparty o wyniki naukowe fizjologii i akustyki. Druga część, „fonetyka w ścisłym, właściwym znaczeniu tego słowa“, czyli „morfologiczno-etymologiczny dział nauki o dźwiękach“, traktuje „dźwięki w związku ze znaczeniem słów“, czyli „bada (analizuje) ekwiwalenty dźwięków (jednostek dźwiękowych i ich zestawów) względem ich pewnych własności, to jest o ile grają one rolę, na przykład, miękkich i twardych, prostych i złożonych, spółgłosek i samogłosek itp., chociaż ze ściśle fizjologicznego punktu widzenia fonetyczne ekwiwalenty miękkich mogą się okazać twardymi elementami spółgłoskowymi i odwrotnie, jak też proste mogą się okazać złożonymi i odwrotnie, itd.“¹⁷. Poczynając od wykładu w r. 1870, Baudouin niezmiennie podkreślał częste „rozbieżności między fizyczną naturą dźwięków i ich rolą w mechanizmie języka, oraz odpowiednim ich znaczeniem w poczuciu narodu“¹⁸. Jako że każdy język, podobnie jak układy tonów w muzyce, posiada własną skalę dźwięków, to „w różnych językach dźwięki fizjologicznie tożsame mogą posiadać odmienne wartości odpowiednio do całego systemu dźwiękowego, czyli odpowiednio do stosunków z pozostałymi dźwiękami tego samego języka“¹⁹. Wśród ekwiwalentów dźwiękowych danego systemu „należy brać pod uwagę również zero dźwięku jako minimalną wielkość fonetyczną“, czyli „dźwięk nieskończenie mały“²⁰.

W planie swej pierwszej serii wykładów kazańskich, przygotowanych podczas studiów w Lipsku w r. 1873, Baudouin zwraca szczególną uwagę na „mechanizm dźwięków, ich odpowiedniości i ich dynamiczne stosunki wzajemne, oparte na związku znaczenia z dźwiękiem“. Zamierza on

lennikowi teorii niezachwianych osnów na -a, -i, -u, także i na głowach tych krów będą się majaczej długie rogi“ (*Заметка об изменении основ склонения, в особенностях же об их сокращении в пользу окончаний*, Русский Филологический Вестник, 1902, s. 236).

Baudouin uczył, że „każdy fakt językowy powinien być rozpatrywany we właściwym mu środowisku, przestrzeni i czasie. Objasniać zjawiska danego języka w danym okresie jego rozwoju prawami innych okresów lub innych języków — znaczy nie posiadać zupełnie poczucia rzeczywistości, znaczy wystawiać sobie zdecydowanie świadectwo własnej nieudolności“ (*Сравнительная грамматика индо-европейских языков*, ЖМНП, s. CCXVIII).

¹⁷ *Программа I*, s. 6; *II*, s. 68, 84.

¹⁸ *Программа I*, s. 6, por. ЖМНП, s. 301 i n.

¹⁹ *Программа I*, s. 5, 8.

²⁰ *Программа II*, s. 85; por. *Charakterystyka psychologiczna języka polskiego* (*Encyklopedia Polska*, t. II, Dział III, cz. I), Kraków 1915, s. 168 (§ 13. Element »zero«).

zwłaszcza rozpatrywać „wpływ pewnych dźwięków na znaczenie i odwrotnie, wpływ znaczenia na jakość dźwięków“. Zdecydowanie wykrywa on w „całokształcie języka“ zasadę „relatywności kategorii dźwiękowych [относительность (релятивность) категорий звуков]“, a szczególnie „równoległe zespoły dźwięków oparte o dystynktywne właściwości fizjologiczne“, takie jak rozróżnianie spółgłosek palatalizowanych i niepalatalizowanych lub dźwięcznych i bezdźwięcznych, czy też samogłosek krótkich i długich albo akcentowanych i nieakcentowanych. „Na podstawie tych rozmaitych różnic rozwijają się w językach pewne opozycje [противоположности] dźwięków“, stanowiące istotny przedmiot „fonetyki morfologicznej“, jako że mogą one pozostawać „w ścisłym związku ze znaczeniem słów i ich części“²¹. Te wczesne napomknienia zawierają w sobie wszystkie zadatki spokrewnionego z logiką matematyczną podejścia dzisiejszej lingwistyki do dźwiękowej budowy języka. Nie darmo Baudouin nieustannie twierdził, że językoznawstwo będzie „zbliżać się coraz bardziej do nauk ścisłych“ i wprowadzać, na wzór matematyki, „coraz więcej myślenia ilościowego“, a z drugiej strony — „nowe metody myślenia dedukcyjnego“. „Jak matematyka wszelkie nieskończoności sprowadza do skończoności, dostępnych myśleniu analitycznemu“, tak samo, według Baudouina, „czegoś podobnego powinniśmy oczekiwać dla językoznawstwa od udoskonalonej analizy jakościowej“²². Nieprzypadkowo też czeski lingwista J. Zubatý, z jego czysto faktologicznym nastawieniem²³, zarzucał pismom Baudouina, że to już nie językoznawstwo, tylko algebra. Ciekawe, że F. de Saussure, ciążący ku Baudouinowi, również marzył o „algebraicznym“ wyrażaniu lingwistycznych pojęć i stosunków²⁴.

W związku z tym zrozumiałe się staje, że w swych wskazaniach metodycznych, jak należy opisywać systemy językowe, Baudouin od pierwszych kroków brał pod uwagę wraz z momentem jakościowym również i moment ilościowy — statystykę głosek i stosunki procentowe różnych głosek w danym języku i w jego codziennym użyciu²⁵. W „analizie jakościowej“ zjawisk dźwiękowych oraz ich funkcji wspaniałym osiągnięciem była w wykładach Baudouina z lat 1877—1878 klasyfikacja języków słowiańskich na podstawie opozycji: akcentowana-nieakcento-

²¹ Программа чтений по общему курсу языковедения в применении к ариевропейским языкам вообще, а к славянским в особенности, Отчеты..., s. 128 i n.

²² Zarys historii językoznawstwa, czyli lingwistyki (glottologii), Poradnik dla samouków, S. III, t. II, z. 2, Warszawa 1909, s. 267 i n. Por. też Ilościowość w myśleniu językowym. Symbolae grammaticae in honorem Joannis Rozwadowski, Kraków 1927, s. 3—18.

²³ Por. R. Jakobson, Jan Baudouin de Courtenay, Slavische Rundschau, I. 1929, s. 812.

²⁴ Zob. Godel, op. cit., s. 44, 49.

²⁵ Отчеты..., s. 128; Программа I, s. 5.

wana i długa-krótką²⁶; ugrupowanie to zasadniczo stale pozostaje w mocy, bez względu na znaczne modyfikacje w uzasadnieniu prozodyjnym pojedynczych grup. Zgodnie z podziałem Baudouina obie te opozycje występują w dialektach serbochorwackich; w gwarach słoweńskich opozycja długości i krótkości zachowała się tylko pod akcentem, w bułgarskich i wschodniosłowiańskich dialektach zachowana została opozycja akcentowanych i nieakcentowanych, a znikła opozycja długich i krótkich, w narzeczach czechosłowackich odwrotnie — zachowała się tylko opozycja długa-krótką, a w dialektach łużyckich i polskich zarówno jedna, jak i druga opozycja jest utracona. Z niezwykłą odwagą Baudouin zapytuje i odpowiada: „po co, w jakich celach zużytkowują akcent“ różne narody? Autor doskonale widział, że unieruchomienie akcentu oznacza utratę wyrażenia opozycji morfologicznych poprzez opozycję akcentowanych i nieakcentowanych. Rozumiał, że wraz z utratą „morfologicznego znaczenia“ akcent w językach zachodniosłowiańskich pozostaje tylko własnością antropofoniczną, a bynajmniej nie środkiem morfologicznym, lecz z drugiej strony wskazuje on, że i nieruchomy akcent gra rolę „cementu fonetycznego“, wiążącego zgłoski w całości słowne, tak samo jak harmonia samogłoskowa w językach uralo-altajskich²⁷. Zagadnienie stosunków między środkiem a funkcją zajmuje Baudouina nie tylko na płaszczyźnie statyki, lecz i w przekroju historycznym. Rozpatruje on takie zjawiska, jak unieruchomienie akcentu, jako przykłady tej kategorii zmian dźwiękowych, którą określa jako „zatrącenie znaczeniowości dźwięków“ [*затрата знаменательности звуков*]²⁸, a jako czynniki stabilizacji akcentu wymienia, wraz z procesami czysto fonetycznymi, również i „upodobnienie słów jednych do drugich“²⁹ (które odgrywa tak znaczną rolę w interpretacji zjawisk akcentologii historycznej u dzisiejszych lingwistów polskich). Wreszcie liczy się Baudouin z prawdopodobieństwem wpływów obcych na utratę długości samogłosek i akcentu ruchomego w oddzielnych językach słowiańskich³⁰ oraz z modyfikującą rolą wpływów obcojęzycznych również na systemy gramatyczne, np. na bałkańską przebudowę języka bułgarskiego³¹. Charakterystyczna jest w ogóle skłonność Baudouina do interpretowania „podstawowych praw dynamicznych“ w terminach „dążeń“³². Niedocenianie społecznej natury, systemowości i „dążeń“ języka oraz roli skrzyżowań w stosunkach międzyjęzykowych w Schleicherowskiej teorii drzewa genealogicznego i w tzw. „Wellen-

²⁶ *Программа II*, s. 133 i n., 143—145.

²⁷ *Программа I*, s. 7; *II*, s. 87, 149.

²⁸ *Отчеты...* s. 136.

²⁹ *Программа II*, s. 133.

³⁰ *Программа I*, s. 47; *II*, s. 143—147.

³¹ *Программа II*, s. 145.

³² *Программа I*, s. 59.

theorie“ J. Schmidta pobudza Baudouina do odrzucenia obu tych doktryn, zawierających przy całej wzajemnej niezgodności wspólny mit o języku jako organizmie: „tylko u Schleichera język był z drzewa, a u Schmidta — z wody“³³.

Badania nad ekwiwalentami lingwistycznymi surowej materii dźwiękowej nieuchronnie przywiodły Baudouina do problemu „niepodzielnych części fonetycznych“, do poszukiwań „atomów fonetycznych, fonetycznych jednostek wewnętrzznosłownych“ i do porównania „fonetycznej jednostki językowej z atomem jako jednostką materii i z 1 jako jednostką w matematyce“³⁴. Dociekania te weszły w zupełnie nowe stadium, gdy 27-letni polski lingwista, Mikołaj Kruszewski (1851—1887), w r. 1878 przybył do Kazania, aby tu pracować nad swą dysertacją pod kierownictwem Baudouina de Courtenay. Jeszcze w r. 1876 Kruszewski, ucząc przez trzy lata w Troicku, guberni orenburskiej, aby zebrać pieniądze na okres pracy pod kierownictwem Baudouina, pisał, że nie wie, co mogłoby go „tak magnetycznie przyciągać do językoznawstwa, jak ów nieświadomy charakter sił języka“, który podkreślał Baudouin w swoim wstępnym wykładzie o językoznawstwie w r. 1870. Właśnie w związku z „ideą o nieświadomym procesie“ poczuł Kruszewski ów szczególnie „pociąg do logicznych poglądów na język“, a rozpatrywanie lingwistyki ze stanowiska logiki zmusiło go do postawienia pytania, „czy lingwistyka ma jakie jedno, i jeżeli ma, to jakie mianowicie, ogólne prawo, które by się zarówno stosowało do wszystkich rozpatrywanych przez niego zjawisk“³⁵.

Przez kilka lat harmonijnej współpracy myśli obu wielkich lingwistów tak się splatały, iż w wielu wypadkach prawie niemożliwe jest ustalenie, który z nich pierwszy wprowadził w obieg tę czy inną nową tezę. W obu cyklach częściowo opublikowanych wykładów Baudouina z roku akademickiego 1880/1881, z gramatyki porównawczej języków słowiańskich i z fonetyki i morfologii języka rosyjskiego, ta symbioza naukowa szczególnie uderza³⁶. Oto, co mówi sam Baudouin w notatce za-tytułowanej *Sum cuique* w związku z problemami lingwistycznymi jego wydanych wykładów z gramatyki porównawczej: „Zreferowane tu myśli

³³ Программа II, s. 126 i n.

³⁴ Ibidem, s. 68, 73.

³⁵ Zob. Prace Filologiczne, III, 1891, s. 138 i n.

³⁶ Некоторые отделы „сравнительной грамматики“ славянских языков (odbitka z Русс. Филол. Вестник, 1881); Отрывки из лекций по фонетике и морфологии русского языка, I (odbitka z Филол. Записки, 1882. Drugi zeszyt nie wyszedł, ale program tej części wykładów Baudouina ogłosił V. Bogorodickij, Prace Filologiczne, XV, cz. II, 1931, s. 476 i n. Por. też wykłady Baudouina z r. 1879—1880: Из лекций по латинской фонетике, Воронеж 1893 (odbitka z Филол. Записки, 1884—1892). Ciekawe, że w tym okresie Baudouin przechodzi od ogłaszania programów do publikowania seryj wykładów.

na temat, jak należy rozpatrywać ustosunkowanie głosek, są, o ile mi wiadomo, zupełnie nowe w literaturze lingwistycznej. Są one jednak tylko do pewnego stopnia moją osobistą własnością [...]. M. Kruszewski, który słuchał moich wykładów i brał udział w prowadzonych przeze mnie ćwiczeniach, poczynając od r. 1878, wpadł na pomysł, aby to wszystko sformułować jeszcze ściślej [...]. Większy stopień naukowości w podaniu p. Kruszewskiego polega na ściśle logicznej analizie pojęć ogólnych, na rozdzieleniu ich na składniki, na określeniu niezbędnych cech różnych oboczności i na ogólnej logicznej spójności całego systemu. Podobnie też zasługą p. Kruszewskiego jest dążenie, by dojść tą drogą do określenia rzeczywistych praw fonetyki, to jest takich praw, od których nie byłoby żadnych wyjątków. Dopiero teraz, gdy myśli te zostały sformułowane i przedstawione tak namacalnie przez p. Kruszewskiego, możliwy jest dalszy ich rozwój i opracowanie³⁷. A więc to uczeń przekonywał swego mistrza, że „obok teraźniejszej nauki o języku“ niezbędna jest „inna, ogólniejsza, coś w rodzaju fenomenologii“, i że „można znaleźć w samym języku trwałe podstawy do takiej nauki“ (list z 3 maja 1882 r.). Dostrzegł on, iż zasady głoszone przez „Junggramatyków“ są albo niezdatne do zbudowania na nich takiej nauki, albo niewystarczające³⁸.

Przy całej debiutanckiej nierówności nieliczne drukowane prace Kruszewskiego, w swej upstrzonej polonizmami, rosyjskiej bądź niemieckiej formie, dążące do maksymalnej ścisłości wyrazu, są prawdziwie pełne genialnych przeczuć w teorii języka, świeżych i zapładniających hipotez roboczych i wnikliwych spostrzeżeń. Jeżeli nawet w świetle dalszego rozwoju nauki w pismach młodego Kruszewskiego znajdzie się naturalnie trochę naiwności lub przestarzałości, to z drugiej strony jest tu niemało myśli należących do dnia dzisiejszego, a nawet jutrzejszego, zwłaszcza w jego odważnej próbie ogólnego *Zarysu nauki o języku*³⁹ i w teoretycznym wstępie do pracy magisterskiej⁴⁰, który to wstęp sam wydrukował w Kazaniu w niemieckiej przeróbce, ponieważ specjalistyczne czasopisma w Niemczech wydały na rękopis osadzający wyrok, że praca „zajmuje się bardziej metodologią niż lingwistyką“⁴¹, i odmówiły druku, gdyż, jak

³⁷ *Некоторые отделы...*, s. 74 i n. Por. późniejsze przyznanie Baudouina, że „w końcu tracimy nie przewodnią i trudno nam już odróżnić to, co powstało we własnej głowie, od tego, co przeszło do niej z innych“.

³⁸ Zob. *Prace Filologiczne*, III, 1891, s. 139.

³⁹ *Очерк науки о языке*, Kazań 1883. Recenzja Baudouina upatrywała w tej książce „plód myśli samodzielnej i nawykłej do analizy logicznej“ oraz wzbogacenie światowej literatury lingwistycznej naszymi podnietami (*Изв. Казанского Университета*, XIX, 1883, s. 233).

⁴⁰ *К вопросу о гуне. Исследование в области старославянского вокализма* (odbitka z *Русс. Филол. Вестник* 1881).

⁴¹ *Über die Lautabwechslung*, Kazań 1881.

powiedział później Baudouin, „wprowadzała do fonetyki nową zasadę badania, a nowych zasad znakomita większość uczonych boi się jak ognia“⁴².

Rozwijając myśl swego nauczyciela o granicy między antropofonią, „zajmującą się nie tylko fizjologicznymi warunkami powstawania dźwięków, lecz także ich jakościami akustycznymi“⁴³, a właściwą lingwistyczną, gramatyczną dziedziną fonetyki, Kruszewski uznał, że dla tej ostatniej termin *dźwięk* okazuje się niedostateczny i mylący, a więc, zgodnie ze świadectwem Baudouina, przedłożył termin *fonem*, zapożyczony od Saussure'a, który jednak używał go w nieco innym znaczeniu⁴⁴. „Proponuję — pisał Kruszewski — nazywać terminem *fonem* jednostkę fonetyczną (tzn. to, co jest fonetycznie niepodzielne), w odróżnieniu od *dźwięku* — jednostki antropofonicznej. Przewaga i niezbędność takiego nazywania (i takiego *pojęcia*) jest a priori oczywista“⁴⁵.

Już w r. 1880 wyszło pełne zachwyty sprawozdanie Kruszewskiego o *Mémoire* Saussure'a ze wstępną uwagą, że w każdej gałęzi nauk przyrodniczych prace takie wywołałyby duży ruch i pociągnęły za sobą szereg nowych prac, podczas gdy w lingwistyce te wspaniałe odkrycia przeszły prawie niezauważone, a w rosyjskiej literaturze specjalnej nawet imię autora pozostało nieznane. W tej właśnie nocy, zdaje się, po raz pierwszy w słowiańskim słownictwie pojawia się *fonem* i zostaje mu poświęcony specjalny przypis wskazujący, że „to słowo może być z pożytkiem używane jako termin, dla oznaczenia jednostki fonetycznej“⁴⁶. Zgodnie z *Mémoire* jako podstawa takiej jedności służy tu *korespondencja* albo, według późniejszego polskiego komentarza Baudouina, „objaw pokrewieństwa etymologicznego różnojęzykowego“. Ale obok odpowiedniości różnojęzykowej „mamy jeszcze odpowiedniość jednojęzykową, [...] pokrewieństwo etymologiczne w zakresie jednego języka“⁴⁷, i takimi właśnie alternacjami

⁴² W. Radloff, *Die Lautalternation und ihre Bedeutung für die Sprachentwicklung, belegt durch Beispiele aus den Türkssprachen*, Abhandlungen des 5 Internat. Orientalisten-Congresses gehalten zu Berlin in 1881, Berlin 1882.

⁴³ Prace Filologiczne, III, s. 134; por. *Некоторые отделы...*, s. 75 i n.; *Лингвистические заметки* (odbitka z РФВ, 1880, s. 14).

⁴⁴ *Некоторые отделы...*, s. 75.

⁴⁵ *Über die Lautabwechslung...*, s. 14. Por. *К вопросу о гуне*, s. 10. W związku z tą i podobnymi jej reformami terminologicznymi Kruszewskiego zauważmy, że przy obronie jego pracy magisterskiej po oficjalnych oponentach wystąpił kurator okręgu kazańskiego, Szestakow, i zaprotestował przeciwko „niestosownym — według jego opinii — innowacjom w terminologii naukowej“, a na zakończenie sprzeciwił się drukowaniu rozprawy bez jerów (Изв. Казанского Университета, 1881, nr 3, Заметки, s. 2).

⁴⁶ „Новейшие открытия в области арио-европейского вокализма“ *Лингвистические заметки*, I, s. 1, 8.

⁴⁷ *Próba teorii alternacji fonetycznych*, I, Rozprawy Wydziału Filologicznego Polskiej Akademii Umiejętności, XX, 1894, s. 242 i n.

„głosek różnych fonetycznie, ale etymologicznie pokrewnych“ zajmował się Baudouin od pierwszych kroków swej działalności językowej i pociągnął ku tym problemom ściśle analityczny umysł Kruszewskiego, któremu, według świadectwa mistrza, udało się wyłożyć teorię alternacji „daleko filozoficzniej, treściwiej i ściślej“⁴⁸. Ponieważ alternanty współistnieją „jednocześnie w jednym i tym samym języku“⁴⁹, to „dla należytego zrozumienia statyki języka“ — jak podkreślił Baudouin w swej pochwalnej recenzji o magisterskiej dysertacji Kruszewskiego⁵⁰ — „trzeba koniecznie określić i wszechstronnie zbadać nie tylko oddzielne dźwięki, lecz także ich oboczności“. Z drugiej strony takie alternanty „dają się sprrowadzić do jednego, tego samego źródła historycznego“⁵¹, alternacje podlegają więc rozpatrzeniu diachronicznemu i dostarczają, jak byśmy dziś powiedzieli, ważnych danych do „wewnętrznej rekonstrukcji“. Dwustronnemu znaczeniu alternacji dla lingwistyki odpowiada manifestacyjnie dwojakie podejście do ich badania u obu językoznawców. Zestawiając słowiańskie oboczności dźwiękowe z „guną“ sanskrycką zetknęli się oni z opisowymi metodami Pāṇiniego i jego szkoły. Baudouin w swym krytycznym przeglądzie badań z zakresu alternacji z jednej strony zarzucił hinduskiemu uczonemu brak interpretacji genetycznej, a z drugiej strony skonstatował, że w lingwistyce zachodniej „na samo pojęcie alternacji, czyli oboczności (*das Nebeneinander*) [...] nie zwrócono należytej uwagi“ i wytknął wyłącznie genetyczny punkt widzenia niemieckim młodogramatykom i Saussure’owi⁵²; chociaż brzmi to dziś paradoksalnie w świetle późniejszych poglądów Saussure’a, ale jeszcze w r. 1891, w swoich pierwszych genewskich wykładach, uczył on, że „wszystko w języku jest historią [...], składa się on z faktów, a nie z praw, i wszystko, co się w języku wydaje organiczne, jest w rzeczywistości przypadkowe i całkowicie akcydentalne“⁵³.

Ponieważ istotą alternacji jest przede wszystkim oboczność głosek, czyli *das Nebeneinander*, jak glosuje Baudouin w polskim tekście, wobec tego klasyfikacja typów alternacji powinna być dokonana pod synchronicznym kątem widzenia. Do takiej właśnie klasyfikacji dążył Baudouin już w swoich wczesnych kazańskich wykładach⁵⁴, a od niego przejął

⁴⁸ Ibidem, s. 224.

⁴⁹ Ibidem, s. 242.

⁵⁰ Ученые Записки Казанского Университета, s. 1881, nr 3, s. 19 i n.

⁵¹ Próba..., s. 238.

⁵² Ibidem, s. 220 i n. Wysoką ocenę osiągnięć hinduskich w językoznawstwie opisowym Baudouin, od dawna obeznany z pracami Pāṇiniego, wielokrotnie powtarzał: „Gramatycy indyjscy byli nieporównanymi mistrzami w systematyzowaniu i klasyfikowaniu szczegółów badanych“ (*Zarys...*, s. 112).

⁵³ Godel, *op. cit.*, s. 38.

⁵⁴ Por. Программа I, s. 57—61; II, s. 85.

i konkretnie wypełnił to zadanie jego uczeń. „Nieodłączną własność p. Kruszewskiego — przyznawał mistrz — i równocześnie ze wszech miar ważny wkład do nauki stanowi analiza cech, według których należy odróżniać oddzielne kategorie oboczności [...]. Tę metodę zawdzięcza p. Kruszewski nie lingwistyce, lecz najnowszej logice, którą gruntownie zna i doskonale umie stosować do badania określonych dziedzin językoznawstwa“⁵⁵. Ta systematyzacja została później przez Baudouina podsumowana w monografii o teorii alternacji z r. 1893, gdzie jednakże doktryna kazańska traci swą poprzednią logiczną jednolitość. Mimo wszystkich terminologicznych wahań i zmian, które niejednokrotnie odstraszały czytelnika, wyraziście występują w klasyfikacji Kruszewskiego i Baudouina alternanty czysto „tradycyjne“, pozbawione „bezpośredniej określoności i obecności“ warunków, jak by powiedziała teoria komunikacji — te, które nie dają się wypowiadać (tj. pozbawione cechy określonej po angielsku „predictability“), a z drugiej strony alternanty aktualnie uwarunkowane, a więc dające się wypowiedzieć „człony alternacji ruchliwych, żywotnych“, przy czym z kolei warunkiem może tu być albo otoczenie dźwiękowe, albo miejsce zajmowane wewnątrz jednostki gramatycznej, albo też wreszcie przynależność do określonej kategorii gramatycznej. Na koniec, w alternacjach zależnych od otoczenia dźwiękowego, nazwanych przez Kruszewskiego alternacjami dywergentnymi, czyli „dywergencjami“, albo tylko jeden z dywergentów jest zawarunkowany przez otoczenie dźwiękowe (jak np. tylko spółgłoska bezdźwięczna w polskiej alternacji *lud||ludu*), albo oba alternanty są całkowicie zawarunkowane przez otoczenie dźwiękowe, to jest, mówiąc po dzisiejszemu, „są w rozkładzie komplementarnym“ („complementary distribution“). Alternacje ostatniego rodzaju Baudouin nazywa „dywergencjami czysto fonetycznymi“ i przytacza rosyjskie przykłady takich „wariantów kombinatoryjnych“, jak je następnie nazywał, czyli „allofonów“, jak je ochrzcił Benjamin L. Whorf: w formach *это||эту*, *цел||цельный* — zamknięte *e* przed miękką spółgłoską alternuje z otwartym *e* w pozostałych pozycjach; w końcówkach wyrazów *дали||короли* alternuje tylne *y* po twardych i przednie *i* w pozostałych pozycjach⁵⁶.

Pod fonemem w aspekcie genetycznym Kruszewski i Baudouin, który przyjął jego pomysły, rozumieli początkowo wspólny prototyp homogenów w różnych językach pokrewnych (dźwięków pochodzących z pierwotnej tożsamości we wspólnym źródle), a następnie naturalnie też wspólny prototyp homogenów alternujących wewnątrz jednego języka⁵⁷, a dalej w aspekcie synchronicznym jednostkę językową, leżącą

⁵⁵ Ученые Записки..., s. 20.

⁵⁶ Próba..., s. 276 i p.

⁵⁷ Некоторые отделы..., s. 58—61.

u podstaw alternacji i, przy całym zróżnicowaniu alternantów, niezmiennie zajmującą jedno i to samo miejsce wewnątrz całości morfologicznej. Baudouin próbował znaleźć wspólne, dostatecznie pojemne określenie, które by objęło różnorodne zastosowania tego wieloznacznego terminu: „fonem jest fonetycznie niepodzielną całością z punktu widzenia porównywalności fonetycznych części słowa“⁵⁸.

Przy całej wieloznaczności „fonemu“ w procesie poszukiwań szkoły kazańskiej⁵⁹ można tu zaobserwować stopniowe przesunięcie od podejścia historycznego i prób upatrywania „sumy uogólnionych właściwości antropofonicznych pewnej fonetycznej części słowa“ w każdym rodzaju alternacji⁶⁰ — do postawienia sprawy inwariantów, głównie w stosunku do alternacji aktualnie zawarunkowanych, lub też — z dalszym zwięzieniem i uściśleniem zagadnienia — do samych „dywergencji“, a wreszcie tylko do „dywergencji czysto fonetycznych“. Im to właśnie odpowiada programowa teza Baudouina, w gruncie rzeczy rozwijająca myśl jego petersburskiego prologu o współdziałaniu siły odśrodkowej i dośrodkowej we wszystkich płaszczyznach języka⁶¹. „Powinniśmy odrzucić dywergentne przypadkowości oddzielnych dźwięków i zamiast nich postawić ogólne wyrażenia zmiennych w tym wypadku dźwięków, stanowiące, by tak rzec, ich wspólne mianowniki“⁶².

Poszukiwania obiektywnego inwariantu w żywotnych alternacjach pozwalających analitykowi posługiwać się symbolem takiego alternantu, na podstawie którego można przepowiedzieć drugi alternant, czyli według Baudouina „substytut“⁶³, znalazły nowe rozwinięcie w „morfonologicznych“ próbach N. Trubeckiego i jego dzisiejszych kontynuatorów w sławistyce rosyjskiej i amerykańskiej⁶⁴.

Którąkolwiek z wymienionych odmian znaczenia *fonemu* się weźmie — miejsce jej w systemie językowym i odpowiednio do tego w analizie lingwistycznej od dawna zostało znalezione przez Baudouina. Uwzględnia on „dwojaki podział mowy ludzkiej“. Materia dźwiękowa dzieli się z „antropofonicznego“ punktu widzenia: „całokształt mowy słyszalnej —

⁵⁸ Ibidem, s. 69.

⁵⁹ Sam Baudouin uznawał tę wieloznaczność. Zob. *Некоторые отделы...*, s. 70 i n.

⁶⁰ Ibidem, s. 69.

⁶¹ ЖМНП, 1871, s. 293.

⁶² *Некоторые отделы...*, s. 67.

⁶³ *Próba...*, s. 248.

⁶⁴ Zob. zwłaszcza N. Trubetzkoy, *Gedanken über Morphologie*, Travaux du Cercle Linguistique de Prague, IV, 1931, s. 160—163; tenże, *Das morphonologische System der russischen Sprache*, Travaux du Cercle Linguistique de Prague, V₂, 1934. Por. A. Reformat'skij, *О соотношении фонетики и грамматики (морфологии)*, Вопросы грамматического строя, Moskwa 1955; R. Avanesow, *Кратчайшая звуковая единица в составе слова и морфемы*, ibidem; tenże, *О трех типах научно-лингвистических транскрипций*, Slavica, XXV, 1956; M. Halle, *The Sound Pattern of Russian*, Hague 1960.

na frazy antropofoniczne, frazy na antropofoniczne słowa, słowa — na antropofoniczne sylaby, a sylaby na dźwięki“. Z drugiej strony natomiast, z punktu widzenia fonetyczno-gramatycznego, całokształt mowy ciąglej dzieli się na zdania, czyli frazy semantyczne, zdania — na semantyczne wyrazy jako minimalne jednostki syntaktyczne, wyrazy — na minimalne jednostki morfologiczne albo *morfemy*, zgodnie z nowotworem Baudouina, sztucznie wykrojonym na wzór terminu *fonem*⁶⁵. Jeżeli — rozumuje dalej Baudouin — morfem (albo, jak pisał na modłę rosyjską, *morfemę* od *morfema* i podobnie *fonema*) „można dzielić dalej na jej części składowe, to te części składowe muszą być z nią jednorodne“; podział takich jednostek znakowych, jak morfemy, na nagie dźwięki fizyczne Baudouin słusznie ocenia jako „nieuzasadniony i sprzeczny z logiką przeskok w dzieleniu“, morfemy więc zostają podzielone na minimalne jednostki znakowe, mianowicie fonemy⁶⁶.

Jednakże konkretną analizę języka na jego ostateczne, dalej niepodzielne cząstki Baudouin i Kruszewski budują — częściowo świadomie, częściowo nieświadomie — na zestawieniu pokrewnych całostek morfologicznych, i jeżeli Saussure rzeczywiście, według wniosków kazańskiego recenzenta, „uczynił z morfologii nić przewodnią dla badań fonetycznych“⁶⁷, to w analizie dźwiękowej obu polskich lingwistów prymat morfologii jeszcze się umocnił. Tak więc wspańiałe i do dziś nie przez wszystkich językoznawców zrozumiane odkrycie Baudouina — sprowadzenie rosyjskich, a także polskich wariantów kombinatoryjnych *y* i *i* do jednego fonemu, nazwanego *i mutabile*⁶⁸ — zostało dokonane, jak widzieliśmy,

⁶⁵ Ten nowotwór na podstawie analogii u J. Whatmough zastąpiony został formą regularną *morfom* (ang. *morphome*), ze starogreckiego *μόρφωμα*: zob. np. jego *Language*, London—New York 1956, s. 116. Chociaż już *Программа*, 1877—1878, gdzie nie używa się jeszcze terminu *fonem*, wprowadza słowo *morfem* (II, s. 149, 155), jest to najoczywistej jedna z późniejszych wstawek do pierwotnej redakcji, dodanych, według własnych słów Baudouina, w rezultacie krańcowo powolnego tempa druku (s. I).

⁶⁶ Por. *Программа II*, s. 68; *Некоторые отделы...*, s. 69; *Проба...*, s. 149—151.

⁶⁷ *Лингвистические заметки...*; tak samo Baudouin: „Wielką zasługę de Saussure’a stanowi podkreślenie przezeń tak silne, jak nigdy przedtem, związku stosunków fonetycznych z budową morfologiczną wyrazów“ (*Zarys...*, s. 220).

⁶⁸ Zob. *Об отношении русского письма к русскому языку*, SPb, 1912, s. 51 i n.; *Charakterystyka...*, s. 171: „Musimy te dwie rzekome fonemy [i, y] utożsamić w jednej, którą można by symbolizować za pomocą *im* (tj. *i mutabile*)“. Trzeba przyznać, że w swojej analizie *i mutabile* Baudouin maksymalnie się zbliżył do tego zadania, ustalwszy, że „warunkującymi są tu wyobrażenia spółgłosek, do zera włącznie, natomiast zaważanymi są wyobrażenia samogłosek“, podczas gdy „od strony pisma mamy stosunek odwrotny“. Ponadto starał się on ustalić wspólny mianownik dla obu wariantów tego fonemu: „wyobrażenie [niezaokrąglonych] samogłosek z maksymalnym zwięzieniem językowo-podniebieniowym“ (*Об отношении...*, s. 51, 126). Do zagadnienia, „jakie własności antropofoniczne samogłoski rosyjskiej [...] są funkcją spółgłosek i w ogóle jej położenie w słowie“, Baudouin przystąpił w swych wykładach z 1880—

drogą porównania dwóch postaci jednego i tego samego morfemu, na przykład końcówki imiennej liczby mnogiej po twardości i po miękkości końcowej spółgłoski tematu⁶⁹. Wydzielenie, jak się wyrażał Baudouin, „sumy uogólnionych właściwości antropofonicznych“, znalezienie immutabiliów w *i mutabile* i w fonemach w ogóle, słowem, uniezależnienie analizy fonematycznej od komendy morfologicznej stało się możliwe dopiero dziś, wraz z udoskonaleniem metod analizy dystrybutywnej i wraz z rozłożeniem fonemów na komponenty dyferencjalne.

Kwestię wydzielenia fonemu z różnorodności wariantów kombinatoryjnych, czyli kontekstualnych, postawił głównie Baudouin, a zasadniczo „fakty rzędu następstwa“ wewnątrz szeregu i „fakty rzędu współistnienia“ wewnątrz systemu zostały uświadomione i przeciwstawione sobie w *Zarysie* i innych pracach Kruszewskiego, jako żywotne problemy badań lingwistycznych⁷⁰. Urzeczywistnienie tego programu było jednak sprawą przyszłości.

Odkrycie nowych perspektyw zawdzięcza dwugłowej szkole kazańskiej, a szczególnie Kruszewskiemu, również i lingwistyka historyczna. Baudouin z całą przenikliwością dostrzegł daleko idące znaczenie zagadnienia oboczności synchronicznych, które podniósł Kruszewski wprowadzając „zamiast przejść albo zmian jednych dźwięków na inne — koegzystencję homogenów“⁷¹. Dopiero bez mała wiek później przed fonologią historyczną stałe zadanie traktowania przejść dźwiękowych właśnie w terminach współistnienia oboczności wolnych, fakultatywnych, stylistycznych wariantów w zakresie całokształtu językowego⁷².

1881 r., uprzedzając, że bierze on „słowo *funkcja* w znaczeniu matematycznym“: функция = обусловливаемое (*Отрывки...*, s. 83, 85). Zasada wariantów kombinatoryjnych w rozmaitych płaszczyznach językowych została wyraźnie sformułowana w jedynym polskim artykule Kruszewskiego: „Każda jednostka językowa [...] pojawia się w mowie w rozmaitym otoczeniu [...]”. Każda taka jednostka zmienia swą formę stosownie do otoczenia“ (*Przyczynek do historii pierwotnych samogłosek długich*, *Prace Filologiczne*, I, 1885, s. 91).

⁶⁹ Impuls do takiego odkrycia najprawdopodobniej dały Baudouinowi rozważania J. Mrozińskiego, zawarte w jego odpowiedzi na umieszczoną w „Gazecie Literackiej“ recenzję dzieła pt. *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego* (Warszawa 1824), jedynej chyba ze starszych prac polskich, na którą powołuje się Baudouin.

⁷⁰ Podczas gdy Kruszewski budował swoją zasadę dwu osi stosownie do jednostek gramatycznych, Baudouin słusznie wskazał, że takie samo rozróżnienie stosuje się do fonemów i ich połączeń: „W każdej z tych dziedzin znajdujemy tak systemy, czyli gniazda, dzięki asocjacji przez podobieństwo, jako też szeregi dzięki asocjacji przez styczność“ (*Prace Filologiczne*, III, s. 153).

⁷¹ *Учение Замуцки...*, s. 19. „Jedno istnieje obok drugiego“ (*Charakterystyka...*, s. 187).

⁷² Sugestywne aluzje do tego problemu znajdują się w jednym z ostatnich artykułów Baudouina, *Fakultative Sprachlaute*, *Donum Natalicium Schrijnen*, Nijmegen-Utrecht 1929.

Próbując określić fonemy jako abstrakcje, „wyniki uogólnienia, odłączone od pozytywnie danych własności faktycznej postaci lub realizacji“⁷³, Baudouin nalegał na prawowitość takiego abstrakcyjnego uogólnienia, na przekór licznym zarzutom stawianym z różnych stron i wtenczas, i potem.

Ta postawa staje się zrozumiała, jeżeli zdać sobie sprawę, że Baudouin już w inauguracyjnym wystąpieniu w 1870 r. zwracał szczególną uwagę na doniosłość rozróżnienia obu aspektów językowych, zespolonych i wzajemnie się implikujących. Pierwszy z nich, czyli język jako określony kompleks pewnych składników, istniejący tylko in potentia, nazwał po prostu *językiem* (язык). Drugi aspekt, „język jako nieprzerwanie odnawiający się proces“, otrzymał miano *mowy* (речь)⁷⁴. Para ta pojawiła się na nowo w pracach lingwistycznych naszego wieku, specjalnie u F. de Saussure'a, który dopiero w latach wykładów z językoznawstwa ogólnego (1906—1911) przyswoił rozróżnienie pomiędzy *langue*, „potencjalnie istniejącym u każdego“, a *parole*, konkretnym zużytkowaniem tego układu przez danego osobnika. Na koniec dokładne sformułowanie tego problemu poddały korelatywne pojęcia teorii komunikacji — *code* i *message*.

[W pojęciu młodocianego Baudouina fonem, jak i każda inna kategoria lingwistyczna, należy do *języka*. Kod ten nie jest bynajmniej tylko wynalazkiem uczonych, lecz tworzy on zasadniczą podstawę każdej komunikacji mownej. Postawa każdego osobnika wobec jego języka ojczystego, a w szczególności jego poczucie „własnego systemu kategorii danego języka“, czyli to wszystko, co byśmy dziś nazwali metajęzykowymi operacjami społeczności językowej — nie jest wcale „fikcją lub złudzeniem subiektywnym, lecz — jak to Baudouin zauważył w r. 1870 — rzeczywistą kategorią, pozytywną funkcją, którą można określić na podstawie jej właściwości i przejawów, potwierdzić obiektywnie, udowodnić przy pomocy faktów“⁷⁵, jako że w ogóle dla realisty-Baudouina wszystkie nauki łączą się „w jedną naukę, której przedmiotem jest rzeczywistość“⁷⁶.

Jednym z typowych dowodów uznania jedności fonemu przez społeczność językową, przytoczonych w pracach Baudouina, była rosyjska i polska zasada rymowania: przy całym wyrafinowaniu technicznym obu tradycji wierszowych, nie zdarzył się tu nigdy poeta lub krytyk, który by odrzucił lub zganił rymowanie *y* z *i*, aczkolwiek obie te samogłoski i w rosyjskiej, i w polskiej pisowni oddaje się przez różne litery. Rymy takie, jak *пыл—мл, покрыть—любить, корыто—разбито* albo *żmije—tyje, pychy—cichy, ty—śni, były—miły*, zawsze uważano za niena-

⁷³ *Некоторые отделы...*, s. 71.

⁷⁴ ЖМНП..., s. 314 i n.

⁷⁵ Ibidem, s. 295.

⁷⁶ Ibidem, s. 296.

ganne⁷⁷. Problem realności fonemów i ich komponentów miał zająć poważne miejsce w dyskusjach lingwistycznych poczynając od lat trzydziestych naszego wieku⁷⁸.

Według S. S. Stevensa, który przekonywająco oświecił inwariantność jako narzędzie myśli współczesnej, ważność tej kategorii okazała się w algebrze, geometrii i fizyce teoretycznej, a wreszcie w niektórych nowych kierunkach psychologii⁷⁹. Ale najbardziej chyba uderzający odpowiednik tego pojęcia i jego rozwoju w naukach ścisłych można znaleźć w lingwistyce. W siódmym i ósmym dziesiątku lat w. XIX pojęcie niezmienności, czyli inwariantności, stało się dominującą zasadą matematyki; w tym samym czasie pojawiły się również pierwsze przebliski teorii inwariantów lingwistycznych. W tych samych *Biuletynach Uniwersytetu Kazańskiego*, w których przed prawie pół wiekiem Łobaczewski opublikował swój zarys nie-euklidesowej albo, jak sam ją nazywał, „urojonej geometrii“, ukazały się teraz szkice Baudouina de Courtenay, może najśmielsze, jakie kiedykolwiek wyszły spod jego pióra: omawiał tu swe pierwsze usiłowania, zmierzające do ujawnienia fonematycznych inwariantów pod chwiejną, pełną niezliczonych kombinatoryjnych i fakultatywnych wariacji dźwiękowych powierzchnią mowy. W tym prowincjonalnym mieście starej Rosji, przy świetle staroświeckiej lampy naftowej, a może nawet świecy, młody językoznawca pisał swoje śmiałe przepowiednie, że ścisły opis fizykalnych ekwiwalentów owych inwariantów lingwistycznych będzie możliwy dopiero wtedy, kiedy analiza mowy przejdzie od „topornych, makroskopijnych obserwacji i introspekcji“ do precyzyjniejszych, eksperymentalnych mikroskopijnych metod. „Niewątpliwie, niezwykle ważną usługę mogą oddać antropofonie narzędzia fizyczne, wynalezione w ostatnich czasach: telefon, mikrofon, fonograf“. Aby poznać „najmniej zbadaną, akustyczną stronę dźwięków mowy“ i „stosunek między działaniem fizjologicznym, czyli sposobem artykulacji, a rezultatem akustycznym jako funkcją owego działania“, Baudouinowi wydaje się już w r. 1882 „ze wszech miar pożądane wynalezienie narzędzi pozwalających sprawdzić subiektywne obserwacje nieuzbrojonym uchem. Przy takich narzędziach słuchowe (akustyczne) wrażenia powinny zostać przeniesione na bardziej obiektywny grunt optyczny [...]“ — fale akustyczne zostaną wyrażone

⁷⁷ *Об означении...*, s. 127; *Charakterystyka...*, s. 171.

⁷⁸ Por. np. E. Sapir, *La réalité psychologique des phonèmes*, *Journal de psychologie normale et pathologique*, XXX, s. 247—265; W. F. Twaddell: *On defining the phoneme = Supplement to „Language“*, XVI, 1935; R. Jakobson, M. Halle, *Phonology and phonetics*, *Fundamentals of Language*, Hague 1956.

⁷⁹ S. S. Stevens, *The concept of invariance. Handbook of Experimental Psychology*, New York—London 1951, s. 19—21.

w formach wizualnych⁸⁰. Przepowiednię, że „można oczekiwać w ciągu następnych kilku dziesięcioleci wypracowania drogą laboratoryjną fizykalnej (akustycznej) definicji każdego fonemu jakiegokolwiek dialektu“, wygłosił w r. 1934 L. Bloomfield — i spotkał się ze sceptyczną reakcją młodszych lingwistów i fonetyków, na krótko przed jej urzeczywistnieniem laboratoryjnym⁸¹.

Cenzura krytyków osądzała i Łobaczewskiego, i Baudouina de Courtenay za ich „absurdalne, niegodne uwagi fantazje“. Równocześnie z Łobaczewskim do podobnych wniosków doszedł matematyk niemiecki K. F. Gauss, ale obawa „furii beockiej“ powstrzymywała go — jak sam to wyznał — przed ich opublikowaniem. Podobnie niektóre pomysły Baudouina unosiły się w powietrzu, ale ich nowatorski radykalizm, ostrość heretyckiego odchylenia od panującego dogmatu lingwistycznego przerażały uczonych, borykających się z tymi samymi zawiłanymi problemami. W istocie, nie jest rzeczą przypadku, że odległy, według wyrażenia najstarszego z uczniów Baudouina, „zagubiony gdzieś daleko na Wschodzie Kazań“⁸² stał się kolebką obu tych śmiałych i rewolucyjnych doktryn. Zaścianki bywają niekiedy świetnym terenem dla nowatorstwa. Jeżeli te idee zostały po raz pierwszy ogłoszone, według słów Kruszewskiego, „z dala od zachodnioeuropejskich centrów naukowych, w najbardziej wschodnim spośród rosyjskich uniwersytetów“⁸³, to niebłahą rolę odegrała tu okoliczność, że akademickie trybunały były daleko, obawa przed krytyką słabsza, otwierały się więc szanse dla pionierskiego zuchwaństwa.

Przysłowie mówi, że niedobrze jest odkrywać Amerykę zbyt późno, po Kolumbie, jednakże niemniej bolesne może się okazać przedwczesne odkrycie Ameryki, kiedy nie ma jeszcze środków do przyswojenia sobie i wykorzystania nowych obszarów. Podobny los stał się udziałem Wi-

⁸⁰ *Отрывки...*, s. 4 i n., 61 i n. Baudouin utyskuje, że fizycy jeszcze „zupełnie nie interesują się niezbędnymi zagadnieniami, a lingwiści znów częściowo nie są przygotowani, częściowo nie mają czasu ani możliwości, częściowo wreszcie nie rozumieją ważności eksperymentów“ w tej części ich nauki (s. 65).

⁸¹ Zob. W. F. Twaddell, s. 23. Można w ogóle znaleźć u Baudouina niemało proroczych zadatków współczesnej analizy mowy. Zagadnienie fonemu jako „uogólnienia własności antropofonicznych“, poruszone w kazańskich wykładach (*Некоторые отделы...*, s. 70), naprowadziło później Baudouina na myśl, której zresztą nie rozwinął do końca, o rozkładalności fonemu „na kilka dalej już nierozkładalnych elementów“. Te ostateczne, najprostsze elementy proponował on nazywać *kinakemami* (*Характеристика...*, s. 164 i n.). Problem rozłożenia fonemu na ostateczne komponenty dyskretnie został konkretnie postawiony w dzisiejszych badaniach o cechach dyferencjalnych (distinctive features).

⁸² N. Kukuranow, w dzienniku „Камско-Волжская Речь“, 1914, No 67 (Zob. *Prace Filologiczne*, XV, cz. II, s. 467).

⁸³ *Очерк...*, s. 8.

kingów, którzy rzekomo zaginęli w takiej śmiałej, lecz przedwczesnej ekspedycji. Aczkolwiek dziewiętnastowiecznych prekursorów nowoczesnej lingwistyki nie pochłonęły fale północnego Atlantyku, dzieła ich życia noszą jednak piętno tragedii.

Jedynym zachodnim językoznawcą, który przystąpił do badań nad problemami fonologicznymi jednocześnie z pierwszymi próbami ośrodka kazańskiego, był Jost Winteler (1846—1929), uczony szwajcarski tego samego pokolenia, co obaj Polacy, który w r. 1876 wydał w Lipsku monografię o swym rodzinnym dialekcie pt. *Die Kerenzer Mundart des Kantons Glarus in ihren Grundzügen dargelegt*. Książka ta, później na długo zapomniana, otworzyła nowe horyzonty dla dialektologicznych prac terenowych i dla fonetycznej analizy i klasyfikacji dźwięków mowy; ponadto dała ona pierwszy w językoznawstwie światowym konkretny opis fonologiczny. Autor ściśle i konsekwentnie rozróżniał „momenty akcydenalne” (wariacje) od „własności istotnych” (inwariantów) w dźwiękowej płaszczyźnie języka. Aby odkryć i zidentyfikować te inwarianty, zastosował on test, później nazwany kommutacyjnym, obserwując, czy dwa dźwięki mogą „w jednakowych warunkach” („unter denselben Bedingungen”) różnicować znaczenie wyrazowe, np. wskazał fonematyczny charakter dwu samogłosek zaokrąglonych w kontrastującej parze /ʃtud/ ‘gałązka’ — /ʃtud/ ‘filar’. Wkrótce po jej ukazaniu się książkę młodego szwajcarskiego uczonego bojowy fonetyk Sweet, jako prezes Londyńskiej Philological Society, nazwał bezkompromisowym wyzwaniem, rzuconym starej germańskiej szkole filologicznej. W tym samym czasie Baudouin de Courtenay umieścił ją na liście lektury dla studentów. Przyniosła ona nową podniętę jego własnym poszukiwaniom ściśle lingwistycznej interpretacji dźwięków mowy. Ta wczesna i niezmiernie obiecująca praca Wintelera okazała się jednak jedynym jego osiągnięciem, i w swych niewesołych wspomnieniach, napisanych w r. 1917 na swe siedemdziesięciolecie do szwajcarskiego czasopisma⁸⁴, mówi on o tym, jak całe życie czuł się prześladowany przez okrutny los: „Aczkolwiek całe lata uporeczywie tkwiłem nad moimi szkicami, stale coś mi przeszkadzało w ich zakończeniu. Przyszłe pokolenia będą więc miały co robić”. Był on przekonany, że gdyby zaczął bez zbytnich nowatorskich ambicji badawczych, zakończyłby swą karierę jako profesor uniwersytetu, a nie skromny nauczyciel prowincjonalny.

Baudouin de Courtenay nie mógł, co prawda, narzekać na niepowodzenia w karierze akademickiej: wykładał kolejno na Uniwersytecie Kazańskim, Dorpackim, Krakowskim, Petersburskim, Warszawskim i Praskim oraz zjednał sobie szacunek i podziw całego świata naukowego. Nigdy mu się jednak nie udało urzeczywistnić swych systematycznych

⁸⁴ *Erinnerungen aus meinem Leben*. Wissen und Leben, 1917, s. 525—547, 617—647.

studiów strukturalnych nad poszczególnymi językami i językiem w ogóle, które z taką pasją planował w młodości, jak o tym z żalem i goryczą wspomina u schyłku życia. „Cały szereg niepowodzeń, które mię spotykają od tylu lat, nastroja mię pesymistycznie i odbiera chęć do życia“ — pisał Baudouin w r. 1927 do czeskiego sławisty A. Czernego. — „Uważam siebie za człowieka zbytecznego i niepotrzebnego“⁸⁵. Poczucie nieustannych zawodów prześladowające tych wielkich pionierów było nie tyle wynikiem zewnętrznych przeszkód i braku zrozumienia dla ich odkryć w oczach współczesnych, ile raczej fatalną niemożliwością ich zastosowania i rozwinięcia oraz brakiem adekwatnej podstawy teoretycznej dla tych wynalazków wśród ogólnych dogmatów naukowych tamtych czasów.

Dopóki podejście genetyczne było jedyną zasadą uznaną przez świat naukowy, dopóty taka celowościowa struktura, jak język, musiała urągać próbom opisu. Jak o tym zaświadczył czołowy myśliciel czeski, T. G. Masaryk, cenzura filozoficzna tamtej epoki „zabraniała jakiegokolwiek dyskusji i pytań o cel“, aczkolwiek „częste nadużycia teleologii, zwłaszcza przez teologów, są argumentem przeciwko nadużyciom, a nie przeciwko teleologii“⁸⁶. W istocie mylenie teleologii i teologii było jednym z typowych błędów drukarskich tego okresu. W tym samym wykładzie z r. 1870, gdzie po raz pierwszy w nowoczesnej lingwistyce przedstawił Baudouin zasadniczą problematykę fonologii, czuł się on w obowiązku postawić znak równości między „prawdziwie naukowym i historycznym, genetycznym kierunkiem“ w językoznawstwie oraz wyprzeć się zainteresowania celowością: „Rozwój nauki zależy od pytań: ‘z jakiej przyczyny?’, a nie ‘w jakim celu?’, i z odpowiedzi: ‘dlatego, że’, a nie: ‘po to, żeby’“⁸⁷. Fonem i inne kategorie lingwistyczne, wysunięte przez Baudouina i Kruszewskiego, były pojęciami jawnie funkcjonalnymi, i nie było łatwym zadaniem nagiąć je do schematu genetycznego. Kruszewski szczególnie ostro wyczuwał, że ostateczny cel językoznawstwa musi polegać na odkryciu praw rządzących zjawiskami językowymi i że prace językoznawców od Boppa do czasów najnowszych dają zbyt słabe podstawy dla takiej definicji, ponieważ „kierunek archeologiczny w lingwistyce“ nie może zastąpić badań ogólnojęzykoznawczych, lecz w najlepszym wypadku może

⁸⁵ Zob. *Sborník slavistických prací věnovaných IV mezinár. sjezdu slavistů v Moskvě*, Praha 1958, s. 121. Już ćwierć wieku przedtem Baudouin, zdecydowawszy się na opublikowanie w księdze ku czci Fortunatowa swego młodzieńczego szkicu z 1870 r., pisał w przedmowie: „Byliśmy wtedy młodzi i oczekiwaliśmy przyszłości; a teraz oglądamy się w przeszłość. We mnie ten rzut oka w przeszłość budzi gorzkie uczucia. Nie umiejąc pracować i skupiać się, a także ze względu na warunki życiowe — rozmieniałem się na drobne, i zamiast czegoś jednolitego, wartościowego, pisałem jakieś odpryski i ułamki. Jeden z takich ułomków przedstawiam teraz uwadze pobłażliwych“.

⁸⁶ *Naše doba*, VIII, s. 823 i n. Por. R. Jakobson, *Jazykové problémy v Masarykově dile*, Vůdce generací, Praha 1931, s. 104.

⁸⁷ ЖМНП 1870, s. 279, 294.

być tylko nadbudową nad tą, jeszcze nie istniejącą, nauką o języku⁸⁸. Kruszewski wytrwale szukał rozwiązania, ale krótki i tak owocny okres współpracy obu lingwistów zbliżał się do końca. Podróż Baudouina za granicę w ciągu roku akademickiego 1881/1882 i jego definitywne odejście z Kazania w r. 1883, a od roku następnego trwała i nieuleczalna choroba oraz przedwczesna śmierć Kruszewskiego w r. 1887 — wszystko to pozbawiło Baudouina niezwyklego i niezastąpionego współpracownika. Nuta głębokiej tragedii człowieka i uczonego zabrzmiała w słowach Kruszewskiego po pierwszym paroksyzmie ostatecznej choroby: „Ach, jak ja szybko przeszedłem przez scenę“⁸⁹. Lęk spowodowany zgonem wiernego współbojownika sprawił, że Baudouin we wspomnieniu o Kruszewskim pomniejszył wobec świata naukowego i wobec samego siebie znaczenie utraty i utraconego i odstąpił w znużeniu od przeszłych wspólnych osiągnięć⁹⁰. Ten obszerny nekrolog naukowy, ze swą ostrą krytyką zmarłego, jest przykrym dokumentem ludzkim, dziwnie przypominającym coś z oskarżycielskiej literatury rosyjskich „nihilistów“ lat sześćdziesiątych i coś z rozpaczliwych zamawiań. W latach późniejszych Baudouin starał się przytłumić tę namiętną pewność, która przepaja wczesne wystąpienia jego i Kruszewskiego: jak gdyby onieśmielił go ogrom postępów, jakie obaj byli zrobili, jak gdyby grzebał razem z Kruszewskim cały kazański okres twórczości. Charakterystyczne, że w tomie swych dawnych prac, ogłoszonych pt. *Szkice językoznawcze* w r. 1904, umieścił on na jednym z pierwszych miejsc swój długi nekrolog o Kruszewskim, a także włączył uczniowskie artykuły i drobiazgi berlińskie oraz rozprawy z późnych lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, opuścił jednak programowy wykład z r. 1870 i wszystkie kazańskie prace lingwistyczne, prócz paru slawistycznych recenzji. Cały okres naukowej działalności Baudouina, który nastąpił po latach kazańskich, jaskrawo się od nich różni. Baudouin przestaje drukować programy i wyciągi ze swych wykładów, jak to regularnie czynił w Kazaniu, a dla wyrównania powstałej w ten sposób luki kazańskiemu kółku (*лингвистический кружок*, jak je nazywali uczniowie Baudouina⁹¹), zapelniającemu ówczesne czasopisma swymi deklaracyjnymi artykułami o ogólnych zagadnieniach języka, nie przyszły już w końcu wieku w sukurs nowe szeregi zwolenników Baudouina.

„Językoznawstwo należy uznać za niezależną naukę, nie mieszając go ani z fizjologią, ani z psychologią“ — taka była początkowa i całkowicie uzasadniona potrzebami nauki Baudouinowska deklaracja niezależ-

⁸⁸ *Über die Lautabwechslung...*, s. 3.

⁸⁹ *Prace Filologiczne*, II, 1888, s. 847.

⁹⁰ *Mikołaj Kruszewski, jego życie i prace naukowe*, *Prace Filologiczne*, II, 1888, s. 837—849; III, 1891, s. 116—175.

⁹¹ В. Богородицкий, *Казанский период профессорской деятельности И. А. Бодуэна-Куртене*, *Prace Filologiczne*, XV, cz. II, s. 466.

ności; później jednak poddał się on duchowi czasu i nie poszedł za własnym bojowym hasłem. Miejsce badań funkcjonalnych nad dźwiękami mowy, badań, które młody Baudouin tak akcentował, zostało w jego późniejszych wykładach wypełnione przez coś, co sam nazywał „psychofonetyką”. Tutaj głównym przedmiotem jego zainteresowań nie były już stosunki pomiędzy dźwiękiem a znaczeniem, lecz tylko mentalny aspekt dźwięków mowy. Tam gdzie tak zwana „fonetyka właściwa” była we wcześniejszych pracach Baudouina pojmowana jako most między studium dźwięków a gramatyką, teraz „psychofonetyka” (jeżeli przyjąć dosłownie jej program) była pomyślana jako most między fonetyką i psychologią. Kiedy jeszcze w r. 1873 proponował on, by podzielić fonetykę na dział „fizjologiczny” i „morfologiczny” (albo gramatyczny), już wtedy był skłonny utożsamiać strefę morfologiczną z psychologiczną⁹². Nieprzypadkowo owa identyfikacja pojawia się po raz pierwszy w programie, który młody uczony naszkicował w Lipsku, w czasie gdy właśnie wyrastała tam szkoła młodogramatyków, którzy opisywali zjawiska analogii jako „psychologiczne” w przeciwstawieniu do rzekomo „fizycznej” istoty zmian czysto głosowych. Baudouina zaprzętały wykłady i rozmowy z Augustem Leskienem, który był wybitnym współtwórcą doktryny lipskiej, i jemu to zawdzięczał swoją dychotomię psychofizyczną⁹³.

To, co było u młodego Baudouina jedynie niejasnością terminologiczną, stworzyło w latach późniejszych niebezpieczne pomieszanie pojęć i metod. Mimo całą śmiałość i oryginalność Baudouina w operowaniu danymi lingwistycznymi, jego poglądy filozoficzne i psychologiczne nie wychodziły poza wyuczone w szkole kanony i panujące idee epoki. Ponieważ próby zdefiniowania jednostek lingwistycznych z punktu widzenia ich funkcji, charakteru i ilości informacji, której są nośicielami, były uważane na schyłku w. XIX za herezję, Baudouin pokusił się o genetyczną definicję fonemu. Usiłując uprawomocnić to w samej istocie funkcjonalne pojęcie, stanął przed kłopotliwym zagadnieniem epistemologicznego stanu fonemu: czym jest modus vivendi fonemu i do jakiej dziedziny rzeczywistości należy go odnieść?

W latach późniejszych Baudouin był pewien, że znalazł klucz do rozwiązania tej zagadki, przenosząc pojęcie fonemu w dziedzinę wyobraźniową świadomości językowej indywiduów. W ten sposób fonem, jednostka nieodłącznie językowa, podstawowy składnik językowej komuni-

⁹² *Отчеты...*, s. 129.

⁹³ Por. *Отчеты...*, s. 124. „Istotny wpływ” wykładów Leskiena na rozwój kierunku psychologicznego w lingwistyce, a ponadto ostre rozgraniczenie przez szkołę lipską momentu psychologicznego i fizjologicznego w języku zauważył Karol Appel, drugi obok Kruszewskiego polski współpracownik Baudouina, w artykule *Несколько слов о новейшем психологическом направлении языкознания* (Русский Филол. Вестник, VI, 1881, s. 100, 102).

kacji społecznej, został zepchnięty do dżungli indywidualnej introspekcji. Co więcej, w dalszym rozwoju doktryny Baudouina podobny los przypadł i samemu językowi: język, najważniejsze narzędzie komunikacji społecznej (albo, zgodnie z definicją Sapira, „największy chyba czynnik socjalizacji“), został relegowany do dziedziny indywidualnej psychologii. U późnego Baudouina „indywidualne procesy psychiczne“ są rozpatrywane jako jedyna realność w języku, podczas gdy jego socjalny aspekt został napiętnowany jako czysta fikcja, pozbawiona istnienia obiektywnego, czyli sztuczna konstrukcja.

Oto jeden z licznych i uderzających paradoksów fin de siècle'u: Baudouin de Courtenay, odkrywca jednego z centralnych pojęć nowoczesnej lingwistyki, był przekonany, że dostarczył zadowalającej teoretycznej definicji fonemu charakteryzując go jako „ekwiwalent, czyli równoważnik psychiczny głoski“⁹⁴, albo bardziej szczegółowo — jako „połączenie w jednolitą grupę wyobrażeń wyobrażeń związanych z tymi pracami odcieni akustycznych, wyobrażeń, złączonych w jedną całość wyobrażeniem jednoczesności wykonywania owych prac i otrzymywania (percepcji) wrażeń od owych odcieni akustycznych“⁹⁵. W ten sposób quasi genetyczną koncepcję fonemu zbudowano przez przeciwstawienie go, jako psychicznego wyobrażenia (lub intencji) — głosce, jako jego fizycznej realizacji.

Nie mówiąc już o niekorzystnym przeniesieniu problemów fonologii z pewnego gruntu lingwistycznej analizy w mglistą dziedzinę introspekcji oraz o uzależnieniu ich od takich niewiadomych, jak psychiczne impulsy mówiącego, znalazły się tu dwie nieuzasadnione przesłanki. Po pierwsze, nie zostało wyjaśnione, dlaczego wymawianiowo-słuchowe wyobrażenia mają się odnosić tylko do fonemów, podczas gdy w istocie mowa wewnętrzna operuje nie tylko inwariantami, lecz i wariacjami, i np. w introspekcji różnica pomiędzy [y] a [i] w polskich lub rosyjskich wyrazach *był* i *bił* może istnieć wbrew temu, że nie są to fonemy, ale warianty kombinatoryjne. Antycypacja wyboru między wariantem tylnym a przednim poprzedza faktyczną fonację. Z drugiej strony inwarianty fonematyczne występują w mowie zewnętrznej, np. wąski, niezaokrąglony fonem samogłoskowy w obu cytowanych słowach języka polskiego lub rosyjskiego. Tak więc nie ma podstawy do przeciwstawiania psychicznego fonemu fizycznej głosce.

Co prawda, przestarzały psychologizm Baudouina był w gruncie tylko kamuflażem dla uzasadnienia jego odkryć w oczach współczesności — i jego własnych, bo i on był dzieckiem swego wieku. Kamuflaż ten jednak w konsekwencji przeszkodził samemu autorowi odnaleźć się we własnych

⁹⁴ *Próba...*, s. 234.

⁹⁵ *Charakterystyka...*, s. 163.

odkryciach i wyciągnąć konieczne wnioski. Pojęcie fonemu w jego nowej definicji straciło wiele ze swej operatywnej wartości i tak samo, jak jego próba przetłumaczenia morfemu jako „części wyrazu obdarzonej samodzielnym życiem psychicznym“⁹⁶, nie mogło znaleźć konkretnego zastosowania w badaniach lingwistycznych tamtych czasów. W późniejszych pracach lingwistycznych samego Baudouina pojęcie fonemu traci swą pierwotną, podstawową wagę, i gdziekolwiek można u niego wykryć zwracające nas do czasów Dufriche-Desgenettesa utożsamienie „fonemy, czyli głósłki“⁹⁷.

Jednakże oddzielne zdumiewające przebliski rozsiane były i w jego pismach późniejszych, a żywotne jądro jego zdobyczy lingwistycznych nadal kryło się w dziełach i wykładach, jego zaś najlepsi uczniowie petersburskiego okresu, jak L. Szerba i J. Poliwanow, natchnieni świeżymi prądami kulturalnymi nowego wieku, potrafili wyłuskać to jądro spod zbytecznej, zaśmiecającej plewy i znaleźć empiryczne zastosowanie dla zarysów fonologicznych swego nauczyciela⁹⁸.

Z drugiej strony zasadniczą treść teorii młodego Baudouina i Krużewskiego zasymilował Ferdynand de Saussure, który w ostatnim dziesiątku XIX, a szczególnie na początku XX w., zbliżył się bezpośrednio do podstawowych zagadnień językoznawstwa ogólnego. Już w swoich pierwszych notatkach na te tematy wymienił on obu polskich uczonych w liczbie tych niewielu nazwisk, „które należałoby cytować“, omawiając istotny wkład do teorii języka⁹⁹. W 1908 r., w okresie pracy nad swoim kursem językoznawstwa ogólnego, szkic recenzji o pierwszym systematycznym streszczeniu genewskiej doktryny lingwistycznej, które właśnie wyszło spod pióra jego ucznia A. Sechehaye¹⁰⁰, Saussure zaczął od uwagi, że minione próby w dziedzinie językoznawstwa teoretycznego — od Humboldta do H. Paula i Wundta — nie wniosły nic prócz surowego materiału, podczas gdy „Baudouin de Courtenay i Krużewski byli bliżsi

⁹⁶ *Próba...*, s. 234.

⁹⁷ *Próba...*, s. 238. Charakterystyczne, że w 22 „ogólnojęzykoznawczych tezach“, którymi Baudouin podsumował swoją autobiografię naukową do *Słownika* Wengierowa, nie znalazło się miejsce dla jego poszukiwań fonologicznych, podobnie jak te problemy pozostały w cieniu w jego *Zarysie historii językoznawstwa* z r. 1909.

⁹⁸ L. Szerba oświadcza: „Sam Baudouin zwracał uwagę, że ucieka się on do terminologii psychologicznej ze względu na niemożliwość zastosowania innej przy obecnym stanie wiedzy [...]. Wydaje mi się, że psychologizm Baudouina można łatwo wyjąć z jego teorii lingwistycznych i wszystko w nich pozostanie na swoim miejscu. Zasługi Baudouina polegają nie na psychologizmie, lecz na genialnej analizie zjawisk językowych i nie mniej genialnej przenikliwości, z jaką upatrywał on przyczyny ich przemian“ (Известия по русскому языку и словесности А. Н. СССР, III, s. 315).

⁹⁹ Zob. *Notes inédites de F. de Saussure*, Cahiers Ferdinand de Saussure, XII, 1954, s. 66.

¹⁰⁰ *Programme et méthodes de la linguistique théorique*, Paris—Leipzig—Genève 1908.

niż ktokolwiek inny teoretycznego widzenia języka, nie wychodząc przy tym poza czysto lingwistyczne rozważania; tymczasem są oni ignorowani przez ogół zachodnich uczonych¹⁰¹. Istotnie, w czasie gdy genewski językoznawca przyznawał światowe znaczenie Kruszewskiemu, imię zmarłego od 20 lat badacza było głęboko zapomniane, i to nie tylko przez zachodni, ale i przez słowiański świat naukowy. Saussure uważnie przestudiował teorię języka obu lingwistów, na zawsze związanych przez historię, i w swych wykładach, przekształconych przez Bally'ego i Sechehaye'a w jego pośmiertne dzieło¹⁰², przejął z nauki obu Polaków i wspaniale rozwinął takie kardynalne podwójne przeciwstawienia, jak: lingwistyczna statyka i dynamika; trwałość i zmienność (*immutabilité — mutabilité*), i odpowiednio do tego „wieczny antagonizm między siłą konserwatywną, czyli zachowawczą, a siłą progresywną, czyli postępową“ (*solidarité avec le passé — infidélité au passé*)¹⁰³; język i mowa (*langue — parole*), odśrodkowa i dośrodkowa siła w języku (*force particulatrice — force unifiante*); cząstki i spoista całość systemu; asocjacja przez podobieństwo, czyli „związki rodzinne“ (*solidarité associative* albo *groupement par familles*) w przeciwstawieniu do styczności, czyli szeregów (*solidarité syntagmatique*); wreszcie „nierozłączna para“ oznaczającego i oznaczanego (*signifiant — signifié*)¹⁰⁴. Uogólniające twierdzenia o skracaniu tematów na korzyść końcówek (czyli „procesie absorpcji morfologicznej“, zgodnie z terminem Kruszewskiego), które powtarzał i rozwijał Baudouin od lat studenckich — weszły w całości do Saussure'owskich wykładów z językoznawstwa ogólnego w latach 1906—1907¹⁰⁵.

Niewątpliwie Saussure zbliża się do kierunku Baudouina i Kruszewskiego także i w spojrzeniu na dźwiękową stronę języka. Kiedy w końcu lat dziewięćdziesiątych Saussure oświadcza, że w formach *srutos*, *sreumen*, *sreuo* „fonem *u* jawi się nam w dwu postaciach akustycznych“¹⁰⁶, to stara się on „dostrzec jednolitość w wielorakości“ (*entrevoir l'unité dans la diversité*), podobnie jak Baudouin odkrywający *i mutabile*¹⁰⁷. Ciekawe, że późniejsze sformułowania Baudouina znajdują w sobie bliską analogię w Saussure'owskich kursach językoznawstwa ogólnego, gdzie fonem jest określony jako złożona jednostka psychiczna, spajająca wyobrażenia aktu fonacyjnego i efektu akustycznego¹⁰⁸. Ale równocześnie Sau-

¹⁰¹ Zob. Godel, *op. cit.*, s. 51.

¹⁰² *Cours de linguistique générale* publié par Ch. Bally et A. Sechehaye Lausanne—Paris 1916.

¹⁰³ Оуепк..., s. 116 i n.; *Prace Filologiczne*, III, s. 152 i n.

¹⁰⁴ Оуепк..., s. 66 i n.

¹⁰⁵ Zob. Godel, *op. cit.*, s. 61. Por. Baudouin, *Szkice językoznawcze*, s. 176—248; *РФБ*, 1902, s. 234—248; *Prace Filologiczne*, III, s. 121—124.

¹⁰⁶ *Cahiers Ferdinand de Saussure*, XII, 1954, s. 52 i n.

¹⁰⁷ Godel, *op. cit.*, s. 64.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 161, 272.

ssure'a widocznie odstrasza wieloznaczność terminu „fonem“, który u francuskich językoznawców pojawia się w dalszym ciągu w znaczeniu nadanym mu przez jego twórcę Dufriche-Desgenettesa, i w swym trzecim kursie uważa on, że ostrożniej będzie w analizie znaku językowego odsunąć takie terminy, jak *fonem*, „który zawiera ideę działalności głosowej, mówienia“¹⁰⁹. Jednakże odrzucając sam termin, przejęty niegdyś właśnie od niego i po nowemu wykorzystany przez Kruszewskiego i Baudouina, Saussure bynajmniej nie grzebie samej idei elementarnych inwariantów językowych, którą początkowo w ów termin wkładał i dla której otwarły się szerokie perspektywy we wspólnych badaniach obu lingwistów. Saussure podkreślał w swych wykładach, że lingwista jest przede wszystkim obowiązany „ustanowić fonologiczny system tego języka, którym się zajmuje“¹¹⁰. Komponenty tego systemu, „nierozkładalne jednostki fonologiczne, czyli foniczne elementy języka“, stanowią w systemie liczbę skończoną.

W swym kursie z lat 1906—1907 lingwista genewski najdobitniej określa strukturę tych komponentów językowych: „Nie można upatrywać w fonicznych elementach języka głosek o wartości absolutnej, albowiem zgodnie z właściwym stanem przysługuje im wartość czysto opozytywna, relatywna, negatywna“¹¹¹. Kurs z r. 1908—1909 uściśla: „Jednostki fonologiczne [...] są nadzielone wartością [...]. Wartość ta jest wynikiem z jednej strony ich przeciwstawienia (opposition) wewnętrznego elementom tego samego rzędu [...] wewnątrz ukształtowanego systemu“, a z drugiej strony „ugrupowania syntagmatycznego“¹¹².

Wszystkie szczegóły tej koncepcji, włącznie z terminologią, mają swe źródło w rozprawach kazańskich. Jeżeli zainteresowania Saussure'a elementami fonologicznymi okazują się być w głównej mierze związane z zagadnieniami metody rekonstruktywnej, odpowiada to i roli terminu *phonème* w jego *Mémoire* o indoeuropejskim systemie samogłoskowym,

¹⁰⁹ Ibidem, s. 162.

¹¹⁰ Ibidem, s. 164.

¹¹¹ Zob. ibidem, s. 65, 165, 272. Jak pokazał R. Godel, Saussure unika nazywania owych jednostek fonemami, podczas gdy termin ten jest miejscami, samowolnie i myląc, podstawiany przez redaktorów pośmiertnego wydania jego *Cours de linguistique générale*.

¹¹² Zob. Cahiers Ferdinand de Saussure, XV, 1957, s. 58 i n., 83. Jest godne uwagi, że Saussure nie poprzestaje tu na rozpatrzeniu samych tylko „nierozkładalnych ogniw“ (*chaînes irréductibles*) w łańcuchu dźwiękowym (Godel, *op. cit.*, s. 80, 256), lecz zastanawia się również nad „elementami dyferencyacyjnymi“ albo „dyferencjalnymi“ (*éléments de différenciations, différentiels*), z których się te ogniwa, czyli „jednostki foniczne“ składają (ibidem, s. 54, 163; *Cours...*, s. 70), wbrew temu, że ta faza analizy fonologicznej właściwie koliduje z jego „zasadą linearności“ (por. Godel, *op. cit.*, s. 203 i n.). Ta aluzja Saussure'a, podobnie jak i rozważania Baudouina nad kinakemami, jest przedwstępem do „analizy komponentnej“ w dzisiejszej fonologii.

i pierwotnej porównawczo-historycznej orientacji Baudouina i Kruszewskiego. Jednakże przerzucenie mostu od problematyki diachronicznej do synchronicznej w systemie fonologicznym było dla Saussure'a nieuniknione, tak samo jak w swoim czasie dla jego polskich poprzedników. W swoich wykładach z 1907—1908 r. czuje się on zmuszony odpowiedzieć pozytywnie na pytanie, czy można przypisać „nierozkładalnym jednostkom“ pewną wartość w rzędzie synchronicznym języka, aczkolwiek, według studenckiej notatki, „M. de Saussure ne veut pas trancher la question“¹¹³. „Kazańskiej tradycji“ odpowiada w pełni także główne nastawienie Saussure'a na sprawy alternacji, wiążących płaszczyznę dźwiękową z płaszczyzną gramatyczną. W połowie lat dziewięćdziesiątych, wkrótce po wyjściu monografii Baudouina o alternacjach, Saussure odnotowuje, że „morfologia będzie musiała zająć się dźwiękami, jako że dźwięk jest nosicielem myśli (alternacja)“¹¹⁴, i zagadnienie różnych stopni znaczeniowości (significativité) alternujących jednostek fonologicznych zostaje powtórnie wysunięte w jego kursach językoznawstwa ogólnego¹¹⁵. A w jego wykładach z grecko-lacińskiej gramatyki porównawczej (1909—1910), zgodnie z pracami Baudouina, jest mowa o „najniższym pięttrze morfologii“ — mianowicie o fonicznej płaszczyźnie języka w jej stosunku do płaszczyzny gramatycznej, a w szczególności do struktury słowa¹¹⁶. Z rozmyślań Saussure'a o elementarnych jednostkach „contribuant à constituer des unités significatives“¹¹⁷ rodzi się jedna z centralnych tez jego pośmiertnego tomiku: „Najważniejszą rzeczą w słowie jest nie sam dźwięk, lecz różnice foniczne, które pozwalają rozróżniać dane słowo od wszystkich innych, albowiem właśnie one są nosicielami znaczenia“¹¹⁸.

Impuls do tego stanowczego twierdzenia pochodzi od dwu wybitnych, bliskich sobie współpracowników w dziedzinie fonetyki stosowanej, Anglika Henry Sweeta (1845—1912) i Francuza Paula Passy'ego (1859—1939). W ciągu lat siedemdziesiątych Sweet wypracował dwa systemy zapisu fonetycznego: tak zwany *Broad Romic*, przekazujący tylko „the

¹¹³ *Cahiers...*, XV, s. 58.

¹¹⁴ Godel, *op. cit.*, s. 41.

¹¹⁵ Por. np. *Cahiers...*, XV, s. 62—64.

¹¹⁶ Godel, *op. cit.*, s. 166.

¹¹⁷ *Cahiers...*, XV, s. 58.

¹¹⁸ *Cours...*, s. 169. Nic dziwnego, że uczniom Baudouina wiele rzeczy w *Cours* Saussure'a wydało się dobrze znanych. Szczerba pisał: „Bardzo wiele z tego, co powiedział Saussure w swym głęboko przemyślanym i pięknym podaniu, które stało się dobrem ogólnym i wywołało ogólny zachwyt w 1916 r., było nam od dawna znane już z pism Baudouina. Tymczasem niektórzy lingwiści nawet naukę o fonemie, w tej czy innej mierze, gotowi są przypisywać Saussure'owi“ (*Избранные работы по языкознанию и фонетике*, Ленинград 1958, s. 14). Por. jego, *Избранные работы по русскому языку*, Moskwa 1957, s. 94 i n. Zgodna z tym jest wypowiedź Poliwanowa w przedmowie do książki *За марксистское языкознание*, Moskwa 1931.

broader distinctions sounds“ (to jest różnice znaczeniowe w danym języku) i *Narrow Romie*, zdolny do przekazywania wszelakich różnic „z drobiazgową dokładnością“¹¹⁹. W swym pomysle podwójnego systemu transkrypcji Sweet posłużył się doświadczeniem swego poprzednika, fonetyka Aleksandra Johna Ellisa (1814—1890), który również pracował nad dwoma typami alfabetów fonetycznych — *Glossic*, odbijającym tylko różnice istotne dla danego języka, i *Universal Glossic*, dla przekazania wszystkich zróżnicowań dźwiękowych, bez względu na poszczególne języki. Ciekawe, że Baudouin w swym dążeniu do konsekwentnego rozgraniczenia między dźwiękami a fonemami poddawał w swych kazańskich wykładach myśl, aby wprowadzić dwa różne systemy transkrypcji fonetycznej — jedną dla dźwięków, a drugą dla fonemów, bez liczenia się z wariantami. „Byłoby pożądané — pisał — aby wyraźnie rozróżniać znaki (litery) dla fonemów od znaków dla dźwięków“¹²⁰. Baudouin w okresie kazańskim widocznie nie znał prac Sweeta, ale jedna z prac Ellisa figuruje w jego bibliografii, przeznaczona dla kazańskich studentów¹²¹.

W swych usiłowaniach reformy tradycyjnej pisowni i zbliżenia jej do języka mówionego Sweet i Passy zrozumieli konieczność przekazania na piśmie jedynie „tych elementów mowy, które mają wartość znaczeniową“. W swym przemówieniu do społeczeństwa francuskiego w sprawie reformy ortograficznej, w r. 1887, Passy oświadczył: „Będziemy rozróżniać dwie głoski wtedy, gdy służą one lub będą służyć rozróżnieniu dwu słów, natomiast nie będziemy się liczyć z takimi różnicami, które są zbędne z punktu widzenia znaczenia“. Association Phonétique Internationale, założona w r. 1886 jako Zgromadzenie Nauczycieli Fonetyki i kierowana głównie przez Passy'ego i Sweeta, w r. 1888 przyjęła szereg postanowień co do budowy i stosowania międzynarodowego alfabetu fonetycznego. Według pierwszego z tych prawideł „każdej dystynktywnej głosce, to jest każdej takiej głosce, która użyta zamiast innej może zmienić znaczenie słowa — musi odpowiadać odrębna litera“¹²². Podobnie w książeczce pt. *The Practical Study of Language*, wydanej w r. 1900, Sweet oświadczył wyraźnie, że „dla celów praktycznych powinniśmy oddzielać od siebie takie różnice dźwięków, od których zależą różnice

¹¹⁹ H. Sweet, *Handbook of Phonetics*, Oxford 1877, s. 103 i n. W przedmowie do swej *History of English Sounds* (Oxford 1888) Sweet charakteryzuje Broad Romie „jako rodzaj oznaczenia algebraicznego, gdzie każda litera reprezentuje grupę podobnych dźwięków“ (s. X). Upatruje on istotę transkrypcji w użyciu dźwięku, który może obejmować nieznaczne warianty (s. 68).

¹²⁰ *Некоторые отделы...*, s. 71.

¹²¹ *Программа II*, s. 100; A. J. Ellis, *Universal Writing and Printing with Ordinary Letters*.

¹²² *The Phonetic Teacher*, August, 1888. Zasadę oznaczania samych tylko dystynktywnych różnic dźwiękowych Passy nazywał „złotym prawidłem fonetyka-praktyka“.

znaczeń (significant sound-distinctions), oraz takie, które nie mogą różnicować znaczeń“. Ta zwięzła różnicująca definicja, podana przez Sweeta jako zasada zdrowego rozsądku i przeznaczona na potrzeby praktyczne, okazała się później podstawą teoretyczną ściśle lingwistycznego potraktowania dźwięków mowy. W przyszłości stało się to pierwszym bodźcem do fonematycznych zainteresowań L. Bloomfielda, według jego własnego świadectwa.

Do tego anglo-francuskiego praktycystycznego nurtu zbliżył się na początku wieku Baudouin i jego petersburscy zwolennicy. Poczynając od r. 1900, trwała obfita korespondencja między Sweetem i Baudouinem, który w tym czasie był żywo zainteresowany sprawą wzajemnych stosunków między pismem a językiem¹²³. W latach 1908-1909 odwiedza Paryż młody Szczerba (1880—1944), wchodzi w bezpośredni kontakt z kierownictwem Międzynarodowego Stowarzyszenia fonetyków, daje im do zrozumienia, że pojęcie „dyferencjalnego dźwięku“ wymaga głębszego uzasadnienia metodologicznego, nakreślonego w Baudouinowskich poszukiwaniach wokół „fonemu“, a następnie, z kolei pod wpływem Passy'ego, którego wykłady słuchał w Sorbonie, zdecydowanie wprowadza jako punkt wyjściowy funkcję dyferencyacyjną w samą definicję fonemu¹²⁴. Rozmowy Szczerby z Antoinem Meillem (1866—1936) umocniły w paryskich uczniach Saussure'a przekonanie o niezbędności fonemu dla operacji lingwistycznych¹²⁵, a rosyjskiemu uczniowi Baudouina dały szereg

¹²³ Baudouin, który od swojej pierwszej notatki „o łacińskim sposobie pisania w dziedzinie języków słowiańskich“ z 1865 r. stale zajmował się lingwistycznymi zagadnieniami pisma i pisowni, w latach swej petersburskiej profesury pracował nad problemem stosunków między pismem i językiem rosyjskim, czemu poświęcił później książkę *Об отношении...*

¹²⁴ W swoim *Court exposé de la prononciation russe*, ogłoszonym przez l'Association Phonétique Internationale w r. 1911, Szczerba zastrzega się, że w swojej tabeli dźwięków rosyjskich prezentuje on „dźwięki, które mają wartość sygnifikatywną (to znaczy fonemy wg terminologii Baudouina de Courtenay), tłustym drukiem, a niuanse, nie mające wartości sygnifikatywnej — zwykłym drukiem“ (s. 2). We wstępie do swojej książki *Русские гласные в качественном и количественном отношении*, SPb., 1912, Szczerba powołuje się na *Exposé de principes de l'Association Phonétique Internationale* (1908), pióra P. Passy'ego, „jednego z niewielu fonetyków, który w pełni zrozumiał prostą myśl o konieczności odróżniania «des éléments significatifs d'une langue» od dźwięków, które «n'ont aucune valeur distinctive»“. Cytuje on sąd Passy'ego, że jeśli dwa dźwięki „nie grają roli jednostek znaczeniowych“, to „z lingwistycznego punktu widzenia różnica między nimi nie istnieje“ (s. 10). Dalej Szczerba stara się „nadać określeniu fonemu następującą ostateczną postać: fonemem nazywa się najkrótsze ogólne wyobrażenie fonetyczne w danym języku, które może się kojarzyć z wyobrażeniem znaczeniowym i dyferencjować słowa oraz które może być wydzielone w mowie bez skażenia fonetycznej budowy słowa“ (s. 14).

¹²⁵ W swojej recenzji o książce Szczerby *Русские гласные...* Meillet przykładał autorowi za to, że ten całkowicie słusznie, w ślad za Passy'm, nastaje na od-

drogowskazów do systematycznej analizy struktury języka, co Szczerba wykorzystał w swych pracach o rosyjskim i łużyckim układzie dźwiękowym¹²⁶. Dla fonetyka londyńskiego Daniela Jonesa, według jego własnych słów, „olbrzymia waga“ Baudouinowskiej teorii fonemu stała się jasna po przeczytaniu broszury Szczerby, opublikowanej w r. 1911 przez Association Phonétique Internationale i w dwa lata po bezpośrednim oświeceniu tej sprawy przez polskiego baudouinowca, Tytusa Benniego¹²⁷. Wreszcie dzięki studiom Poliwanowa z zakresu teorii fonemów w zastosowaniu do języków orientalnych, a szczególnie japońskiego, idee Baudouina wcześniej przeniknęły do językoznawstwa japońskiego, a stamtąd przez K. Jimbo i jego interpretatora H. E. Palmera — do nauki angielskiej.

Tak na początku wieku świat naukowy zapoznawał się z problematyką Baudouinowską w jej rozmaitych załamaniach. Moment pojawienia się pośmiertnego Saussure'owskiego *Cours* w znacznym stopniu sprzyjał jego ogromnemu wpływowi. W atmosferze fermentu intelektualnego, który opanował świat po pierwszej wojnie, promieniujące z tej książki idee mogły się przyjąć łatwiej niż kiedykolwiek przedtem i nieistotne było, czy wszystkie one są oryginalnymi pomysłami autora, czy też — jak się rzecz miała z wieloma z nich — były już dawniej, aczkolwiek przedwcześnie, sformułowane przez innych poprzedników nowoczesnej lingwistyki. Przy całym swoistym tradycjonalizmie nowatorstwa Saussure'a i przy całej niepewności jego rozważań o „wartości lingwistycznej, rozpatrywanej w jej aspekcie materialnym“ — niepewności zgęszczonej jeszcze przez intensywny retusz redakcyjny studenckich notatek z wykładów mistrza, czytelnik znajdował w jego myślach owo istotne przesunięcie punktu widzenia, niezbędne po to, aby teoria jednostek fonologicznych mogła stać się czynną, operatywną koncepcją i aby lingwistyka mogła przystąpić do konsekwentnej analizy fonematycznej rozmaitych języków. W ubiegłym stuleciu poszukiwania inwariantów językowych zaczęły się równolegle ze wzrostem zastosowania niezmienności w naukach ścisłych. Historycy matematyki zapewniają, że całą doniosłość pojęcia niezmienności uchwyceno dopiero wtedy, gdy zostało ono pod-

dzielenie fonetycznych różnic sygnifikatywnych od szerokich wariacji pozbawionych wartości znaczeniowych (Bulletin de la Société de Linguistique, CXIII, 1912).

¹²⁶ Szczerba w przedmowie do książki *Русские гласные* przyznał, że rozumienie zjawisk językowych, które sformowało się u niego pod wpływem długotrwałego i bliskiego obcowania z Baudouinem de Courtenay, znacznie się w nim umocniło i rozwinęło dzięki rozmowom i wykładom A. Meilleta, które pokazały mu, „jak dwaj uczeni w różnych punktach kuli ziemskiej, pracujący nad różnymi materiałami, zupełnie niezależnie od siebie doszli do jednakowego w znacznej mierze poglądu na zjawiska językowe“ (s. VII).

¹²⁷ D. Jones, *The History and Meaning of the Term „Phoneme“*, London 1957, s. 5 i n.

trzymane przez zasadę ogólnej względności. Obserwacja ta jest równie słuszna wobec historii lingwistyki. W rzeczy samej symptomatyczne jest, że w tym samym r. 1916 pojawiły się i *Podstawy ogólnej teorii względności* Einsteina, i *Cours Saussure'a* z jego rewolucyjnym w swej konsekwencji uporem co do czysto względnego charakteru składników języka. Tak samo w dalszym rozwoju lingwistyki i nauk ścisłych pojawiały się nowe przykłady jaskrawej współzbieżności.

Kluczowe pojęcie względności cech dźwiękowych, wykorzystywanych przez dany język, ich zależność od struktury całego fonologicznego systemu języka i pokrewny problem przeciwstawień fonologicznych — wszystkie te idee zostały dostrzeżone i faktycznie oznaczone przez Baudouina de Courtenay w latach młodości, jednakże Saussure pierwszy zbudował na tych przesłankach samą koncepcję struktury fonologicznej. Dlatego właśnie, wraz z przewidywaniami Baudouina i Kruszewskiego, Saussure'owska wersja owych zamysłów w sposób istotny pobudziła te dalekosieźne badania nad fonologią ogólną i specjalną, które rozpoczęły się w językoznawstwie światowym lat dwudziestych i dalej szybko się rozwijają. Jest rzeczą pouczającą, że na obecnym etapie tej dyscypliny, na Wschodzie i na Zachodzie, znów wypływają i są dyskutowane — oczywiście na nowej płaszczyźnie — dwa problemy, które najżywiej nurtowały w Kazaniu obu zwiastunów fonologii i które są wzajemnie związane — mianowicie zagadnienie inwariantów w dziedzinie diachronii, a z drugiej strony — w analizie oboczności. Traktowanie problemu niezmienności i wariacji w sferze dźwiękowej pozostaje w dalszym ciągu — podkreślam: *mutatis mutandis* — wzorcem metodologicznym dla wszystkich innych dziedzin analizy lingwistycznej.

Współczesny językoznawca znajduje wciąż nowe podniety w pionierskiej twórczości Baudouina de Courtenay i Kruszewskiego, a ich spuścizna powinna być na nowo wydana i udostępniona dzisiejszemu czytelnikowi ¹²⁸.

¹²⁸ Podstawą tego artykułu jest referat przedstawiony na zebraniu Komitetu Językoznawczego Polskiej Akademii Nauk 12 I 1958 w Warszawie, pt. *Powstanie pojęcia fonemu w lingwistyce polskiej i światowej* (zob. streszczenie referatu i dyskusji w *Sprawozdaniach z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych P.A.N.*, I, z. 6, 1958, s. 48—54).

Próba funkcjonalnej definicji wyrazu

1. ZAŁOŻENIA OGÓLNE

Jeżeli w historii językoznawstwa połowa XX w. okaże się jednym z okresów przełomowych, to cechą charakterystyczną tego przełomu będzie fakt zdecydowanego wyjścia problematyki językoznawczej poza ramy nauk humanistycznych i wtargnięcia jej do nauk ścisłych i technicznych. Fonetyka akustyczna oraz teoria informacji stanowią najważniejsze „kanały”, które pozwalają spotkać się i powiązać z sobą pojęciom z zakresu matematyki, akustyki i telekomunikacji z jednej, a językoznawstwa z drugiej strony.

Kierunkiem językoznawczym, który w tym procesie integracyjnym odgrywa pierwszorzędą rolę, jest tzw. strukturalizm substancjalny reprezentowany głównie przez amerykańskich specjalistów w zakresie gramatyki synchronicznej (opisowej), skupiających się w znacznej mierze w tzw. „grupie Yale”. Szczególna ostrość, rygorystyczność formalna i jednoznaczność definicyjna forsowane przez ten kierunek w połączeniu z kryterium empirycznej sprawdzalności szczególnie predestynuje go do nawiązywania kontaktów z tamtymi dyscyplinami.

Bezpośrednią przyczyną powstania niniejszego artykułu była konieczność sformułowania definicji wyrazu, której by można było użyć w prowadzonych przez autora pracach z pogranicza akustyki mowy i teorii informacji. Stąd też starano się tutaj zastosować w sposób rygorystyczny metodę analizy opartą na zasadach strukturalizmu substancjalnego.

W wzorowej pracy referującej metodologię tego kierunku, mianowicie Z. S. Harrisa *Methods of Structural Linguistics* (The University of Chicago Press, Chicago 1951, wznów. 1957), w kilku miejscach użyte jest pojęcie „wyrazu”, jednakże bez definicji. Również w późniejszych pracach tej szkoły nie znaleziono takiej definicji. O braku jej wydadają się świadczyć takie wypowiedzi, jak J. H. Greenberga *Essays in Linguistics*, The University of Chicago Press, Chicago 1957, rozdział *The Definition of Lin-*

guistic Units, s. 27 i n. lub L. D. Newmana *The Word as a Descriptive Unit, Report of the Seventh Round Table Meeting on Linguistics and Language Study*, ed. P. L. Garvin, Monograph Series on Languages and Linguistics No. 9, Georgetown University Press 1957, s. 25 i n.

Przedstawiona poniżej analiza oparta jest na dwóch podstawowych założeniach: 1) że dokonano uprzednio analizy fonologicznej danego języka, oraz 2) że istnieje podstawa stwierdzenia, jakie ciągi foniczne (sekwencje fonemów) w danym języku istnieją (tj. rzeczywiście w nim występują). Założenie 2) jest w pewnej mierze implikowane w założeniu 1), jednakże nie jest z nim jednoznaczne. Dla dokonania analizy fonematycznej danego języka wystarczające jest badanie dystrybucji głosek i ich połączeń w stosunkowo niedużym kontekście, z reguły nie przekraczającym zasięgiem sąsiedniej sylaby. Założenie 2) oznacza możliwość stwierdzenia rzeczywistego występowania w danym języku sekwencji o rozciągłości szerszej nawet niż fraza.

Naszym zdaniem są to założenia wystarczające dla strukturalnego zdefiniowania wyrazu. O tym, że zgodnie tak z założeniami strukturalistycznymi, jak i z zasadami teorii informacji¹ unikamy kryteriów semantycznych, będziemy mieli sposobność wspomnieć jeszcze w dalszym ciągu. W tym miejscu pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na fakt, iż w naszej metodzie nie zakładamy uprzedniej analizy morfologicznej. Z. S. Harris (*loc. cit.*) dokonuje podziału wypowiedzi na morfemy bez uprzedniego wyodrębnienia wyrazów czy też jakichkolwiek innych jednostek wyższego rzędu. Prawdopodobnie bardziej operatywna może się okazać analiza morfologiczna poprzedzona wyznaczeniem granic międzywyrazowych. Czy tak jest istotnie, to zależy od możliwości sformułowania ściśle strukturalnej definicji pojęcia wyrazu.

2. ANALIZA

Elementem wyjściowym będzie dla nas fraza, to jest odcinek płynnej mowy zawarty między dwiema kolejnymi pauzami. Nie wychodzimy od zdania, gdyż nie jest rzeczą pewną, czy można strukturalnie zdefiniować zdanie bez uprzedniego określenia wyrazu. Zresztą nie ma w obecnej chwili jednoznacznej strukturalnej definicji zdania (w sensie językoznawczym). Następujące wypowiedzi, wymówione oddzielnie (tj. między przerwami), stanowią frazy: (1) „Owszem“. (2) „Nie“. (3) „Piękna pogoda!“ (4) „Co to?“ (5) „Tutaj mieszkam“. Taki ciąg fo-

¹ Zob. np. C. Cherry, *On Human Communication*, New York—London 1957, s. 50, 111 i 225; L. Brillouin, *Science and Information Theory*, New York 1956, s. IX—XII; C. E. Shannon & W. Weaver, *The Mathematical Theory of Communication*, The University of Illinois Press, Urbana 1949, s. 99 i n.

nemów jak *nałożęjućapłagore* stanowi dwie frazy, ponieważ między fonemami *u* oraz *č* znajduje się pauza bądź rzeczywista, bądź potencjalna². Dla określenia wyrazu można jednak operować tylko pauzą rzeczywistą. Co więcej, nie jest teoretycznie konieczne obranie za punkt wyjściowy ciągu fonicznego między kolejnymi pauzami. Może to być ciąg foniczny pomiędzy dowolnymi pauzami, zawierający pauzy wewnętrzne. Powiększa to jedynie ilość manipulacji analitycznych, ale nie wymaga ustalania dodatkowych postulatów³.

Fraza może się składać z jednego tylko fonemu, np. „E“, jako odpowiedź na pytanie „Co to za litera?“ lub „O!“ (z odpowiednią intonacją) jako okrzyk zdziwienia. Fraza jednofonemowa jest niepodzielna strukturalnie. Natomiast frazę składającą się z dwóch lub większej ilości fonemów można podzielić na składniki bezpośrednie tak, aby każdy składnik zawierał co najmniej jeden fonem. Tak na przykład frazę #brak#⁴ możemy podzielić na trzy sposoby: *b|rak*, *br|ak* lub *bra|k*. Jeżeli po takim podziale jeden ze składników zastąpimy innym fonemem lub ciągiem fonemów, dokonamy kommutacji. Na przykład podzieliwszy wymienioną frazę tak: *br|ak*, możemy zamiast *br* podstawić *m* i otrzymamy nową frazę: #mak#. Taka kommutacja może być wielokrotna:

A	B	
<i>br</i>		
<i>m</i>		
<i>l</i>	<i>ak</i>	1
<i>kš</i>		
<i>sm</i>		

Każda z powstałych w ten sposób kombinacji: *mak*, *lak*, *kšak*, *smak* jest możliwa jako fraza. Dowolnie jednak takiej kommutacji nie możemy kontynuować. Nie możemy na przykład zamiast *br* podstawić *y*, gdyż kombinacja **yak* jest w polskim języku fonologicznie niedopuszczalna. Nie możemy też podstawić *g* ani *ɣ* zamiast *br*, albowiem nie istnieje fraza *#*gak*# ani *#*ɣak*#, choć są one dopuszczalne fonologicznie. Żaden język nie wykorzystuje wszystkich kombinacji fonologicznie możliwych. Dlatego też różne kombinacje fonemów występują w danym języku z różnym prawdopodobieństwem. Zjawisko to jest bardzo

² O pauzie potencjalnej piszemy w oparciu o badania eksperymentalne w artykule pt. *The Phonology of Polish Stress*, Word vol. 15, no 2, s. 252—269, szczególnie s. 261.

³ Jak zobaczymy w dalszym ciągu, w niektórych rzadkich wypadkach konieczne jest uwzględnienie szerszego odcinka tekstu niż pojedyncza fraza.

⁴ Znak # symbolizuje pauzę rzeczywistą lub potencjalną.

istotne przy rozpatrywaniu języka z punktu widzenia teorii informacji⁵.

Podzieliwszy frazę #brak# na dwa składniki bezpośrednie *br|ak* możemy kommutować nie tylko pierwszy składnik, lecz także drugi:

A	B	
<i>br</i>	<i>ak</i>	
	<i>ona</i>	
	<i>ut</i>	2
	<i>at</i>	
	<i>ef</i>	

Otrzymamy nowe kombinacje *brona*, *brut*, *brat*, *bref*, z których każda może tworzyć frazę. I w tym wypadku istnieją w kolumnie B ograniczenia strukturalne. Na przykład nie można zamiast *ak* podstawić *gt*, gdyż kombinacja **brgt* jest strukturalnie (fonologicznie) niedopuszczalna. Wstawienie zaś *ec* zamiast *ak* da kombinację strukturalnie możliwą, lecz nie wykorzystywaną: **brec*.

Gdybyśmy mieli rozpatrywać znaczenia pewnych kombinacji fonemów, moglibyśmy stwierdzić, że takie ciągi foniczne (frazy), jak *#*gak*# lub *#*brec*# nie znaczą, podczas gdy takie, jak #*smak*# lub #*bref*# (por. kommutacje 1 i 2) mają pewne znaczenia. Jednakże w ramach założeń, na których oparto niniejsze rozważania, bierze się pod uwagę nie względy semantyczne, lecz dystrybucję, czyli konteksty, w których dany ciąg foniczny występuje (względnie może występować). W zakresie istniejących faktów językowych nie można wskazać żadnego kontekstu dla frazy *#*gak*# lub *#*brec*#, podczas gdy można bez trudu wskazać konteksty dla fraz #*smak*# lub #*bref*#. Ta okoliczność różnicuje formalnie ciągi foniczne (tutaj: frazy), które są wykorzystywane, tj. rzeczywiste, i te, które bądź są niedopuszczalne strukturalnie, bądź możliwe, ale niewykorzystywane (potencjalne). Ewentualne pojawienie się i przyjęcie w polskim języku frazy #*gak*# lub #*brec*# stanowiłoby zmianę w substancji języka, choć nie stanowiłoby zmiany w strukturze⁶.

Kommutacje typu 1 i 2 są jednostronne, gdyż w każdej z nich wymienia się tylko jeden ze składników bezpośrednich frazy wyjściowej.

⁵ Por. C. E. Shannon & W. Weaver, *op. cit.*, s. 9 i n. O rzeczywistych (actual) i potencjalnych (virtual) kombinacjach fonemów por. H. Vogt, *Phoneme Classes and Phoneme Classification*, Word vol. 10, no. 1 (1954), s. 28—34.

⁶ Mamy tu na myśli strukturę języka pojętą w wąskim sensie, tj. bez uwzględnienia statystyki dotyczącej częstotliwości (prawdopodobieństwa) różnych kombinacji elementów strukturalnych.

Można jednak z połączenia kommutacji 1 i 2 stworzyć kommutację obustronną:

A	B	
<i>br</i>	<i>ak</i>	
<i>m</i>	<i>ona</i>	
<i>l</i>	<i>ut</i>	3
<i>kš</i>	<i>at</i>	
<i>sm</i>	<i>ef</i>	

Otrzymamy w ten sposób dalsze kombinacje, wśród których jedne istnieją rzeczywiście jako frazy, np. *lut*, *mat*, *lef*, a inne nie istnieją (nie są wykorzystywane), np. **kšut* lub **smeŋ*. Kommutację obustronną typu 3 nazwiemy niedoskonałą.

Rozpatrzmy obecnie frazę #*pienkna*|*kšovska*#. Można ją podzielić na składniki bezpośrednie na 13 sposobów⁷. Rozważymy jeden z tych sposobów, mianowicie podział *pienkna*|*kšovska*. Podobnie, jak to uczyniliśmy w kommutacjach 1 i 2, wymienimy najpierw ciąg foniczny *pienkna* na inne ciągi tworzące w połączeniu z *kšovska* rzeczywiste frazy, a następnie wymienimy w podobny sposób ciąg foniczny *kšovska*. Otrzymamy kommutacje jednostronne:

A	B		A	B	
<i>pienkna</i>			<i>pienkna</i>	<i>kšovska</i>	
<i>interesujonca</i>				<i>kobieta</i>	
<i>bžytka</i>				<i>pieśń</i>	5
<i>čekava</i>	<i>kšovska</i>	4		<i>osoba</i>	
<i>duža</i>				<i>valiza</i>	
<i>mała</i>				<i>šafa</i>	
<i>ćenka</i>					

Tak jak z kommutacji jednostronnych 1 i 2 utworzyliśmy kommutację obustronną 3, tak i obecnie połączymy kommutacje 4 i 5. Otrzymamy:

A	B	
<i>pienkna</i>	<i>kšovska</i>	
<i>interesujonca</i>	<i>kobieta</i>	
<i>bžytka</i>	<i>pieśń</i>	
<i>čekava</i>	<i>osoba</i>	6
<i>duža</i>	<i>valiza</i>	
<i>mała</i>	<i>šafa</i>	
<i>ćenka</i>		

⁷ Jeżeli przez *n* oznaczymy liczbę fonemów we frazie, to liczba możliwości podziału na składniki bezpośrednie wynosi zawsze $n - 1$.

Mogłoby się wydawać, że kommutacja 6 jest niedoskonała, podobnie jak kommutacja 3; że i tutaj powstają połączenia niemożliwe, np. *čenkapiěšň* lub *interesuiŋoncašafa*. Jednakże takiej frazy jak **#smef#* nie jesteśmy w stanie — w zakresie istniejących faktów językowych — umieścić w żadnym kontekście (por. wyżej). Innymi słowy w obrębie aktualnej substancji językowej prawdopodobieństwo wystąpienia takiej frazy jest równe 0. Tego nie można powiedzieć o żadnej z kombinacji powstających w kommutacji obustronnej 6. Jedne z nich są bardziej prawdopodobne niż inne, czyli występują w liczniejszych kontekstach, krótko — są częstsze. Żadnej kombinacji nie można jednak określić jako nieistniejącej. Dla osiągnięcia szczególnego efektu ekspresywnego, czy też w szczególnej sytuacji, może być użyte zestawienie *čenkapiěšň* lub *interesuiŋoncašafa*. Jak bardzo nieuchwytnie byłoby w takich wypadkach kryterium semantyczne, o tym może dobitnie świadczyć współczesna literatura, szczególnie poezja. Nie trzeba przy tym sięgać do stylów ekscentrycznych (surrealizmu, abstrakcjonizmu czy innych). J. Przyboś (*Do Ciebie o mnie*) pisze: „Zapatrzone, że samymi rzęsami /zmiótlłbym śnieg z twojej ścieżki/, chwytam w zachwyt ruch twój... i gubię...” „Zmiatanie śniegu rzęsami” jest obrazem poetyckim tradycyjnego typu. Ale zestawienie „chwytam w zachwyt” jest z pewnością zaskakujące, „semantycznie niemożliwe”, a nie dające się wyjaśnić przy pomocy znanych formuł stylistyki. A już zupełnie przeciwne kryteriom semantycznym są w tym samym wierszu użyte określenia „naglej”, „ogromniej” (stopień wyższy przysłówków „teoretycznie” — czyli semantycznie! — niestopniowalnych). Ten sam poeta w innym miejscu mówi o ziemi „gwieźdnie pojętej” i „ornie pojętej”, a B. Leśmian (*W malinowym chruśniaku*) — o palcach „na oślepk skrzwawionych sokiem (malin)”. Są to wszystko konstrukcje językowo poprawne nie tylko jako zgodne z określonymi zasadami strukturalnymi, lecz także jako nie wykraczające poza istniejącą (rzeczywistą) substancję językową.

Tak więc w kommutacji 6 każdy składnik kolumny B wiąże się z każdym składnikiem kolumny A. Jest to kommutacja doskonała. Poza tym składniki kolumny A oraz składniki kolumny B tej kommutacji posiadają tę cechę, że w obrębie każdej z tych dwóch grup występują ciągi foniczne wymiennealne nieograniczenie. Oznacza to, że w dowolnym wymiennalnym kontekście (także innym niż te, które są dane w kolumnie A kommutacji 6), w którym występuje którykolwiek ze składników kolumny B, może wystąpić każdy inny składnik tej kolumny. Tak na przykład we frazie *#cotoiędzakšonška#* zamiast *kšonška* można podstawić którykolwiek ze składników kolumny B. To samo można uczynić, dajmy na to, we frazie *#živimietakšonška#* itd. Pomijając zatem względy częstotliwości (prawdopodobieństwa) możemy stwierdzić, że składniki kolumny B

mają taką samą dystrybucję. Mutatis mutandis to samo dotyczy składników kolumny A. Wymienialne wzajemnie składniki bezpośrednie posiadające w wyłożonym wyżej sensie taką samą dystrybucję określamy jako ekwiwalentne.

Gdybyśmy w kommutacji 6 w kolumnie B umieścili na przykład ciąg foniczny *iesteś*, to kommutacja ta nie przestałaby być doskonałą. Jednakże ciąg *iesteś* nie jest ekwiwalentny z wymienionymi w kolumnie B tej kommutacji, albowiem istnieją wypadki, w których nie można ciągu fonicznego *kśonska* zamienić na *iesteś*. Nie istnieje na przykład (i niemożliwa jest) fraza *#živimiciasteś#* (por. wyżej).

Ex definitione wszelka kommutacja polega na zastąpieniu określonego ciągu fonicznego innym ciągiem. Na przykładzie kommutacji 6 wskażemy warunek konieczny dla jednoznacznego określenia przedziału kolumn kommutacyjnych. Wszystkie ciągi kolumny A kommutacji 6 zakończone są fonemem *a*. Zupełnie takie same kombinacje, w ilości 42 (7×6), jakie powstają z kommutacji 6, powstałyby, gdybyśmy granicę między kolumnami kommutacyjnymi przeprowadzili przed fonemami *a* kolumny A. Wówczas wszystkie ciągi kolumny B rozpoczynałyby się od fonemu *a*. Zakładając z góry miejsce przedziału, otrzymamy zawsze jednoznaczny wynik kommutacji. Jednakże mając gotowy wynik kommutacji w postaci wszelkich kombinacji, nie zawsze, jak widać, można by określić, gdzie przebiega granica między kolumnami kommutacyjnymi. Dla uniknięcia tej nieokreśloności wprowadzamy następującą zasadę:

Przynajmniej niektóre ciągi foniczne kolumny kommutacyjnej B (w granicznym wypadku — jeden ciąg) muszą rozpoczynać się od różnych fonemów.

Kommutacja następująca:

A	B	
<i>składa</i>	<i>ń</i>	
<i>uńika</i>	<i>ś</i>	
<i>śuka</i>	<i>my</i>	7
<i>vita</i>	<i>će</i>	
<i>bada</i>	<i>łem</i>	
	<i>ionc</i>	

jest doskonała, gdyż każdy składnik z kolumny A wiąże się z każdym składnikiem kolumny B. Ponadto składniki kolumny B łączą się również z takimi ciągami, które w co najmniej niektórych kontekstach nie są wymienne z ciągami w kolumnie A, na przykład z takimi, jak *pada* lub *śada* (istnieje *#żećiuńikam#*, ale nie ma **#żećipadam#*). Jednakże składniki kolumny B nie są ekwiwalentne: We frazie *#jaćeśukam#* nie można zamiast *m* podstawić *ś* ani *ionc*. Poza tym *m*, *ś* oraz *my* i *će* wystę-

pują na przykład po *ie* (*iem, ieś, iemy, ieće*), ale *iem* ani *ione* nie łączą się z *ie*.

Kommutację obustronną doskonałą, w skład której wchodzi kolumny ciągów ekwiwalentnych, określamy jako homogeniczną. Jeśli zaś choćby jedna z kolumn zawiera składniki nieekwiwalentne, wówczas taka kommutacja jest heterogeniczna.

Składniki ekwiwalentne danej kommutacji obustronnej homogenicznej wchodzi w skład także innych kommutacji obustronnych homogenicznych:

A	B	
<i>kśonśka</i>	<i>staśka</i>	
<i>kobieta</i>	<i>źźixa</i>	
<i>pieśń</i>	<i>kaska</i>	
<i>osoba</i>	<i>brata</i>	8
<i>waliza</i>	<i>kolegi</i>	
<i>śafa</i>	<i>sonśada</i>	

Kommutacja 8 jest homogeniczna, przy czym w kolumnie A występują te same składniki, co w kolumnie B kommutacji 6.

Szczególny rodzaj kommutacji obustronnej doskonałej reprezentuje następujący przykład:

A	B	
<i>pśy</i>	<i>stosowuieś</i>	
<i>za</i>	<i>gotowuieś</i>	
<i>vy</i>	<i>malowuieś</i>	9
<i>do</i>	<i>xowuieś</i>	

Składniki kolumny B nie występują bez bezpośredniego sąsiedztwa poprzedzającego w postaci składników kolumny A, choć te drugie występują jeszcze w innych kommutacjach. Składników kolumny B nie uznajemy za ekwiwalentne.

Teoretycznie kommutacja obustronna homogeniczna jest ostatecznie sprawdzona po dokonaniu wszelkich możliwych (w zakresie danej substancji językowej) wymian. Kommutacja 6 może być rozwijana aż do wyczerpania wszelkich możliwości w obrębie substancji. Zarazem sprawdzenie ekwiwalencji składników wchodzących w skład tej kommutacji wymaga w zasadzie sprawdzenia wszelkich kontekstów, w których występują tak składniki kolumny A, jak i kolumny B. Analogiczna zasada obowiązuje zresztą w fonematyce przy ustalaniu funkcji głosek. Podobnie jednak, jak w analizie fonologicznej tak i w analizie, którą tutaj przedstawiamy, wystarczająco pewne wyniki otrzymujemy ograniczając się do analizy pewnej niezbyt wielkiej liczby kontekstów. Stosujemy tu za-

sadę polegającą na tym, że kontynuujemy analizę aż do otrzymania wyników cząstkowych wzajemnie niesprzecznych i sprawdzalnych na nieograniczonej liczbie materiału. W analizie prowadzącej do wyodrębnienia wyrazów ilość składników wymiennych w praktyce (w każdym razie w wypadku języka polskiego) nie wymaga na ogół dla danej kommutacji większej ilości prób niż kilkanaście. Sprawdzenie zaś, czy dane składniki są ekwiwalentne, nie wymaga w praktyce przebadania większej ilości kontekstów niż kilka, jeżeli dobierzemy konteksty dostatecznie różne.

Może się zdarzyć, że zbadanie przypuszczalnie dostatecznie dużej ilości kontekstów dla pewnej przypuszczalnie dostatecznie dużej ilości składników wymiennych wydaje się wskazywać na ich ekwiwalencję, przy czym jednak okazuje się, że pewna ograniczona część zbioru tych składników występuje wymiennie w jednej specyficznej kommutacji podwójnej doskonałej:

A	B	
<i>ianek</i>	<i>peń<i>ź</i>i</i>	
<i>oićec</i>	<i>xo<i>ź</i>i</i>	
<i>brat</i>	<i>biega</i>	10
<i>koń</i>	<i>gońi</i>	
<i>ośół</i>	<i>gna</i>	
	<i>ie<i>ź</i>zi</i>	
	<i>praci<i>u</i>e</i>	
	<i>spi</i>	

Załóżmy, iż stwierdziliśmy, że wymienione pod B składniki występują wymiennie w tak wielu kontekstach, iż nasuwa się przypuszczenie, że są one ekwiwalentne. Jednakże zachodzi również kommutacja następująca:

A	B	
<i>p<i>ś</i>y</i>	<i>xo<i>ź</i>i</i>	
<i>za</i>	<i>biega</i>	11
<i>vy</i>		
<i>do</i>		

W kolumnie B nie mogą znaleźć się składniki *ie*ź*zi* lub *spi* — ani w obrębie istniejących faktów językowych — żaden z pozostałych składników kolumny B kommutacji 10 (o ile kommutacja 11 ma być doskonała). Przykłady takie, jak kommutacje 10 i 11 ilustrują następujące prawo: Jeżeli składniki bezpośrednio danej kommutacji doskonałej X posiadają wszelkie konteksty wspólne z tym, że określona liczba tych składników — ich część — występuje poza tym w określonej, pojedynczej kommutacji Y, w której nie występuje reszta, wówczas kommutację Y nazywamy mar-

ginalną, a wszystkie składniki bezpośrednie występujące w kommutacji X, łącznie z tymi, które występują w kommutacji Y, określamy jako ekwiwalentne.

Rozpatrzmy z kolei frazę #możebiałe#. Frazę tę można poddać procesowi kommutacji obustronnej doskonale na dwa sposoby:

A	B		A	B	
<i>może</i>	<i>białe</i>		<i>może</i>	<i>białe</i>	
<i>oko</i>	<i>czarne</i>		<i>prawdopodobnie</i>	<i>czarne</i>	
<i>żarno</i>	<i>dobrze</i>	12	<i>xyba</i>	<i>dobrze</i>	13
<i>cele</i>	<i>złe</i>		<i>pšypuścálne</i>	<i>złe</i>	
	<i>duże</i>		<i>zapečne</i>	<i>duże</i>	

Jeżeli dystrybucja danego ciągu fonicznego jest sumą dystrybucji dwóch lub większej ilości zespołów ciągów ekwiwalentnych, wówczas dany ciąg określamy jako ambiwalentny. Uznajemy go poza tym jako ekwiwalentny w obrębie każdego zespołu, w którym bierze udział na wyłożonych zasadach.

Istnieją takie ciągi foniczne wymienialne w kommutacjach doskonałych, które nie wchodzi do żadnego zespołu ciągów ekwiwalentnych. Przykłady takich ciągów znajdują się w kolumnie B kommutacji 7. Żaden z występujących tam ciągów fonicznych nie jest wymienialny na ciąg ekwiwalentny. Podobny wypadek zachodzi w kolumnie B następującej kommutacji:

A	B	
<i>viži</i>	<i>nie</i>	
<i>suyšy</i>	<i>nas</i>	
<i>egzaminuje</i>	<i>vas</i>	14
<i>pyta</i>	<i>ix</i>	

Miedzy ciągami kolumny B kommutacji 7 a ciągami fonicznymi kolumny B kommutacji 14 zachodzi jednak istotna różnica: te ostatnie mogą również występować w kolumnie A (niekoniecznie tej właśnie kommutacji, nie chodzi więc o inwersję), podczas gdy pierwsze występują wyłącznie w kolumnie B.

Nieco odmienny wypadek zachodzi w kommutacji 15:

A	B	
<i>viži</i>		
<i>suyšy</i>	<i>će</i>	
<i>bada</i>		15
<i>egzaminuje</i>		
<i>pyta</i>	<i>go</i>	

Ciągi *ée* i *go* nie występują w kolumnie A, wyłączają się one jednak wzajemnie z ciągami *écie* i *iego* w zależności od położenia akcentu. Innymi słowy ciągi *ée* i *écie* oraz *go* i *iego* stoją do siebie wzajemnie w stosunku wariantów pozycyjnych. Otóż choć nieakcentowane *ée* i *go* nie występują w kolumnie A kommutacji doskonałych heterogenicznych, to ich warianty pozycyjne występują tak w kolumnie A, jak i w kolumnie B. Nie zachodzi to w wypadku ciągów w kolumnie B kommutacji 7. Nie występują one w kolumnie A ani nie posiadają wariantów pozycyjnych, które by w kolumnie A występowały.

Kommutacje heterogeniczne, w których w kolumnie B (prawostronnie), czyli na drugiej pozycji w skali czasowej, występują ciągi (składniki bezpośrednie), mogące w tej samej formie lub w formie wariantu pozycyjnego występować także w kolumnie A (teższe lub innej kommutacji), nazywamy rozdzielnymi.

Rozdzielcze są również wszystkie kommutacje homogeniczne.

W dotychczasowych rozważaniach, dla zachowania ciągłości wywodu pominięto dwa szczegóły, które obecnie uzupełnimy:

(1) W olbrzymiej większości przypadków miejsce akcentu jest obojętne przy rozpatrywaniu kommutacji z punktu widzenia ekwiwalencji składników. W zasadzie jednak należy miejsce akcentu uwzględniać, ponieważ może ono być istotne w niektórych wypadkach. Tak na przykład fraza *#vielkánoc#* nie jest rozkładalna przez kommutację rozdzielczą, natomiast *#viélkanóc#* jest frazą zupełnie analogiczną do *#pienknačsónška#* (zob. kommutację 6)⁸.

(2) W rozważanych powyżej kommutacjach nie uwzględniono faktu, iż w obrębie frazy (lub zespołu fraz z pauzami potencjalnymi) w polskim języku dopuszczalne są w obrębie spółgłosek posiadających cechę dystynktywną binarną bezdźwięczność: dźwięczność tylko zbitki pod względem tej cechy jednorodne, oraz faktu, że w wygłosie bezwzględny stać może spośród tych głosek tylko bezdźwięczna. Obecnie sformułujemy następującą zasadę uzupełniającą: W funkcji składnika bezpośredniego dany ciąg foniczny uważamy za identyczny z innym ciągiem fonicznym, jeżeli jedyna różnica fonematyczna między nimi polega na wymianie końcowej spółgłoski zwartej, trącej lub zwarto-trącej zgodnie z ogólną zasadą fonologiczną dopuszczającą w obrębie tych spółgłosek tylko zbitki jednorodne pod względem dźwięczności, lub też zgodnie z ogólną zasadą fonologiczną dopuszczającą w wygłosie bezwzględnym (przed pauzą rzeczywistą) spośród tych spółgłosek tylko fonemy bezdźwięczne.

⁸ Por. także *návus* ≠ *navús*, *badáče* ≠ *bádače* ('badacie ≠ bada cie'), *vižiče* ≠ *vižiče* itp. Ostatni przykład nie dotyczy niektórych form regionalnej polszczyzny, gdzie w takim zestawieniu, jak „widzi cie”, akcent pada na ultimę czasownika.

W kommutacjach dotychczas rozpatrywanych typu 6, 8, 12, 13, 14, 15 w obrębie danej frazy wyjściowej istniał tylko jeden podział dający kommutacje rozdzielcze. Na przykład spośród 13 sposobów podziału frazy #pienkna kšovska# (s. 6) tylko podział #pienkna | kšovska# daje kommutację rozdzielczą (doskonałą).

Frazę #kupilem fčoraimeble# podzielić można na składniki bezpośrednie w kommutacjach homogenicznych w dwojaki sposób: #kupilem fčora | meble# lub #kupilem | fčoraimeble#. Oba podziały są zgodne z wyłożonymi kryteriami, o czym świadczą następujące zestawienia:

A	B	
<i>kupilem fčora</i>	<i>meble</i>	
<i>oglon dalem one gda</i>	<i>ovoce</i>	
<i>spšeda lemd vala ta temu</i>	<i>kšovski</i>	16
<i>ňostem kedyš</i>	<i>kartofle</i>	
<i>kupilem</i>	<i>fčoraimeble</i>	
<i>oglon dalem</i>	<i>pšedđvudňamiobrazy</i>	17
<i>spšeda lemd</i>	<i>one gda kartofle</i>	
<i>ňostem</i>	<i>kedyš kartofle</i>	

Kommutacje 16 i 17 są rozdzielcze, homogeniczne. Podobnie podwójnej kommutacji rozdzielczej podlega fraza *čekalem fkrakovie*:

A	B	
<i>čekalem f</i>	<i>krakovie</i>	
<i>opov iada lemo</i>	<i>pa la cu</i>	
<i>myš la lemo</i>	<i>ogro že</i>	18
<i>spa lemf</i>	<i>poko iu</i>	
A	B	
<i>čekalem</i>	<i>fkrakovie</i>	
<i>spa lemf</i>	<i>vmie šće</i>	
<i>ia dle mf</i>	<i>na polu</i>	19
<i>gra lemf</i>	<i>na ba lko ňe</i>	

Schematycznie podział na składniki bezpośrednie w kommutacjach rozdzielczych fraz *kupilem fčoraimeble* oraz *čekalem fkrakovie* przedstawić można tak:

<i>kupilem fčoraimeble</i>
<i>čekalem fkrakovie</i>

stać:

kupiłem + fčorai + meble
čekalem + f + krakovie

Podział frazy na składniki bezpośrednie w kommutacjach rozdzielczych może być wielokrotny.

Przedstawiona analiza prowadzi nas do następującej definicji:

Pauzy oraz miejsca podziału na składniki bezpośrednie w kommutacjach rozdzielczych nazywamy fugami, a wyrazem — ciąg foniczny znajdujący się pomiędzy dwiema kolejnymi fugami.

W ogromnej większości wypadków ustalenie stanu funkcjonalnego określonej frazy pod względem jej podziału na wyrazy nie wymaga badania kontekstów poza obrębem tej frazy. Istnieją jednak wypadki (w polskim języku niezwykle rzadkie) wymagające uwzględnienia kontekstu szerszego. Przykładem może być fraza #zavartošćpački#. W takim kontekście jak #zaplaćilemzafšysko# zavartošćpački# izatransport# kommutacje rozdzielcze wskazują na schemat #za + vartošć + pački#. Natomiast w kontekście #zavartošćpački# orasopakovaŋe# ličyšelončŋe# otrzymamy #zavartošć + pački#. Podobnie fraza #znamie# w kontekście #znamie# iianke# isteŋe# rozkłada się na #znam + ie#; w #znamie# idlategomiufa# otrzymujemy #zna + mie#; wreszcie w kontekście #znamie# čylicexa# — nie ma fugi w obrębie frazy #znamie#. Odpowiednich danych statystycznych brak, ale przypuszczać można, że takie ambiwalentne frazy są tak rzadkie, że w analizie bardzo nawet obszernego tekstu można ograniczyć się do badania oddzielnego każdej frazy.

3. PODSUMOWANIE I DYKUSJA

Za podstawę wyznaczenia granicy międzywyrazowej w dowolnej frazie przyjęto dwustronną kommutację doskonałą. Wyróżniono kommutacje doskonałe homogeniczne, które są zawsze rozdzielcze, oraz heterogeniczne, spośród których jako rozdzielcze określono tylko te, w których prawostronnie występują ciągi mogące również występować lewostronnie w kommutacjach. Wyznaczenie granicy międzywyrazowej, którą nazwaliśmy fugą, pozwoliło nam na zdefiniowanie wyrazu.

„[...] le mot est certainement le terme linguistique qui a été sujet au plus d'interprétations différents“ — pisze K. Togeby w artykule *Qu'est-ce qu'un mot?* (Travaux du Cercle Linguistique de Copenhague, vol. V 1949, s. 97). Autor poddaje zwieżlej i rzeczowej krytyce wszystkie ważniejsze definicje wyrazu, jakie literatura językoznawcza zanotowała do ok. 1949 r. W ostatnich latach nie podjęto prób ustalenia nowej defi-

nicii tego podstawowego pojęcia językoznawczego, które by wzbudziły szersze zainteresowanie⁹.

Nie zamierzamy wznawiać dyskusji na temat dotychczasowych definicji wyrazu, tym bardziej że opierają się one we wszystkich niemal wypadkach na innych założeniach ogólnych niż te, które tutaj przyjęto¹⁰. Uważamy natomiast za konieczne omówić pokrótce niektóre z operacji przeprowadzonych powyżej, a w rozważaniach tych mimo woli zahaczymy o kwestie poprzednio już w związku z niektórymi definicjami wyrazu poruszane przez innych autorów.

Ogólnie biorąc, użyliśmy dwóch zasadniczych kryteriów dystrybucyjnych: ekwiwalencji i przestawności. Ekwiwalentne są dla nas ciągi o takiej samej dystrybucji, a przestawne — takie, które mogą występować w kommutacjach tak prawostronnie, jak i lewostronnie. Gdybyśmy wyrazy wyodrębnili wyłącznie na podstawie kommutacji homogenicznych, wówczas nie można by przyznać samodzielności takim ciagom fonicznym, jak *ćebie*, *ia*, *kto* itd. Trzeba zaś dodać, że samo kryterium przestawności również nie byłoby wystarczające, bo ani przyimki nie mogą stanowić składników kolumny B, ani rzeczowniki w siódmym przypadku (praepositionalis), nie najfortunniej zwanym miejscownikiem, nie występują jako składniki bezpośrednie kolumny A. Rozróżnienie dwóch rodzajów kommutacji rozdzielczych pozwala na podzielenie wyrazów danego języka (w naszym wypadku polskiego) na dwie zasadnicze grupy: posiadające ekwiwalenty strukturalne i nie posiadające takich ekwiwalentów. Z punktu widzenia semantycznego pierwsza grupa ma charakter desygnujący, a druga obejmuje wyrazy nawiązujące (nie najtrafniej zwane zaimkami).

⁹ Ch. F. Hockett (*A Course in Modern Linguistics*, New York 1958, s. 167) podaje następującą definicję: „A word is then any segment of a sentence bounded by successive points at which pausing is possible”. Definicja ta oparta jest na błędnym założeniu. Przeprowadzone przez nas badania eksperymentalne dowodzą niezbicie, że pauza (potencjalna lub rzeczywista) sygnalizuje granicę między frazami, często wielowyrzowymi. H. A. Gleason Jr. (*An Introduction to Descriptive Linguistics*, New York 1956) rezygnuje zupełnie z definicji wyrazu, uważając granice międzywyrazowe wyłącznie za konwencjonalne sygnały ortograficzne („Word divisions are part of our system of spelling conventions”, s. 43). Warto w związku z tym przypomnieć opinię H. E. Palmera (*The Scientific Study and Teaching of Languages*, London, repr. 1937): „Language consists essentially of lexicological units popularly supposed to be words, but the term word is vague and impossible of definition” (s. 11). „What is called a word generally proves to be but an accident of graphic continuity” (s. 37).

¹⁰ Quasi-strukturalna, niezupełnie zresztą oryginalna, definicja wyrazu jako jednostki, wewnątrz której nie może pojawić się dodatkowy morfem, podana przez J. H. Greenberga (*op. cit.*, s. 27 i n.) nie jest do utrzymania, o czym świadczy choćby polski infiks wzmocnionego dyminutywu *-ecz-* (*-eć-*), por. (*lawa*), *ław-ka*, *ław-ecz-ka*; (*kwiąt*), *kwiąt-ek*, *kwiąt-ecz-ek* itp.

Ścisłe strukturalny podział miałby tu zatem dokładną odpowiedniość w płaszczyźnie semantycznej.

W powyższej analizie ograniczono się do materiału języka polskiego, dla którego aktualnie autorowi definicja wyrazu jest, jak to w uwagach wstępnych wspomniano, potrzebna w układzie zagadnień o zawężonym zasięgu. Pozostaje oczywiście do rozstrzygnięcia pytanie, czy proponowana definicja w podanej tu lub zbliżonej formie mogłaby mieć walor ogólnojęzykoznawczy.

Kryteria klasyfikacji wyrazów na części mowy

1. PRZEDMIOT KLASYFIKACJI

Jak już sam tytuł artykułu wskazuje, mam mówić o klasyfikacji wyrazów. Jednakże termin *wyraz* nie jest jednoznaczny. Istnieją różne definicje wyrazu: fonetyczne, semantyczne, morfologiczne, składniowe i kombinowane. Wszystkie ujmują wyraz jako pewnego rodzaju jednostkę, jako indywiduum, tylko że cechę indywidualności wyrazów interpretują dość różnie (np. jako określoność przedstawienia, *begrenzte Vorstellung* — Miklosich¹; jako pojedynczość przedstawienia, *einfache Vorstellung* — Credner²; *Einzelvorstellung* — Wundt³; jako niepodzielność znaczeniową, tzn. niemożność podziału wyrazu bez utraty lub zmiany znaczenia związanego z tym wyrazem jako całością — Porzeziński⁴; jako samoistność znaczeniową i niepodzielność — Sweet⁵; jako jednostkę umożliwiającą identyfikację wszystkich członów grupy syntaktycznej — de Groot⁶).

Ponadto — co nas tu szczególnie interesuje — jedne definicje wyrazu są stosunkowo szerokie, inne znów zbyt ciasne. Jako przykład szerokiej definicji może posłużyć definicja wyrazu, jaką znajdujemy u K. Bühlera. Według niego wyrazem jest dźwiękowy znak językowy nacechowany fonematycznie i zdolny do zastosowań składniowych („Wörter sind die phone-

¹ Fr. Miklosich, *Vergleichende Syntax der slavischen Sprachen* (*Vergleichende Grammatik der slavischen Sprachen*, vierter Band, *Syntax*), Wien 1868—1874, s. 1.

² K. Credner, *Grundriss der deutschen Grammatik nach ihrer geschichtlichen Entwicklung*, Leipzig 1908, s. 71.

³ W. Wundt, *Völkerpsychologie*, I. Band. *Die Sprache*, Erster Theil, Leipzig 1900, s. 543.

⁴ W. Porzeziński, *Einleitung in die Sprachwissenschaft*, Leipzig und Berlin 1910, s. 121.

⁵ Zob. A. Noreen — H. Pollak, *Einführung in die wissenschaftliche Betrachtung der Sprache*, Halle 1923, s. 440.

⁶ A. W. de Groot, *Les oppositions dans les systèmes de la syntaxe et de cas*. *Mélanges Bally*, 1939, s. 119.

matisch geprägten und feldfähigen Lautzeichen der Sprache“)⁷. Jako ciasną definicję wyrazu przytoczył J. Kuryłowicz definicję, którą dał A. Meillet, ujmujący wyraz jako jednostkę wyznaczoną przez skojarzenie danego znaczenia z odpowiednim zespołem dźwięków, zdolnym do spełniania określonej funkcji gramatycznej („Un mot est défini par l'association d'un sens donné à un ensemble donné de sons, susceptible d'un emploi grammatical donné“)⁸. Ta meilletowska definicja wyrazu stała się dość popularna, co pociągnęło za sobą pewne konsekwencje metodologiczne. J. Kuryłowicz, stosując rygorystycznie tę definicję i według niej oceniając wartość poszczególnych kategorii zaliczanych do części mowy, doszedł do wniosku, że przyimek nie jest wyrazem, lecz tylko morfemem. Ocenę tę zilustrował zastosowaniem wyrazu *sur* w wyrażeniu *sur la table*. Stwierdził, że całe to wyrażenie należy uważać za jeden wyraz; gdyby to wyrażenie stanowiło grupę wyrazów, to człon w niej rządzący (*sur*) mógłby występować sam w tej samej funkcji składniowej, co cała grupa (jak np. wyraz *au-dessus* w wyrażeniu *au-dessus de table*, który może pełnić sam tę rolę, co całe przytoczone wyrażenie, ale już jako „przysłówek“)⁹.

Podobnie M. Sandmann za części mowy uważał tylko rzeczowniki, przymiotniki, przysłówki i czasowniki¹⁰. T. Milewski jako części mowy wyróżnił tylko: czasowniki tranzytywne, czasowniki intransytywne, czasowniki nieosobowe, przymiotniki, przysłówki i rzeczowniki¹¹. Do tych opinii dołączył się też W. Mańczak, przyjmując jako kryterium wyrazu akcent¹².

Jednakże Kuryłowicz nie jest nieustępliwy: zgodziłby się na odstąpienie od przytoczonej wyżej rygorystycznej tezy w razie przyjęcia bardziej „elastycznej“ definicji, jaką jest np. cytowana wyżej definicja Bühlera¹³. I to właśnie liberalne stanowisko Kuryłowicza chciałbym przyjąć jako precedens dla usprawiedliwienia tego stanowiska, jakie sam chcę w niniejszym artykule zająć wobec pojęcia wyrazu ze względów praktycznych. Jeślibym bowiem, uznając teoretycznie wartość przyimków za analogiczną do wartości końcówek fleksyjnych, chciał w praktyce zaliczyć

⁷ K. Bühler, *Sprachtheorie. Die Darstellungsfunktion der Sprache*, Jena 1934, s. 297—298.

⁸ A. Meillet, *Linguistique historique et linguistique générale*, Paris (1921), s. 30.

⁹ J. Kuryłowicz, *Dérivation lexicale et dérivation syntaxique (Contribution à la théorie des parties du discours)*. Bulletin de la Société de Linguistique de Paris 1936, s. 88.

¹⁰ M. Sandmann, *Substantiv, Adjektiv-Adverb und Verb als sprachliche Formen*. Indog. Forschungen LVII (1940), s. 81—112.

¹¹ T. Milewski, *Stanowisko składni w obrębie językoznawstwa*. Sprawozd. PAU, t. LI (1950), nr 9, s. 563, oraz: Biuletyn PTJ XI (1952), s. 81.

¹² W. Mańczak, *Próba definicji morfemu, wyrazu i wypowiedzenia*. Biuletyn PTJ XI (1952), s. 69—74.

¹³ J. Kuryłowicz, *op. cit.*, s. 89.

przyimki do morfemów, to musiałbym w systemach części mowy obok wyrazów widzieć też morfemy. W konsekwencji klasyfikacja morfemów wymagałaby wyróżnienia morfemów luźnych, występujących w formach analitycznych, oraz morfemów związanych, włączonych w syntetyczne formy wyrazów. Ten zaś fakt wchodzenia morfemów w skład wyrazów przypomina nam jeszcze jedną ważną zasadę, że — ze względu na tę właśnie pozycję morfemu w całości wyrazu — oponentem morfemu nie może być „wyraz“, lecz jedynie semantem, jako równorzędny z morfemami współkomponent wyrazu. Systemem klasyfikacyjnym należałoby zatem obejmować następujące rodzaje jednostek: czyste semantemy (tj. wyrazy bezkońcówkowe), semantemomorfemy (tj. wyrazy zawierające semantemy i morfemy) i wreszcie luźne morfemy. Ta troistość byłaby w praktyce bardzo niedogódna i wymagałaby stworzenia jakiegoś jednego terminu, ujmującego nadrzędnie wymienione trzy rodzaje jednostek językowych. Rolę takiego właśnie nadrzędnego terminu spełnia tradycyjny „wyraz“, który możemy umownie stosować i nadal, pamiętając, że mieszczą się w nim wspomniane trojakie jednostki: semantemy, semantemomorfemy i morfemy.

Dlaczego tak się upieram przy tym dogodnym, tradycyjnym terminie „wyraz“? Oto niniejsza moja rozprawka ma charakter wybitnie historyczny; dominuje w niej analiza tradycyjnych systemów klasyfikacyjnych, operujących właśnie pojęciem „wyrazu“ jako jednostki klasyfikacyjnej.

Mógł się bez terminu „wyraz“ obywać np. L. Zawadowski w swych pracach na temat wartości semantycznych tekstu, przyjmując jako jednostkę semantyczną „morfem“¹⁴, jednak był on w innej sytuacji. Dokonywał własnej analizy i mógł się posługiwać własnym, specjalnie przez siebie stworzonym aparatem metodologicznym. Ja zaś mam się ustosunkowywać do cudzych analiz, zatem jestem związany stosowanymi tam pojęciami i terminologią. Ponadto Zawadowski operował „morfemem“ jako jednostką semantyczną, wyrazy zaś to jednostki nie tyle semantyczne, ile gramatyczne, a więc: semantyczno-składniowo-morfologiczne.

Zatem, stosując termin „wyraz“, nie precyzuję jego zakresu na podstawie jakiejś definicji teoretycznej, lecz opieram się na praktycznym zastosowaniu tego terminu. Gdybyśmy chcieli dla tego „usus communis“ znaleźć poparcie w jakiejś teoretycznej definicji wyrazu, mogłaby nią być definicja, jaką znajdujemy u M. Bréala i A. Noreena. Z ich ujęcia wynika, że nie decyduje jedynie jednolitość przedstawienia treściowego, lecz związanienie znaczenia z formą wyrazu potraktowaną jako całość. Jednolitość polega na łączeniu znaczenia z całością, bez zatrzymywania

¹⁴ L. Zawadowski, *La signification du morphème*. Biuletyn PTJ XVI (1957), s. 3—36.

uwagi sukcesywnie na poszczególnych członach: „[...] que l' esprit sans s'arrêter successivement sur les deux termes ne perçoit plus que l'ensemble¹⁵; [...] an die spezielle Bedeutung dieser kleineren Morpheme nicht denkt oder nicht denken will [...]. Die Einheit beruht darum nicht [...] auf der Einheit der Vorstellung oder Idee, die das Wort bezeichnet, sondern ganz und gar auf der Art und Weise, wie der Ideeninhalt bezeichnet wird — auf der Form, durch die die Bedeutung erweckt wird“¹⁶. Przytoczone definicje wydają się nieco jednostronne przez to, że kładą zbyt nacisk na percepcję odrębności jednostek strony formalnej, z pewnym jakby zbagatelizowaniem odrębności oznaczonych wyrazami jednostek znaczeniowych. Odczuwa się to zwłaszcza po skonfrontowaniu tych definicji z definicją wyrazu, jaką daje W. Doroszewski: „Wyrazy są to znaki językowe tych bodźców zewnętrznych, które dotarły do świadomości mówiących jako bodźce odrębne od innych. Inaczej: wyrazy są to utrwalone społecznie znaki językowe tych elementów rzeczywistości, które zostały przez świadomość mówiących «przedmiotowo» wyodrębnione [...]. Być znakiem przedmiotu myśli to znaczy odbijać, reprezentować ten element obiektywnej rzeczywistości, który działa jako bodziec na naszą świadomość“¹⁷.

Przytoczone definicje, uwydatniając z jednej strony całościową percepcję tworów językowych, z drugiej wyodrębnianie się oznaczonych nimi elementów rzeczywistości, wzajemnie się uzupełniają. Są zaś na tyle szerokie, że mogą być ilustracją tradycyjnego stanowiska, traktującego jako odrębne wyrazy te jednostki językowe, które się aktualnie narzucają jako jednostki znaczeniowo-formalne, oczywiście w ramach, jakie wyznacza konflikt między scalającym procesem leksykalizacji semantycznej a hamującą ten proces mniejszą lub większą wyrazistością budowy słotwórczej i więcejczłonowej postaci graficznej.

2. ZAKRES KLASYFIKACJI WYRAZÓW

Znane są różne systemy klasyfikacji wyrazów, np. na wyrazy odmienne i nieodmienne¹⁸, na wyrazy samodzielne i niesamodzielne¹⁹, na wyrazy niezależne (*niezawisimyje*) i zależne (*zawisimyje*)²⁰, na wyrazy

¹⁵ M. Bréal, *Essai de sémantique*, Paris 1904, s. 174.

¹⁶ A. Noreen — H. Pollak, *op. cit.*, s. 446.

¹⁷ W. Doroszewski, *Z zagadnień leksykografii polskiej*, Warszawa 1954, s. 6—7.

¹⁸ W. Porzeziński, *O tzw. częściach mowy słów kilka*. Przegląd Humanistyczny II, s. 144.

¹⁹ S. Szober, *Gramatyka języka polskiego*. Cz. I, Warszawa 1914, s. 21—23. Zob. też: H. Gaertner, *O tzw. wyrazach samodzielnych i niesamodzielnych*. Język Polski XVI (1931), s. 33—42.

²⁰ A. A. Szachmatow, *Sintaksis russkiego jazyka*, t. I, Leningrad 1925, s. 269.

autosemantyczne i synsemantyczne²¹ itd. Ze wszystkich podziałów jednak najbardziej się rozpowszechnił i w gramatycznych opisach języków największą rolę odegrał podział wyrazów na tzw. „części mowy“.

Podział ten urabiał się długo, bo od V wieku p. n. e. aż mniej więcej do połowy w. XIX. Utworzony w głównych zarysach w gramatyce greckiej (imię, zaimek, słowo, imiesłów, przysłówek, przymek, spójnik, rodzajnik), przeszedł do gramatyki łacińskiej (gdzie nie było rodzajnika, a dodano wykrzyknik), stamtąd zaś przedostał się następnie do opisów gramatycznych języków nowożytnych, w których przetrwał długi czas bez zmiany. Dopiero w ciągu wieków XVIII—XIX dokonały się w systemie części mowy pewne przesunięcia, mianowicie: rozbicie dawnej, jednolitej kategorii „imienia“ na trzy kategorie: rzeczownik, przymiotnik i liczebnik, skasowanie imiesłowa jako odrębnej części mowy i włączenie go w obręb form czasownika, wreszcie wyróżnienie partykuły. W rezultacie indoeuropejski system części mowy otrzymał wtedy postać, w jakiej znamy go dziś.

Zatem, nie pomijając oczywiście różnych ubocznych rodzajów klasyfikacji wyrazów, chcę główną uwagę skupić na omówieniu kryteriów, na jakich opiera się klasyfikacja wyrazów na części mowy.

3. CECHY CHARAKTERYSTYCZNE WYRAZÓW

Jak w każdej innej klasyfikacji, tak i w klasyfikacji wyrazów podstawę wyróżniania odpowiednich klas stanowi zróżnicowanie w zakresie pewnych charakterystycznych cech. Cechami wyrazów, ze względu na które najczęściej i od dość dawna dokonywano ich klasyfikacji, były: postać kategoriałna treści, inaczej: forma istnienia desygnatu (po prostu: charakter znaczeniowy wyrazów), właściwości fleksyjne wyrazów oraz ich dyspozycje składniowe. I. I. Mieszczaninow te trzy cechy wyrazów ułożył w następującej kolejności genetycznej: 1. charakter znaczeniowy, 2. dyspozycje składniowe, 3. właściwości fleksyjne. Kolejność tę uzasadnił wyjaśniając, że semantyka wyrazu predysponuje go do pełnienia roli tego lub innego człona zdania, w związku zaś z daną rolą składniową wytworzają się w wyrazie odpowiednie wykładniki formalne²². Cechami wyrazów, które dość późno zaczęto uwzględniać w klasyfikacjach, są: budowa słowotwórcza i technika znaczeniowa. W nowszych czasach jako podstawy klasyfikacji zjawiają się też: tzw. funkcja semantyczna oraz cecha, którą by można określić jako stopień samodzielności semantyczno-składniowej. W niektórych nowszych systemach

²¹ W. Porzeziński, *op. cit.*, s. 142.

²² I. I. Mieszczaninow, *Czleny priedłożenija i czasti rieczy*, Moskwa—Leningrad 1945, s. 5.

klasyfikacyjnych jako kryterium występują zespoły tzw. kategorii gramatycznych.

Te wszystkie cechy charakterystyczne wyrazów oraz zastosowanie ich w roli kryteriów klasyfikacji omówimy kolejno.

4. KATEGORIE ONTOLOGICZNE

Wchodzące tu w rachubę wartości bywają niekiedy nazywane kategoriami *logicznymi*, jednakże ze względu na to, że idzie tu o formy, w jakich elementy rzeczywistości istnieją, czyli o formy istnienia rzeczywistości (tzw. „bytów“, po grecku: *ons, on/tos*), właściwy jest tu termin podany w tytule rozdziału, mianowicie *kategorie ontologiczne*.

Filozoficzne sformułowania istoty i rodzajów tych kategorii (jak i sam termin *kategoria*) początkiem swym sięgają prac Arystotelesa. Wyróżnił on mianowicie 10 następujących kategorii: substancję (*u/sia*), rozmiar (*po/son?*), jakość (*poi/on?*), stosunek (*pros ti?*), miejsce (*pu?*), czas (*po/te?*), położenie (*keisthai*), stan (mieć się = *lechein*), czynność (*poilein*), bierność (*lpaschein*)²³.

Nie wchodząc w to, w jakim stopniu wykaz kategorii Arystotelesa jest trafny i wyczerpujący, należy stwierdzić, że nie jest on wytworem jakiejś apriorycznej spekulacji, lecz wynikiem obserwacji stosunku zwykłego śmiertelnika do otaczającego go świata. Człowiek dość wcześnie zorientował się w różnicy form, w jakich poszczególne składniki świata istnieją, i jeśli nawet tych form wszystkich nazwać nie umiał, ich zróżnicowanie zaznaczał w pytaniach, którymi się o te formy pytał. My np. o osobę pytamy: *kto?*, o rzecz — *co?*, o właściwość — *jaki?*, o miejsce — *gdzie?*, o czas — *kiedy?* itd., itd. I właśnie Arystoteles, jak widzieliśmy, połowę swych kategorii nazwał, resztę zaś z nich zaznaczył pytaniami: *po/son?*, *poi/on?*, *pros ti?*, *pu?*, *po/te?*

Wyraz *kategoria*, zgodnie ze swą etymologią (od czasownika *kategorlein* = 'oskarżać'), początkowo u Arystotelesa oznaczał 'rodzaj tego, co się orzeka', czyli 'dział orzeczeń', miał zatem charakter semantyczny. (Boecjusz termin ten przetłumaczył jako *praedicamentum*²⁴). Stopniowo jednak, już u samego Arystotelesa, termin *kategoria* nabrał znaczenia 'dział przedmiotów' i w ten sposób z terminu semantycznego stał się terminem ontologicznym²⁵.

Niektórzy późniejsi filozofowie tworzyli własne systemy kategorii, różne od arystotelesowskich. I. Kant w ramach czterech klas pojęć (*Verstan-*

²³ Arystoteles, *Kategoriai*, cap. IV.

²⁴ Fr. Trendelenburg, *Elementa logices Aristoteleae*. Ed. septima, Berolini 1874, s. 56.

²⁵ T. Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Lwów 1929, s. 59.

desbegriffe) wyróżnił 12 kategorii: 1. *jedność, wielość, powszechność*; 2. *rzeczywistość, negację, ograniczenie*; 3. *substancjalność i inherencję, przyczynowość i zależność, stosunek*; 4. *możliwość i niemożliwość, istnienie i nieistnienie, konieczność i przypadkowość*²⁶. J. S. Mill jako kategorie wyróżnia: *czucia, dusze, ciała, stosunki*²⁷. Precyzowaniem kategorii zajmowali się też m. in. Ch. Sigwart, B. Erdmann i W. Wundt. Autorzy ci w swych sformułowaniach zbliżają się znów do Arystotelesa, redukując jednak jego 10 kategorii do mniejszej ilości. Tak np. W. Wundt wyróżnia tylko 4 kategorie: *rzecz, cechę, stan i stosunek*²⁸. Redukcję kategorii najdalej posunął T. Kotarbiński, sprowadzając je do jedynej kategorii *rzeczy*²⁹. Marksistowska filozofia utrzymuje bogactwo kategorii, wyróżniając wśród podstawowych kategorii materializmu dialektycznego następujące: *materię, ruch, czas, przestrzeń, jakość, ilość, wzajemny związek, sprzeczność, przyczynowość, konieczność, formę, treść, istotę, zjawisko, możliwość, rzeczywistość* itd.³⁰

Pytanie teraz, jaki związek mają omówione kategorie z klasyfikacją wyrazów na części mowy. Jeśli idzie o wpływ kategorii Arystotelesa na powstanie systemu części mowy, zdania są podzielone. Przede wszystkim między kategoriami Arystotelesa a naszym systemem części mowy nie ma pełnej zgodności. Jak się wyraża F. Mauthner, cztery ostatnie kategorie nie odpowiadają odrębnym częściom mowy, lecz „macają“ (herumtasten) jeszcze niepewnie dokoła form czasownika³¹. O tej niezgodności pisze też Trendelenburg³².

Ponadto wyróżnionym przez Arystotelesa kategoriom nie odpowiada jego własny system części mowy. Wiadomo bowiem, że zarówno sam Arystoteles, jak i inni filozofowie (tzw. *logici* lub *dialectici*), stosowali inne kryteria, mianowicie oznaczanie wykonawcy czynności, orzekanie itd. Traktowali oni wyróżniane przez siebie imię i słowo (*onoma* i *rhema*) jako nie części mowy, lecz części zdania. *Merē logu* znaczyło ‘części zdania’, gdyż sam termin *logos* oznaczał ‘zdanie’. Oto kilka definicji „logosu“:

Definicja Platona: Logos powstaje przez wzajemne zespolenie pojęć (*di'a ten al'lelon ton eïdon symplot'ken*)³³.

²⁶ I. Kant, *Kritik der reinen Vernunft*. Zweyte hin und wieder verbesserte Auflage, Riga 1787, s. 106.

²⁷ J. S. Mill, *A System of Logic*. Vol. I. Second edition, London 1846, s. 101—102.

²⁸ W. Wundt, *Logik*. I. Band. 3. umgearbeitete Auflage, Stuttgart 1906, s. 113.

²⁹ T. Kotarbiński, *op. cit.*, s. 61—67.

³⁰ *Krótki słownik filozoficzny* pod redakcją M. Rozentała i P. Judina. Przekł. z czwartego uzup. i popr. wyd. rosyjskiego, Warszawa 1955, s. 279—280.

³¹ F. Mauthner, *Aristoteles*. Die Literatur. Sammlung [...]/ herausg. von Georg Brandes. Zweiter Band, Berlin [1904], s. 49—50.

³² T. Trendelenburg, *op. cit.*, s. 56—58.

³³ Por. H. Steinthal, *Geschichte der Sprachwissenschaft bei den Griechen und Römern*. Zweyte verm. u. verb. Auflage. Erster Theil. Berlin 1890, s. 140.

Definicja Arystotelesa w *Hermenei*: Logos jest to znaczący zespół dźwięków, z którego części każda, wzięta pojedynczo, ma znaczenie powiedzenia, ale nie orzeknięcia. (*Logos de esti folne semantike hes ton melron ti semantikon esti kechoris menon hos fasis, all' uch hos ka'tafasis*)³⁴.

Podobny, jeszcze wyraźniej składniowy charakter ma nawet o ponad dwa wieki późniejsza definicja „logosu“ u „gramatyka“ Dionysiosa Traka: Logos jest to zespół wyrazów oznaczający zamkniętą w sobie, czyli: pełną, skończoną myśl. (*Logos es'ti lekseon synthesis di'anoian autotele de'lusa*)³⁵.

Z czasem obok terminu *meros logu* pojawia się termin *meros lekseos*, przy czym *leksis* znaczy bądź 'wyraz', bądź 'mowa w ogóle'. Znaczenie pierwsze 'wyraz' ilustruje spotkana u stoików definicja określająca *leksis* wyraźnie jako wyraz (np. *Helmera*) w przeciwstawieniu do zdania (np. *Helmera esti*)³⁶.

Termin *meros logu* bywa też zastępowany przez *leksis*. Np. Apollonios Dyskolos, definiując części mowy, imię i słowo określa jako *meros logu*, zaś przysłówki, zaimek i imiesłów jako *leksis*³⁷. Podobnie Dionysios Trak, definiując części mowy, 3 razy użył terminu *meros logu* (na oznaczenie imienia, rodzajnika i przysłówka), 5 razy zaś *leksis* (na oznaczenie zaimka, słowa, imiesłowu, przyimka i spójnika)³⁸.

Drugie znaczenie 'mowa w ogóle' ilustruje definicja *leksis* u Arystotelesa: *Leksis* jest to porozumienie słowne ([...] *leksin einai ten dila tes onomasis hermeineian*)³⁹. Jako *mere lekseos* (w tym właśnie znaczeniu) wyróżnia: głoskę, sylabę, wyrazy łączące, imię, słowo, przypadek i zdanie (*stoi cheion, syllabe, syndesmos, onoma, rhema, arthron, ptosis, logos*)⁴⁰. Dla wyjaśnienia stanowiska przypadka (*ptosis*) w tej liście należy wspomnieć, że Arystoteles za *onoma* uważał tylko mianownik (zgodnie z jego funkcją w roli podmiotu), inne zaś formy imienia to były *ptoseis* ([...] *to de Filonos e Filoni kai hosa toi'auta uk o'nomata alla ptoseis o'nomatos*)⁴¹. Ta wypowiedź jest jeszcze jednym świadectwem traktowania przez Arystotelesa *onoma* i *rhema* jako części zdania.

Dla pełności obrazu należy dodać, że i wyraz *logos*, poza cytowanym wyżej znaczeniem 'zdanie', występował też w znaczeniu 'mowa w ogóle',

³⁴ Ibidem, s. 238.

³⁵ Por. B. Dellbrück, *Vergleichende Syntax der indog. Sprachen*. Erster Theil (= Brugmann K. und Dellbrück B., *Grundriss der vergl. Grammatik der indog. Sprachen*, Strassburg 1893, dritter Band), s. 3.

³⁶ Por. H. Steinthal, *op. cit.*, t. I, s. 291.

³⁷ *Apollonii Dyscoli quae supersunt Scripta minora*. Ed. R. Schneider, *Grammatici Graeci*, pars II, Lipsiae 1878, vol. 1, s. 9 i 119; v. 2, s. 38; v. 3, s. 71 i 133.

³⁸ *Dionysii Thracis Ars Grammatica*. Ed. G. Uhlig, Lipsiae 1883, s. 24, 46, 60, 61, 63, 70, 72, 86.

³⁹ *Poet.* c. 6, extr., p. 1450 b 14, por. Steinthal, *op. cit.*, I, s. 235.

⁴⁰ *Poet.* c. 20, por. Steinthal, *op. cit.*, I, s. 261.

⁴¹ Por. Steinthal, *op. cit.*, I, s. 240.

o czym świadczą takie jego odpowiedniki łacińskie, jak: *oratio*, *locutio*, *elocutio*. Ta wieloznaczność wyrazu *logos* ułatwiła zmianę znaczenia terminu *meros logu* z 'części zdania' na 'części mowy'. Najbardziej jaskrawym przykładem rozumienia *pars orationis* jako 'część mowy' jest miejsce u Vergiliusza Gramatyka, w którym części mowy określa jako „partes Latinitatis“⁴².

Obecnie porównamy jeszcze definicje *lonoma* u Arystotelesa i u kilku „gramatyków“.

Arystoteles: Imię jest to umowny zespół dźwięków mający znaczenie niezależne od czasu; część tego zespołu dźwiękowego wzięta osobno nie nie znaczy [...], jak np. w wyrazie *Theodoros* część *doron* nie ma znaczenia. (*lonoma de esti folne syntelthe, semantike laneu chronu, hes meros u den esti kath' hau to semantikon* [...] *en to Theodoro to doron u semainei*)⁴³.

Dionysios Thrax: Imię jest to część mowy odmieniająca się przez przypadki, oznaczająca ciało lub sprawę. (*lonoma esti meros logu ptotikon, soma e pragma semainon*)⁴⁴.

Consentius: Imię jest to część mowy oznaczająca jakiś przedmiot ([...] *pars orationis rem suam aliquam significans*)⁴⁵.

Już z tego krótkiego porównania widać, że kategoria znaczeniowa przedmiotu, której nie stosował w swej definicji imienia Arystoteles, stała się popularna u gramatyków. Podobnie weszła do definicji części mowy znaczna część innych kategorii Arystotelesa, tak że miał prawo T. Sinko winę za rozrost systemu części mowy przypisać Arystotelesowi. Stwierdził mianowicie, że Arystoteles przez dodanie do *lonoma* i *rhema* (wyróżnianych przez Demokryta i Platona) dwóch dalszych części mowy: *syndesmos* (spójnika), mogącego zresztą oznaczać wszystkie wyrazy czysto funkcyjne, oraz *arthron* (rodzajnika), a przede wszystkim przez swą tablicę 10 kategorii, czyli zasadniczych form orzeczeń o istności, „utorował drogę do wyróżniania coraz to większej ilości części mowy“⁴⁶. J. Łoś zaś nawet zestawiał szczegółowo dzisiejsze części mowy z odpowiednimi kategoriami Arystotelesa: istota, czyli substancja (rzeczownik), ilość (liczebnik), cecha (przymiotnik i częściowo przysłówek), stosunek (przyimek i spójnik), miejsce i czas (przysłówki), czynność i bierność (czasowniki). (Dwie pozostałe kategorie: położenie i stan — jak Łoś informuje — Arystoteles sam odrzucił⁴⁷).

⁴² Grammatici Latini VIII, s. 190.

⁴³ Por. H. Steinthal, *op. cit.*, I, s. 261.

⁴⁴ *Dionysii Thracis Ars Grammatica*, s. 24.

⁴⁵ Grammatici Latini V, s. 338.

⁴⁶ T. Sinko, *W sprawie tzw. części mowy*. Język Polski XVI, s. 115.

⁴⁷ J. Łoś, *Podział na części mowy*. Język Polski IV, s. 8.

5. KATEGORIE EPISTEMOLOGICZNE

Ścisłe stosowanie przy klasyfikacji części mowy kryterium kategorii ontologicznych okazało się jednak nierealne. Stały temu na przeszkodzie przede wszystkim rzeczowniki abstrakcyjne typu *białość* (greckie *leu/kotes*, łacińskie *albedo*). Ich kategorię ontologiczną stanowi cecha, natomiast jako części mowy są rzeczownikami. Podobnie jest też z wyrazami typu *śpiew*, *chodzenie*; ontologicznie oznaczają one czynności, pod względem gramatycznym jednak pozostają z tą kategorią w niezgodzie, będąc rzeczownikami. Fakt tej niezgodności między kategorią ontologiczną a charakterem gramatycznym wyrazów jest źródłem dość częstych protestów przeciw znaczeniowej klasyfikacji wyrazów.

Z przytoczonej trudności zdali sobie gramatycy sprawę dość wcześnie. Już Dionysios Thrax (lata 170—90) w cytowanej wyżej definicji imienia jako desygnat tej części mowy obok „ciała“ (*ἰσῶμα*) wymienił „sprawę“ (*ἰπράγμα*), co w łacińskiej definicji imienia Donatus przetłumaczył jako *corpus* i *rem*⁴⁸. *Pragma* i *res* to oczywiście desygnat abstrakcyjny; Dionysios przytoczoną definicję ilustruje przykładami: na *ἰσῶμα* daje przykład *ἰλίθος* ‘kamień’, a na *ἰπράγμα* — przykład *παἰδεία* ‘wychowanie’⁴⁹. W ten sposób dość wcześnie gramatyka doczekała się definicji, według której rzeczownik jest właściwą nazwą przedmiotów oraz abstrakcyjną nazwą innych składników rzeczywistości. Jednak należy zauważyć, że nie wszyscy autorzy interpretowali abstrakcyjne nazwy cech i czynności właściwie. Np. Arystotelesowi zarzuca się, że *leu/kotes* ‘białość’ uważał za rzecz, która w przedmiotach mieszka i działa („ein Ding ist, das in den Objekten wohnt und wirkt“)⁵⁰. Podobne stanowisko zajmował Scaliger, uważając białłość (*albedo*) za coś niezawisłego od śniegu, w którym tkwi⁵¹. W odwrotną skrajność wpadali autorzy traktujący desygnat nazwy abstrakcyjnej jako fikcję. Należy tu np. definicja D’Oliveta, według której rzeczownik oznacza z jednej strony istoty realne, jak słońce, ziemia, z drugiej treści realizowane tylko w pojęciach, które sobie tworzymy, np. obfitość, biel ([...] „quelque être ou réel, comme le soleil, la terre, ou réalisé en quelque sorte par l’idée que nous nous en formons, comme l’abondance, la blancheur“). *Essais de Grammaire*, s. 127)⁵².

⁴⁸ *Donati de partibus orationis Ars minor. Donati grammatici urbis Romae Ars grammatica*. Wyd. Grammatici Latini IV, Lipsk 1864, s. 355.

⁴⁹ *Dionysii Thracis...*, op. cit., s. 24.

⁵⁰ W. Jeruzalem, *Urtheilsfunktion*, Wien und Leipzig 1895, s. 142.

⁵¹ M. Jellinek, *Geschichte der neuhochdeutschen Grammatik, von Anfängen bis auf Adelung*, Heidelberg 1914, t. II, s. 81.

⁵² Por. Ch. Girault-Duvivier, *Grammaire des grammairres ou analyse raisonnée des meilleurs traités sur la langue française*. Seizième édition, tome premier, Paris 1856, s. 93.

Próbe właściwego rozwiązania znajdujemy w XIII w. u Sigera z Brabancji. Do definicji imienia rzeczownego (*nomen substantivum*) wprowadza on termin *abstractum*; według niego imię rzeczowne oznacza sposób istnienia samoistnie lub w oderwaniu (*modus per se entis et abstracti*), przy czym wyjaśnia, że w abstrakcji właściwości widzi oznaczanie ich jako istniejących w odrębności od przedmiotu, w którym istnieją (*distincta ab illo in quo sunt et ut sic significata*)⁵³. Otóż w omówionej definicji oprócz terminu „abstrakcja“ mieści się jeszcze jedno charakterystyczne sformułowanie, mianowicie „oznaczanie sposobu istnienia“. Sformułowanie to reprezentuje próbę kompromisowego rozwiązania zagadnienia, pośredniego między przedstawionymi wyżej dwoma skrajnościami: 1. przyjmowaniem odrębnego istnienia danej właściwości, 2. uważaniem tej właściwości za fikcję. Ta próba kompromisu zrodziła się w średniowieczu, około r. 1120, w gronie gramatyków paryskich, polegała zaś na przypisaniu wyrazom cechy gramatycznej zwanej sposobem oznaczania (*modus significandi*). Wywód ilustrujący funkcjonowanie tej cechy gramatycznej przedstawia się następująco:

(1) Każdej kategorii rzeczywistości jest właściwy odpowiedni sposób istnienia (*modus essendi*), a więc: istota substancji polega na trwaniu w sobie (*modus permanentis in se*); istota cechy — na trwaniu w innym (*modus permanentis in alio*); istota czynności — na ruchu (*modus fluxus*).

(2) Umysł uświadamia sobie sposób istnienia kategorii, czyli występuje w nim sposób rozumienia formy istnienia tej kategorii (*modus intelligendi*).

(3) Na sposobie istnienia, jaki za pośrednictwem pewnego wyrazu przypisujemy danej kategorii, polega sposób jej oznaczenia (*modus significandi*). A zatem: w rzeczy jest sposób bycia, w umyśle sposób rozumienia. Sposób bycia, jaki się wyraża w sposobie rozumienia, jest sposobem oznaczania; inaczej: sposób oznaczania przejawia się w sposobie rozumienia sposobu bycia. Np. wyrazom: *dolor*, *doleo* ('ból, boleję') odpowiada wspólna treść (*res*), jednak każdy z tych wyrazów ujęmuje inaczej sposób istnienia tej treści (*modum essendi*): *dolor* oznacza tę „rzecz“ jako trwającą bez zmiany, w spoczynku; *doleo* — jako ulegającą zmianie, będącą w ruchu. Wyraz *albus* oznacza cechę sposobem istnienia w drugim, sposobem przypadłości (*in alio, modo essendi adiacentis*); *albedo* oznacza tę samą cechę, ale sposobem istnienia w sobie, sposobem istnienia substancji (*in se, modo essendi substantiae*)⁵⁴.

⁵³ Ch. Thurot, *Notices et extraites de divers manuscrits latins pour servir à l'histoire des doctrines grammaticales au moyen âge*, Paris 1868. (*Notices et extraites des manuscrits de la bibliothèque impériale et autres bibliothèques*, t. XXII, 2. partie), s. 170.

⁵⁴ Ch. Thurot, *op. cit.*, s. 155, 157 i 170.

Omówione kryterium *modi significandi* było w średniowieczu bardzo popularne i przetrwało w szkołach do końca XV w. Dzieje tego kryterium: jego genezę, opracowania, szkoły naukowe „modistów“ i ich przeciwników, recepcję tego kryterium i jego zastosowanie w uniwersytetach, m. in. w Akademii krakowskiej, omówił szczegółowo R. Gansiniec⁵⁵.

Po wycofaniu z nauki gramatyki kryterium *modi significandi* zaczęto szukać nowych sposobów pogodzenia rozbieżności między kategoriami ontologicznymi a charakterem gramatycznym wyrazów. Jedni autorzy zaczęli się odwoływać do pojęciowego wyodrębnienia właściwości oznaczanych danym rzeczownikiem. Tak np. Akademia Francuska posługuje się tu terminem „ujęcie myślowe“ (*une idée*). Interpretuje ona rzeczownik jako wyraz oznaczający istoty żyjące, rzeczy i właściwości, które mogą być podmiotem działania albo przedmiotem ujęcia myślowego lub doznania zmysłowego ([...] „*désigne les êtres qui peuvent être le sujet d'une action, l'objet d'une idée ou d'une operation des sens*“)⁵⁶. Podobnie Szachmatow w swej semazjologicznej interpretacji rzeczownika zaznaczał, że rzeczownikowi odpowiada przedstawienie bądź substancji, bądź cechy pomyślanej w odrębności od nosiciela ([...] *myslimych wnie soczetanija s nositeliami*)⁵⁷.

Z naszych gramatyków można tu przytoczyć ujęcie O. Kopczyńskiego: „rzeczowniki, bo wyrażają rzeczy [...] albo wyrażają wprawdzie przedmiot, ale wzięty za rzecz“⁵⁸. Jeszcze wyraźniej moment wyłącznie pojęciowy występuje u Fr. Malinowskiego: „stán, czynność, uważana w pojęciu naszym jako jistność wyłączną i swój byt mającą“⁵⁹.

Obok tej jednostronnie subiektywistycznej interpretacji abstrakcyjnego ujmowania właściwości należy wymienić też kryterium tzw. subiektywnej oceny (subiektywnej ocenki), którą spotykamy m. in. u Szachmatowa. Jego definicja rzeczownika brzmi: *Suszczestwitielnoje oznaczajet tu czast' rieczzi, kotoraja wyzywajet priedstawlenije o soczetanii osnownogo znamienatielnogo priedstawlenija s grammaticzeskimi kategorijami czisla, roda, padieža, a także subiektywnej ocenki*⁶⁰.

Przeciwieństwem czysto pojęciowej interpretacji abstrakcji jest druga skrajność, mianowicie interpretacja tłumacząca abstrakcję sformulowaniem czysto słownym, sprzecznym z zawartością przedstawieniową.

⁵⁵ R. Gansiniec, *Modi significandi*. Myśl Filozoficzna 1956, z. 6 (26), s. 80—115.

⁵⁶ *Grammaire de l'Académie Française*, Paris 1932, s. 17.

⁵⁷ A. A. Szachmatow, *op. cit.*, t. II, s. 9.

⁵⁸ O. Kopczyński, *Gramatyka dla szkół narodowych na klasę I*, (Warszawa) 1780, s. 25.

⁵⁹ Fr. Ksaw. Malinowski, *Krytyczno-porównawcza gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczej napisana*, Poznań 1869, s. 280.

⁶⁰ A. A. Szachmatow, *op. cit.*, t. II, s. 3.

Interpretację taką znajdujemy u Owsianiko-Kulikowskiego. Według niego rzeczownik jest częścią mowy oznaczającą przedmioty (żywotne lub nieżywotne, rzeczywiste lub fikcyjne): *dom, słońce, rozum, pochodzenie* [...] przedmioty (wsio rawno kakije, oduszewlonnyje ili neoduszewlonnyje, nastojaszczije ili woobrażajemyje)⁶¹. Tę fikcyjność tłumaczy następująco: Mówiąc: *białość, wysokość, głębokość, dobroć, prawda, złość, życzenie, współczucie, chodzenie, walka, odwiedziny, myślenie, kłopoty, dochody, wydatki, odjazd, oświata* itd., itd., dobrze wiem, że wszystko to nie są przedmioty, lecz co innego (przymioty, cechy, czynności, stany), lecz nie krepując się tym, podprowadzam to wszystko pod kategorię przedmiotów, tylko że patrzę na te przedmioty oczywiście jak na nieprawdziwe, na fikcyjne przedmioty, tj. jak na coś takiego, co nie będąc przedmiotem, przedstawia się w wyrazie tak, jak gdyby było przedmiotem⁶². W stosunku do cytowanej wyżej opinii D'Oliveta zachodzi tu ta różnica, że fikcję przypisuje Owsianiko-Kulikowski nie samej treści, lecz jej charakterowi: desygnaty wszystkich rzeczowników traktuje jako realne, fikcyjność widząc jedynie w fałszywym interpretowaniu desygnatów omawianych rzeczowników. Takie stanowisko jest o tyle niewłaściwe, że może ono być słuszne jedynie w stosunku do ludzi specjalnie wykształconych, zdających sobie sprawę z zachodzącej tu różnicy. Ogół mówiących tych kolizji nie ma i nie stosuje żadnej separacji między kategorią desygnatu a formą wyrazu.

Stąd też właściwe są raczej ujęcia, które traktują sprawę globalnie, nie odrywając strony formalnej od treściowej. Ujęcie takie znajdujemy np. u Szobera, który zagadnienie abstrakcji właściwości przedmiotów ilustruje takim przykładem:

Gdy mówimy:

słońce — jasność jego może sobie uświadamiamy, ale jej językowo nie ujmujemy;

jasne słońce — jasność jest już ujęta językowo, ale wyobrażeniowo tkwi jeszcze w słońcu;

jasność słońca — jasność nie tylko została ujęta językowo, ale też w wyobraźni została wyodrębniona i oddzielona od słońca⁶³.

Globalnie ujmuje ten problem również J. Vendryes, mówiąc, że zjawiska bierzemy takimi, jakimi przedstawia nam je mowa, tzn. przyjmujemy wyobrażenia wyrazowe w tej formie, jaką one przybierają w mowie⁶⁴.

⁶¹ D. N. Owsianiko-Kulikowski, *Grammatika russkogo jazyka*, Moskwa 1907, s. 22.

⁶² D. N. Owsianiko-Kulikowski, *Sintaksis russkogo jazyka*, Moskwa 1909, s. 15.

⁶³ S. Szober, *Zarys językoznawstwa ogólnego*. Zeszyt pierwszy, Warszawa 1924, s. 47.

⁶⁴ J. Vendryes, *Język*. Przekł. K. Libery z oryginału francuskiego, Warszawa 1956, s. 73.

Ujęcia takie, jak Szobera czy Vendryesa, są merytorycznie słuszne, jednak metodologicznie niedogodne, nie zawierają bowiem terminu technicznego, ułatwiającego operowanie nimi. Taki termin znajdujemy w logice: są nim kategorie semantyczne, inaczej zwane kategoriami znaczeniowymi, odróżnianymi jednak od kategorii Arystotelesowych. Mówi o nich T. Kotarbiński, powołując się na Husserla, Ajdukiewicza i Leśniewskiego. Zestawiając je z kategoriami Arystotelesa, stwierdza, że tamte zrodziły się z rozmaitości orzeczeń, te zaś — z rozmaitości elementów zdania. Terminy: *zdanie*, *nazwa*, *spójnik międzyzdaniony*, *spójnik międzynazwowy* — to przykłady rodzajów, które wyróżniamy pośród słów i w ogóle zwrotów języka. Kategorie semantyczne zatem to — jak konkluduje T. Kotarbiński — rodzaje zwrotów językowych. Podział na kategorie semantyczne, uprawiany przez logików, zbliża się do podziału na części mowy i z niego w zasadzie wyszedł⁶⁵.

Przedstawiony wyżej podział na kategorie semantyczne jednak nas nie zadowala, gdyż niezupełnie odpowiada naszemu celowi. Przede wszystkim termin „kategorie semantyczne“ (inaczej „znaczeniowe“) jest wieloznaczny: kategorie ontologiczne są też „znaczeniowe“, dotyczą bowiem formy istnienia desygnatów. Po wtóre przedstawiony podział nie jest współmierny z klasyfikacją wyrazów na części mowy: włączając w swój zasięg m. in. *zdanie*, wykracza poza zakres klasyfikacyjny oraz przechodzi na inną płaszczyznę językową. Tu zaś potrzebne są kategorie odpowiadające ściśle kategoriom ontologicznym. W istocie przy klasyfikacji wyrazów na części mowy wchodzi w rachubę kategorie ontologiczne, niekiedy jedynie załamane w krzywym zwierciadle abstrakcji. Jest to zjawisko zupełnie normalne i zgodne z prawami teorii odbicia. Człowiek w czasie długiej praktyki przez indukcyjną obserwację form istnienia konkretnej rzeczywistości wyrobił sobie świadomość pewnych kategorii. M. in. np. zdobył świadomość kategorii rzeczy, przy czym, nazywając różne rzeczy, wytworzył specjalny typ wyrazu, wyposażony w odpowiednie cechy formalne, mianowicie rzeczownik. Następnie zaś, mając już ten ogólny, dogodny szablon językowy rzeczowności, zaczął się nim posługiwać przy ujmowaniu także innych elementów rzeczywistości, nie będących rzeczami. Odbyla się tu więc normalna droga procesu teoriopoznawczego: od konkretnych rzeczy do ogólnego, abstrakcyjnego pojęcia rzeczownika, a następnie stosowanie tego pojęcia do nowych konkretów. Że zaś to stosowanie nie zawsze było zgodne ze stanem faktycznym, wynika to z faktu, że języka nie tworzyli filozofowie, lecz raczej ludzie prości, którzy tak świat przedstawiali, jak go rozumieli. Mauthner urągał na Arystotelesa, że swe kategorie „logiczne“ zanadto wzorował na gramatycznych i że, w tym zbyt ulegając językowi, swe poznanie rzeczywistości oparł

⁶⁵ T. Kotarbiński, *op. cit.*, s. 67—68.

na wulgarnych abstrakcjach języka⁶⁶. Na temat zaś początków abstrakcji panuje przekonanie, że wszystkie wyrazy abstrakcyjne miały początkowo znaczenie konkretne⁶⁷. Stąd wniosek, że człowiek pierwotny tak świat przedstawiał, jak go pojmował. I dziś jeszcze na pewno wielu ludzi tak czyni, nie zdając sobie sprawy z niezgodności między rzeczywistymi kategoriami świata a ich językowym odbiciem. Garstka ludzi wykształconych filozoficznie czy językowo, mimo że zdaje sobie sprawę z tej niezgodności, nie zmienia sposobu mówienia, podobnie jak mimo epokowych odkryć Kopernika dalej mówimy, że „słońce wschodzi i zachodzi“. Zatem stwierdzenie niezgodności między częściami mowy a ontologicznymi formami świata nie zmieni faktu, że podstawą językowego sformułowania części mowy stała się odbita w nich percepcja form świata. Stąd też, traktując termin „kategorie semantyczne“ jako nadrzędny w stosunku do kategorii ontologicznych oraz do kategorii odbitych w częściach mowy, te ostatnie objąłem nazwą kategorii epistemologicznych. Są to właściwie kategorie ontologiczne, stosowane jednak zgodnie z percepcją tkwiącą u podstaw zwyczajów językowego.

Zgodnie z tym zatem np. rzeczownik oznacza nie rzecz, lecz tzw. „rzeczowność“, tj. rzeczowne ujmowanie składników rzeczywistości; przymiotnik oznacza „przymiotność“, tj. przymiotne ujmowanie cechy; czasownik oznacza „procesowość“, tzn. procesowe ujmowanie czynności itd.

6. DYSPOZYCJE SKŁADNIOWE

Z kategorii epistemologicznej, będącej wprowadzie materialną, znaczeniową, ale istotną, konstytutywną cechą części mowy, wynika jej pierwsza cecha formalna, również konstytutywna, jaką stanowią dyspozycje składniowe. Z postaci kategorialnej desygnatu wynikają możliwości przyjmowania odpowiednich *postaw*. Dyspozycje składniowe są tak dalece miarodajne dla wydzielenia części mowy, że skoro jakiś podział znaczeniowy nie znajduje odbicia w odrębnych możliwościach składniowych, nie ma też wpływu na części mowy. Tak np. wszelkie klasy wyróżniane w obrębie ogólnej kategorii przedmiotów, jak klasy: wykonawców czynności, nosicieli cech, narzędzi, pomieszczeń itp., nie znajdują odbicia w składni; mają one jedynie odpowiednie wykładniki słotwórcze. Kategorie żywotności i nieżywotności oraz osobowości i nieosobowości wyrażają się jedynie w różnicy fleksyjnej.

Ponieważ kryterium dyspozycji składniowych jest mało wyraziste (niektóre typy wyrazów, zwłaszcza np. rzeczownik, są wielofunkcyjne), wielu autorów odmawia temu kryterium roli dystynktywnej w stosunku

⁶⁶ F. Mauthner, *op. cit.*, s. 44—50.

⁶⁷ Por. B. Dellbrück, *op. cit.*, I, s. 19.

do części mowy. Tak np. V. Brøndal wyklucza składniowe definiowanie części mowy: „Les parties du discours ne comportent pas, malgré ce qu'exprime ce terme démodé, de définition à base syntaxique“⁶⁸. M. Sandmann oświadcza, że jedynie w przypadku osobowej formy czasownika rzeczywiście formie wyrazu odpowiada funkcja składniowa, natomiast przymiotnik może być przydawką lub orzecznikiem, a rzeczownik może pełnić rolę każdej części zdania. Stąd wysnuwa wniosek, że części mowy istnieją niezależnie od funkcji składniowych: „die Wortarten unabhängig von den syntaktischen Funktionen bestehen“⁶⁹. Niemniej jednak w wielu ujęciach, zwłaszcza nowszych, kryterium składniowe pełni rolę dominującą, jeśli nie wyłączną. Autorzy stosujący kryterium składniowe starają się tak je sformułować, by identyfikacja części mowy nie budziła żadnych wątpliwości.

Najprostszym sposobem składniowej dystynkcji części mowy jest wyliczenie przy każdej części mowy wszystkich możliwych jej zastosowań. Taki wyczerpujący opis składniowy części mowy znajdujemy np. u L. Szczerby, który wśród formalnych wykładników rzeczownikowości, obok właściwości fleksyjnych, wymienia następujące dyspozycje składniowe: zdolność przyjmowania określeń przymiotnikowych, składnię zgody z przymiotnikiem, brak zgody z rzeczownikiem, związek z czasownikiem lub łącznikiem w formie osobowej⁷⁰.

Inny sposób składniowej identyfikacji części mowy to zastosowanie hierarchii funkcji. Znajdujemy je np. u O. Jespersena, który uszeregował części mowy według hierarchii funkcji, jakie spełniają w zdaniu. Mianowicie według niego: rzeczownikowi odpowiada funkcja rangi I (*primary words-principals*); przymiotnikowi i czasownikowi — funkcja rangi II (*secondary words-adjuncts*); przysłówkowi — funkcja rangi III (*tertiary words-subjuncts*)⁷¹.

Przedstawiony układ jest bardzo efektowny i byłby racjonalny, gdyby był ścisły i kompletny. Owszem, bywają takie właśnie układy, ale nie zawsze. Sam Jespersen przyznaje, że w pewnych połączeniach także rzeczownik może pełnić funkcję rangi II lub III i że mogą też być funkcje rangi IV, V itd.; w jednym z przykładów przytacza przysłówki *particulary* w funkcji rangi IV: *a not* (5) *particulary* (4) *well* (3) *constructed* (2) *plot* (1)⁷².

⁶⁸ V. Brøndal, *L'autonomie de la syntaxe*. Journal de Psychologie XXXIII (1933), s. 219.

⁶⁹ M. Sandmann, *op. cit.*, s. 85 i 98.

⁷⁰ L. W. Szczerba, *O cząściach речи w russkom języku*. Russkaja rzecz 2 (1928), s. 10.

⁷¹ O. Jespersen, *Analytic Syntax*, Copenhagen 1937, s. 120; *A modern English Grammar on historical Principles*, Part II, Heidelberg 1914, s. 2 i 6.

⁷² O. Jespersen, *A modern English Grammar on historical Principles*. Part V, Copenhagen 1940, s. 3.

Niewątpliwie w wyniku tych trudności Jespersen definicję części mowy ujął luźnie, stwierdzając, że rzeczownik w funkcji rangi I, przymiotnik w II, a przysłówki w III nie występują bezwzględnie, bezwyjątkowo, lecz przeciętnie, zwykle (*habitually*)⁷³. To rozluźnienie jest korzystne dla definicji, ale osłabia walor składniowego kryterium części mowy.

Jako środek do ominięcia przedstawionych trudności może służyć rozróżnienie funkcji podstawowej, pierwotnej, i funkcji wtórnej. J. Kuryłowicz, omawiając proces tzw. derywacji składniowej, wyróżnił funkcję składniową podstawową (*fonction syntaxique primaire*), właściwą podstawowej formie wyrazu (*la forme-base*), i funkcję składniową wtórną (*fonction syntaxique secondaire*), właściwą pochodnej formie wyrazu (*la forme dérivée*). Stosując tę zasadę, wskazał jako podstawową: dla rzeczownika funkcję podmiotu, dla przymiotnika funkcję przydawki rzeczownika (*déterminant-épithète du substantif*), dla czasownika funkcję orzeczenia, dla przysłówka funkcję określenia czasownika⁷⁴.

Dalszym krokiem w precyzowaniu roli składniowego kryterium części mowy było rozróżnienie funkcji czynnej (określania) i funkcji biernej (przyjmowania określeń). Praktyczne zastosowanie tego rozróżnienia znajdujemy u J. Kuryłowicza w innej definicji rzeczownika, sformułowanej inaczej niż cytowana; w definicji tej przypisuje autor rzeczownikowi zdolność przyjmowania bądź przydawki, bądź orzeczenia: „Le substantif est le support d'une détermination soit «attributive» soit prédicative”⁷⁵.

Innym rodzajem zastosowania kryterium składniowego jest powoływanie się na rolę wyrazu w schemacie składniowym oraz na jego dyspozycje konotacyjne. Jest to wysnucie wniosków z faktu, że z charakteru znaczeniowego wyrazu wynika jego przydatność do łączenia go z takimi, a nie innymi rodzajami wyrazów, czyli że wyraz wymaga obok siebie odpowiednich innych wyrazów, otwierając dla nich niejako puste miejsce. Na tę właściwość wyrazów zwrócili już uwagę scholastycy w następującym stwierdzeniu: Jeśli obok czasownika *kochać* zjawiają się dwa ściśle z nim związane pytania uzupełniające: *kto?* i *kogo?*, to czasownik ten zawiera dwie „konotacje” (*connotations*), co znaczy, że do tego wyrazu należą dwa puste pola, które nie mogą być wypełnione dowolnymi wyrazami, lecz muszą to być wyrazy o ściśle określonej kategorii. Np. przymiotnik *albus* otwiera tylko jedno puste miejsce, które może być wypełnione przez ściśle określony typ wyrazu⁷⁶. Zwróciwszy uwagę

⁷³ O. Jespersen, *A modern English Grammar on historical Principles*, Part II, Heidelberg 1914, s. 4—5.

⁷⁴ J. Kuryłowicz, *op. cit.*, s. 81—82.

⁷⁵ Ibidem, s. 87.

⁷⁶ Por. K. Bühler, *op. cit.*, s. 173 i 303.

na zjawisko składniowej konotacji oraz na kształtowanie się dokoła wyrazów, jakby jakiejś aury, odpowiednich schematów składniowych, Bühler przypomina, że już w r. 1907 „odkrył“ rolę schematów syntaktycznych w myśleniu językowym⁷⁷. Omówioną zasadę schematu składniowego i konotacji syntagmatycznej jako kryterium klasyfikacji wyrazów na części mowy zastosował T. Milewski, wyróżniając poszczególne części mowy na podstawie właściwych im dyspozycji konotacyjnych. Tak m. in. jako cechę składniową czasownika tranzytywnego (np. *kocha*) wymienił konotowanie miejsca dla podmiotu w nominatiwie i przedmiotu w akuzatiwie⁷⁸.

7. WŁAŚCIWOŚCI MORFOLOGICZNE WYRAZÓW

Morfologiczne kryterium klasyfikacji wyrazów jest bardzo popularne, a nawet przez długi czas było najpopularniejsze ze wszystkich. Spotykamy je już w najwcześniejszych starożytnych definicjach części mowy. Jeśli idzie o gramatykę staroindyjską, to wprowadzie Yāska w zabytku *Nirukta* (ok. roku 500 przed n. e.) wyróżniał części mowy na podstawie znaczeniowej: imię (*nāman-*) oznacza „istność“ (*sattva*), słowo (*ākhyāta-*) ozn. „dzianie się“ (*bhāva*)⁷⁹ — ale już Pānini (żyjący najprawdopodobniej w IV w. przed n. e.) oparł się na kryterium morfologicznym. Wyróżnił on trzy zasadnicze części mowy: 1. *nāman-* (imię) jako kategorię obejmującą wszystkie wyrazy odmieniające się przez przypadki, 2. *ākhyāta-* (słowo) jako wyraz odmieniający się przez osoby i czasy, 3. *avyaya* — kategorię obejmującą wszystkie wyrazy nieodmienne. Wyodrębnił wprowadzie ponadto jeszcze zaimek (*sarvanāman-*) i liczebnik (*saṅkhyā-, -nāman-* lub *-śabda-*), jednak nie jako odrębne, samoistne kategorie, lecz jako rodzaje imienia⁸⁰.

Ten wyłącznie morfologiczny model systemu części mowy spotkamy niejednokrotnie i później. Cytuje go np. gramatyk rzymski Terentius Varro (lata 116—27) za Dionem, który wyróżniał: 1. wyrazy odmieniające się przez przypadki, 2. wyrazy odmieniające się przez czasy, 3. wyrazy nieodmienne⁸¹. Sam Varro stworzył system również morfologiczny, wzbogacony o jeszcze jedną kategorię, mieszaną, obejmującą

⁷⁷ K. Bühler, *op. cit.*, s. 157 i 252.

⁷⁸ T. Milewski, *op. cit.*, s. 81.

⁷⁹ Por. J. Wackernagel, *Altindische Grammatik. I. Lautlehre*, Göttingen 1896, s. LXVIII; O. Strauss, *Altindische Spekulationen über die Sprache und ihre Probleme. Zeitschr. der Deutsch. Morgenländischen Gesellschaft*, t. 81, s. 105 i 108.

⁸⁰ J. Wackernagel, *Altindische Grammatik. II. 1. Einleitung zur Wortlehre. Nominalkomposition*, Göttingen 1905, s. 1.

⁸¹ M. Terentii Varronis *De Lingua Latina libri*. Rec. G. Goetz et Fr. Schöll, Lipsiae 1910, s. 128.

mujący zatem w sumie 4 części mowy. Znał on niewątpliwie ośmio-członowy system grecki, który przeszczepił na teren rzymski starszy od niego może o wiek Krates z Malos, przybyły z Aleksandrii⁸². Varro znał nawet różne systemy, co stwierdza sam wyraźnie („quouis quoniam sunt divisiones plures“), za najwłaściwszy jednak uznał „naturalny“ system 4 kategorii („nunc ponam potissimum eam qua dividitur oratio secundum naturam in quattuor partes“)⁸³. System ten przedstawił w dziele pt. *De Lingua Latina, libri XXV*, które pisał w latach 47—45, a zatem w 121 lat po przybyciu do Rzymu Kratesa.

Wyróżnił następujące kategorie:

1. wyrazy odmieniające się przez przypadki, a nie mające czasów (zw. *appellandi*);
2. wyrazy odmieniające się przez czasy, a nie mające przypadków (zw. *dicendi*);
3. wyrazy mające jedno i drugie (utrumque), tzn. i przypadki, i czasy (są to imiesłowy; nie nazywa ich, lecz podaje tylko przykłady);
4. wyrazy nieodmienne (quae habent neutrum), zw. *adminiculandi* i *iungendi*⁸⁴.

Jest to zatem system czysto morfologiczny, oparty wyłącznie na zasadzie istnienia form fleksyjnych (i sposobu odmiany) lub ich braku. System taki wielu autorów i w XX w. uważało za ideał. Podobny system zaproponował u nas W. Porzeziński, wyróżniając:

I. Wyrazy mające formy fleksyjne:

- a) wyrazy, które deklinujemy;
- b) wyrazy, które deklinujemy, a zarazem odmieniamy według zasady zgody co do formy rodzaju;
- c) wyrazy, które koniugujemy.

II. Wyrazy nie mające form fleksyjnych:

- a) wyrazy nie mające żadnych form;
- b) wyrazy, którym przysługują pewne formy słowotwórcze (np. stopniowanie przysłówków)⁸⁵.

Poza przedstawionym zastosowaniem właściwości morfologicznych wyrazów jako jedyne kryterium części mowy bywa też to kryterium bardzo często stosowane łącznie z innymi. Połączenie takie spotykamy już np. u Dionysiosa Traka, który w definicji imienia łączy kryterium

⁸² Por. T. Milewski, *Zarys językoznawstwa ogólnego*. Cz. I. *Teoria językoznawstwa*, Lublin—Kraków 1947, s. 19.

⁸³ *M. Terentii Varronis De Lingua...*, s. 144.

⁸⁴ Ibidem, s. 71, 144 i 177.

⁸⁵ W. Porzeziński, Recenzja *Zarysu językoznawstwa ogólnego* S. Szobera. *Przegl. Humanist.* IV, s. 329; *Einleitung in die Sprachwissenschaft*, Leipzig und Berlin 1910, s. 134.

morfologiczne ze znaczeniowym: Imię jest to część mowy odmieniająca się przez przypadki i oznaczająca „ciało“ lub „sprawę“. (*Onoma esti lmeros llogu ptotilkon, lsoma e lpragma selmainon*)⁸⁶. Podobne kombinacje spotykamy często i później, choćby np. u nas u S. Szobera (o czym mowa niżej).

Mimo tak dużej popularności morfologicznego kryterium części mowy, którego wprost zagorzałym propagatorem był u nas W. Porzeziński, głoszący, że „jedynie uprawnionym jest podział na zasadzie ściśle formalnej“, i wnioskujący następnie, że jeśli „w naszej grupie językowej wyrazy poszczególne posiadają formy, należy je grupować biorąc za podstawę podziału tę ich cechę“⁸⁷ — spotykamy się z zastrzeżeniami co do wartości tego kryterium. Np. A. A. Szachmatow powiada, że cechy morfologiczne nie stanowią same podstawy do wydzielenia części mowy. (No morfologičeskije priznaki otniud' nie sostawljajut sami po sobie osnowanija dla razliczenija czastiej rieczy). Dla poparcia tego twierdzenia powołuje się na istnienie rzeczowników nieodmiennych (np. *diepo, amptua, kolibri*), co uniemożliwia zdefiniowanie rzeczowników jako wyrazów odmiennych⁸⁸.

Widzimy zatem, że rola morfologicznego kryterium klasyfikacji części mowy jest w pewnej mierze ograniczona. Musimy mianowicie stwierdzić, że pewne właściwości morfologiczne są typowe dla danych części mowy jedynie jako dla klas wziętych w przybliżonym zarysie i nie obowiązują bezwzględnie we wszystkich przypadkach szczegółowych, których odrębność morfologiczna jest wynikiem odrębnego rozwoju. Tak więc rzeczowniki są w zasadzie odmienne, odchylenie jednak od tej zasady stanowi wspomniana już przez Szachmatowa nieodmienność niektórych rzeczowników (my też mamy: *alibi, harakiri, menu* czy *jury*). Ponadto istnieje tzw. deklinacja rzeczownikowa, a tymczasem jest wiele rzeczowników (powstałych drogą substantywizacji przymiotników czy imiesłów), które zachowują odmianę przymiotnikową: *podróżny, księgowy, chorąży* itd. Najmniej wątpliwości wydają się budzić czasowniki, których fleksyjność jest wybitnie typowa, a jednak trafiają się czasowniki nie mające fleksji, np. *widać, słychać, można, trzeba*. Takie nieosobowe czasowniki wyróżnia wyraźnie T. Milewski⁸⁹. Dotyczy to też właściwości słotwórczych: istnieją specjalne przyrostki rzeczownikowe, tymczasem wymienione wyżej rzeczowniki mają przyrostki przymiotnikowe: *-owy, -y*.

W rezultacie musimy się zgodzić, że właściwości morfologiczne nie są dla części mowy konstytutywne. Po prostu nie są one źródłem przynależności wyrazu do danej klasy, lecz tej przynależności następstwem. Pokażemy to na przykładzie wyrazów typu *myśliwy, leśniczy*. Wyrazy

⁸⁶ *Dionysii Thracis Ars...*, s. 24.

⁸⁷ W. Porzeziński, *O tzw. częściach mowy słów kilka*. Przegl. Hum. II, s. 135.

⁸⁸ A. A. Szachmatow, *op. cit.*, t. II, s. 1.

⁸⁹ T. Milewski, *Stanowisko składni...*, s. 81.

te są rzeczownikami mimo zachowania cech morfologicznych (budowy słotwórczej i odmiany) przymiotnikowych. Zatem w nadaniu tym wyrazom charakteru rzeczowników nie partycypowała morfologia, lecz jedynie zmiana ich wartości semantycznej (przyjęcie kategorii rzeczowności w związku z oznaczaniem osób) oraz wypływające z tej zmiany nowe dyspozycje składniowe, mianowicie zdolność do pełnienia roli podmiotu i przybierania przydawek. Za zmianą kategorii znaczeniowej i dyspozycji składniowych nie nadążyła jeszcze forma, która w zasadzie pozostała nadal przymiotnikowa. Piszę „w zasadzie“, gdyż są już widoczne pewne objawy wytwarzania się tu nowych form, zgodnych z nową funkcją tych wyrazów. W wyniku dążności do zasymilowania nowych nabytków tej klasy niektóre z substantywizowanych przymiotników, w związku z nowym charakterem rzeczownikowym, zaczynają już przybierać końcówki rzeczownikowe. Przykładem mogą być takie wyrazy, jak: *leśniczy, chorąży, podmajstrzy*, które w mianowniku l. mn. mają już rzeczownikową końcówkę *-owie*: *leśniczowie, chorążowie, podmajstrzowie*.

W przedstawionym powyżej zakresie właściwości morfologiczne wyrazów (zarówno fleksyjne, jak słotwórcze) mogą stanowić kryterium klasyfikacji wyrazów na części mowy — nie jako wykładniki konstytutywne, lecz jako cechy następce, po prostu: jako cechy akcesoryjne klas, nie obowiązujące w poszczególnych wyrazach.

Podobną opinię, tylko w nieco węższym zastosowaniu, wypowiedział Mieszczaninow, stwierdzając, że w czasowniku cechy morfologiczne nie są podstawowe, lecz wtórne, następce: Takim obrazom, formalna сторона daje osnowanie goworit' o naliczii wydielewszejsia czasti rieczy, no ona nie okazujajetsia przicinoju jejo wydielenija. Formalna сторона pokazatielna potomu, czto ona sama jawlajetsia sledstwijem idusczego wydielenija glagola, obuslowlennogo wowsie nie jejo oformlenijem⁹⁰.

8. KATEGORIE GRAMATYCZNE

Z morfologicznym kryterium części mowy najbardziej jest związane kryterium tzw. *kategorii gramatycznych*. Termin „kategoria gramatyczna“ jest raczej nowy, niemniej samo pojęcie znane już było w gramatyce starożytnej. Obejmowano nim tę dodatkową wartość gramatyczną, która jest właściwa wyrazowi obok podstawowej kategorii. Np. czasownikowi przypisywano oznaczanie nie tylko czynności czy stanu, ale i czasu. Nazywano zaś tę dodatkową wartość po grecku *parépomena* (jakby: ‘współwypowiadane’). Termin ten cytuje z dzieła Dionysiosa Traka B. Dellbrück, tłumacząc go jako ‘zjawisko towarzyszące’ (*Begleiterscheinung*⁹¹).

⁹⁰ I. I. Mieszczaninow, *Glagol*, Moskwa—Leningrad 1949, s. 196.

⁹¹ B. Dellbrück, *op. cit.*, I, s. 3.

W gramatyce rzymskiej stosowano w tym znaczeniu termin *accidentia partium orationis*. W średniowieczu spotykamy się z zastosowaniem w tym znaczeniu terminu *modus significandi*. Mianowicie filozof Pierre Abélard (1079—1142), wbrew nowej praktyce gramatyków, stosujących jako kryterium wyróżniania części mowy „sposób oznaczania” (*modum significandi*), za podstawę części mowy uznawał nadal *praedicamenta* (‘kategorie’), przyznając im „główne i substancjalne znaczenie” — termin zaś *modus significandi* stosował tylko do „akcydensów” części mowy⁹². Gramatycy następnie wprowadzili rozróżnienie, które znajdujemy u Piotra Helie (rówieśnika Abélarda), ambitnego, nowatorskiego gramatyka. Rozróżniał on mianowicie dwa stopnie oznaczania (*significationis*). Według niego część mowy (odpowiadająca „predyamentowi”) posiada główne znaczenie (*significatio principalis, modus significandi*), natomiast akcydensy (jak np. liczba pojedyncza lub mnoga) mają tylko drugorzędne znaczenie (*secundaria significatio*):

1. *Significatio principalis* (oznaczanie części mowy): Verbum [...] principaliter agere vel pati significat.

2. *Significatio secundaria* (pewne wartości dodatkowe): Verbum [...] secundario etiam quando significat.

W dalszych wyjaśnieniach wyróżnia wśród akcydensów cechę imion, którą nazywa *species nominum* (a co moglibyśmy przetłumaczyć przez „budowę słowotwórczą”: pochodność, lub pierwotność wyrazu). Mówi mianowicie: „communis est proprietas omnium nominum ab aliquo vel a nullo derivari”. Wśród akcydensów wymienia też np. liczbę, *numerus*, stwierdzając: „Cum enim nomen principaliter substantiam vel aliquid aliud significat, secundario determinat, utrum de uno an de pluribus sit sermo”⁹³.

W nowszych czasach omawiane akcydensy znaczeniowe wyrazów zostały ujęte terminem *kategoria gramatyczna*, który zresztą objaśnia się dość różnie. Np. Szachmatow określił kategorię gramatyczną jako przedstawienie stosunku (do innych przedstawień) towarzyszące podstawowemu znaczeniu wywołanemu wyrazem: przedstawienie ob odnoszeniu (k drugim przedstawieniom), sopusztwujuszczeje osnownomu znaczeniju, wyzywajemomu słowom⁹⁴. Jest to definicja zbyt psychologiczna, a zupełnie nie gramatyczna, nie uwzględniająca strony formalnej; „kategorie” są tu ulokowane całkowicie po stronie znaczeniowej. Należy jednak zaznaczyć, że mówiąc o zastosowaniu kategorii gramatycznych, powołuje się Szachmatow też na ich wykładniki formalne; twierdzi, że zmiany morfologiczne

⁹² Por. Ch. Thurot, *op. cit.*, s. 154, oraz R. Gansiniec, *op. cit.*, s. 85 i 87.

⁹³ Por. Ch. Thurot, *op. cit.*, s. 155. Nadto zob.: R. Gansiniec, *op. cit.*, s. 87.

⁹⁴ A. A. Szachmatow, *op. cit.*, t. II, s. 1.

odpowiadają kategoriom gramatycznym oraz że kategorie gramatyczne poznaje się w składni (tamże, s. 1).

Po stronie znaczeniowej lokuje też, że tak powiem, „genus proximum“ kategorii gramatycznej J. Vendryes w definicji: „Nazwą kategorii gramatycznych określa się pojęcia, które wyrażane są za pomocą morfemów“⁹⁵.

Na przeciwną stronę, tzn. w sferę formy, przerzuca kategorie gramatyczne L. Hjelmslev. Mówi wyraźnie, że kategoria gramatyczna jest zawsze rzędu formalnego: „une catégorie grammaticale est toujours d'ordre formel“⁹⁶. Wśród kategorii gramatycznych wyróżnia: kategorie semantemów, kategorie morfemów i kategorie funkcjonalne (części mowy). O kategoriach morfemów mówi, że wyrażają stosunki między pojęciami: „Les catégories de morphèmes expriment sans ambiguïté des relations entre les notions“⁹⁷. Podobnego stanowiska można by się dopatrzeć i u T. Milewskiego, który, przeprowadzając klasyfikację kategorii gramatycznych, mówi o „kategoriach wykładników gramatycznych“⁹⁸, rozróżniając następnie ich wartości znaczeniowe i syntaktyczne.

Stanowisko pośrednie, godzące obie przedstawione skrajności, zajmuje I. I. Mieszczaninow, dokonując wglądu w genezę kategorii gramatycznych. Na wstępie wyróżnia tzw. *kategorie pojęciowe* (poniatijnyje kategorii), tj. kategorie wydzielające się znaczeniowo w języku (siemanticzeski wydielajemyje w jazykie kategorii). Jeśli dana kategoria pojęciowa zostanie oddana w języku środkami składniowymi lub morfologicznymi, staje się *pojęciem gramatycznym* (grammaticzeskim poniatijem). Pojęcia gramatyczne, oddane językowo w budowie składniowej lub morfologicznej, powinny w niej otrzymać swoje *formy gramatyczne* (grammaticzeskie formy). Formy gramatyczne, tworzące w języku określony system (opriediennuju systemu), wydzielają te *kategorie gramatyczne*, na podstawie których wyróżnia się człony zdania i części mowy. Formułując następnie na tle tego wywodu definicję kategorii gramatycznych, podaje jej dwa warianty:

1. Według jednego na kategorię gramatyczną składa się pojęcie gramatyczne wyrażane za pośrednictwem formy gramatycznej (grammaticzeskoje poniatije, wyrażajemoje czeriez grammaticzeskiju formu) — definicja zbliżona do definicji Vendryesa.

2. Według drugiego wariantu na kategorię gramatyczną składają się: pojęcia gramatyczne i ich forma gramatyczna (w grammaticzeskiju

⁹⁵ J. Vendryes, *op. cit.*, s. 89.

⁹⁶ L. Hjelmslev, *Principes de grammaire générale*, København 1928, s. 163.

⁹⁷ Ibidem, s. 210.

⁹⁸ T. Milewski, *Problem klasyfikacji kategorii gramatycznych*. Spraw. PAU t. XLVII (1946), nr 6, s. 191.

katiegoriju wchodiat grammaticzeskije poniatija i grammaticzeskaja forma)⁹⁹.

Sformułowanie tych dwu wariantów świadczy o niezdecydowaniu autora, czy za kategorię gramatyczną ma uważać odpowiednio „ugrammatycznioną” kategorię pojęciową, inaczej: kategorię epistemologiczną (katiegoriju soznania — tamże, s. 197), czy spłót kategorii pojęciowej i odpowiadającej jej formy gramatycznej. Jeślibym miał się opowiedzieć za jednym z tych dwu wariantów, wybrałbym raczej ten drugi, jako zespalający ściśle treść z formą. Istotnie bowiem, gdy się jakiemuś wyrazowi przypisuje pewną kategorię gramatyczną, stwierdza się, że w obrębie jego znaczenia istnieje odpowiedni składnik, znajdujący językowe odbicie w formie gramatycznej. Przy czym należy zauważyć, że formą tą nie musi być budowa słotwórcza czy forma fleksyjna. Pieszkowski przytacza wyraz *kenguru* jako przykład wyrazu, któremu mimo jego nieodmienności nie można odmówić charakteru rzeczownika. Jako wykładniki rzeczownikowości tego wyrazu przytacza możliwość następujących połączeń składniowych: 1. z dowolnym przymiotnikiem w składni zgody (*naszi kenguru*), 2. z dowolnym rzeczownikiem w składni rzędu (*kenguru sosieda*), 3. z dowolnym czasownikiem w składni rzędu (*kupił kenguru*), 4. z czasownikiem w składni zgody (*kenguru jest*), 5. z dowolnym przyimkiem (*o kenguru, pod kenguru* itd.)¹⁰⁰. Przedstawione związki składniowe, w jakie wchodzi wyraz *kenguru*, możemy uważać za wystarczające wykładniki formalne różnych stosunków i mimo jego nieodmienności nie możemy mu odmówić posiadania gramatycznej kategorii przypadku.

Na temat wartości kategorii gramatycznych jako kryterium wyróżniania części mowy znajdujemy u Mieszczaninowa stwierdzenie, że jeśli jakaś część mowy istnieje w różnych językach, to ogólny charakter tej części mowy jest w nich wspólny, natomiast kategorie gramatyczne wiążące się z tą częścią mowy mogą być w różnych językach różne: Poskolku osnovnyje priznaki toj ili inoj czasti riecz i togo ili inogo czlena priedłożenija okazawajutsia obszczimi dla wsiech jazykow, postolku że ich grammaticzeskije katiegorii ustanawliwajutsia po tiem osobiennostiam, kotorymi oni wydielajutsia w každy jazykie¹⁰¹. Omawiając szczegółowo kategorie gramatyczne, które mogą być właściwe czasownikowi (osoba, czas, aspekt, tryb, strona), stwierdza, że zespół tych wszystkich kategorii jest właściwy czasow-

⁹⁹ I. I. Mieszczaninow, *Czleny (...)*, s. 196, 197 i 206. — Podobne do tego drugiego wariantu stanowisko zajmuje B. N. Gołowin w artykule *K woprosu o suszcznosti grammaticzeskoj katiegorii*. W ramach kategorii gramatycznej stwierdza jedność „znaczenia gramatycznego” i wyrażających je formalno-gramatycznych wykładników (*Woprosy jazykoznania* 1955, z. 1, s. 120).

¹⁰⁰ A. M. Pieszkowski, *Russkij sintaksis w naucznom oswieszczenii*. 3. izd., Moskwa—Leningrad 1928, s. 77.

¹⁰¹ I. I. Mieszczaninow, *Czleny (...)*, s. 191.

nikowi tylko w językach indoeuropejskich. Natomiast jeśli idzie o języki należące do innych typów językowych (języki samoedzkie, eskimoskie, afrykańskie, indiańskie, jafetyckie i inne), to żadna z tych pięciu kategorii nie jest wykładnikiem czasownikowości we wszystkich językach, w których istnieje czasownik. W wielu językach cechami czasownika są tylko aspekt, tryb i strona, natomiast osoba i czas bywają cechami wszelkiego rodzaju orzeczeń, tak werbalnych, jak i imiennych ¹⁰².

Z zastosowaniem kategorii gramatycznych jako kryterium wyróżniania części mowy spotykamy się przeważnie u gramatyków rosyjskich. Np. Szachmatow określa rzeczownik jako część mowy, która wywołuje przedstawienie związku znaczenia podstawowego z gramatycznymi kategoriami liczby, rodzaju, przypadku, a także subiektywnej oceny, czasownik zaś jako część mowy wywołującą przedstawienie związku znaczenia podstawowego z gramatycznymi kategoriami osoby, czasu, strony, trybu i aspektu ¹⁰³.

9. TECHNIKA I FUNKCJA ZNACZENIOWA

Wymienione w tytule dwie właściwości wyrazów połączyłem tu w celu ich łącznego omówienia, gdyż nie tylko zbiegają się z sobą w praktyce przy klasyfikacji wyrazów, ale też teoretycznie nie zostały dotychczas wyraźnie rozgraniczone. Jeśli idzie o ujęcia teoretyczne, to wśród „funkcyj” znaków językowych wymienia się: *wyrażanie*, *pobudzanie* i *oznaczanie* (inaczej: *symbolizowanie*) ¹⁰⁴, wśród rodzajów techniki zaś: *symbolizowanie*, *wskazywanie* i *konotowanie* ¹⁰⁵. Widzimy, że „symbolizowanie” figuruje i wśród funkcyj, i wśród technik.

Próbie zdefiniowania omawianych właściwości wyrazów, tj. funkcji znaczeniowej i techniki oznaczania, podjąłem w t. XIII Biuletynu PTJ ¹⁰⁶:

1. *Funkcję znaczeniową* wyrazu określiłem jako efekt wypowiedzi, co bym tu poszerzył i zmodyfikował na rodzaj efektu komunikatywnego. Wchodzące tu w rachubę rodzaje efektu komunikatywnego zostały w praktyce teoretycznojęzykoznawczej utożsamione ze zróżnicowaniem sfer komunikowanej tematyki. A więc: wyrażanie (ekspresja) obejmuje sferę przeżyć subiektywnych mówiącego; pobudzanie (impresja) sięga w sferę subiektywną słuchacza; oznaczanie obejmuje w zasadzie sferę świata zewnętrznego. Tym trzem funkcjom języka odpowiadają trzy funkcyjne określenia wyrazów: funkcję wyrażania spełniają *symptomy*

¹⁰² I. I. Mieszczaninow, *Glagol*, s. 179—190.

¹⁰³ A. A. Szachmatow, *op. cit.*, II, s. 3.

¹⁰⁴ Por. np. T. Kotarbiński, *op. cit.*, s. 1—18; K. Bühler, *op. cit.*, s. 24 i n.

¹⁰⁵ Por. T. Milewski, *Problem klasyfikacji kategorii gramatycznych*, s. 190.

¹⁰⁶ S. Jodłowski, *Techniczne kryterium klasyfikacji wyrazów*. Biuletyn PTJ XIII, s. 169—175.

(objawy, oznaki), funkcję pobudzania — *sygnały* (apele, bodźce), funkcję oznaczania — *symbole*¹⁰⁷ (wolałbym stosować termin „oznacznik“, gdyż termin „symbol“ jest wieloznaczny).

2. *Technikę znaczeniową* określiłem jako: sposób wiązania brzmienia ze znaczeniem, inaczej: sposób wprowadzania treści.

Należałoby teraz omówić poszczególne rodzaje techniki znaczeniowej. W cytowanym wyżej artykule stwierdziłem, że rodzaje techniki znaczeniowej nie są współmierne z rodzajami funkcji znaczeniowych. Mianowicie:

Dwu funkcjom: ekspresyjnej i impresyjnej — odpowiada jednolity typ techniki znaczeniowej, który w związku z tym określiłem jako *technikę ekspresyjno-impresyjną*. Polega ona na bezpośrednim, bezpojęciowym i bezdesygnatowym działaniu na słuchacza samego wyrazu. Wyrazy takie, jak np. *fe! nuże!* — tworzą, tak zwany przez Bühlera, „system jednoklasowy“ (Einklassensystem), tzn. ograniczają się tylko do wartości słownikowej, nie wchodząc w składniowy układ wyrazów¹⁰⁸. Nie wchodząc w układ składniowy, nie pozostają w żadnym związku z równoległym do układu składniowego wyrazów, analogicznym powiązaniem składników rzeczywistości i nie mają tam żadnego desygnatu. Działają one na słuchacza bezpośrednio, jakby z pominięciem świata zewnętrznego.

Na odwrót: funkcji oznaczania odpowiada wprawdzie jedna zasadnicza technika, która też nosi ogólną nazwę *techniki oznaczającej*, rozpada się ona jednak na kilka szczegółowych rodzajów techniki. Technika oznaczająca, w przeciwieństwie do techniki ekspresyjno-impresyjnej, polega na tym, że dane wyrazy wyznaczają odpowiednie desygnaty, jako składniki obiektywnej rzeczywistości, percypowane w odpowiednich kategoriach i włączane we właściwym im charakterze w konstrukcję pewnego wycinka rzeczywistości. Między konstrukcją opisywanego wycinka rzeczywistości a konstrukcją zdania zachodzi ścisły paralelizm, który z wyrazów czyni oznaczniki (symbole) odpowiednich elementów rzeczywistości. Przedstawiona technika nie ogranicza się do zasięgu funkcji oznaczania (tzn. do sfery świata zewnętrznego), ale też sięga w sfery subiektywne mówiącego i słuchacza, gdy wyrazami typu: *smutek, smutny, smuć się, brzydzę się* itp. oznaczamy stany uczuciowe osoby mówiącej, czyniąc z nich niejako obiektywne, zewnętrzne desygnaty — lub gdy wyrazami typu: *uważaj, mów dalej, zatrzymaj się* itp. oznaczamy wyraźnie, pojęciowo, te czynności, do których wykonania słuchacza pobudzamy.

W ramach przedstawionej techniki oznaczającej wyróżniają się dwie podrzędne techniki szczegółowe. Pierwszą jest tzw. *wskazywanie*. Wyrazy o tej technice (np. *ten, to, taki*) wprowadzają treść przez odesłanie słuchacza do bezpośredniego oglądu (*wskazywanie naoczne*) lub do aktual-

¹⁰⁷ Por. K. Bühler, *op. cit.*, s. 28.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 72—73, 224, 297 i n.

nej świadomości wprowadzonej przez kontekst (*anafora* — gdy kontekst jest uprzedni, *katafora* — gdy kontekst następuje po wyrazie wskazującym)¹⁰⁹. Przeciwnością techniki wskazywania jest technika, którą określam jako opisywanie (rezygnuję ze stosowanego tu przez Bühlera terminu „nazywanie“, rezerwując go wyłącznie dla rzeczowników, jako „nazw“ w ścisłym znaczeniu). Wyrazy takie, jak np. *wśród*, *zielony*, *fruwa*, *motyl*, odsyłając słuchacza do zasobów jego pamięci, wywołują z niej odpowiednią treść.

Wśród rodzajów „opisywania“ wyróżniam: zaznaczanie, wymienianie i nazywanie.

Przez zaznaczanie rozumiem technikę wyrazów takich, jak np.: *przed*, *i*, *nie*. Wywołują one treść z pamięci, ale bez cech rodzajowo-gatunkowych.

Za wyrazy wymieniałe uważam takie, jak np.: *zielony*, *ukośnie*, *śpiewać*. Wywołują one z pamięci pojęcia rodzajowo-gatunkowe (dające się uogólniać lub upodrzędniać); pojęcia te jednak nie są zaautonomizowane.

Najpełniejszą autonomizację treści wprowadza nazywanie. Wyrazy takie, jak: *motyl*, *szybkość*, *frucanie*, wywołują z pamięci pojęcia rodzajowo-gatunkowe zaautonomizowane, tj. wyodrębnione i usamodzielnione, wprowadzone do roli podłoża wszelkich innych cech, przejawów czy stosunków występujących w danym wycinku rzeczywistości.

Pozostaje do omówienia jeszcze tzw. konotowanie. U nas konotowaniu sporo uwagi poświęcił T. Milewski, pogłębiając sformułowania de Saussure'a i Hjelmsleva. Milewski istotę konotacji widzi w „otwieraniu przez formy językowe miejsca w naszej świadomości dla jakichś określonych treści towarzyszących, które stoją poza treścią samej formy“¹¹⁰. Jako główne rodzaje konotacji rozróżnia: konotację asocjacyjną i konotację syntagmatyczną. Jako przykład konotacji asocjacyjnej przytacza liczebniki *pięć*, *piąty*, które sugerują nam istnienie w obrębie tej ilości wszelkich ilości mniejszych, a zatem otwierają w naszej świadomości miejsce dla liczebników: *jeden*, *dwa*, *trzy*, *cztery* — *pierwszy*, *drugi*, *trzeci*, *czwarty*. Ten rodzaj konotacji objaśnia Milewski jako „otwieranie w naszej świadomości miejsca dla form stojących poza tekstem“¹¹¹. Natomiast konotację syntagmatyczną określa jako „otwieranie miejsca w tekście“ dla pewnych ściśle określonych form¹¹². Jako przykłady tego drugiego rodzaju konotacji przytacza:

¹⁰⁹ Por. ibidem, s. 386 i n.

¹¹⁰ T. Milewski, *Stanowisko składni w obrębie językoznawstwa*, s. 76—78.

¹¹¹ Ibidem, s. 96.

¹¹² Ibidem, s. 77.

1) temat imienia + końcówkę przypadkową [np. greckie *lith-os*] — temat *lith-* wymaga końcówki, a końcówka *-os* tematu (zachodzi między nimi współzależność);

2) łac. przyimek *sine* + rzeczownik w ablatiwie — przyimek *sine* stale wymaga ablatiwu rzeczownika, natomiast ablativus nie wymaga stale przyimka, lecz jedynie go dopuszcza, czyli łączy się z nim fakultatywnie (zachodzi tu tzw. determinacja); inny przykład: rzeczownik w mianowniku + czasownik + biernik — czasownik *kocha* wymaga stale podmiotu w mianowniku i dopełnienia w bierniku, natomiast mianownik i biernik dopuszczają sąsiedztwo czasownika tylko fakultatywnie, gdyż mogą występować i w innych połączeniach;

3) przyimek *in* + accusativus — oba człony dopuszczają się wzajemnie tylko fakultatywnie, gdyż przyimek *in* może się łączyć też z innym przypadkiem, accusativus zaś może występować także z innym przyimkiem lub bez przyimka (zachodzi tu tzw. konstelacja)¹¹³.

Na podstawie powyższych przykładów możemy jeszcze bardziej wniknąć w istotę konotacji. W całej masie semantycznej, jaka jest właściwa wyrazom czy morfemom, tkwią, wynikające z charakteru tej masy, różne stosunki, różne relacje do szerszego tła semantycznego. Izolowanie wyrazów czy morfemów odcina wyraz czy morfem od tego tła, jednakże dyspozycje do tych relacji pozostają. Izolowany wyraz czy morfem staje się niekompletny; wyczuwa się wyraźną potrzebę tych relacji. Podtrzymywanie przez izolowaną masę semantyczną istnienia jej relacji do tła semantycznego — to właśnie konotacja.

Sprecyzowawszy w ten sposób definicję konotacji, zapytamy, czy stanowi ona funkcję znaczeniową wyrazu, czy jego technikę. Milewski traktuje konotację jako jeden z rodzajów techniki znaczeniowej, ja zaś w cytowanym artykule zaliczyłem tę właściwość wyrazu do jego funkcji. Argumentowałem interpretując konotowanie jako „współoznaczanie“ przez wyraz pewnych dalszych wartości poza desygnatem, jakby pośredni „dodatkowy produkt“ funkcji oznaczania. Wyjaśniałem dalej, że ta dodatkowa funkcja wyrazu nie wymaga jakiegś dodatkowej techniki znaczeniowej, lecz odbywa się w ramach zasadniczej techniki wyrazu (oznaczania). Dziś jednak nasuwają mi się zastrzeżenia co do słuszności tego mojego stanowiska. Nasuwa je świadomość faktu, że treści konotowane łączą się z współoznaczającym je wyrazem pośrednio. Jak pamiętamy, cały zakres funkcji oznaczania rozciąga swój zasięg na cały zakres techniki oznaczania. Oznaczanie — jak widzieliśmy — to tworzenie pojęć ustalających w sferze rzeczywistości odpowiednie desygnaty, w ramach równoległej korelacji między płaszczyzną języka a płaszczyzną

¹¹³ Ibidem, s. 77—78.

desygnatów. Dzięki technice oznaczania wyrazy typu: *smutek* czy *posunąć się* przyjęły też funkcję oznaczania, otrzymując wyraźnie wyznaczone desygnaty, przez co „oznaczanie“ rozszerzyło swój zasięg, wkraczając w sfery tematyczne właściwe wyrażaniu (psychika mówiącego) i pobudzaniu (psychika słuchacza). Tych bezpośrednich międzypłaszczyznowych powiązań, jakie zachodzą między wyrazami i oznaczanymi przez nie desygnatami, brak przy konotowaniu, tzn. brak tego rodzaju stosunku między wyrazem a konotowaną treścią. Wyraz oznacznikiem (symbolem) tej treści nie jest. Wyraz jest bezpośrednim oznacznikiem dla swego właściwego desygnatu, natomiast relacje do elementów tła znaczeniowego współoznacza tylko pośrednio, będąc jakby ich „przesłanką“, z której wnioskujemy o zachodzących relacjach do tła semantycznego. Należy tu zatem przyjąć odrębny rodzaj techniki; wyraz jest tu dla desygnatu *oznacznikiem*, a dla konotowanej relacji *przesłanką*.

Omówiwszy w ten sposób poszczególne rodzaje techniki znaczeniowej, chciałbym jeszcze objaśnić charakter lingwistyczny terminu „technika znaczeniowa“. Otóż technika ta nie polega na stosowaniu jakichś specjalnych wykładników morfologicznych; różnice techniki wypływają z różnic zachodzących między wartościami samych rdzeni: *ach* ma inną technikę niż *strach*, *on* inną niż *dzwon*. Technika znaczeniowa jest zatem elementem raczej semantycznym niż formalnym. Jest to coś jakby średniowieczny „modus significandi“. Tak jest zwłaszcza w zakresie ogólnych, podstawowych rodzajów techniki znaczeniowej, jakimi są: technika ekspresyjno-impresyjna, oznaczanie (w tym: wskazywanie i opisywanie) oraz konotowanie. Natomiast jeśli idzie o dalsze, szczegółowe rodzaje techniki w obrębie opisywania (przede wszystkim wymienianie i nazywanie), spełniają tu pewną rolę wykładniki morfologiczne, jednak tylko w zakresie przypisanym kryterium morfologicznemu w rozdziale 7.

Mimo że pojęcie „techniki znaczeniowej“ jest nowe, sama zasada była stosowana od dawna. Jest ona tak stara, jak stara jest kategoria zaimka, a pamiętamy, że „zaimek“ wyróżniali już gramatycy hinduscy w V w. przed n. e. Pojęcie współoznaczania (oczywiście w innym zakresie, mianowicie w ramach „kategorii gramatycznych“) znali już autorzy starożytni i średniowieczni. Termin „nazywanie“ spotykamy też w wielu definicjach rzeczownika:

Alsted: *vox variabilis per casum; seu quo aliquid nominatur* ¹¹⁴.

W. Szylarski (1770): *Imje jest nazwisko jakiej rzeczy* ¹¹⁵.

¹¹⁴ Por. M. Jellinek, *op. cit.*, t. II, s. 81.

¹¹⁵ W. Szylarski, *Początki nauk dla narodowej młodzieży to jest gramatyka języka polskiego ucząca*, Lwów 1770, s. 49.

O. Kopeczyński (1778): W szeregu wyrazów odmiennych pierwsze jest Imię (Nomen), którym *nazywamy* rzeczy i ich przymioty ¹¹⁶.

J. Muczkowski (1849): [...] którym *nazywamy* rzeczy lub ich przymioty. Imię jest więc *nazwisko* rzeczy lub ię przymiotu ¹¹⁷.

Morzycki (1857): [...] *miano* wszelkiej rzeczy ¹¹⁸.

S. Szober (1923): Rzeczowniki *nazywają* przedmioty (o przymiotnikach zaś mówi, że *określają* właściwości przedmiotów, czasowniki *określają* czynności, przysłówki *określają* właściwości cech) ¹¹⁹.

T. Kalepky obok kryterium znaczeniowego zastosował również kryterium techniczne, mianowicie tzw. „sposób wyrażania“ (Ausdrucksverfahren), wyróżniając: a) *nazywanie* (Benennung), b) *oznaczanie* (Bezeichnung), c) *opisywanie* (Beschreibung). Nazywanie w ścisłym znaczeniu — według Kalepky'ego — dotyczy tylko istot (Seiende), do procesów zaś i stosunków stosuje się oznaczanie lub opisywanie. Do procesów może się stosować nazywanie pośrednio, jeśli ujmujemy je jako „istotę“ (unter dem Bilde eines Seienden) ¹²⁰.

Przedstawiony tu zakres zastosowania terminu „nazywanie“ (Benennung) oraz przytoczona wyżej różnica w definiowaniu przez Szobera rzeczowników (jako wyrazów „nazywających“) w stosunku do definicji przymiotników, czasowników i przysłówków (jako wyrazów „określających“) utwierdza mnie w stanowisku, jakie wyraziłem, ograniczając technikę „nazywania“ do rzeczowników, do całej zaś klasy wyrazów odwołujących się do pamięci i stamtąd wywołujących treść stosując termin „wyrazy opisujące“.

Technikę wskazywania zanalizował szczegółowo K. Bühler w cytowanej książce, konotację zaś jako kryterium wyróżniania części mowy zastosował T. Milewski ¹²¹.

¹¹⁶ O. Kopeczyński, *op. cit.*, t. I, s. 15.

¹¹⁷ J. Muczkowski, *Gramatyka języka polskiego*. Wyd. trzecie, Kraków 1849, s. 26.

¹¹⁸ A. Morzycki, *Rys grammatyki języka polskiego*, Warszawa 1857, s. 54.

¹¹⁹ S. Szober, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa 1923, s. 100.

¹²⁰ T. Kalepky, *Neuaufbau der Grammatik*, Leipzig 1928, s. 67—70. W związku z książką Kalepky'ego należy zwrócić uwagę na nieprzejrzystą redakcję s. 69—72, która, wobec braku przykładów, utrudnia zrozumienie wyводу, a przy pobieżnej lekturze może zmylić nawet przygotowanego czytelnika. Np. wskutek tej omyłki T. Sinko, streszczając poglądy Kalepky'ego, mówi tylko o „nazwaniu“ i „opisie“ (Jęz. Pol. XVI, s. 113—114), nie wspominając o „oznaczaniu“. W rezultacie też w miejscu, w którym streszcza wywody Kalepky'ego o zaimku (ibidem, s. 114, wiersz 3 od góry), zamiast „opisem“ powinno być „oznaczeniem“. Bo zresztą zaimek jest właśnie samym „oznaczeniem“, w przeciwieństwie do nazwania lub opisu. Że zaś u Kalepky'ego jest istotny błąd, świadczy sens kontekstu (s. 70 oraz zwłaszcza wiersz 11 na s. 71).

¹²¹ T. Milewski, *Stanowisko składni w obrębie językoznawstwa*. Biuletyn PTJ XI, s. 74—91, i Spraw. PAU t. LI (1950), nr 9, s. 561—565.

10. RODZAJE DOBORU KRYTERIÓW

Omówimy teraz stopień zastosowania poszczególnych kryteriów, chronologię ich nasilenia i rodzaje ich doboru.

Najczęstsze zastosowanie miało dawniej i ma dziś kryterium znaczeniowe. Znaczeniowemu kryterium towarzyszyło raczej kryterium morfologiczne, które w nowszych klasyfikacjach często się wyklucza (np. Szachmatow, de Groot) albo ogranicza (Pieszkowski). Kryterium składniowe pierwotnie miało charakter raczej sporadyczny, z czasem rozwinął się trójczłonowy system logiczno-składniowy, który pojawiał się przez dłuższy czas w różnych językach. Obecnie kryterium składniowe jest popularne w innym ujęciu (hierarchia funkcyj, funkcja podstawowa, funkcja bierna, konotacja syntagmatyczna). Kryterium zespołu kategorii gramatycznych jest właściwe raczej systemom nowszym. Podobnie kryterium techniczne zostało sformułowane w czasach ostatnich.

Jeśli idzie o sposoby łączenia kryteriów, to w okresach dawniejszych łączono kryteria niesystematycznie, stosując nie do wszystkich części mowy jednakowe kryteria; jest to okres systemów różnozasadowych. Pod wpływem tendencji do unaukowania systemu części mowy zaczęto stosować jedno kryterium do wszystkich kategorii; powstały w ten sposób systemy jednozasadowe. Gdy systemy jednozasadowe okazały się nie wystarczające, zaczęto stosować systematycznie zespoły kryteriów; powstały w ten sposób systemy wielozasadowe. Te trzy typy doboru kryteriów klasyfikacji części mowy omówimy kolejno.

11. KLASYFIKACJE RÓŻNOZASADOWE

Taki charakter np. w starożytności miał system części mowy u Dionysiosa z Tracji, który nie wszystkie części mowy wyróżniał na podstawie tych samych zasad. Wydzielał imię, słowo i imiesłów na podstawie połączonych kryteriów: znaczeniowego i morfologicznego, przysłówek — na podstawie kryteriów: morfologicznego i składniowego, zaimek i spójnik — wyłącznie składniowo¹²².

Taki sposób stosowania kryteriów był znany i później. Spotykamy go np. u O. Kopczyńskiego, który imię, zaimek i wykrzyknik wyróżniał morfologicznie i semantycznie, słowo — wyłącznie morfologicznie, przypisując mu odmienność przez tryby, czasy itd. (słowem: wylicza te wszystkie właściwości fleksyjne czasownika, które dziś nazywamy „kategoriami gramatycznymi”), imiesłów — też wyłącznie morfologicznie, przyimek — składniowo i semantycznie, przysłówek — morfologicznie i składniowo, spójnik — wyłącznie składniowo¹²³.

¹²² *Dionysii Thracis...*, *op. cit.*, s. 24, 46, 60, 63, 70, 72, 86.

¹²³ O. Kopczyński, *op. cit.*, klasa I. Przypisy, s. 65—68.

W nowszych czasach ten różnozasadowy system części mowy spotkał się z ostrą krytyką. Zarzucono mu niesystematyczność i brak naukowości, po prostu przypadkowość. Wysłunięto zarzut, że kategorie części mowy nie są wynikiem jednego podziału, dokonanego według jakiejś jednolitej zasady, lecz powstały wskutek pomieszania różnych zasad. H. Paul stwierdził w systemie części mowy pomieszanie trzech zasad: 1. znaczenia wyrazu, 2. funkcji wyrazu w zdaniu, 3. względu na fleksję i słowotwórstwo¹²⁴. T. Kalepky widział tych zasad aż cztery: 1. znaczenie wyrazu (rzeczownik, liczebnik, czasownik), 2. funkcję (zaimek), 3. stosunek do innych wyrazów (rodzajnik, przymiotnik, przysłówki), 4. pozycję wyrazu w zespole (przyimek = „Praeposition“ i wykrzyknik = „Interjektion“). Omówiwszy te zasady, oświadczył, że gdyby się w analogiczny sposób chciało dokonać klasyfikacji gatunku zwanego „człowiekiem“, podział ten mógłby być następujący: 1. mężczyźni, 2. oseski, 3. chłopcy, 4. dorośli, 5. pomocnicy, 6. kobiety, 7. dziewczęta, 8. dojeżdżacze, 9. niewolnicy, 10. ulicznicy¹²⁵. W związku z tym spostrzeżeniem T. Sinko wyraził się żartobliwie, że „cztery principia divisionis na dziewięć elementów — to za dużo o trzy“¹²⁶. K. Credner twierdził, że podział na części mowy nie da się pod względem naukowym utrzymać (ist wissenschaftlich nicht haltbar), gdyż nie opiera się na jednolitej zasadzie¹²⁷. Niektórzy autorzy¹²⁸ wprost dziwią się, jak gramatycy tylu wieków mogli być tak bezkrytyczni, by ten „tradycyjny nonsens“ gramatyki łacińskiej podtrzymywać i przekazywać następnym pokoleniom. H. Paul¹²⁹ widział w systemie części mowy dowolność (den Charakter der Willkürlichkeit), a W. Porzeziński¹³⁰ wyraził się wprost, że tradycyjny podział wyrazów na części mowy „nie odpowiada wymaganiom ani logiki, ani językoznawstwa“.

12. KLASYFIKACJE JEDNOZASADOWE

W miejsce tak skrytykowanego systemu różnozasadowego poszczególni autorzy poczęli wysuwać swe własne systemy. Wprowadzając do klasyfikacji części mowy systematyczność, zaczęto sprowadzać wszystkie części mowy jakby do wspólnego mianownika. Oto zaczęto tworzyć systemy jednozasadowe, przyjmując za wyłączne kryterium bądź cechy morfologiczne, bądź kategorie znaczeniowe, bądź właściwości składniowe wyrazów.

¹²⁴ H. Paul, *Prinzipien der Sprachgeschichte*. Fünfte Aufl., Halle 1920, s. 352.

¹²⁵ T. Kalepky, *op. cit.*, s. 66—67.

¹²⁶ T. Sinko, *op. cit.*, s. 113.

¹²⁷ K. Credner, *op. cit.*, s. 82.

¹²⁸ T. Kalepky, *op. cit.*, s. 66; W. Porzeziński, *Przegl. Hum.* II, s. 145.

¹²⁹ H. Paul, *op. cit.*, s. 352.

¹³⁰ W. Porzeziński, *Przegl. Hum.* II, s. 132.

Jako przykład interpretacji wyłącznie morfologicznej przytoczymy ujęcie W. Porzezińskiego. Przyjąwszy zasadę, że części mowy należy wyróżniać jedynie według ich formy, podzielił wyrazy na odmienne i nieodmienne, następnie wśród odmiennych wyróżnił deklinowane i koniugowane, a wśród nieodmiennych — wyrazy nie mające żadnych form i wyrazy, którym przysługują pewne cechy słowotwórcze¹³¹.

Inni, na odwrót, proponowali podział znaczeniowy. Należał tu m. i. J. Łoś, który proponował redukcję części mowy do czterech: rzeczownika, przymiotnika, czasownika oraz wyrazów oznaczających stosunek (zgodnie z wyróżnianiem przez Wundta tylko czterech kategorii pojęciowych: rzeczy, cechy, stanu lub czynności i stosunku). Resztę części mowy (z wyjątkiem wykrzyknika, którego po prostu za część mowy nie uważał) sprowadzał do tych czterech zasadniczych¹³².

Inni autorzy wysuwali zasadę składniową. Np. S. O. Andrew sprowadzał części mowy do części zdań. Według niego:

- 1) podmiotowi odpowiada rzeczownik lub zaimek;
- 2) orzeczeniu — czasownik;
- 3) przymiotnik jest dodatkiem do rzeczownika;
- 4) przysłówki — do czasownika;
- 5) przymiotnik określa funkcje wyrazów w zdaniu;
- 6) spójnik lub zaimek względny spełnia również funkcję składniową¹³³.

Dellbrück także za najważniejsze uważał kryterium składniowe. Ponieważ jednak wyraz może mieć różne zastosowania, rozróżniał nie rodzaje wyrazów, lecz „pojęcia zastosowania“ (*Verwendungsbegriffe*):

- 1) wyrazy oznaczające podłoże (*das Substrat*) wypowiedzi (w szerszym znaczeniu: podmiot, przedmiot i wszystkie stosunki wyrażone przyawkami) = rzeczowniki;

- 2) wyrazy orzeczeniowe (*Aussagewörter*): słowo oraz wyrazy imienne mogące występować w funkcji orzeczenia;

- 3) wyrazy przydawkowe (*attributive Wörter*) do podmiotu i orzeczenia: przymiotnik, rzeczownik w roli apozycji, przysłówki;

- 4) wyrazy łączące (*verbindende*): spójnik, przymiotnik stojący między czasownikiem a formą przypadkową, pewne partykuły łączące;

- 5) wyrazy uwypatniające (*hervorhebende*): szereg partykuł¹³⁴.

Ponieważ w tego rodzaju wyliczaniu różnych funkcji poszczególnych typów wyrazów występuje bądź „homonimiczna“ wielofukcyjność skład-

¹³¹ W. Porzeziński, *op. cit.*, Przegl. Hum. II, s. 134, i Przegl. Hum. IV, s. 329.

¹³² J. Łoś, *Podział na części mowy*. Jęz. Pol. IV, s. 9—10, 13.

¹³³ R. Dyboski, *Gramatyka szkolna w Anglii a nowe prądy w językoznawstwie*. Jęz. Pol. IX, s. 114.

¹³⁴ B. Dellbrück, *op. cit.*, I, s. 79—80.

niowa części mowy, bądź „synonimiczna“ współfunkcyjność różnych części mowy, tego rodzaju system części mowy musi być niedokładny. Dla uniknięcia tej trudności spróbowano ustalić dla funkcji składniowych pewne rangi, odpowiadające w zasadzie poszczególnym częściom mowy. Klasyeczny jest tu „system rang“ sformułowany przez O. Jespersena (poznaliśmy go w rozdziale 6).

Luźność tego systemu dopuszczała praktyczną „wielorangowość“ poszczególnych części mowy. Tej niedokładności unika system J. Kuryłowicza, oparty na zasadzie funkcji składniowej pierwotnej (*fonction syntaxique primaire*), właściwej formie podstawowej wyrazu, oraz funkcji biernej (przyjmowania określeń). J. Kuryłowicz określił:

rzeczownik — jako nosiciela (*le support*) określenia przydawkowego lub orzeczeniowego (*d'une détermination soit „attributive“ soit prédicative*);

przymiotnik — jako określnik przydawkowy rzeczownika (*le déterminant „attributif“ du substantif, c'est-à-dire son épithète*);

czasownik — jako określnik orzeczeniowy rzeczownika (*le déterminant prédicatif du substantif*);

przysłówek — jako określnik czasownika (*le déterminant du verbe*)¹³⁵.

Zaznaczył przy tym, że nie wyklucza innych funkcji tych wyrazów, jednak wymienione funkcje uważa za podstawowe, inne zaś za przeniesione drogą tzw. derywacji składniowej.

Innym wyrazom nie przypisywał samoistnej roli składniowej¹³⁶.

Mówiąc o stosowaniu właściwości składniowych wyrazu jako jedyne go kryterium części mowy, nie można pominąć tzw. trójdzielności logicznej. Jest ona różna od znanej nam już z nauki Pāniniego o częściach mowy trójdzielności morfologicznej (1. imię = wyraz deklinowany, 2. słowo = wyraz koniugowany, 3. wyraz nieodmienny), o której była mowa w rozdziale 7 niniejszej pracy. Trójdzielność morfologiczna była właściwa gramatyce Hebrajczyków; ich części mowy ujmują Sanctius (Francesco Sanchez de las Brozas) jako: *nomen, verbum i dictio consignificans*. Istnienie tego systemu stwierdza on też u Arabów (*Phéal* = *verbum*, *Isnû* = *nomen*, *Herph* = *dictio*)¹³⁷. Sanctius (1554—1628) przejął ten trójdzielny system morfologiczny od Arabów, redukując osiem części mowy, ustalonych przez gramatykę grecko-rzymską, do liczby trzech: *nomen, verbum, particula*. Dzieło Sanctiusa wywarło wielki wpływ na gramatyków hiszpańskich i francuskich, którzy przejęli ten trójdzielny system, nadając mu charakter logiczno-składniowy, nawiązujący do trzech części mowy Arystotelesa:

¹³⁵ J. Kuryłowicz, *op. cit.*, s. 87.

¹³⁶ Ibidem, s. 81—82.

¹³⁷ *Fr. Sanctii Brocensis, in inclitya Salamanticensi academia primarii rhetorices et Graecae linguae doctoris, Minerva, seu de causis linguae Latinae commentarius*. Recensuit suis notis adiectis Carolus Ludovicus Bauerus, t. I, Lipsiae 1793, s. 18.

lonoma, *rhema* i *syndesmos*, wyróżnionych z syntaktycznego stanowiska. Podział: *nomen*, *verbum*, *particula* został uzgodniony z trójdzielną w logice: podmiot — łącznik — orzecznik (*subiectum* — *copula* — *praedicatum*)¹³⁸. Należy zauważyć, że termin *particula*, tak w trójdzielnym systemie morfologicznym, jak i w ramach trójdzielnosci logicznej, ma inną wartość niż dzisiejsza „partykuła“, która pojawiła się w połowie wieku XVIII we Francji u Girarda¹³⁹, do Polski zaś przedostała się w połowie w. XIX (pierwszy raz występuje u D. Łazowskiego w r. 1848 pod nazwą „przyrostek“¹⁴⁰).

Jednozasadowe systemy części mowy okazały się niewystarczające. Są albo zbyt luźne i dopuszczają wielofunkcyjność czy współfunkcyjność części mowy, nie pozwalając na ich identyfikację, albo zbyt ciasne, nie ustalające charakteru zaimków, spójników, przyimków, partykuł i wykrzykników. Zdarza się też, że samo założenie metodologiczne autora jest błędne. F. Slotty, ograniczając się do kryterium składniowego, nie liczy się z semantyczną podstawą funkcji składniowych. Wyrazy *hart* i *Härte* rozróżnia jako przymiotnik i rzeczownik jedynie na podstawie składniowej, natomiast patrząc na te wyrazy pod kątem semantycznym, widzi w obu przymiotnik (*von semantischer Seite aus Eigenheits-wörter*)¹⁴¹.

13. KLASYFIKACJE DWUSTOPNIOWE

Chcąc ominąć słabe strony jednozasadowych systemów, próbowano łączyć po kilka zasad. Jednym rodzajem tych kombinacji są systemy, które można określić jako dwustopniowe. Ich dwustopniowość polega na tym, że ogólny podział opiera się na jednej zasadzie, szczegółowsze zaś rozróżnienia, czyli podział drugiego stopnia, przeprowadza się według innej zasady. Np. Szober zastosował zasadę znaczeniowo-morfologiczną, tzn. ogólny podział oparł na zasadzie znaczeniowej, przy szczegółowszych rozróżnieniach zaś kierował się stroną morfologiczną. Np. wyróżniwszy na zasadzie znaczeniowej podstawową kategorię rzeczowników, dzieli ją następnie pod względem morfologicznym, otrzymując w rezultacie trzy odrębne kategorie:

rzeczownik (= rzeczownik mający formę zgodną ze znaczeniem), np.: *człowiek*, *dom*;

rzeczownik przymiotnikowy, np.: *bliźni*, *głupi*;

¹³⁸ Por. B. Dellbrück, *op. cit.*, I, s. 27—30; A. Krokiewicz, *Gramatyka grecka i łacińska. Jej powstanie, rozwój i stan obecny*. Kwartalnik Klasyczny I (1927), s. 305; J. Handel, *Dzieje językoznawstwa*, Lwów 1935, s. 33.

¹³⁹ Por. M. Jellinek, *op. cit.*, II, s. 76.

¹⁴⁰ D. Łazowski, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków 1848, s. 289.

¹⁴¹ F. Slotty, *Wortart und Wortsinn*. Travaux du Cercle linguistique de Prague I (1929), s. 105.

rzeczownik wykrzyknikowy, np.: *mu — mu* (oznaczenie krowy w języku dzieci) ¹⁴².

Kombinację kryteriów morfologiczno-składniowych zastosował L. Hjelmslev, biorąc za punkt wyjścia różnice morfologiczne, następnie w obrębie grup morfologicznych stosując kryterium funkcji składniowej. System jego jest taki:

I. Imię = wyraz mogący mieć końcówki przypadkowe:

a) zaimek;

b) inne imiona:

1. rzeczownik — wyraz o funkcji składniowej 1. stopnia;
2. przymiotnik — wyraz o funkcji składniowej 2. stopnia;
3. przysłówek — wyraz o funkcji składniowej 3. stopnia.

II. Czasownik = wyraz nie mogący mieć końcówek przypadkowych i pełniący zawsze funkcję składniową drugiego stopnia ¹⁴³.

Analogiczną kombinację kryteriów (tylko odwróconą: składniowo-morfologiczną) znajdujemy u Friesa, który najpierw dzieli wyrazy na 4 klasy części mowy (*parts of speech*) i 15 grup wyrazów funkcyjnych (*function words*). Żadnej z tych klas ani grup nie nazywa ani nie identyfikuje z tradycyjnymi częściami mowy, lecz klasy części mowy numeruje (od 1 do 4), grupy zaś wyrazów funkcyjnych oznacza kolejnymi literami alfabetu (od „a” do „o”). Następnie dopiero 4 klasy części mowy charakteryzuje pod względem morfologicznym ¹⁴⁴.

Oryginalną kombinację dwu aspektów znaczeniowych zastosował V. Brøndal. Skrzyżował on 4 kategorie „logiczne”: substancji, jakości, ilości i stosunku z 4 typami zastosowania: abstrakcyjnym, konkretnym, złożonym (*complexe*) i nie zróżnicowanym (*indifférencié*). System ten jednak nie ma wcale charakteru gramatycznego: Brøndal opiera go wyłącznie na kategoriach logicznych, odrzucając zdecydowanie wszelkie kryteria formalne, tak morfologiczne, jak i składniowe ¹⁴⁵.

Ani omówiony system Brøndala, ani przedstawione tu inne systemy dwuzasadowe, mimo formalnej konsekwencji, systematyczności i przejrzystości, nie czynią zadość potrzebie. Pełny system części mowy powinien uwzględniać wszelkie możliwe zasady klasyfikacji, wśród których nie powinno zabraknąć kryterium technicznego. Bez uwzględnienia tego kryterium nie potrafimy zidentyfikować ani zaimków, ani wyrazów ekspresyjno-impresyjnych.

¹⁴² S. Szober, *Zarys...*, s. 58.

¹⁴³ L. Hjelmslev, *op. cit.*, s. 331.

¹⁴⁴ Ch. C. Fries, *The Structure of English. An Introduction to the Construction of English Sentences*, London (1957), s. 65—141.

¹⁴⁵ V. Brøndal, *Ordklasserne. Partes orationis. Studier over de sproglige Kategorier*. Avec un résumé en français. Kjøbenhavn 1928, s. 51, 74 i nast. oraz 234, 247 i nast.

14. ZAGADNIENIE SYSTEMATYCZNOŚCI PODZIAŁU

Od wzorowej klasyfikacji należy wymagać nie tylko, by uwzględniała pełny zasób kryteriów, ale też by jednocześnie była systematyczna. Np. T. Kalepky uwzględnił w swoim systemie m. in. kryterium techniczne, dając przez to podstawę wyróżnienia zaimka, ale podziału do końca nie doprowadził systematycznie.

Rozpoczął od zastosowania dwu kryteriów: znaczeniowego i technicznego przez skrzyżowanie *kategorii pojęciowych* (przedmiotu, procesu, stosunku) ze *способem przedstawienia* (nazywanie, oznaczanie, opisywanie). Pierwszy ogólny podział wyczerpuje cały materiał pojęciowy w trzech grupach wyrazów:

- 1) znaki przedmiotów (*Gegenstandsangaben*);
- 2) znaki procesów (*Verlaufsangaben*);
- 3) znaki stosunków (*Verhältnisaangaben*).

Dalszego podziału tych ogólnych grup dokonuje następnie na podstawie „sposobu wyrażania“ (*Ausdrucksverfahren*), którym może być:

- a) nazywanie (*Benennung*);
- b) oznaczanie (*Bezeichnung*);
- c) opisywanie (*Beschreibung*).

Nazywanie w ścisłym znaczeniu dotyczy tylko istot (*Seiende*), do procesów zaś i stosunków stosuje się oznaczanie lub opisywanie, zwłaszcza zaś opisywanie. Do procesów może się stosować nazywanie pośrednio, jeśli je ujmujemy jako „istotę“ (*unter dem Bilde eines Seienden*)¹⁴⁶.

Z tego podziału jednak Kalepky dalszych wniosków nie wysnuwa ani już do niego nie wraca. Jedyńm jego owocem jest uwydatnienie charakteru i roli zaimków jako środka oznaczania.

Konkretne wnioski wysnuwa dopiero z zastosowanego z kolei kryterium pełni lub cząstkowości ujęcia, w związku z którym rozróżnia tzw. wyrazy pełne (*Vollwörter*) i wyrazy uszczuplone (*Knappwörter*)¹⁴⁷. Dopiero te dwie kategorie krzyżuje z dwoma pierwszymi kategoriami pojęciowymi (przedmiotami i procesami), uzyskując w rezultacie:

1. Znaki przedmiotów:
 - a) pełne (nasze: rzeczowniki, przymiotniki w roli orzeczników, zaimki rzeczowne, liczebniki bez odmiany rodzajowej);
 - b) uszczuplone (nasze: przymiotniki w roli przydawek, zaimki przymiotne, liczebniki przymiotne).
2. Znaki procesów:
 - a) pełne (nasze: czasowniki);
 - b) uszczuplone (nasze: przysłówki).
3. Znaki stosunków: spójniki, zaimki względne i przyimki¹⁴⁸.

¹⁴⁶ T. Kalepky, *op. cit.*, s. 67—70.

¹⁴⁷ Ibidem, s. 72.

¹⁴⁸ Ibidem, s. 72 i nast.

15. KLASYFIKACJE IDENTYFIKUJĄCE OPISOWO I KLASYFIKACJE ELIMINUJĄCE DYCHOTOMICZNIE

Wzorowa klasyfikacja może być dokonana bądź metodą identyfikującą opisowo, polegającą na kolejnym, wyczerpującym opisie wszystkich właściwości danego typu wyrazowego, bądź metodą eliminującą dychotomicznie poszczególne typy wyrazów, według cechy charakterystycznej, odróżniającej dwie najbliższe, równorzędne klasy wyrazów.

Przykładami pierwszego typu klasyfikacji mogą być systemy części mowy u Szachmatowa czy Mieszczaninowa. Np. Szachmatow charakteryzuje:

rzeczownik — związkiem znaczenia z kategoriami gramatycznymi liczby, rodzaju, przypadku i subiektywnej oceny;

czasownik — związkiem znaczenia z kategoriami gramatycznymi osoby, czasu, strony, trybu, aspektu;

przymiotnik — ścisłym związkiem z rzeczownikiem, od którego przejmuje kategorie gramatyczne liczby, rodzaju, przypadku, subiektywnej oceny, przy czym przymiotniki jakościowe mogą jeszcze mieć formy stopniowania;

przysłówek — ścisłym powiązaniem z przedstawieniami czynności, stanu lub właściwości i brakiem kategorii gramatycznych (przysłówki jakościowe mogą mieć jedynie formy stopni).

W ten szczegółowy, opisowy sposób autor charakteryzuje także zaimek, liczebnik, przysłówek zaimkowy, przyimek, łącznik, spójnik, partykułę i wykrzyknik ¹⁴⁹.

Przykładem wzorowej eliminacji dychotomicznej jest opracowany przez de Groota system części mowy w języku łacińskim. Za punkt wyjścia bierze kryterium techniczne, dzieląc całość materiału wyrazowego na dwie wielkie grupy: wyrazy wyrażające (*expressing*, wśród nich zarówno symptomy, jak i sygnały) i wyrazy oznaczające (*denoting*). Następnie wyrazy oznaczające dzieli na dwie klasy: wyrazy wskazujące (*indicating*) i powołujące się na coś (*referring to*). W dalszym ciągu wyrazy powołujące się na coś dzieli na stosunkowe (*relation*) i niestosunkowe (*non relation*). Wśród niestosunkowych wyróżnia: ujmujące zjawisko w ruchu czasowym, jako proces (*thought in passage of time*, „process“) i ujmujące desygnat nie w ruchu czasowym (*not thought in passage of time*, not „process“). Dzieląc następnie wyrazy „nieprocesowe“, wyróżnia znaki: nieprzypadłości, czyli substancji (*non accident = substance*) i znaki akcydensów (*accidence*). Znaki substancji dzieli na: indywidualne (*individual*) i gatunkowe (*class*). Znaki akcydensów dzieli na subiektywne (*subjective*) i obiektywne

¹⁴⁹ A. A. Szachmatow, *op. cit.*, t. II, s. 3—4.

(*objective*). Obiektywne następnie rozkłada na ilościowe (*numerical*) i nieilościowe (*non numerical*). Znaki stosunkowe dzieli de Groot na: współrzędniujące (*coordinating*) i upodrzędniujące (*subordinating*). Wśród wyrazów współrzędniujących wyróżnia: łączące się tylko z czasownikami, czyli międzyzdaniowe (*connects with process words*), i łączące wyrazy wszelkiego rodzaju (*connects words of every kind*). Wyrazy upodrzędniujące dzieli na: upodrzędniujące zdania (*connects with process words; subordinating sentences*) i nie wiążące się z czasownikami (*does not connect with process words*). Wreszcie te ostatnie dzieli na: łączące wyrazy wszelkich rodzajów (*connects words of every class*) i łączące przymiotnik lub przysłówkę z innymi wyrazami, jako wyrazy porównawcze (*connects adjective or adverb with substantive etc.*)¹⁵⁰.

W wyniku tej dychotomicznej eliminacji otrzymał de Groot 13 klas wyrazów: 1. wykrzyknik, 2. imię własne, 3. appellativum, 4. przymiotnik i przysłówkę, 5. liczebnik, 6. partykułę, 7. czasownik, 8. spójnik ogólnie współrzędniujący, 9. spójnik współrzędniujący zdania, 10. przyimek, 11. wyraz porównawczy, 12. spójnik upodrzędniujący, 13. zaimek.

Kryteriami tu zastosowanymi i wzajemnie ustosunkowanymi były kryteria: techniczne, składniowe i semantyczne.

16. HIERARCHIZOWANIE I REJESTROWANIE CZĘŚCI MOWY

W literaturze dotyczącej części mowy było od dawna popularne — i nawet dziś jeszcze u niektórych autorów występuje — hierarchizowanie części mowy, tzn. dzielenie ich na główne i poboczne, w zależności od stopnia ich samodzielności pojęciowej i funkcyjnej. Spotykamy tu zatem podział na części mowy: samodzielne i niesamodzielne, autosemantyczne i synsemantyczne, realne i formalne, treściowe i funkcyjne itp.

Hierarchizowanie części mowy sięga swym początkiem starożytności. Wyróżniane początkowo (u Demokryta i Platona) dwie części mowy: *ἰονομα* i *ῥημα*, uzupełnione przez Arystotelesa jedynie spójnikiem (*ἰσυνδесμος*) i rodzajnikiem (*ἰarthron*), nie wyczerpywały wszystkiego. Z opinii, jaka panowała o „dialektykach“ i „arystotelikach“ wśród najstarszych gramatyków, wynikało, że *ἰονομα* i *ῥημα* to nie było u nich wszystko. W płynnej i nie zawsze uchwytniej masie zdania uwydatniały się dwa człony: *ἰονομα* i *ῥημα*. Te dwa człony uważano za konieczne do stworzenia zdania ([...] *to ἰονομα thematísasa, meth' ho to ῥημα, leige pas ἰlogos ἰaneu tuton u synkleietai*¹⁵¹; [...] *nomen et verbum, quae coniunctae*

¹⁵⁰ A. W. de Groot, *Structural Linguistics and Word Classes*. *Lingua* I (1948), nr 4, s. 468—469.

¹⁵¹ *Apollonii Dyscoli quae supersunt Scripta minora*. Ed. R. Schneider, *Grammatici Graeci pars II*, vol. 1, fasc. 1, Lipsiae 1878, s. 16—17.

locutionem efficiunt ¹⁵²; [...] ipsae solae faciunt elocutionem ¹⁵³; non potest stare elocutio, nisi nomen et verbum sit) ¹⁵⁴. I dlatego, według „dialektyków“ i „arystotelików“, tylko te dwa wyrazy są „częściami“ zdania (*ta d'yo l'mona l'esti l'mere*) ¹⁵⁵, inne zaś wyrazy nimi nie są, gdyż bez nich można utworzyć zdanie (*ta d'lalla u, l'hoti chol'ris ton l'allon l'dynatai syn-listasthai l'logos*) ¹⁵⁶. Inne wyrazy służą tamtym za więź, dosłownie: za „klej“ (*l'heneken synl'deseos kai l'kolles paralambanesthai*) ¹⁵⁷; nomen et verbum solas esse partes orationis, cetera vero adminicula vel iuncturas eorum) ¹⁵⁸. *l'Onoma* i *l'rhema* uważano za kościec zdania (czy mowy), resztę zaś wyrazów tylko za masę, która ten kościec wypełniała i łączyła. Przypisywano im tylko funkcję współoznaczania (alias autem partes *synkatego/remata*, hoc est consignantia, appellabant) ¹⁵⁹.

Stwierdziwszy tę szczególną rolę powiedzeniotwórczą części mowy *l'onoma* i *l'rhema*, gramatycy greccy wyróżnili w zdaniu samowystarczalną grupę, złożoną z imienia (lub zaimka) i słowa, pod nazwą *auto/teleia*: Bez imienia i bez słowa nie powstanie *auto/teleia*, lecz bez innych wyrazów często bywa (*chol'ris l'onomatos kai chol'ris l'rhematos u l'ginetai auto/teleia tu l'logu, pollakis de chol'ris ton l'allon enl'dechetai*) ¹⁶⁰. Zaimki ze słowami też tworzą taką samowystarczalną grupę. (*Hai antonyl'miai mel'ta l'rhematos auto/teleian poi'usin*) ¹⁶¹.

Dla teorii uprzywilejowania *l'onoma* i *l'rhema* w stosunku do innych wyrazów stworzyli jej zwolennicy nawet szczególną podstawę metodologiczną w postaci analogii mowy z okrętem oraz z organizmem ludzkim. Jak za części okrętu uważamy ściany, ster i uzaglenie, smoły zaś, pakuł ani gwoździ nie nazywamy częściami okrętu, lecz traktujemy je tylko jako więź, podobnie imię i słowo są częściami zdania (lub mowy), inne wyrazy zaś nimi nie są. (*l'Hosper gar en tois l'ploiois l'mere l'legomen l'einai tus l'toichus kai ta peldalia kai to l'armenon, ten de l'pissan, sty'l'peion, l'helus u l'legomen l'einai l'mere tu l'ploiu, all'l'heneken synl'deseos kai l'kolles paralambanetai, l'huto to l'onoma kai to l'rhema l'mere esti tu l'logu, ta d'lalla u*) ¹⁶²;

¹⁵² *Ars Consentii Viri Clari De duabus partibus orationis, nomine et verbo*, Grammatici Latini V, Lipsiae 1868, s. 338.

¹⁵³ *Servii commentarius in Artem Donati*, Grammatici Latini IV, Lipsiae 1862, s. 428.

¹⁵⁴ Pompeius. Por. Grammatici Latini V, s. 134.

¹⁵⁵ Taką interpretację systemu dwu części mowy przytacza Apollonios Dyskolos, Grammatici Graeci II, v. 3, s. 31.

¹⁵⁶ Ibidem.

¹⁵⁷ Ibidem.

¹⁵⁸ *Prisciani grammatici Caesariensis Institutionum grammaticarum libri XVIII*, Grammatici Latini II, Lipsiae 1855, s. 551.

¹⁵⁹ Por. Grammatici Latini II, s. 54.

¹⁶⁰ Apollonios Dyskolos, *op. cit.*, vol. 3, s. 32.

¹⁶¹ Apollonios Dyskolos, *op. cit.*, vol. 1, fasc. 1, s. 8.

¹⁶² Ujęcie to cytuje Apollonios Dyskolos, *op. cit.*, v. 3, s. 31.

to samo w przeróbce łacińskiej: *nomen et verbum solas esse partes orationis, cetera vero adminicula vel iuncturas eorum, quomodo navium partes sunt tabulae et trabes, cetera autem, id est stuppa et clavi et similia vincula et conglutinationes partium navis, non partes navis dicuntur*)¹⁶³.

Nie szkodzi — mówiono — że są powiedzenia „bez więzi”, jak np. „Sokrates chodzi” (*Sokrates peripatei*). Jak znamy łodzie z jednego pnia, nie wymagające spajania, tak też istnieją powiedzenia złożone tylko z imienia i słowa, nie wymagające „sklejania”, gdyż imię i słowo mają jakąś „naturalną harmonię”, nie wymagającą więzi. (*Hosper heurisko|men tina ploia mo|noksyła me de|omena syn|deseos kai |kolles, |hutos heuriskomen |logon eks o|nomatos kai |rhematos syn|stamenon me de|omenon syn|deseos kai |kolles, hos elpi tu „Sokrates peripatei” [...] to |onoma kai |rhema fysi|ken tina harmo|nian |echei me deo|menen syn|deseos*)¹⁶⁴.

Istnienie powiedzeń nie zawierających imienia, lecz złożonych tylko ze słowa i zaimka, tłumaczono w ten sposób, że zaimek występuje zamiast imienia (*antony|mia anti o|nomatos paralambanetai*)¹⁶⁵.

Apollonios Dyskolos przytacza też zestawienie *|logos* z organizmem ludzkim: Jak można sobie wyobrazić człowieka bez rąk i nóg, ale nie bez głowy i serca, tak *|logos* może istnieć bez innych wyrazów, ale musi w nim być *|onoma* i *|rhema*¹⁶⁶.

Mimo tych prób uzasadnienia systemu uprzywilejowania dwu kategorii wyrazów system ten nie ostał się krytyce. Odrzucono przede wszystkim analogię z okrętem. Smoły ani pakuł w okręcie deska nie zastąpi, a tymczasem imię czy słowo może się wymieniać z innymi kategoriami wyrazów, np.: *una, multum, falso* (imię w roli przysłówka), *quare, ideo* (imię w roli spójnika), *mane novum, sponte sua, euge tuum, belle, cras alterum* (przysłowki w roli imion). „Quod si non essent partes, nunquam loco earum nomina ponerentur, cum loco cerae vel stuppae in navi tabula fungi non potest”¹⁶⁷.

Po wtóre: Smoła ani pakuły nie są z tego samego materiału, co części okrętu, natomiast spójniki i inne wyrazy są z tego samego „materiału”, co imię i słowo (*praepositiones et similia ex eadem sunt materia, ex qua et nomen et verbum constat*)¹⁶⁸. Co to zaś za materiał? Litera, sylaby, akcenty i myśli (*ex eadem sunt materia [...] hoc est litteris et syllabis et accentibus et intellectu*)¹⁶⁹.

¹⁶³ *Prisciani...*, *op. cit.*, s. 551.

¹⁶⁴ Cytuje Apollonios Dyskolos, *op. cit.*, II, v. 3, s. 31.

¹⁶⁵ Cytuje Apollonios Dyskolos, *ibidem*, s. 31.

¹⁶⁶ Cytuje Apollonios Dyskolos, *ibidem*, s. 32.

¹⁶⁷ *Prisciani...*, *op. cit.*, s. 552.

¹⁶⁸ *Ibidem*, s. 551.

¹⁶⁹ *Ibidem*, s. 551.

A wreszcie, jeśli nawet istotnie inne wyrazy są więzią dla imienia i słowa, czyż już z tego powodu nie mają być na równi z nimi częściami mowy? Czy np. nerwy mamy wykluczyć spośród części ciała, kierując się tym, że łączą członki? (Sed si, quia compaginem videntur praestare nomini et verbo, non sunt partes orationis dicendae, ergo nec partes corporis debemus accipere nervos, quia ligant membra et articulos, quod penitus videtur absurdum)¹⁷⁰.

Tego rodzaju krytyka torowała drogę wyróżnianiu także innych kategorii wyrazów. Jednak, choć późniejsi gramatycy wprowadzają nowe, dalsze kategorie, pamięć tradycyjnego uprzywilejowania imienia i słowa będzie ciążyć na ich sposobie myślenia. Choć wprowadzają zaimek, rodzajnik, imiesłów, przysłówkę, przymek i spójnik, nie uwolnią się od wysuwania na czoło imienia i słowa. Imię i słowo będą uważać za części mowy główne, naczelne, inne zaś za dodatkowe. (Partes orationis secundum grammaticos octo sunt [...] ex his duae sunt principales partes orationis, nomen et verbum¹⁷¹; principales et egregias partes nomen dicunt et verbum, alias autem his appendices)¹⁷². W innym ujęciu terminologicznym określa się jedne części mowy jako *principales*, drugie jako *subiectas*¹⁷³.

Odbicie tej hierarchii części mowy widziano nawet w terminologii. Argumentowano następująco: Od imienia i słowa inne części mowy wiodą swój „ród“ (genus) i nazwy: *pronomen*, bo „pro nomine ponitur“; *adverbium*, bo „verbo adiungitur“; *praepositio*, bo tamtym obojgu „praeponitur“; *coniunctio*, bo tamte łączy; *interiectio*, bo tamtym „interiacet“¹⁷⁴; *participium*, bo „ex partibus utriusque natum est“¹⁷⁵.

Nawet między imieniem a słowem doszukiwano się hierarchicznej różnicy. Pierwsze miejsce dawano zwykle imieniu, uważając, że działanie jest właściwością substancji i że słowo swe właściwości czerpie z imienia (agere et pati substantiae est proprium, in qua est positio nominum, ex quibus proprietas verbi, id est actio et passio, nascitur)¹⁷⁶.

W nowszych czasach pojawiły się rodzaje hierarchizowania wyrazów, które można by zgrupować około zagadnienia stopnia ich samodzielności znaczeniowej, powiedzeniotwórczej i konstrukcyjnej. Bardzo popularny był przez jakiś czas podział na wyrazy samodzielne i niesamodzielne. Za samodzielne uważano wyrazy, które „mają samodzielne, niezależne od

¹⁷⁰ Ibidem, s. 552.

¹⁷¹ Donatus, Grammatici Latini IV, s. 372; Servius, ibidem, s. 428; Consentius, ibidem V, s. 338.

¹⁷² Priscianus, Grammatici Latini II, s. 552.

¹⁷³ Donatus, Grammatici Latini IV, s. 372; Cleodnius, ibidem V, s. 10.

¹⁷⁴ Cleodnius, Grammatici Latini V, s. 34; Priscianus, ibidem II, s. 551.

¹⁷⁵ Servius, Grammatici Latini IV, s. 406.

¹⁷⁶ Priscianus, Grammatici Latini III, s. 116.

innych wyrazów znaczenie“; zaliczano do nich wyrazy oznaczające przedmioty i cechy. Za niesamodzielne uważano wyrazy, które „otrzymują pewne znaczenie tylko w połączeniu z wyrazem samodzielnym“; zaliczano tu przyimki, spójniki i partykuły¹⁷⁷. Rozgraniczenie to uznali inni autorzy za niezbyt ściśle, proponując rozwiązania, z których jedno zastosowaną tu definicję wyrazów niesamodzielnych starały się rozszerzyć, inne znów — zwęzić.

Rozszerzającą definicję wyrazów niesamodzielnych wysunął W. Porzeziński. Przypomniawszy zastosowane przez Marthy'ego rozróżnienie wyrazów autosemantycznych i synsemantycznych¹⁷⁸, opierając się na nim, wyznacza wyrazom nie mającym w pełni samodzielnego znaczenia zakres o wiele szerszy od zakreślonego przez S. Szobera. Weszły do niego nie tylko przysłówki, ale też formy zależne wyrazów samodzielnych. Np. wyraz *ojciec*, mający w tej formie mianownikowej pełne, zaokrąglone znaczenie, znalazłszy się w dopełniaczu, np. w wyrażeniu *dom ojca*, związał się znaczeniowo z drugim wyrazem, stając się synsemantycznym¹⁷⁹.

H. Gaertner poszedł w kierunku przeciwnym, proponując następujący podział wyrazów:

I. Wypowiedniki, tj. wyrazy mogące być powiedzeniami:

- a) Znaczniki, tj. wyrazy mogące stanowić powiedzenia zamierzone: 1. rzeczowniki, 2. przymiotniki, 3. liczebniki, 4. zaimki, 5. czasowniki, 6. przysłówki.
- b) Wykrzykniki, tj. wyrazy mogące stanowić powiedzenia niezamierzone.

II. Spójki, tj. wyrazy nie mogące stanowić same powiedzeń:

1. przyimki, 2. spójniki¹⁸⁰.

Dyskusja, jaka się wywiązała w związku z tym artykułem, wykazała szerokie zastosowanie w roli wypowiedników nie tylko spójników i przyimków, ale też cząstek słotwórczych wyrazów lub nawet mechanicznych ułamków wyrazów¹⁸¹.

Stopień niezależności lub zależności w obrębie konstrukcyj składniowych jest uwzględniany w podziale na tzw. wyrazy niezależne i zależne

¹⁷⁷ S. Szober, *Gramatyka języka polskiego*. Cz. I. Warszawa 1914, s. 4—5.

¹⁷⁸ A. Marthy, *Untersuchungen zur Grundlegung der allgemeinen Grammatik und Sprachphilosophie*. T. I, Halle 1908, s. 204.

¹⁷⁹ W. Porzeziński, *O tzw. częściach mowy słów kilka*. Przegl. Human. II, s. 145.

¹⁸⁰ H. Gaertner, *O tzw. wyrazach samodzielnym i niesamodzielnym*. Język Polski XVI, s. 33—42.

¹⁸¹ Por.: H. Oesterreicher, H. Gaertner i Redakcja: *O przyimkach i spójnikach w roli samodzielnym wyrazów*. Język Polski XVI, s. 75—79; M. Dłuska, *Ex re „wypowiedników“ i „spójek“*. Język Polski XVI, s. 163—171; Z. Klemensiewicz, *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Kraków 1937, s. 20—21.

(słowa *niezawisimyje* i *zawisimyje* u Szachmatowa¹⁸² czy *heed-words* i *adjunct-words* u Sweeta)¹⁸³.

Na elementy materialne i formalne w znaczeniu wyrazów uwagę zwraca podział Szobera na wyrazy:

1. realne (oznaczające materialne składniki treści): rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki i przysłówki;
2. formalne (oznaczające związki między poszczególnymi składnikami myśli): spójniki i przyimki;
3. formalno-realne (wyrazy, które się odnoszą do tej samej treści, co wyrazy realne, ale „oznaczają ją zupełnie ogólnikowo, przede wszystkim jednak są wykładnikami formy naszych obrazów myślowych“); należą tu zaimki i liczebniki¹⁸⁴.

Do tego podziału jest nieco zbliżony inny podział Szachmatowa, ujęty pod kątem widzenia stopnia informacyjnej i konstrukcyjnej wartości wyrazów. Wyróżnia on:

1. wyrazy „wyraziste“ (*znamienatielnyje*), przedstawiające przedmioty, własności i stany (Szobera wyrazy „realne“); należą tu: rzeczownik, czasownik, przymiotnik i przysówek;
2. wyrazy „niewyraziste“ (*nieznamienatielnyje*), zawierające tylko kategorię gramatyczną samoistną, tzn. towarzyszącą podstawowemu przedstawieniu niezależnie od jego stosunku do innych przedstawień; należą tu zaimki i liczebniki (Szobera wyrazy „formalno-realne“);
3. wyrazy „pomocnicze“ (*służebnyje*), zawierające tylko kategorię gramatyczną niesamoistną, tzn. zależną od stosunków zachodzących między dwoma składnikami treści (Szobera wyrazy „formalne“); należą tu przyimki, spójniki i partykuły (*czasticy*);
4. wykrzykniki, stanowiące jakby równoważniki wyrazów (jak ekwiwalenty słowa)¹⁸⁵.

Wyróżnianie wyrazów „wyrazistych“ i „pomocniczych“ (*znamienatielnyje* i *służebnyje*) jest w gramatyce rosyjskiej dość popularne¹⁸⁶.

Wyrazy nazwane w przedstawionych podziałach „formalnymi“ lub „pomocniczymi“ bywają też określane jako wyrazy funkcyjne, tj. takie, których wartość polega na zaznaczaniu jedynie związków między innymi wyrazami.

¹⁸² A. A. Szachmatow, *op. cit.*, I, s. 269.

¹⁸³ H. Sweet, *A new English Grammar logical and historical*. Part I. Oxford 1900, s. 38.

¹⁸⁴ S. Szober, *Zarys językoznawstwa ogólnego*. Zeszyt pierwszy, Warszawa 1924, s. 48—52.

¹⁸⁵ A. A. Szachmatow, *op. cit.*, II, s. 1—3.

¹⁸⁶ Por. np. L. Szezerba, *op. cit.*, s. 9—10.

Szczególne zastosowanie tego terminu (o wiele szersze) spotykamy w publikacji Ch. C. Friesa, który czterem „częściom mowy“ (parts of speech) przeciwstawił 15 grup tzw. „wyrazów funkcyjnych“ (function words), którymi poza spójnikami, przyimkami i partykułami objął też m. in. rodzajnik, szereg zaimków, szereg przysłówków i „słowa posiłkowe“¹⁸⁷.

Nie wszystkie przedstawione tu klasyfikacje spotykały się z aprobatą. Tak np. przeciw rozróżnianiu wyrazów: realnych, formalnych i formalno-realnych (stosowanemu m. in. przez Szobera) wystąpił W. Porzeziński, nazywając taką koncepcję „metafizyką językową“¹⁸⁸.

Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju zarzutów nie można uogólniać do wszystkich omówionych tu podziałów. Niektóre z tych podziałów mogą być merytorycznie słuszne, a praktycznie pożyteczne, np. jako terminy techniczne, ułatwiające sformułowanie pewnych uogólnień, zwłaszcza składniowych. Jednakże nie mają one żadnej wartości jako środki klasyfikacji wyrazów na części mowy.

Przedewszystkiem podział na wyrazy „zależne“ i „niezależne“ może dotyczyć wyrazów w kontekście, jako członów zdania, natomiast — jak wiemy — nie wszystkie funkcje składniowe decydują o przydziale wyrazu do części mowy, która jest klasą leksykalną.

Po wtóre: Podział na wyrazy „samodzielne“ czy „niesamodzielne“ nie ma charakteru gramatycznego; uwzględnia jedynie stopień wyrazistości semantycznej.

Wreszcie w podziale na wyrazy „treściowe“, „wyraziste“ (czy „realne“) i na wyrazy „pomocnicze“, „formalne“ czy „funkcyjne“ tkwi niedokładność. Nie bierze się pod uwagę tego momentu, że z jednej strony i wyrazy tzw. treściowe pełnią „funkcje“, z drugiej strony nawet wyrazy tzw. „funkcyjne“ mają swą wartość semantyczną. Według Z. Klemensiewicza funkcja składniowa wyrazu to jego „udział“ w wypowiedzeniu jako „utworze wyższego rzędu“¹⁸⁹. Ten „udział“ polega na modyfikowaniu wartości innych wyrazów (*modification*)¹⁹⁰. To „modyfikowanie“ cudzej treści jest możliwe tylko dzięki wniesieniu własnej. Zatem, traktując zagadnienie z tego punktu widzenia, możemy orzec, że w opisie gramatycznym części mowy nie jest konieczne wartościowanie funkcji wyrazu, lecz ich dokładny opis. Stąd też — jak widzieliśmy — istota wyczerpujących, prawidłowo ujętych systemów części mowy nie polegała na wartościowaniu właściwości wyrazów, lecz na ich ścisłej i precyzyjnej rejestracji.

¹⁸⁷ Ch. C. Fries, *op. cit.*, s. 87—109.

¹⁸⁸ W. Porzeziński, *Rec. „Zarysu językoznawstwa ogólnego“ St. Szobera*. Przegl. Hum. IV, s. 329.

¹⁸⁹ Z. Klemensiewicz, *op. cit.*, s. 76.

¹⁹⁰ Por. Ch. C. Fries, *op. cit.*, s. 202.

CRITÈRES DE LA CLASSIFICATION DES MOTS EN PARTIES DU DISCOURS (RÉSUMÉ)

1—2. L'auteur accepte comme objet de sa classification „le mot“ dans l'extension déterminée par la définition traditionnelle. Il admet que certains auteurs récents limitent l'extension du terme „mot“ en éliminant, entre autres, les prépositions en tant que morphèmes. Cependant cette limitation rétrécit le système de parties du discours. Comme l'auteur s'intéresse aussi dans son travail aux systèmes traditionnels concernant les parties du discours, il était obligé de prendre en considération aussi les bases théoriques de ces systèmes.

3. La classification des mots en parties du discours est basée sur certains traits distinctifs comme: catégorie sémantique, possibilités syntaxiques, particularités flexionnelles, mode de la formation des mots, technique sémantique, genre de la fonction communicative, degré de l'indépendance sémantique et enfin l'ensemble de catégories grammaticales propres à chaque type de mots.

4. L'interprétation sémantique de parties du discours descend dans son origine aux „catégories“ d'Aristote. Le système de parties du discours qu'Aristote avait formulé n'a pas du tout été basé sur ces catégories, car aussi bien chez Aristote que chez d'autres philosophes „onoma“ et „rhema“ n'étaient pas considérés comme parties du discours, mais comme parties de la proposition. Mais plus tard les „grammairiens“ se sont basés dans leurs définitions sur les „catégories“ d'Aristote, de sorte qu'actuellement la plupart des parties du discours répond à ces „catégories“.

Le terme *katēgoria* signifiait au début chez Aristote une sorte de prédicat (dans la terminologie latine *praedicamentum*), mais peu à peu, déjà chez Aristote lui-même, ce terme a pris le sens de 'section d'objets' et ainsi le terme onomastique est devenu terme ontologique.

5. L'emploi rigoureux du critérium des catégories ontologiques fut brouillé par les mots du type *blancheur*, *chant*, dans lesquels apparaît la non-conformité de la catégorie ontologique (traits caractéristiques et fonctions) avec le caractère grammatical (des substantifs). Déjà au Moyen Âge, on voyait dans de tels mots une conception abstraite des traits caractéristiques existant séparément de l'objet, et où les uns considéraient l'objet du nom abstrait comme une fiction, tandis que d'autres admettaient l'existence à part de cette particularité. Une attitude intermédiaire fut adoptée par l'école qui appliquait le critérium du „mode de désignation“ (*modus significandi*), qui consiste en la manière de concevoir (*modus intelligendi*) le genre d'être (*modus essendi*) de l'élément donné de la réalité. Le substantif (p. ex. *dolor*) désigne le contenu à l'état de repos, le verbe (*doleo*) — le contenu se trouvant à l'état de mouvement; l'adjectif *albus* désigne le trait caractéristique par le mode d'existence dans un autre objet, tandis que le substantif *albedo* désigne le même trait, mais par le mode d'existence en lui-même. A l'époque plus récente, on interprète l'abstraction substantivale en tant que distinction notionnelle des traits caractéristiques que le substantif désigne (p. ex. Académie Française, Szachmatow). Il y est aussi question du critérium „de l'appréciation subjective“ (Szachmatow), de la formulation purement verbale contraire au contenu représentatif (Owsianiko-Kulikowski). Comme exemple d'un traitement global de la même matière, sans séparer le côté formel du contenu, peuvent servir les conceptions de Vendryes et de Szober. Selon celui-ci, dans l'expression *le soleil clair*, „clarté“ est exprimée verbalement, mais la représentation demeure encore dans le soleil; dans l'expression *la clarté du soleil*, clarté est non seulement exprimée verbalement, mais elle est aussi isolée et séparée du soleil dans notre imagination.

Les logiciens y ont appliqué la notion des „catégories sémantiques“ déduites des différents éléments de la proposition et qui ne sont tout simplement que différentes tournures linguistiques.

Comme le terme „catégorie sémantique“ a plusieurs significations et n'est pas adéquat au système de parties du discours, l'auteur considère les catégories sémantiques comme une classe générale, surordonnée, se divisant en catégories ontologiques (= formes d'existence) et catégories épistémologiques (= formes reflétant la perception exprimée dans aspect linguistique). En effet, dans la classification des mots en parties du discours on prend en considération les catégories ontologiques, réfractées de temps à autre dans le miroir concave de l'abstraction, qui résulte de la perception substantivisante primitive — base réelle de la conception linguistique généralement acceptée.

6. L'exposant le plus représentatif de tous les exposants formels des catégories sémantiques dans les parties du discours ce sont les possibilités syntaxiques des mots. Mais puisque la plupart des parties du discours ce sont les mots syntaxiquement multifonctionnels, on a différemment essayé de trouver une interprétation plus univoque des exposants syntaxiques des parties du discours. Ici appartiennent: l'énumération descriptive de toutes les fonctions syntaxiques possibles (Szczurba), la prise en considération de la hiérarchie de fonctions en distinguant les mots ayant la fonction du 1^{er} ordre, du 2^e ordre, du 3^e ordre, etc. (Jespersen); la prise en considération des fonctions syntaxiques primaires par opposition aux fonctions syntaxiques secondaires (Kuryłowicz), des fonctions passives à côté des fonctions actives (Kuryłowicz), l'énumération des dispositions conotatives des mots dans le schème syntaxique (Bühler, Milewski).

7. Le critérium morphologique de la classification des parties du discours est devenu, dès l'époque ancienne, très général et a été, pendant un certain laps de temps assez long, le plus général de tous. Son plus grand adhérent fut Porzeziński. Cependant malgré cette grande popularité du critérium morphologique, les traits morphologiques caractéristiques ne forment pas des éléments constitutifs pour les parties du discours, p. ex. la flexion casuelle, propre à la majorité de substantifs, n'est pas leur trait constitutif; elle ne constitue pas une base suffisante pour définir le substantif en tant que partie flexionnelle du discours, car il existe des substantifs indéclinables. La propriété flexionnelle ne décide pas non plus de l'appartenance aux parties du discours des mots tels que *myśliwy* (chasseur), *księgowy* (comptable), *chorąży* (porte-drapeau); quoique ces mots gardent les traits formatifs et flexionnels caractéristiques des adjectifs, ils sont substantifs. Si les traits morphologiques apparaissent dans une certaine partie du discours, ils sont caractéristiques pour la classe prise dans son sens général, mais ils ne sont pas l'élément essentiel de la partie du discours en question et exigée rigoureusement de tous les mots appartenant à cette classe; leur caractère morphologique distinctif peut résulter de leur ligne évolutive différente. Les particularités flexionnelles ne sont pas la source de l'appartenance à une certaine partie du discours, mais elles en sont les résultats (Mieszczaninow a fait la même constatation par rapport aux verbes).

8. En parlant des ensembles de catégories grammaticales en tant qu'exposants des parties du discours, l'auteur présente les débuts de l'application de ce critérium dans la grammaire des Anciens, puis il passe en revue l'évolution de la compréhension de ce critérium au Moyen Âge et à l'époque moderne. Parmi les différentes définitions de la catégorie grammaticale, il donne la priorité à l'un de deux variantes de la définition de Mieszczaninow. A la fin il présente l'extension de l'utilité de ce critérium ainsi que sa popularité avant tout chez les grammairiens russes.

9. En parlant de la fonction sémantique et de la technique de la désignation, l'auteur s'efforce de préciser les différences existant entre ces deux propriétés des mots. Ayant défini la fonction sémantique comme une sorte d'effet communicatif, et la technique comme moyen de relier le son au sens, l'auteur a distingué trois sortes de techniques: la technique expressive — impulsive, la désignation et la conotation. Dans le domaine de la désignation il a distingué l'indication (= rappel à l'observation), et la description (= rappel à la mémoire); dans le domaine de la description, il distingue les actions de signaler, de suggérer et de nommer. Il présente ensuite l'application de la technique sémantique comme critérium de la distinction des parties du discours depuis l'antiquité à travers le Moyen Âge jusqu'à nos jours, en s'arrêtant sur le mode d'expression (Ausdrucksverfahren) analysé par T. Kalepky et sur la notion de conotation employée par T. Milewski.

10—12. En parlant des modes d'application des différents critères de la classification des parties du discours l'auteur distingue:

1) les systèmes fondés sur différents principes de division, qui n'appliquent pas à toutes les parties du discours les mêmes critères;

2) les systèmes fondés sur un seul principe, qui appliquent un seul et commun critérium à toutes les parties du discours;

3) les systèmes fondés sur plusieurs principes à la fois, qui appliquent aux différentes parties du discours les mêmes ensembles de critères.

13. Parmi les systèmes de parties du discours fondés sur plusieurs principes apparaissent entre autres les systèmes à deux degrés. Cette dualité consiste en ceci que la division générale se fonde sur un principe, tandis que les différenciations plus particulières, c'est-à-dire la division au second degré, se fonde sur un autre principe.

14—15. Ayant analysé (sur l'exemple du système de parties du discours d'après Kalepky) le problème de la systématité de la division, l'auteur passe à analyser:

a) la méthode d'identification descriptive: elle présente successivement une description exhaustive de toutes les particularités du type donné de mots (p. ex. Szachmatow, Mieszczaninow);

b) la méthode d'élimination dichotomique, qui s'applique aux types particuliers de mots d'après le trait caractéristique différenciant deux classes de mots les plus proches et du même rang (de Groot).

16. Dans le dernier chapitre l'auteur analyse le problème de la hiérarchisation valorisante des parties du discours. Il la considère comme superfétatoire, en lui opposant l'enregistrement simple et objectif et la description des parties du discours en tant qu'éléments du système.

Spójnik kopulatywny w językach indoeuropejskich

1. Spójniki należą do systemu konotacji, a łączyć mogą tylko jednostki tej samej kategorii syntaktycznej. Ponieważ wszystkie spójniki łączą zdania, a tylko niektóre z nich wyrazy, można wyróżnić dwie zasadnicze funkcje¹, a na ich podstawie — dwa typy spójników: jednofunkcyjne, konotujące tylko zdania, i dwufunkcyjne, łączące również wyrazy. Do tych ostatnich, obok alternatywnych, adversatywnych i dysjunktywnych, należą również spójniki kopulatywne.

Dla ustalenia wzajemnego stosunku obu funkcji należy porównać ze względu na sposób i zakres użycia spójniki dwufunkcyjne z pozostałymi kategoriami systemu konotacji. Do oznaczania stosunków międzywyrazowych oprócz spójników dwufunkcyjnych służą końcówki i przyimki, a do międzyzdaniowych — spójniki jednofunkcyjne, sekundarnie zaimki względne² i końcówki³ lub asyndeton. W sposobie użycia spójniki dwufunkcyjne zgodne są z jednofunkcyjnymi, gdyż stawia się je pomiędzy konotowanymi składnikami wypowiedzi i mogą być zastąpione asyndetonem, natomiast końcówki i przyimki są związane z określonymi formacjami morfologicznymi. W zakresie użycia różnią się częściowo od przyimków i spójników jednofunkcyjnych możliwością łączenia zdań i wyrazów, a łączą się tym z końcówkami. Można więc uważać, że we współczesnych językach indoeuropejskich spójniki dwufunkcyjne, ze względu na sposób użycia, reprezentują typ zdaniowy, zastosowany sekundarnie do konotacji wyrazów⁴, co w stosunku do interesujących nas tu spójników kopulatywnych znajduje potwierdzenie w materiale językowym.

¹ Por. podobną, lecz przeprowadzoną według innych kryteriów, klasyfikację K. Bühlera, *Sprachtheorie*, Jena 1934, s. 317—319.

² O stosunku zaimka do spójnika względnego por. Z. Rysiewicz, *Studia językoznawcze*, Wrocław 1956, s. 1—6.

³ Np. modalnych formacji verbum w łacinie.

⁴ Por. podobnie, jednak niezupełnie przekonywająco, J. Łoś, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków 1923, s. 365—366.

Istnieje mianowicie pewna ilość spójników, których funkcja kopulatywna rozwinęła się ze znaczeń niemożliwych do zastosowania na gruncie wyrazowym, np. bułgarskim *če*, st. czeskim *až(e)* funkcja kopulatywna powstała z funkcji skutkowej, w oskijskim *inim* ze znaczenia 'wtedy', w słowiańskich *tī, to, ta, da*, hetyckim *su, ta*, łacińskim *sic* ze znaczenia 'tak', irańskim **ham-*, sogdyjskim *rty*, polskim *oraz*, norweskim, szwedzkim *samt* ze znaczenia 'wraz, równocześnie'. Także postać fonetyczna niektórych spójników, np. słowiańskiego *a, i* bez protetycznego *j-*, wskazuje, że zastosowano tu formę nagłosu absolutnego, możliwą pierwotnie tylko przy łączeniu zdań. Proces przejścia od konotacji zdań do konotacji wyrazów jest uchwytne historycznie, np. w słowiańskim *ta* 'i', które w st.-cerkiewno-słowiańskim łączyło tylko zdania, a w nowobułgarskim konotuje również wyrazy.

Spójniki kopulatywne w zasadzie samodzielnie nie przechodzą w inne kategorie syntaktyczne ⁵, mogą jednak nabrać pod wpływem pola składniowego dodatkowego znaczenia adversatywnego, które np. w słowiańskim *a* ograniczyło czystą funkcję kopulatywną. Ze względu na funkcję konotacji wszystkie spójniki są stosunkowo późno powstałą kategorią gramatyczną, częstą w języku pisanym ⁶. Wskutek częstego użycia wyrazistość ich ulega osłabieniu, z czego wynika podniesiona przez Meilleta ⁷ konieczność odnawiania spójników.

2. W najstarszych zabytkach wcześniej poświadczonych języków indoeuropejskich spotykamy pewną ilość asyndetycznych połączeń wyrazowych, które zdają się wskazywać, że istniał okres, kiedy nie funkcjonowała jeszcze kategoria spójnika kopulatywnego. Należą tu:

(1) bezspójnikowe połączenia w tekstach rytualnych, np. umbryjskie *pernaiaf pustnaiaf* 'z przodu i z tyłu', *fons pacer* 'przychylny i łaskawy', *atru alfu* 'czarny i biały' ⁸;

(2) zbliżone do nich niektóre tak zwane stare połączenia poetyckie ⁹, np. st.indyjskie *dvīpac catuṣpad* ¹⁰ = umbryjskiemu *dupursus peturpursus*, awestyjskie *pasu-vira* = umbr. *veiro pequo* wobec łacińskiego *pecudesque virosque*;

⁵ Co do spotykanej przy niemieckim *und* funkcji relatywnej, warunkowej i koncesywnej por. przekonywająco O. Behaghel, *Deutsche Syntax*, Heidelberg 1923—1932, t. III, s. 309—313.

⁶ Por. A. Meillet, *Le renouvellement des conjonctions*, Paris 1915, s. 23.

⁷ *Op. cit.*

⁸ Por. C. D. Buck, *Elementarbuch der oskisch-umbrischen Dialekte*, Heidelberg 1905, s. 125.

⁹ Por. H. Hirt, *Indogermanische Grammatik*, Heidelberg 1921—1937, t. I, s. 127.

¹⁰ Występuje też w połączeniu za pomocą spójnika kopulatywnego, por. H. Grassmann, *Wörterbuch zum Rig-Veda*, Leipzig 1873, s. 247—248.

(3) bliskie sobie pary wyrazów, np. hetyckie *attas annas* 'ojciec i matka'¹¹, luwi *anniyān tatiyan* 'matka i ojciec'¹²;

(4) pewne composita typu dvandva¹³, w których młodszej warstwie pojawia się spójnik kopulatywny¹⁴, np. łac. *usus fructus* obok *usus fructusque*, *usus et fructus*.

Utrzymanie stanu relikowego w dwu pierwszych kategoriach jest uzasadnione tradycją i częściowo, przy formułach rytualnych, względami pozajęzykowymi, natomiast w pozostałych zasadniczą przyczyną była strona funkcjonalna, gdyż samo zestawienie wystarczająco wskazywało na łączność.

Na podstawie zgodności wszystkich wcześniej poświadczonych grup językowych, poza hetyckim¹⁵, można przypuszczać, że w końcowym okresie istnienia wspólnoty praindoeuropejskiej w funkcji kopulatywnej występowało **k^{ue}*, zachowane w tocharskim A *ś-kam*, st.indyjskim i st.-irańskim *ča*, st.frygijskim *xe*, greckim *τε*, wenetyjskim *ke*¹⁶, messapijskim *ti*, *θi*, *si*¹⁷, łacińskim *que*, osko-umbryjskim *nei-p* 'neque', napisach z Ornavasso *pe*¹⁸, z Picenum *p*¹⁹, galijskim *e*, st.iryjskim *ch*, walijskim *a-c*, kornwalijskim, bretońskim *ha-g*, gockim, pranordyjskim *(u)h*, *ja-h*, może też likijskim *ke* i lidyjskim *ni-k* 'neque'.

Etymologia tego spójnika nie jest jasna²⁰; funkcja kopulatywna powstała prawdopodobnie ze znaczenia wzmacniająco-uwydatniającego, poświadczonego w **k^{ue}* przy indefinitum w hetyckim²¹, indoirañskim, ormiańskim, grece, italskim, celtyckim i gockim²².

¹¹ Por. J. Friedrich, *Hethitisches Elementarbuch*, Heidelberg 1940—1946, t. I, s. 87.

¹² Por. E. Laroche, BSL 53, z. 1, s. 172.

¹³ O ich związku ze spójnikiem kopulatywnym por. B. Delbrück, *Syntaktische Forschungen* 5, s. 472.

¹⁴ Por. H. Hirt, *op. cit.*, t. IV, s. 44.

¹⁵ Co może wskazywać, że do funkcji kopulatywnej zastosowano **k^{ue}* już po oderwaniu się tej grupy.

¹⁶ Por. M. S. Beeler, *The Venetic Language*, Berkeley and Los Angeles 1949, s. 36.

¹⁷ Por. O. Haas, *Lingua Posnaniensis* 4, s. 79.

¹⁸ Por. P. Kretschmer, KZ 38, s. 100.

¹⁹ Por. V. Pisani, *Le lingue dell'Italia antica oltre il latino*, Torino 1953, s. 221.

²⁰ Na ogół wyprowadza się go z tematu zaimka pytajnego *k^{ue}/o-*; Meillet w MSL 10, s. 272, wykazał na podstawie łac. *plērīque* 'la plupart' itp., że pośrednie było znaczenie uogólniające, jednak zmiana tego znaczenia w funkcję kopulatywną za pośrednictwem połączeń typu *πατήρ ἀνδρῶν τε θεῶν τε* znaczących pierwotnie 'le père des dieux, des hommes en générale', dla innych możliwości połączeń i przy pierwotności polysyndetonu wydaje się mało prawdopodobna.

²¹ Por. H. Pedersen, *Lykisch und Hittitisch*, København 1945, s. 21.

²² Por. K. Brugmann, *Grundriss der vergleichenden Grammatik der indogermanschen Sprachen*², Strassburg 1897—1916, t. II, cz. 3, s. 1004.

Kontynuanty $*k^we$, o ile występują samodzielnie, są stawiane prawie zawsze²³ po drugim komponencie, przy czym w indoiranśkim, grece, łacinie i germańskim mogą być używane polisyndetycznie po obu. Zwykle przyjmuje się pierwotność polisyndetonu²⁴, częstszego w archaicniejszej stylistycznie niż proza poezji²⁵, tłumacząc powstanie funkcji kopulatywnej przy udziale reduplikacji²⁶.

Postpozycyjny sposób użycia predestynował spójnik $*k^we$ do konotacji wyrazów, gdyż, podobnie jak końcówki, stawiany był po pierwiastku, reprezentował więc typ spójnika wyrazowego²⁷. Przyczyną tego była morfologiczna struktura prajęzyka, która wciągnęła spójnik kopulatywny w swój system. Podobny sposób użycia właściwy jest również i innym starszym spójnikom, jak hetyckie (*i*)a, st.indyjskie *ā*, *ū*, *uta*, *api*, tocharskie *spa*, *ra*, *pi*, *pe*, greckie *δέ*.

Rozpatrując stanowisko $*k^we$ w systemie konotacji prajęzyka, widzimy, że spójnik ten zajmował w nim specjalne miejsce. Służąc do konotacji najbliższy był końcówce, a korespondował bezpośrednio z funkcją instrumentalu sociativi, por. tocharskie A *yo* 'i' identyczne formalnie z końcówką instrumentalu *-yo*, tocharskie A *pi* 'i' $\Leftarrow$ *bhi* występującego w innych językach w końcówce instrumentalu, syngaleskie *hā*, powstałe z *saha* używanego w sanskrycie klasycznym przy instrumentalu, sogdyjskie *rty*, odpowiadające spotykanemu w Aweście przy instrumentalu *hadra*. Śladem pierwotnego związku z sufiksem, zachowanym w $*k^we$ przy indefinitum, jest polisyndetyzm, u którego podstaw leżał właściwy sufiksowi sposób stawiania po każdym pierwiastku, do którego się odnosi²⁸.

Spójnik typu wyrazowego nie mógł się utrzymać, ponieważ na równi z innymi wyrazami konotował czasowniki, które same mogą być zdaniami. Proces jego ograniczenia rozpoczął się od usuwania polisyndetonu, nie nadającego się do łączenia większych jednostek syntaktycznych. Nowe, anteponowane spójniki pojawiają się już w okresie przedpiśmiennym, tylko w grece jest to zjawisko historyczne, gdyż w epoce mykeńskiej nie

²³ Sporadycznie tylko po pierwszym, por. Ch. Bartholomae, *Altiranisches Wörterbuch*, Strassburg 1904, s. 567; H. Grassmann, *op. cit.*, s. 428.

²⁴ Przeciw przypuszczeniu, że polisyndeton powstał wtórnie pod wpływem nowego anteponowanego spójnika, przemawiają teksty greckie z epoki mykeńskiej, gdzie nie ma jeszcze *zaí*, a polisyndeton jest częsty.

²⁵ Por. J. Denniston, *The Greek Particles*, Oxford 1934, s. 503; J. Speijer, *Sanskrit Syntax*, Leyden 1886, s. 331.

²⁶ Por. B. Delbrück, *Vergleichende Syntax der indogermanischen Sprachen*, Strassburg 1893—1900, t. II, s. 512—513.

²⁷ Delbrück, *op. cit.*, t. II, s. 513, przypuszcza, że w prajęzyku łączył tylko wyrazy, Hirt, *op. cit.*, t. VII, s. 215, że również zdania.

²⁸ Do pracy J. Gondy, *The History and Original Function of the Indo-European Particle $*k^we$* , *Mnemosyne* 7, s. 177—214, 265—296 nie miałem dostępu.

funkcjonuje jeszcze *zał*. Można wyróżnić dwa zasadnicze sposoby ograniczania kontynuantów **k^e*:

(1) przez usuwanie ich z luźniejszych połączeń składniowych, przy czym zachowywały się dłużej, podobnie jak asyndeton, w utartych zwrotach formułkowych i bliskich sobie parach wyrazów;

(2) za pomocą połączeń na odległość ze spójnikiem nowego typu, jak w łacińskim *et...que*, indoirañskim *uta...ča*, greckim *τε...zał*, lub bezpośrednich z innymi elementami. Najstarsze z negacją sięga doby prążezyka. Po pewnym czasie kontynuant **k^e* zachował się tylko w kilku połączeniach, jak w st.iryjskim *ba-ch*, *na-ch*, *no-ch*, *ro-ch*, *se-ch*, *to-ch*, a gdy zostało tylko jedno, przestał być odczuwany postpozycyjny charakter **k^e* i całe połączenie stawało się spójnikiem nowego typu, jak w walijskim *a-c*, kornwalijskim, bretońskim *ha-g*.

3. W tocharskim A zachował się kontynuant **k^e* w postaci *ś-kam*²⁹. O również postponowanym tocharskim B *ś*, *śp(a)*, ze względu na możliwość różnorodnych interpretacji fonetycznych, trudno coś pewnego powiedzieć, w każdym razie *ś* nie jest normalnym odpowiednikiem fonetycznym **k^e*. Tocharskie B *ra* 'api' Krause³⁰ zestawia z greckim *ἀρ*, *ᾶρα*, *ῥα*, jest więc spokrewnione z bałtyckim *ir* 'i, także'. W dialekcie A do tworzenia liczebników złożonych używa się *pi* 'i', które Poucha³¹ wyprowadza z **bhi*. Funkcja kopulatywna powstała ze wskazywania na współwystępowanie w przestrzeni, por. gockie *bi* 'przy' itd. Odpowiednikiem funkcjonalnym *ra* jest w dialekcie A *pe* 'api'. Poucha³² zestawia je z niemieckim *be-* i hetyckim *-pe* (*-be*), jednak dla niemieckiego *be-* przyjmuje się pierwotną postać *bi*³³, a etymologia hetyckiego *-pe* (*-be*) nie jest jasna. Prawdopodobniejszy ze względu na formę i znaczenie jest związek *pe* z pruskim *bhe* 'i', litewskim *bè* 'ts.' Funkcja kopulatywna rozwinęła się z poświadczanego w tekstach znaczenia 'też, także'.

Jedynym anteponowanym spójnikiem kopulatywnym jest w tocharskim A *yo*. Sieg — Siegling — Schulze³⁴ łączą go z końcówką instrumentalu *-yo*, Fraenkel³⁵ i Poucha³⁶ zestawiają ze st.indyjskim *yu-* 'łączyć', łac. *iungō* itd. Pedersen³⁷ widzi tu końcówkę dualu eliptycznego, tłumacząc *y-* hiatem

²⁹ Por. P. Poucha, *Institutiones linguae tocharicae*, Praha 1955—1956, t. I, s. 328—329.

³⁰ *Westtocharische Grammatik*, Heidelberg 1952, t. I, s. 21.

³¹ *Op. cit.*, t. I, s. 179—180.

³² *Ibidem*, s. 187.

³³ Por. F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*¹¹, Berlin und Leipzig 1934, s. 44.

³⁴ *Tocharische Grammatik*, Göttingen 1931, s. 36, 312—313.

³⁵ IF 57, s. 10.

³⁶ *Op. cit.*, t. I, s. 245—246.

³⁷ *Tocharisch vom Gesichtspunkt der indoeuropäischen Sprachvergleichung*, København 1941, s. 89—90.

po samogłosce. Słabą stroną ostatniej hipotezy jest przyjmowanie mało prawdopodobnej zmiany końcówki w spójnik. Stopień prawdopodobieństwa poszczególnych etymologii trudno ocenić, w każdym razie związek z instrumentalem przemawia za pierwotnym znaczeniem socjatywnym.

4. W st.indyjskim, awestyjskim i st.perskim, obok odziedziczonego *ča*, funkcjonuje *uta* 'i, także', można je więc uważać za innowację praindoirańską. Zwykle przyjmuje się, że powstało ono z połączenia *u + ta*³⁸, spokrewnionego prawdopodobnie z demonstrativum *to-*. Pośrednim było znaczenie dodawania.

Możliwe jest, że również już w praindoirańskim istniała tendencja do zastosowania przy konotacji kopulatywnej **āt*, por. st.indyjskie *āt* 'i, potem, wtedy, tak', awestyjskie *āa* 'i, wtedy, potem, ponieważ, ale'. Partykuła ta jest identyczna ze słowiańskim *a*, litewskim *o* 'i, a' i reprezentuje pierwotny ablativus zaimka *e/o-*.

Postponowane *ča* ulega ograniczeniu w średnioperskim, istniało jeszcze w sakijskim³⁹; na terenie Indii jest rozpowszechnione w napisach Aśoki⁴⁰, występuje w *māhārāṣṭrī*⁴¹, *pāli*⁴², obecnie znane tylko w bengalskim⁴³ i syngaleskim⁴⁴.

uta w st.indyjskim może być postponowane⁴⁵, w sanskrycie klasycznym ulega ograniczeniu, zachowało się w cygańskim⁴⁶, średnioperskim⁴⁷, sogdyjskim⁴⁸, sakijskim⁴⁹, chorezmijskim⁵⁰, nowoperskim, yaghnobi, dialektach pamińskich, tali, kurdyjskim i osetyńskim, ale tylko adwersatywnie⁵¹.

³⁸ Por. K. Brugmann, *op. cit.*², t. II, cz. 3, s. 983.

³⁹ Por. S. Konow, *Khotansakische Grammatik*, Leipzig 1941, s. 25, 64.

⁴⁰ Por. E. Senart, *Les inscriptions de Piyadasi*, Paris 1881—1886, t. II, s. 568.

⁴¹ Por. H. Jacobi, *Ausgewählte Erzählungen in Māhārāṣṭrī*, Leipzig 1886, LV.

⁴² Por. M. Mayrhofer, *Handbuch des Pāli*, Heidelberg 1951, t. I, s. 197.

⁴³ Por. R. Wagner, *Bengalische Texte in Urschrift und Umschrift*, Berlin und Leipzig 1930, s. 96.

⁴⁴ Por. W. Geiger, *Grundriss der indo-arischen Philologie und Altertumskunde*, Strassburg, Berlin und Leipzig 1896—1935, t. I, cz. 10, s. 85.

⁴⁵ Por. H. Grassmann, *op. cit.*, s. 247—248.

⁴⁶ Por. F. Miklosich, *Denkschriften der kaiserlichen Akademie der Wissenschaften. Philosophisch-historische Classe* 27, s. 86.

⁴⁷ Por. C. Salemann, *Grundriss der iranischen Philologie*, Strassburg 1895—1904, t. I, cz. I, s. 322.

⁴⁸ Por. E. Benveniste, *Essai de grammaire sogdienne*, Paris 1923—1929, t. II, s. 173.

⁴⁹ Por. S. Konow, *op. cit.*, s. 64.

⁵⁰ Por. A. Фрейман, *Хорезмийский язык*, Москва—Ленинград 1951, s. 96.

⁵¹ Por. *Grundriss der iranischen Philologie*, t. I, cz. 2, s. 165, 282, 330; М. Андреев и М. Пещерева, *Ягнобские тексты*, Москва 1957, s. 227; Б. В. Миллер, *Талышский язык*, Москва 1953, s. 50.

Innowacja północno-wschodnio-irańską jest sogdyjskie *rt(t)y*, *rt*⁵² i chorezmijskie *da*⁵³. Spójnik ten łączy Benveniste⁵⁴ z awestyjskim *hadra* 'zugleich, zusammen, zu gleicher Zeit, an einem Ort', więc funkcja kopulatywna powstała ze wskazywania na współwystępowanie w czasie. Podobny rozwój odbył się w irańskim **ham-*, zastosowanym paralelnie w nowoperskim, kurdyjskim, osetyńskim, tali i yaghnoibi⁵⁵, por. awest. *ham* 'razem', st.indyjskie *samam* 'z, wraz, wraz z'. W osetyńskim *daer* 'i, także'⁵⁶ funkcja kopulatywna powstała ze znaczenia dodawania.

W wedyjskim można spotkać w funkcji kopulatywnej partykuły wzmacniające *á*, *ũ*, zwykle postponowane. Obok nich występuje *áthā* (*ádthā*) 'und, dann, ferner', zastosowane paralelnie z niemieckim *und*. Funkcja kopulatywna powstała ze wskazywania na współwystępowanie w czasie z odcieniem następczym. Sanskryckie *api* 'i, też, także, ponadto, przy tym' znajduje paralełę w ormiańskim *ew*; w obu wypadkach pośrednim było znaczenie dodawania. Spójnik ten zachował się w *māhārāṣṭrī*⁵⁷, gdzie, podobnie jak w sanskrycie, jest zwykle postponowany. Stosunkowo rzadko w sanskrycie występuje w funkcji kopulatywnej *tathā* 'i, tak', znane w cygańskim⁵⁸ i nowoindyjskim, por. hindi⁵⁹, gūjarātī⁶⁰ *tathā* (*tatsama*), kaszmirskie *ta*⁶¹.

Rozpowszechnione na terenie całych Indii są spójniki powstałe z zaimek *apara-* 'inny', por. hindi *aur*, *marāthī aur*, *rājasthānī ar*, *aur* itd. Pośrednim było znaczenie dodawania, o czym można przypuszczać z bengalskiego *ār(o)* 'und, noch, noch mehr, mehr, länger, weiter, ander'⁶². W podobny sposób powstała funkcja kopulatywna w kaszmirskim *bi/ēyē*, które Grierson⁶³ uważa za pierwotny dativus sg. zaimka *byākh* 'another, other, different'. W hindi *evam* 'i, tak' (*tatsama*)⁶⁴ i kaszmirskim *tī* 'i'⁶⁵ pierwotnym było znaczenie 'tak', por. st.indyjskie *evam* 'tak, w ten sposób',

⁵² Por. E. Benveniste, *op. cit.*, t. II, s. 171.

⁵³ Por. A. Фрейман, *op. cit.*, s. 59.

⁵⁴ *Op. cit.*, t. II, s. 171.

⁵⁵ Por. B. Абаев, *Историко-этимологический словарь осетинского языка*, Москва—Ленинград 1958, t. I, s. 133—134; М. Андреев и М. Пещерева, *op. cit.*, s. 260; Б. В. Миллер, *op. cit.*, s. 210.

⁵⁶ Por. B. Абаев, *op. cit.*, t. I, s. 356.

⁵⁷ Por. H. Jacobi, *loc. cit.*

⁵⁸ Por. F. Miklosich, *op. cit.*, s. 74.

⁵⁹ Por. *Русско-хинди словарь*, Москва 1957, s. 1355.

⁶⁰ Por. G. A. Grierson, *Linguistic Survey of India*, Calcutta 1908, t. IX, z. 2, s. 390.

⁶¹ Por. G. A. Grierson, *A Dictionary of the Kāshmirī Language*, Calcutta 1924—1932, s. 961.

⁶² Por. R. Wagner, *op. cit.*, s. 85.

⁶³ *Op. cit.*, s. 76.

⁶⁴ Por. *Русско-хинди словарь*, *loc. cit.*

⁶⁵ Por. G. A. Grierson, *A Dictionary...*, s. 961.

prakryckie *ti* $\leq$ *iti* 'tak'. Syngaleskie *hā* 'i' kontynuuje st.indyjskie *saha* 'z' ⁶⁶, funkcja kopulatywna powstała ze znaczenia socjatywnego.

5. Język hetycki w zakresie spójników kopulatywnych zajmuje specjalne miejsce w rodzinie indoeuropejskiej. Choć nie ma w nim śladu **k^we* 'i' ⁶⁷, występuje spójnik typu wyrazowego w postaci *a*, po spółgłoskach, *ia* po samogłoskach, postponowany po drugim komponencie ⁶⁸. Funkcja kopulatywna powstała ze znaczenia wzmacniająco-uwydatniającego, zachowanego przy indefinitum w *kuissa* 'quisque' ⁶⁹. Hrozný ⁷⁰ wyprowadza je z zaimka *e/o-*. Spójnik ten znany jest również w języku luwi ⁷¹ i zachował się w inskrypcjach hieroglificznych ⁷². W języku st.hetyckim występowały w funkcji kopulatywnej *nu*, *ta*, *su*. Wszystkie zachowały się w nowohetyckim, lecz dwa ostatnie tylko z odcieniem archaicznym ⁷³, i są anteponowane. Łączą częściej zdania niż wyrazy, zwłaszcza *nu* ⁷⁴. Postać *su* wyprowadza Sturtevant ⁷⁵ z **sa*, nom. sg. masc. zaimka *to-*, przekształconego pod wpływem *nu*. Spójnik ten z innym wokalizmem występuje prawdopodobnie w likijskim *se* 'i' ⁷⁶; funkcja kopulatywna rozwinęła się ze znaczenia skutkowo-następczego. Hetyckie *ta* Pedersen ⁷⁷ łączy ze słowiańskim *da* 'i, tak', Sturtevant ⁷⁸ wyprowadza z zaimka *to-*. Stopień prawdopodobieństwa etymologii trudno ocenić, w obu wypadkach pośrednim było znaczenie skutkowo-następcze pierwotnego demonstrativum ⁷⁹.

W nowohetyckim zakres użycia *ta* i *su* uległ ograniczeniu przez skrajzenie ich z enklityką demonstratywną *-as*, a następnie przez utrzymanie ich tylko w tych połączeniach, przy czym znaczenia poszczególnych składników połączeń zostały zachowane. *nu* występuje już w st.hetyckim, lecz rozszerzyło się dopiero w języku nowego królestwa; w połączeniu

⁶⁶ Por. W. Geiger, *loc. cit.*

⁶⁷ Występuje natomiast **k^we* w funkcji sufiksu przy indefinitum w *kuiski* 'quisque', por. F. Hrozný, *Die Sprache der Hethiter*, Leipzig 1917, s. 148.

⁶⁸ Por. J. Friedrich, *Hethitisches Wörterbuch*, Heidelberg 1952, s. 17.

⁶⁹ Por. ibidem, s. 114.

⁷⁰ *Op. cit.*, s. 142—143.

⁷¹ Por. J. Friedrich, *op. cit.*, s. 328.

⁷² Por. ibidem, s. 17.

⁷³ Por. E. H. Sturtevant, *A Comparative Grammar of the Hittite Language*², New Haven 1951, s. 60, 108.

⁷⁴ Por. J. Friedrich, *Hethitisches Elementarbuch*, t. I, s. 88.

⁷⁵ *Op. cit.*², s. 109.

⁷⁶ Por. H. Pedersen, *Hittitisch und die anderen indoeuropäischen Sprachen*, København 1938, s. 66, 196, łączy je z hetyckim *se* nom.-acc. neutrius; mniej przekonywająco E. Schwyzer, *Griechische Grammatik*, München 1939—1953, t. II, s. 573, wyprowadza z **k^we*, ze względu na zachowanie postponowanego *ke* 'i'.

⁷⁷ *Hittitisch und die anderen indoeuropäischen Sprachen*, s. 64.

⁷⁸ *Op. cit.*¹, Philadelphia 1933, s. 199.

⁷⁹ Mniej przekonywająco J. Friedrich, *Hethitisches Wörterbuch*, s. 201, zestawia z greckim *τῇ* 'da nimm!'

z *-as* nie występuje⁸⁰. Sturtevant⁸¹ łączy je z greckim *vv*, st.indyjskim *nu* itd.; funkcja kopulatywna powstała ze znaczenia 'teraz', poświadczanego w zabytkach, przez wskazywanie na łączność w czasie.

W języku likijskim, obok *se*, funkcjonuje postponowane *ke 'i' ≡ *k^ue*⁸², przyniesione prawdopodobnie przez młodszą warstwę indoeuropejską, śladem **k^ue* w lidyjskim jest *ni-k 'neque'*⁸³.

6. W st.frygijskim funkcję kopulatywną spełnia postponowane *xe ≡ *k^ue*⁸⁴, w nowofrygijskim zapożyczone z greckiego *kaí, xe*⁸⁵.

W st.ormiańskim do konotacji kopulatywnej zastosowano *ew ≡ *epi*, podobnie jak w sanskryckim *api*, pośrednim było znaczenie 'także, też'⁸⁶. *ew* zachowało się w nowoormiańskim, gdzie obok niego występuje *u 'i'*⁸⁷, które Meillet⁸⁸ wyprowadza z *ew*, na co trudno się zgodzić ze względu na mało prawdopodobny rozwój fonetyczny i fakt zachowania *ew*. Spójnik ten zdaje się być pożyczką z irańskiego, podobnie jak nowo-wschodnio-ormiańskie *ham 'i'*⁸⁹, por. perskie *ham 'ts.'* itd.

7. W epoce mykeńskiej języka greckiego jako spójnik kopulatywny funkcjonuje *qe*⁹⁰, klasyczne *τε*, postponowane po drugim lub po obu komponentach. Obok niego używano również postponowanego *de 'i, a; ku, do'*⁹¹, klasyczne *δέ*, później wyspecjalizowanego w funkcji adwersatywnej. Funkcja kopulatywna powstała prawdopodobnie ze znaczenia wzmacniająco-uwypatniającego, por. *ὅ-δε, ἥ-δε*. Spójnik ten Brugmann⁹² łączy z *δη*, wyprowadzając z zaimka *do-*. U Homera pojawia się nieznane⁹³ w mykeńskim *καί*. Pokorny⁹⁴ łączy je ze słowiańskim *a cě, cě i 'kaitoi, kaitye, kaίπερ, εἴπερ'*, litewskim *kaĩ 'jak'*, przyjmując za pośrednie zna-

⁸⁰ Por. E. H. Sturtevant, *op. cit.* 2, s. 109.

⁸¹ *Op. cit.* 2, s. 40.

⁸² E. Laroche, BSL 53; z. 1, s. 173—174, łączy z hetyckim hieroglificznym *ha*, za związkiem z **k^ue* przemawia polisyndetyzm nieznany przy *ha*.

⁸³ Por. E. H. Sturtevant, *op. cit.* 2, s. 7.

⁸⁴ Por. P. Kretschmer, Wiener Zeitschrift für die Kunde des Morgenlandes 13, s. 358—359.

⁸⁵ Por. W. Ramsay, KZ 28, s. 386—388.

⁸⁶ Por. A. Meillet, *Altarmenisches Elementarbuch*, Heidelberg 1913, s. 132—133.

⁸⁷ Por. A. Abeghian, *Neuarmenische Grammatik*, Berlin und Leipzig 1936, s. 60.

⁸⁸ *Le renouvellement des conjonctions*, s. 12.

⁸⁹ Por. A. Томсон, *Историческая грамматика современного армянского языка*, Петербург 1890, s. 219.

⁹⁰ Por. M. Ventris and J. Chadwick, *Documents in Mycenaean Greek*, Cambridge 1956, s. 91.

⁹¹ Por. ibidem.

⁹² *Op. cit.* 2, t. II, cz. 3, s. 998—999.

⁹³ Choć por. W. Georgiew, *Проблемы минойского языка*, София 1953, s. 96, przez innych nie przyjęte.

⁹⁴ *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch*, Bern 1949 nn., s. 519.

czenie 'wie auch, wie wohl', na podstawie czego można przypuszczać, że funkcja kopulatywna powstała ze znaczenia dodawania.

8. Można przypuszczać, że już w okresie wspólnoty praitalskiej istniała tendencja do zastosowania w funkcji kopulatywnej **eti*, por. greckie *ἔτι* 'ponadto, jeszcze', częściowo paralelne z gockim *ip* 'ðé, ʒai'. Tendencja ta zwyciężyła w części północnej (łacina, umbryjskie, może pelignijskie), natomiast w oskijskim i dialektach do niego zbliżonych⁹⁵ spotykamy w funkcji kopulatywnej nowe *inim*⁹⁶, pelignijskie *inom*⁹⁷. Za późnym powstaniem tego spójnika przemawia różnica wokalizmu w bliskich sobie dialektach. Łączy się je zwykle z zaimkiem *e/ono-*, w drugiej części Walde⁹⁸ widzi końcówkę acc. sg., w pelignijskim, jak w umbryjskim *enom* 'tum', według tematów na *-o-*, w oskijskim, jak w łacińskim *enim*, umbryjskim *enem* 'tum', według tematów na *-i-*. Funkcja kopulatywna powstała ze wskazywania na współwystępowanie w czasie. W osko-pelignijskim zastosowano do konotacji kopulatywnej *sua*, por. st.łacińskie *suad* 'tak', pośrednim było znaczenie skutkowo-następcze⁹⁹.

Odziedziczone **k^e* w osko-umbryjskim zachowało się tylko po negacji¹⁰⁰ w postaci *nei-p* 'neque'; *que* w st.łacińskim jest częste, zwłaszcza przy łączeniu wyrazów¹⁰¹, utrzymuje się dłużej w utartych zwrotach. W epoce klasycznej wypiera je *et*, zachowane dziś w językach romańskich, poza rumuńskim, gdzie występuje *și* 'i', powstałe z późnołacińskiego *sic* 'i ≤ tak'¹⁰², pośrednim więc było znaczenie skutkowo-następcze.

9. Języki celtyckie dobrze ilustrują proces przekształcania postponowanego **k^e* w nowy spójnik typu zdaniowego. Stan praindoeuropejski utrzymał się na ogół, o ile można wnioskować z ubogiego materiału, w języku galijskim, gdzie *c*¹⁰³ jest enklityką postponowaną po drugim komponentie. Zanik *-e* musiał nastąpić przed przejściem *k^e* w *p*. Stąd mało prawdopodobne jest, jak wykazał Thurneysen¹⁰⁴, przypuszczenie Oxégo¹⁰⁵, że *-ci*

⁹⁵ Sporadycznie też w umbryjskim, por. R. von Planta, *Grammatik der oskisch-umbrischen Dialekte*, Strassburg 1892—1897, t. II, s. 463.

⁹⁶ Por. ibidem.

⁹⁷ Por. ibidem.

⁹⁸ *Lateinisches etymologisches Wörterbuch*², Heidelberg 1938—1956, t. I, s. 404.

⁹⁹ R. von Planta, *loc. cit.*, przyjmuje zmianę znaczenia 'jak' w 'i', co jednak ze względu na znaczenie st.łacińskie nie jest konieczne.

¹⁰⁰ Por. R. von Planta, *op. cit.*, t. II, s. 695, 745.

¹⁰¹ Por. J. Safarewicz, *Gramatyka historyczna języka łacińskiego*, Warszawa 1937—1950, t. II, s. 141.

¹⁰² Por. ibidem, s. 140.

¹⁰³ Por. R. Thurneysen, *Zeitschrift für celtische Philologie* 16, s. 287; inaczej J. Pokorny, *op. cit.*, s. 344, *eti-c* wyprowadza z **etike*, nieprzekonywająco ze względu na samodzielną funkcję kopulatywną i postpozycyjny sposób użycia *c*, por. galijskie *AXTA-C*, R. Thurneysen, *loc. cit.*

¹⁰⁴ *Loc. cit.*

¹⁰⁵ *Bonner Jahrbücher* 130, s. 67.

w *duci* 'i' powstało z **k^{ue}*. Thurneysen spójnik ten łączy ze st.iryjskim *do* 'ku, do' i ogamicznym *ci* 'tu', przyjmując, że *duci* znaczyło pierwotnie 'hierzu', co łatwo przeszło w 'und'. Więc funkcja kopulatywna powstała ze znaczenia dodawania.

W języku st.iryjskim występuje *ch* 'i' $\Leftarrow$ **k^{ue}*¹⁰⁶, lecz tylko w połączeniu z pewnymi wyrazami; Thurneysen¹⁰⁷ przytacza przykłady na *ba-ch*, *na-ch*, *no-ch*, *ro-ch*, *se-ch*, *to-ch*, nie jest więc normalnym spójnikiem. Funkcję jego spełnia *ocuis*, *a/ocus*¹⁰⁸, które Pedersen¹⁰⁹ łączy z *ocus*, *ac(c)us* 'nahe', na podstawie czego można przypuszczać, że pośrednim było wskazywanie na współwystępowanie w przestrzeni. Spójnik ten zachował się w nowo-iryjskim i szkockim¹¹⁰.

Języki grupy brytyjskiej reprezentują dalszy etap przemiany **k^{ue}*; występuje tam ono w funkcji kopulatywnej, lecz już tylko jako antepowinowane, w połączeniu powstałym z **ad-k^{ue}*¹¹¹, por. łac. *atque*; należą tu walijskie *a(c)*, kornwalijskie i bretońskie *ha(g)*.

Na specjalną uwagę zasługuje przyszerogowujący sposób użycia spójnika kopulatywnego w iryjskim i częściowo walijskim¹¹², przy konotacji wyrazów, por. np. iryjskie *Seaghán agus Séamas agus Peadar* 'John James and Peter'. Konstrukcje tego rodzaju Pokorny¹¹³ tłumaczy właściwością spójnika kopulatywnego konotowania tylko stojących obok niego wyrazów, a w przyszerogującym sposobie użycia widzi wynik wpływu substratu nieindoeuropejskiego, przytaczając paralele z języków semito-chamickich. Nie wdając się w dyskusję nad kwestią rodzimości tego zjawiska, trzeba stwierdzić, że jest ono z punktu widzenia ogólnego archaizmem i znajduje paralele, zwłaszcza przy łączeniu zdań w st.ruskim, o czym porównaj niżej.

10. W pragermańskim jako spójnik kopulatywny funkcjonował kontynuant praindoeuropejskiego **k^{ue}*. Redukcja wygłosu osłabiła jego wyrazistość tak, że już w czasach historycznych, obok postpowinowanego gockiego¹¹⁴ i pranordyjskiego¹¹⁵ (*u*)*h*, występuje antepowinowane *ja(h)* 'i',

¹⁰⁶ Por. R. Thurneysen, *A Grammar of Old Irish*, Dublin 1946, s. 549.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 540, 549—550, 551.

¹⁰⁸ W glosach z Würzburgu też łac. *et*, które H. Lewis and H. Pedersen, *A Concise Comparative Celtic Grammar*, Göttingen 1937, § 228, uważają za skrót *acus*.

¹⁰⁹ *Vergleichende Grammatik der keltischen Sprachen*, Göttingen 1909—1913, t. I, s. 161.

¹¹⁰ Por. *Heroic Poetry*, Edinburgh 1939, np. s. 12.

¹¹¹ Por. H. Lewis and H. Pedersen, *op. cit.*, § 86.

¹¹² Por. J. Pokorny, *Zeitschrift für celtische Philologie* 16, s. 140.

¹¹³ Ibidem, s. 138—143.

¹¹⁴ Por. W. Braune, *Gotische Grammatik*¹³, Halle 1952, s. 117.

¹¹⁵ Por. A. Johannesson, *Grammatik der urnordischen Runeninschriften*, Heidelberg 1923, s. 74.

powstałe z połączenia **k^{ze}* z zaimkiem *io-*¹¹⁶. Zachowało się ono poza tym w st.-wysoko-niemieckim *ja*¹¹⁷, st.saskim *ja, ge, gie, gi*¹¹⁸ i st.angielskim *ge*¹¹⁹.

Można przypuszczać, że już w okresie po odłączeniu się grupy wschodniogermańskiej od północnej i zbliżeniu się tej ostatniej do zachodniej pojawiła się tendencja do zastosowania w funkeji kopulatywnej **auk* (por. gockie *auk* 'ferner, dann, aber, nämlich'), która powstała bezpośrednio ze znaczenia 'też, także', poświadczonego w obu grupach¹²⁰. Należą tu st.-wysoko-niemieckie *ouh*¹²¹, st.saskie *ōk, ōg*¹²², st.angielskie *éac*¹²³, st.fryzyjskie *āk*¹²⁴, pranordyjskie *uk*¹²⁵, st.norweskie *auk, ok*¹²⁶, st.islandzkie *ok*¹²⁷, norweskie, duńskie *og* i szwedzkie *och*. Tendencja ta zwyciężyła w północniogermańskim, natomiast w grupie zachodniej **auk* nigdy nie nabrało czystej funkeji kopulatywnej i zostało z niej wyparte przez kontynuanty **p̥tha, *anti/a*, które użyto do konotacji kopulatywnej jeszcze przed ostatecznym zerwaniem kontaktów pomiędzy obiema grupami, por. st.norweskie *en(n)* 'und, aber, noch, ferner, wiederum'¹²⁸, norweskie, duńskie *end* 'i'. Należą tu st.-wysoko-niemieckie *anti, enti, endi, inti, indi, inde, unti, unta, unde*¹²⁹, średnio-wysoko-niemieckie *und(e)*¹³⁰, niemieckie *und*, st.saskie *endi, ande*¹³¹, st.angielskie *and, ēnd*¹³², angielskie *and*, st.fryzyjskie *enda, en(d), anda, ande, an(d)*¹³³, średnio-dolno-niemieckie *ende, ande, unde, ind(e)*¹³⁴, holenderskie *en*. Przy powstaniu funkeji kopulatywnej w **p̥tha*, jak w st.indyjskim *áthā*, pośrednim było wskazywanie na współwystępowanie w czasie z odcieniem następczym. W **anti/a*

¹¹⁶ Por. H. Hirt, *Handbuch des Urgermanischen*, Heidelberg 1931—1934, t. III, s. 192—193.

¹¹⁷ Por. O. Behaghel, *Deutsche Syntax*, t. III, s. 200.

¹¹⁸ Por. ibidem.

¹¹⁹ Por. F. Holthausen, *Altenglisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1934, s. 141.

¹²⁰ Por. O. Behaghel, *op. cit.*, t. III, s. 75.

¹²¹ Por. F. Kluge, *op. cit.*¹¹, s. 27.

¹²² Por. J. Gallée, *Altsächsische Grammatik*², Halle—Leiden 1910, s. 165.

¹²³ Por. F. Holthausen, *op. cit.*, s. 82.

¹²⁴ Por. W. Steller, *Abriss der altfriesischen Grammatik*, Halle 1928, s. 134.

¹²⁵ Por. A. Johannesson, *loc. cit.*

¹²⁶ Por. A. Noreen, *Altisländische und altnorwegische Grammatik*⁴, Halle 1923, s. 131—132.

¹²⁷ Por. A. Noreen, *loc. cit.*

¹²⁸ Por. F. Ranke, *Altnordisches Elementarbuch*, Berlin 1949, s. 123.

¹²⁹ Por. W. Braune, *Althochdeutsche Grammatik*⁸, Halle 1955, s. 74.

¹³⁰ Por. H. Paul, *Mittelhochdeutsche Grammatik*^{10—11}, Halle 1918, s. 152.

¹³¹ Por. J. Gallée, *op. cit.*², s. 43.

¹³² Por. F. Holthausen, *op. cit.*, s. 5.

¹³³ Por. W. Steller, *op. cit.*, s. 135.

¹³⁴ Por. A. Lasch, *Mittelniederdeutsche Grammatik*, Halle 1914, s. 33, 87.

Maisenhelder¹³⁵ widzi pierwotny przysłówek przestrzeni, ze zmianą znaczenia 'sich gegenüber, vor sich, in der Nähe' w 'sich zur Seite, neben sich' co przez 'daneben, nebst' dało 'und', pośrednim więc było wskazywanie na współwystępowanie w przestrzeni. Wyprowadzanie wszystkich form zachodniogermańskich z jednej postaci jest mniej prawdopodobne¹³⁶. W gockim *ip* 'dē, *zai*', por. łac. *et*, funkcja kopulatywna powstała ze znaczenia dodawania, a w norweskim i szwedzkim *samt* 'i, wraz, wraz z' ze wskazywania na współwystępowanie w czasie.

11. W okresie wspólnoty prabalto-słowiańskiej istniała tendencja, być może odziedziczona jeszcze z epoki satemowej, do zastosowania w funkcji kopulatywnej spójnika, z którego powstały słowiańskie *a* i litewskie *ō* 'i, a'¹³⁷. Pośrednim było wskazywanie na łączność w czasie, por. st.indyjskie *āt* 'i, potem, wtedy, tak', awestyjskie *āat* 'i, potem, wtedy, ponieważ, ale'. W większości języków słowiańskich rozwinęła się funkcja adwersatywna, obecnie funkcja kopulatywna zachowała się, poza litewskim, w czeskim, słowackim, łużyckim; w pozostałych językach słowiańskich jest poświadczona historycznie i w dialektach.

W prabaltyckim użyto do konotacji kopulatywnej *ir* 'także, też', por. litewskie *iṛ* 'i, też', pruskie *ir* 'też, i', lotewskie *ir* 'i, też'. Spójnik ten jest spokrewniony z tocharskim B *ra* 'api' i greckim *ἄρ, ἄρα, ἔα*. Również za prabaltycką można uważać tendencję do zastosowania w funkcji kopulatywnej *be*, por. pruskie *bhe* 'i', litewskie *bē* 'i', *bēi, bēt* 'i, ale', lotewskie *bet* 'ale'. Endzelin¹³⁸ widzi tu zmianę paralelną do łacińskiego *et* 'i ≤ jeszcze'; znaczenie 'jeszcze' jest poświadczane na gruncie litewskim. Podobny rozwój nastąpił w pruskim *bha* 'i', por. litewskie *bà* 'ja, freilich', lotewskie *nu-ba* 'eben jetzt', *ta-ba* 'eben derselbe'¹³⁹, słowiańskie *bo*, pierwotnie partykuła potwierdzająco-wzmacniająca¹⁴⁰. We wschodnio-litewskim występuje *ē* 'i, a', które Zubatý¹⁴¹ paralelnie do *ō* ≤ **ōd*, wyprowadza z **ēd*, wobec czego można przypuszczać, że i funkcja kopulatywna powstała jak przy *ō*. W lotewskim *ir* zostało ograniczone na korzyść zaopieczonoego z dolnoniemieckiego *un* 'i'.

Mało prawdopodobne jest, by słowiańskie *i* było spokrewnione z baltyckim *ir*¹⁴² czy wschodniolitewskim *ē*¹⁴³, gdyż stoją na przeszkodzie

¹³⁵ *Die altenglische Partikel „and“,* Heidelberg 1935, s. 61.

¹³⁶ Por. K. Maisenhelder, *op. cit.*, s. 51—54.

¹³⁷ O słowiańskim obszerniej: Sprawozdania Wydz. I PAN, 1960, z. 2—3, s. 139—147.

¹³⁸ *Baltų kalbų garsai ir formos*, Vilnius 1957, s. 228.

¹³⁹ Por. J. Endzelin, *loc. cit.*

¹⁴⁰ Por. J. Bauer, *Studie ze slovanské jazykovědy*, Praha 1958, s. 81.

¹⁴¹ IF 4, s. 470—472.

¹⁴² Por. J. Endzelin, *loc. cit.*

¹⁴³ Por. J. Zubatý, *loc. cit.*

trudności fonetyczne¹⁴⁴. Meillet¹⁴⁵ łączy je z greckim *ei* 'jeśli, oby, czy', gockim *ei* 'oby, żeby', widząc w nim pierwotny loc. sg. zaimka *e/o-*, którego *a* jest ablativem. Brückner¹⁴⁶ zestawia *i* z litewskim *jei* 'jeśli'. W dwu ostatnich wypadkach pewną trudność stanowią różnice znaczeniowe, nie spotykane przy rozwoju spójników w innych językach indoeuropejskich. Możliwy jest jeszcze związek z nom. sg. masc. demonstrativum **jē*. Z powyższego widać, że pewnej etymologii tego spójnika nie da się ustalić. W każdym razie za związkiem z zaimkiem przemawia spotykane w st. polskim *i* 'to, tak, wtedy'¹⁴⁷. Spójnik *i* nie jest ogólnosłowiański, nie występuje w łużyckim, połabskim i dialekcie słowińskim. W pozostałych językach, poza czeskim i słowackim, jest w powszechnym użyciu.

W grupie wschodniosłowiańskiej, bułgarskim i macedońskim funkcję kopulatywną spełnia *da* 'i $\leq$ tak', jak w łac. *sic*. Pośrednim było znaczenie skutkowo-następcze. W podobny sposób powstała funkcja kopulatywna w st.-cerkiewno-słowiańskim, st. ruskim *ti*, st.-cerkiewno-słowiańskim, bułgarskim, macedońskim, st. ruskim i ukraińskim *ta*, serbochorwackim, słoweńskim *te* i st.-cerkiewno-słowiańskim *to*. Obecnie spójniki te łączą zarówno zdania i wyrazy, natomiast w st.-cerkiewno-słowiańskim i st. ruskim konotowały tylko zdania. Pochodzą one z różnych, nie zawsze jednoznacznych form demonstrativum *to-*, co do znaczenia 'tak', por. rosyjskie *to* 'so', serbskie dialektyczne *te* 'und so, und in Folge davon'¹⁴⁸. Ze znaczenia dodawania powstała funkcja kopulatywna w serbochorwackim i słoweńskim *ter(e)* $\leq$ *te* + *že*, por. polskie *też*. W grupie południowosłowiańskiej do konotacji kopulatywnej użyto *pa*, pośrednim było znaczenie 'item' zachowane w st. serbskim¹⁴⁹.

Spśród innowacji poszczególnych języków na uwagę zasługuje bułgarskie *če* 'i, że, bo, ponieważ, gdyż', funkcja kopulatywna powstała ze skutkowo-następczej. Bezpośredni związek z praindoeuropejskim **k^{ue}*¹⁵⁰ jest mało prawdopodobny ze względu na antepozycyjny sposób użycia *če* oraz brak funkcji kopulatywnej w st.-cerkiewno-słowiańskim i macedońskim. Możliwy jest związek tego spójnika ze st.-cerkiewno-słowiańskim *jače* 'zał'¹⁵¹,

¹⁴⁴ **jē* 'i' po zaniku *-r* jako spójnik nie mogło dostać protetycznego *j-*, por. *a*; paralela na zmianę $\bar{e} \rightarrow i$ jest nieprzekonywająca ze względu na odmienną pozycję i możliwość innego objaśnienia słowiańskiego *-i* w nom. sg. tem. *-r-*.

¹⁴⁵ MSL 14, s. 387.

¹⁴⁶ KZ 46, s. 203.

¹⁴⁷ Por. przykłady u J. Łosia, Sprawozdania Akademii Umiejętności 12, nr 6, s. 2—6, zwłaszcza 3,5.

¹⁴⁸ Por. A. Leskien, Archiv für slavische Philologie 22, s. 2.

¹⁴⁹ Por. Б. Даничић, Рјечник из књижевних старина српских, Beograd 1863—1864, t. II, s. 265.

¹⁵⁰ Por. S. Mladenow, Geschichte der bulgarischen Sprache, Berlin 1929, s. 270.

¹⁵¹ Por. K. H. Meyer, Altkirchenslavisch-griechisches Wörterbuch des Codex Suprasliensis, Glückstadt und Hamburg 1935, s. 293.

st.serbskim *aće* 'i' ¹⁵², z oddzieleniem *a-* przez rekompozycję. Podobnie powstała funkeja kopulatywna w st.czeskim *až(e)* 'i, że, aż'. Macedońskie *tiki* 'i' jest spokrewnione ze słoweńskim *tik* 'przy, blisko, tuż', pośrednim więc było wskazywanie na współwystępowanie w przestrzeni. W polskim pojawia się w połowie XIX w. ¹⁵³ oraz 'zugleich' w funkeji kopulatywnej, która powstała ze wskazywania na współwystępowanie w czasie.

Zwrócono uwagę ¹⁵⁴ na przyszerogowujący sposób użycia spójnika kopulatywnego w języku st.ruskim, zwłaszcza w zabytkach odzwierciedlających język mówiony, co odpowiada celtyckiemu dołączaniu wyrazów, lecz dotyczy przede wszystkim zdań ¹⁵⁵. Konstrukcje takie znane są również w innych językach indoeuropejskich. Na podobne zjawisko częstego stawiania spójnika na początku zdań w języku dziecinnym i Wulgacie wskazał J. Safarewicz ¹⁵⁶. Z powyższego widać, że jest to właściwość języka niewykształconego stylistycznie, a z punktu widzenia ogólnego stanowi archaizm w stosunku do konotacji uproszczonej.

12. Na podstawie przedstawionego materiału możemy stwierdzić, że od strony syntaktycznej, na przestrzeni rozwoju języków indoeuropejskich, mamy do czynienia z dwoma typami spójników kopulatywnych, starszym — wyrazowym, postponowanym, w czasach historycznych już nieżywo-
tym, a właściwym prajęzykowi i ukształtowanym przez jego strukturę morfologiczną, oraz typem młodszym — zdaniowym, antepowanym, powszechnym także w językach innych rodzin. Oba typy spójników są w epoce historycznej dwufunkcyjne, przy czym wzajemny stosunek genetyczny funkeji jest odwrotny. Prymarną funkeją typu wyrazowego jest konotacja wyrazów, a sekundarną zdań, natomiast prymarną funkeją typu zdaniowego jest konotacja zdań, a sekundarną wyrazów. Za relacją pierwszą przemawia sposób użycia, za drugą również historyczny materiał językowy.

Zjawiskiem powtarzającym się przy obu typach spójników jest zmiana polisynetonu na konotację uproszczoną. Przy typie zdaniowym występuje to wyraźnie dopiero przy łączeniu szeregowym, gdzie spójnik stawia się zwykle przed ostatnim z konotowanych składników wypowiedzi. Wtórna zmiana do polisynetonu, dla wzmożenia ekspresji ¹⁵⁷, jest zjawiskiem stylistycznym.

¹⁵² Por. V. Vondrák, *Vergleichende slavische Grammatik* ², Göttingen 1924—1928, t. II, s. 525.

¹⁵³ Por. *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861, s. 920.

¹⁵⁴ Por. Г. Качевская, *Ученые записки Ленинградского Университета*, 197, s. 3—24.

¹⁵⁵ *da* w gramotach dołącza tylko wyrazy, por. В. Борковский, *Синтаксис древнерусских грамот*, Москва 1958, s. 39—40.

¹⁵⁶ *Op. cit.*, t. II, s. 142.

¹⁵⁷ Por. H. Paul, *Deutsche Grammatik* ⁴, Halle 1956, t. III, s. 59; W. Wartburg et Zumthor, *Précis de syntaxe du français contemporain* ², Bern 1958, s. 67.

13. Biorąc pod uwagę proveniencję semantyczną, można ustalić cztery zasadnicze kategorie znaczeniowe, z których powstała funkcja kopulatywna w językach indoeuropejskich. Są to znaczenia wzmacniające, addytywne, kontaktowe i rezultatywne. Poza pierwszym¹⁵⁸, reprezentującym typ spójnika wyrazowego, wszystkie znajdują paralele w językach innych rodzin.

(1) Wzmocnienie. Jest kategorią najstarszą, zrozumiałą przy pozycji postpozytywnej, gdzie uwydatniające wzmocnienie wyrazu wskazywało na jego łączność z poprzednim. Należą tu praindoeuropejskie **k^{ue}*, wedyjskie *á*, *ā*, hetyckie (*i*)*a* i greckie *δέ*.

(2) Dodawanie. Zwartą grupę stanowi bliskie kategorii poprzedniej wzmocnione potwierdzenie 'też, także'. Różni się od niej tylko pozycją antepozytywną i koniecznym w związku z tym wyraźniejszym wskazaniem lub potwierdzeniem. Odpowiedniki morfologiczne obu znaczeń dadzą się odróżnić w serbochorwackim, słoweńskim *ter(e) ≤ te + že* i indoirañskim *uta ≤ u + ta*. Oprócz nich należą tu jeszcze południowosłowiańskie *pa*, tocharskie B *ra* = bałtyckiemu *ir*, tocharskie A *pe*, st.indyjskie *api* = ormiańskiemu *ew*, germańskie *auk* i prawdopodobnie greckie *zaí*. Luźniejszą grupę reprezentują spójniki, których funkcja kopulatywna powstała ze znaczenia przydawania 'ponadto, do tego, jeszcze', są to italskie **eti* = gockiemu *ip*, galijskie *duci*, pruskie, litewskie *bè*, pruskie *bha*, nowoindyjskie kontynuanty *apara-*, kaszmirskie *bi/ěyě* i osetyńskie *daer*. Poza indoeuropejskim podobny rozwój miał miejsce w językach Indian amerykańskich, kuna *teki(ne)* 'i, nadto', yuczi *de* 'i, też'¹⁵⁹ i tureckim *de* 'i', por. st.tureckie *da* 'i, jeszcze'¹⁶⁰.

(3) Współwystępowanie. Zawiera dwie grupy, znaczenie wskazania na współwystępowanie w czasie i przestrzeni. W pierwszej najczęstszym jest przysłówek 'wtedy'; należą tu oskijskie *inim*, pelignijskie *inom*, z odcieniem następczym bałtosłowiańskie i indoirañskie kontynuanty **ōd*, wschodniolitewskie *ē*, st.indyjskie *āthā* = niemieckiemu *und*. Poza indoeuropejskim funkcja kopulatywna powstała w podobny sposób w języku ful przy *nde* 'i, wtedy'¹⁶¹. Znaczenie 'wraz, razem, równocześnie' było pośrednie w polskim *oraz*, norweskim, szwedzkim *samt*, irańskim **ham-*, sogdyjskim *rti* = chorezmijskiemu *da*. Ze znaczenia 'teraz' powstała funkcja kopulatywna w hetyckim *nu*. Przy wskazywaniu na współwystępowanie w przestrzeni mamy do czynienia z dwoma znaczeniami

¹⁵⁸ Por. jednak postponowane *pas*, *huan* w języku keczua, gdzie funkcja kopulatywna powstała ze znaczenia 'z', T. Milewski, Biuletyn PTJ XIII, s. 127.

¹⁵⁹ Por. ibidem, s. 129, 138.

¹⁶⁰ Por. С. Малов, Памятнику древнетюркской письменности, Москва—Ленинград 1951, s. 377.

¹⁶¹ Por. D. Westermann, Handbuch der Ful-Sprache, Berlin 1909, s. 245.

przyimkowymi. Socjatywne 'z' było pośrednie w syngaleskim *hā* i przypuszczalnie tocharskim *A yo*. Podgrupa ta koresponduje ze znaczeniem 'wraz, razem, równocześnie' w obu wypadkach łącząc się z instrumentalem. Zmiana 'z' $\Rightarrow$ 'i' znajduje liczne paralele w językach innych rodzin, mianowicie tureckim *ile* 'i, z' ¹⁶², w językach Indian amerykańskich tupi *iruma* 'i, z', keczua *pas, huan* 'i, z' ¹⁶³, może w arabskim *wa* 'i, z' (przy acc.) ¹⁶⁴, suaheli *na* 'und, mit, von, durch, auch' ¹⁶⁵. Drugą podgrupę reprezentują spójniki, których funkcja kopulatywna powstała ze znaczenia 'przy, obok, w pobliżu', są to iryjskie *agus*, germańskie kontynuanty **anti/a*, macedońskie *tiki* i tocharskie *A pi*.

(4) Skutek. Możemy wyróżnić dwie grupy, funkcję skutkową i znaczenie potwierdzające. Do pierwszej należą bułgarskie *če* i st.czeskie *až(e)*. Spójniki zwykle zachowują swą funkcję prymarną, która jak w czeskim może ograniczyć kopulatywną. Paralełą pozaindoeuropejską jest, też nie wyłącznie kopulatywne, arabskie *fa* 'und da, und so, da, daher, dann aber, denn' ¹⁶⁶. Przy potwierdzeniu funkcja kopulatywna powstała z ogólnego znaczenia skutkowo-następczego 'tak'. Należą tu łacińskie *sic*, osko-pelignijskie *sua*, sanskryckie *tathā*, kaszmirskie *ti*, hindi *evam*, słowiańskie *da, ta, to, ti, te*, może *i*.

14. Zmiany morfologiczne towarzyszące powstaniu indoeuropejskich spójników kopulatywnych w zasadzie nakładają się na odpowiednie typy procesów semantycznych. Przy wzmocnieniu i dodawaniu spójniki powstały bezpośrednio z partykuł, w wypadku drugim pierwotny był przysłówek, który przeszedł również w spójnik przy wskazywaniu na współwystępowanie w czasie i potwierdzeniu. Wskazywaniu na współwystępowanie w przestrzeni towarzyszyła zmiana przyimka, częściowo powstałego z przysłówka, w spójnik. Przy przejściu funkcji skutkowej w kopulatywną zmiana morfologiczna nie nastąpiła. Tak więc spójniki kopulatywne w indoeuropejskim powstały z innych spójników, partykuł, przyimków i przysłówek.

15. Ze zjawisk leksykalnych zwraca uwagę paralelne, wskutek predyspozycji semantycznej, zastosowanie w różnych językach tego samego pierwiastka do funkcji kopulatywnej; należą tu **bhe* w tocharskim i bałtyckim, *do-* w grece, słowiańskim i może hetyckim, *e/o-* w hetyckim, bałto-słowiańskim i indoirañskim, **epi* w st.indyjskim i ormiańskim, **eti* w włoskim i gockim, **ṇtha* w st.indyjskim i germańskim, **r* w tocharskim i bałtyckim, *to-* w hetyckim, słowiańskim i indyjskim.

¹⁶² Por. A. Кононов, *Грамматика современного турецкого литературного языка*, Москва—Ленинград 1956, s. 357.

¹⁶³ Por. T. Milewski, *op. cit.*, s. 123, 127.

¹⁶⁴ Por. H. Wehr, *Arabisches Wörterbuch* ², Leipzig 1956, s. 927.

¹⁶⁵ Por. C. Velten, *Suaheli-Wörterbuch*, 1, Berlin 1910, s. 309.

¹⁶⁶ Por. H. Wehr, *op. cit.* ², s. 619.

JERZY KURYŁOWICZ

On Certain Analogies and Differences between the Slavonic, Gothic, and O. Irish Conjugations

The renewal of the inherited I.-E. present system by the corresponding iterative in Slavonic extends primarily to compound verbs. Thus, whereas a compound present like *pri-peko* is replaced in its durative (progressive, continuous) value by *pripěk-aŋo*, the simple *peko* „I cook“ continues to function as a (durative) present in O. Ch. Sl. as well as in the modern Slavonic languages. The reason why the simple primary verb has not been replaced by **pěk-aŋo* is to be accounted for by the well-known fact that the durative „aspect“ of the present is endangered by the restrictive meaning of the preverb, which stresses a certain point (initial or final) of the action; hence the compound present is replaced by an iterative (*pripěk-aŋo*) derived from the compound (*pri-peko*). In the case of the simple verb such a substitution is not necessary.

The opposition *pripěk-aŋo* : *pripeko*, with *pripeko* limited to secondary semantic functions, is the pivot of the conjugational system in Slavonic. The range of other types of contrast, e. g. *prinošo* : *prineso*, is smaller and not productive like *pripěkaŋo* : *pripeko*. These smaller groups have to be considered as subgroups or allomorphic formations subordinate to the chief type *pripěkaŋo* : *pripeko*. All these types of contrast are purely grammatical. The lexical value of the preverb has no part in this opposition. On the other hand, a more recent stratum is represented by, (e. g.), *pišo* : *napišo*, where the preverb, partly or totally deprived of its lexical value, tends to become the exponent of the perfective aspect.

The following remarks are limited to the fundamental opposition *pripěkaŋo* : *pripeko*.

The replacement of the inherited present *pripeko* by the iterative (hence durative) *pripěkaŋo* causes *pripeko* to become the representative of certain secondary, non-durative, functions of the old present form: futurity, eventuality, capability, and so on. An important change of the

relation between *pekø*, *pripekø*, and *pripěkajø* ensues from such a shift. Originally *pekø* and *pripekø* are to be regarded as being of the same grammatical level, and the iterative *pripěkajø* as being of a level inferior to that of its basic form *pripekø*:

Stage I	1 st level	<i>pekø</i>	<i>pri-pekø</i>
	2 nd level	—	<i>pripěk-ajø</i>

The above-mentioned shift changes this relation to:

Stage II	1 st level	<i>pekø</i>	<i>pripěkajø</i>
	2 nd level	—	<i>pripekø</i>

joining the inherited relation *kapljø : kanø* (= *pripěkajø : pripekø*).

The main point is that henceforth the functions of *pripekø* are to be defined with relation to *pripěkajø*, not *vice versa*. Another important detail to retain is the change of the *character* of the relation: in I it is lexical (*pripekø* : iterative *pripěk-ajø*), in II, inflexional (*pripěkajø* : future *pripekø*). In stage I *pekø* has no corresponding derivative, i. e. no special iterative form; its primary function is non-iterative (simply durative), its secondary function, iterative. In stage II *pekø* has no special future form. Its primary function is present, and its secondary function future. In O. Ch. Sl. texts the formation *pekø* is used as a translation of both the Greek present and the Greek future.

There is nothing in the original meaning of *pripekø* to predestinate it as the form of the future, except the fact that, even before the shift, the lack of a special future form caused *pekø* and *pripekø* occasionally to adopt a non-durative function, among others the function of the future tense. This is borne out by O. Ch. Sl.: *pekø* continues to combine the two functions (primary: present, secondary: future) in stage II. The periphrastic forms, e. g. O. Ch. Sl. *xošto pešti*, Polish *będe piekl*, Russian *budu peč*, Ukrainian *pektymu*..., belong of course to a more recent layer.

The chief point to bear in mind is this: a new formation displacing the old present form invades the domain of its primary function only (the durative present), whereas its secondary functions (e. g. the future) keep either permanently or only temporarily to the older form — thus entailing a differentiation.

The value of future characteristic of *pripekø* is not to be accounted for by the perfective aspect but to be considered as a *residuary* function in spite of its being strongly represented in the historical languages. This follows from the other secondary uses of *pripekø*, like habitual action or possibility of action (cf. the paper *Réflexions sur l'imparfait et les aspects en slave*, International Journal of Slavic Linguistics and Poetics I/II, 1959).

There is a certain analogy between the development in Slavonic and what must have taken place in Germanic. When comparing the two models we find some similarities and, at the same time, some discrepancies.

The first (hypothetical) stage of the Germanic development, as can be deduced from the evidence in Gothic, may be represented thus:

Stage I	1 st level	<i>ana-meljan</i> (<i>briggan</i>)	<i>meljan</i>
	2 nd level	—	<i>ga-meljan</i>

i. e. certain primary verbs, e. g. *meljan*, form derivatives with *ga-* prefix. Compound verbs like *ana-meljan*, however, lack such derivatives. The original value of the *ga-*formation must have been inchoative or terminative. Verbs like *ana-meljan* needed no transformation to act as terminatives. We may, therefore, define this set of forms as follows: *meljan* 'to write' = non-terminative; *ga-meljan* = terminative; *ana-meljan* (*briggan*) = primary function non-terminative, secondary function terminative.

The parallelism between Stage I of Slavonic and Stage I of Germanic lies a) in the ternary system of forms and the ensuing functional ambiguity of *pekō* and *ana meljan*; b) in the originally lexical character of the contrast existing between *pri-pekō* and *pripěk-ajō* as well as between *meljan* and *ga-meljan*. There are, on the other hand, dissimilarities: c) the distribution of *pekō* and *pri-pekō* is just the reverse of the distribution of *ana-meljan* and *meljan*, *pekō* and *ana-meljan* representing the points of neutralisation; d) the semantic relation between *pri-pekō* and *pripěk-ajō* (iterative) differs from the relation *meljan* : *ga-meljan* (terminative). When looking for a semantic parallel, we are obliged to compare the latter with Slavonic *kapljō* : *kanō*.

There is one more feature common to these two systems. If a simple Slavonic verb exceptionally forms a derivative in *-ajō* (e. g. Polish *czytam*, Russian *čitaju*), it retains its old iterative value, i. e. its character of a derivative form. Similarly, in Gothic, if a verb of the *briggan*-type forms a derivative with the prefix *ga-*, the latter retains the etymological value of the preverb: *ga-qiman* „συν-ιέναι, συν-άγεισθαι“, *ga-niman* „συν-λαμβάνειν“, etc. (Streitberg *Got. Elementarbuch* ⁶, 1920, p. 198).

Stage II	1 st level	<i>ana-meljan</i> (<i>briggan</i>)	<i>meljan</i>
	2 nd level	—	<i>ga-meljan</i>

No external shift takes place, i. e. *meljan* and *ga-meljan* keep their respective places in the second stage. This is of course a consequence of the terminative meaning of *ga-meljan* (comparable to Slavonic *kanō* as against the originally iterative value of *pripěk-ajō*).

But at the same time, as in Slavonic, there is a change in the intrinsic relation between the two Gothic forms. Two different lexical

units in I, they become two grammatical forms of one and the same unit in II; they are translated by two *inflexional* forms of *one* Greek verb only, the difference between *meljan* and *ga-meljan* corresponding to γράφειν: γράψαι, not to γράφειν: συγ-γράφειν. As an inflexional form, *meljan* takes over the durative tense-forms of *ga-meljan*; *ga-meljan*, the non-durative tense-forms of *meljan*. Thus *ga-melip* is evicted in its function as present by *melip* and limited to the secondary function as the form of the future (compare the Slavonic parallel *pripěkaǰo*: *pripeko*; *kapljǰo*: *kanǰo*). In the present participle the primary function of simultaneousness is rendered by *meljands*, and the secondary function of anteriority by *ga-meljands*. In the forms of the past tense (*ga-melida*) the role of the prefix is to denote non-durativity (hence the value corresponding to the Greek aorist) as against *melida* (durativity like in the Greek imperfect). As regards the passive participle, its primary function (non-durativity) is rendered by *ga-melips* corresponding to the Greek aorist participle, its secondary function by *melips* corresponding to the Greek present participle. The *lexical* identification of *meljan* and *ga-meljan* brings about a new distribution of the forms belonging henceforth to the *inflexional* system of a single verb. The same holds true, *mutatis mutandis*, for the Slavonic relation *pripěkaǰo*: *pripeko*, or *kapljǰo*: *kanǰo*.

In the O. Irish conjugational system the verbal preverb *ro-* (<**pro-*) seems to have prehistorically occupied a position similar to that of *ga-* in Germanic. Certain other preverbs (as *ad-* or *com-*) may be considered as its allomorphs: *con·gaib* 'contains' > *con·acab-*, *fris·oig* „injures“ > *fris·com-org-* are parallel to *as·beir* „he says“ > *as·ro-b(a)ir-*. There is, however, an important difference between the two linguistic groups. Celtic *ro-* has a wider range of application as it is used not only with simples (like Gothic *ga-*) but also with compound verbs.

The variety of the uses of *ro-* in the O. Irish verbal system must be reduced, like that of Gothic *ga-*, to a single fundamental function. Cf. the following chief semantic oppositions (Thurneysen *Handbuch* p. 319—320):

form	value	form	value
present without <i>ro-</i>	durativity, simultaneousness (with the moment of speaking)	with <i>ro-</i>	anteriority
imperfect without <i>ro-</i>	iterative or habitual action (in the past)	with <i>ro-</i>	anteriority
preterite without <i>ro-</i>	historic (narrative)	with <i>ro-</i>	perfect
present without <i>ro-</i>	action	with <i>ro-</i>	capability
subjunctive without <i>ro-</i>	order	with <i>ro-</i>	wish

The intrinsic unity of *ro-* is to be sought in *its position inside the O. I. verbal system*, not in its divergent semantic uses. The starting-point of the Irish (or rather Keltic) development is the change of the *lexical* relation **bereti* : **pro-beret(i)* into a grammatical relation. This entails the following consequences:

1. A differentiation inside the present-imperfect, with the primary function (durativity, hence simultaneousness) continuing to be represented by the simple, while anteriority, having had no formal expression before, is rendered by the *ro*-form.

2. The narrative tense is represented by the simple form of the preterite whereas the perfect, with its chief value „anteriority“ (with regard to the present), is expressed by the *ro*-form.

3. A differentiation takes place also between the personal forms denoting action (no *ro-*) and those denoting capability (with *ro-*).

4. When used in an imperative sense, the subjunctive appears in its simple form. Wish is expressed by *ro-*, fulfilment, not action, being the pertinent semantic trait.

The grammaticalization of *ro-* has left certain traces both in its position inside a compound verb and in the accentuation of the latter.

The disappearance of the lexical (derivational) value of *ro* may be represented thus:

<i>*bereti</i> → <i>*ess-beret</i>	and, generally,	verb → (P ₁ + verb)
<i>*ro-beret</i> → <i>*ess-ro-beret</i>	„ „	(<i>ro</i> + verb) → (P ₁ + <i>ro</i> + verb)

Originally the form **ess-ro-beret* is derived from **ro-beret*: **ess-ro-beret* = **ess-* + the compound verb **ro-beret*. After the change of the value of *ro* it becomes an *inflectional* form of **ess-beret*.

The place of *ro* (immediately before the verbal root) is to be explained by the fact that *ro* as derivational preverb must have fallen into disuse before its functional change. Therefore the verbs with *ro*-prefix were treated like simple verbs and could be enlarged by prefixes with concrete semantic value¹. Thus in the first layer of verbs with grammatical *ro*-prefix (or rather *ro*-infix) the latter finds its natural place between the derivational prefix and the verbal root.

It seems highly probable that the verbal roots with such an „immoveable“ *ro* represent the oldest stratum serving as model for more recent formations with two, three or more prefixes. Given the extraordinary productivity of verbal prefixation the development must have finally resulted in what we find in O. I.: the normal place of the so-called

¹ There are very few exceptions to this rule, *ro* + *od* instead of *od* + *ro*, and some isolated instances (Thurneysen o. c. p. 317).

„mobile“ *ro*, belonging to a more recent layer, is the position after the first preverb (or after the conjunct particle) of the verbal compound:

old layer $P_1 + \text{verb}$ with *ro*: $P_1 + ro + \text{verb}$;
 younger layer $P_2 + (P_1 + \text{verb})$ with *ro*: $P_2 + ro + (P_1 + \text{verb})$

Further development $P_3 + (P_2 + P_1 + \text{verb})$, with *ro*: $P_3 + ro + (P_2 + P_1 + \text{verb})$, etc., because in each successive phase *ro* is inserted between the derivative element (= the initial preverb) and the root i. e. the basic form ($P_1 + \text{verb}$, $P_1 + P_2 + \text{verb}$, etc.) which functions as a single morpheme.

Therefore, in principle, forms with „immovable“ *ro* continue verbal compounds going back to a period preceding the semantic change of *ro* whereas compounds with „mobile“ *ro* are a later type, productive and regular in O. Irish. There are of course hesitations to be explained by the fact that old compounds were liable to be re-formed thus undergoing a new treatment of inserted *ro*, cf. Thurneysen *o. c.* p. 318. E. g. *ni-rwtho-gaitsam* „we have not deceived“ compared with the subjunctive *ni-to-r-gaitha*, with *ni + ro + to* and *ni + to + ro*, respectively.

As regards accentuation, the „mobile“ *ro* is generally unstressed if following a conjunct particle (except *nád*), but it is stressed after *conjunct particle + infixed pronoun*. It seems that the conjunct particle and the immediately following *ro*, both of them *grammatical implements*, have been perceived as a unit ² sharply detached from the following *lexical unit*, i. e. the *verbal prefixes + verbal root*. Therefore, in conformity with the general rule, the accent was shifted on the first of these prefixes, e. g. *con-rw'failnither* „that it may be fulfilled“.

After this digression on Irish *ro* let us return to our chief subject. A striking analogy between Irish, Gothic, and Slavonic lies in the fact that in spite of grammaticalization, i. e. in spite of the change *derivative element* > *inflexional element*, *ro* continues to function as a derivative formant, just like in Slavonic the iterative *-aję* (of *čítaję*) besides the imperfective *-aję* (of *pripěkaję*), or in Gothic the concrete *ga-* (of *gaqiman*, *ganiman*) besides the perfective *ga-* (of *gameljan*).

The examples of Gothic (or rather Germanic) *ga-* and of Irish (properly Keltic) *ro-* teach us that the grammaticalization of a derivative morpheme, its change into an inflexional one, does not represent a homogenous development. Its original lexical value disappears completely whereas its later grammatical (inflexional) function is the result of a *restric-*

² The insertion of a pronominal element rendered of course such an interpretation impossible. A proof of the close connexion between the conjunct particle and the following *ro* may be seen in the fact that the pronominal infix may be attached to the latter.

tion of its use inside the conjugational system on the one hand, of the *generalization* of its use (with all verbs), on the other. The whole process may be therefore considered as a limitation and at the same time an extension of the use of the given morpheme.

Such is the feature common to the Slavic, Gothic, and Irish phenomena.

The following statement is in force for Slavic and Gothic only: the category of the *verbal aspect* (imperfective : perfective) is nothing else than the result of the grammaticalization of the (lexical) *mode of action* (non-terminative or simply durative : terminative).

In Slavonic the inversion of the opposition *pri-peko* : *pripěk-ajo* (> *pripěkajo* : *pripeko*) leads to an identification of *pripěkajo* : *pripeko* with the inherited opposition *kapljō* : *kanō*. Henceforth the opposition *pripěkajo* (*kapljō*) : *pripeko* (*kanō*) undergoes the same development as Goth. *meljan* : *gameljan*. We may therefore assume that the semantic change of a form like *kanō* (terminative > future) is the consequence of a *lexical* identification of *kaplj-* and *kan-* accompanied by a new, *grammatical*, distribution of these forms.

In Slavonic as well as in Germanic the functional range is narrower with the terminative verb. (*pripeko*; *gameljan*) than with the non-terminative (durative) one (*peko*, *pripěkajo* ; *anameljan*, *meljan*). The first is represented only by compounds, the latter by compounds as well as by simple forms. Hence the opposition:

negative members : *peko*, *pripěkajo*; *anameljan*, *meljan*

positive members : *pripeko* ; *gameljan*

A *grammaticalization* of this contrast, its change into an *inflexional* relation, results in the rise of the category of aspect (imperfective : perfective).

In Irish the original contrast between simple forms and *ro*-forms has been also completely abolished as regards the *lexical* modification of the verbal root. Moreover, no grammatical opposition between zero and *ro* subsists in the verbal noun, in the verbal adjective, or in the imperative, i. e. in the forms independent of the tense-system. On the other hand, a difference between simple forms and *ro*-forms has been maintained, as a residuary phenomenon, in the O. Irish conjugation only under certain conditions, viz. where owing to combination with a particular tense or mood the old opposition between *non-terminative* and *terminative* has been replaced by a special one. Thus 1) *action* : *capability of a.* (present, future, subjunctive); 2) *order* : *wish* (subjunctive); 3) *simultaneousness* : *anteriority* (preterite; present and imperfect in syntactical subordination).

Consequently, the historical state of the Irish conjugation goes back to an older system (*simple form* : *ro-form*) which, instead of developing

into an aspect-system like the Germanic opposition *simple form* : *ga-form*, has engendered only a series of special uses of the *ro-forms*, dependent on tenses and moods. From the functional point of view the *ro-forms* can be defined as a whole only *negatively*: they do not denote the development of action (durative action) at the moment of speaking or at a past moment.

When comparing the Greek or the Slavonic verbal system with the Latin (or generally Western) conjugation, we recognize at once that the difficulties of a translation, say from Greek into Latin, lie not in all verbal forms, but principally in differences like *λείπειν* : *λιπεῖν*, or *λείπου* : *λιποῦ*. It is just in forms where the aspect does not combine with tense or mood, i. e. where the contrast is purely aspectal (Slavonic *pripěkati* : *pripešti*; *pripěkaji* : *pripeci*; Gothic *meljan* : *gameljan*; *melips* : *gamelips*; *melei* : *gamelei*) that the opposition does not turn up in Irish (verbal noun, verbal adjective, imperative). An essential trait of the aspectal system, such as found in Slavic or Gothic, is lacking in Irish. In Slavic and Gothic, i. e. in languages with genuine verbal aspect, the contrast between imperfective and perfective is a *semantic* one: it concerns the fundamental value of the verbal root. In Irish the different oppositions *zero* : *ro* do not concern the verbal root but the individual tenses and moods.

Quelques remarques sur l'aspect verbal dans les langues slaves

A la séance de la Société de linguistique de Paris du 1 Mars 1958, M. Vey faisait une communication sur l'aspect verbal en tchèque sous le titre *A propos de l'actualité verbale et de ses moyens d'expression en tchèque*. Voir aussi l'article de M. Vey paru dans la revue *Slovo a slovesnost* (T. XIX, fasc. 3). L'exposé de M. Vey fut suivi d'une discussion qui, comme le révèle partiellement le compte rendu du bulletin de la Société de linguistique (T. 54, fasc. I), fit apparaître de sérieuses divergences entre M. Vey et M. Mazon. Dans les exemples cités par M. Vey pour illustrer la distinction entre „actuel“ et „inactuel“, M. Mazon ne voyait rien d'autre que des cas de l'opposition perfectif, imperfectif, déterminé, indéterminé. Les faits du tchèque étaient sur ce point semblables à ceux du russe et leur explication ne nécessitait nullement le recours aux notions de l'actualité et de l'inactualité. Au contraire, pour M. Vey, le tchèque sur ce point différait du russe...

Le débat à l'issue duquel chacun resta sur ses positions a incité l'auteur à consacrer une étude à la comparaison du système verbal de 3 langues slaves: le russe, le tchèque et le polonais. Il a semblé qu'une telle entreprise n'était point dénuée d'intérêt tant au point de vue pratique que théorique. C'est un fait bien établi qu'un Slave parlant une langue slave autre que sa langue maternelle peut à l'occasion commettre des fautes d'aspect, tout comme un Français ou un non-Slave. Quelques exemples: En russe il existe un verbe *смогу* pendant perfectif de *могу*, rien de tel en tchèque où l'inf. *moci*, 1^e personne du singulier *mohu* (imperfectif) est sans correspondant perfectif. Quant au polonais *móc*, si on en croit la majorité des sujets parlants il a bel et bien un partenaire perfectif qui est *potrafić* (cependant qu'un verbe tel que *zmóc* n'existe pas)¹. Par contre, en russe, le verbe *мочь* ne se prête pas à la formation du futur périphrastique. Un Russe parlant polonais dira donc *zmogłem* (au lieu de *potrafilem*) et parlant tchèque *zmohu* au lieu de *budu moci*. Un Polonais s'exprimant en russe dira *я буду мочь* au lieu de *я смогу*; enfin un Tchèque abordant l'étude du polonais aura du mal à concevoir que le verbe polonais *potrafić* puisse avoir les emplois d'un correspondant perfectif de *móc*. Autre exemple:

¹ Il existe bien un verbe polonais *zmóc*, mais dans un autre sens.

la différence de sens entre russes *пришёл* et *приходил* dans les phrases: *кто-то пришёл* quelqu'un est venu (et se trouve encore là) et *кто-то приходил* quelqu'un est venu (et est reparti) échappera à coup sûr au Tchèque comme au Polonais, vu que leur langue maternelle ne présente rien de semblable. Enfin Polonais et Russes parlant tchèque feront des fautes en employant mal à propos le verbe tchèque *jíti*. A la différence du pol. *isé* et du russe *удму* ce verbe ne possède ni futur périphrastique ni correspondant perfectif véritable. Donc impossible de dire *budu jíti* (alors qu'on dit en russe *буду удму* et en polonais *będę szedł*), impossible d'employer couramment la forme *pošedł* attendue en face de pol. *poszedł* et russe *пошёл*. Il semble que les différences entre 3 langues slaves aussi proches l'une de l'autre que le russe, le tchèque et le polonais sont assez accusées pour qu'une étude comparative de leur système verbal se justifie pleinement. D'un point de vue strictement pratique l'entreprise peut être d'un certain profit en facilitant l'apprentissage des langues slaves par les Slaves eux-mêmes.

En se plaçant à un point de vue plus théorique, une telle étude aboutirait-elle forcément à la conclusion que les langues slaves diffèrent à ce point entre elles qu'il est impossible de parler d'aspect slave en général? De fait il convient d'éviter toute généralisation hâtive: les définitions et les critères applicables au tchèque, au russe et au polonais ne peuvent servir pour le vieux-slave de Cyrille et de Méthode.

En russe, en tchèque et en polonais tous les verbes (ou presque) se répartissent en deux catégories: verbes perfectifs et imperfectifs. Deux critères permettent de distinguer un perfectif d'un imperfectif.

1. Est imperfectif tout verbe avec lequel on peut former un futur périphrastique tel que pol. *będę mógł*, *będę pisał*, russe *я буду писать*, tch. *budu moci*, *budu psáti*; est perfectif tout verbe avec lequel un tel futur est impossible. On ne peut pas dire *będę napisał*, *budu napsati*, *я буду написать*.

2. Le présent du verbe imperfectif a le sens d'un vrai présent tandis que le présent d'un verbe perfectif a le sens du futur. Ainsi *piszę* (teraz) *napiszę* (jutro), *piši* (ted'), *napiši* (za chvílku), *я пишу* сей-час, *я вам скоро напишу*. Dans la plupart des cas un verbe imperfectif a en face de lui un verbe perfectif de même sens et qui forme un couple avec lui (et réciproquement). Ainsi on admet qu'en polonais il n'y a pas de différence de sens notable entre les verbes appartenant aux couples suivants:

<i>krzyknąć</i>	—	<i>krzyzczeć</i>	T ² 1
<i>zrobić</i>	—	<i>robić</i>	T 2
<i>wrócić</i>	—	<i>wracać</i>	T 3
<i>zarobić</i>	—	<i>zarabiać</i>	T 4
<i>wziąć</i>	—	<i>brać</i>	T 5

² Type 1 etc.

L'aspect, perfectif ou imperfectif, doit être distingué de l'espèce d'action (en allemand Aktionsart, en polonais „rodzaj czynności“) qui admet un grand nombre de nuances: inchoative, ingressive, durative, terminative, semel-factive, fréquentative etc... L'aspect, catégorie grammaticale, s'oppose à l'espèce d'action, catégorie lexicale. Ainsi entre des verbes comme *krzyczeć* et *krzyknąć*, outre la différence d'aspect, il y a une différence dans l'espèce d'action, *krzyknąć* pouvant être senti comme un semel-factif; de même *zrobić* diffère quant au sens de *robić* puisqu'il est muni du préverbe *z* non entièrement dépourvu de valeur lexicale. Mais il n'empêche qu'en polonais ces différences de sens sont suffisamment négligeables pour que *krzyknąć* et *zrobić* fonctionnent comme des correspondants perfectifs de *krzyczeć* et *robić*. Entre *zarobić* et *zarabiać*, *wrócić*, et *wracać*, il semble, par contre, qu'il y ait identité lexicale absolue: ce genre de couples perfectif-imperfectif ne donne lieu à aucune contestation. Les dictionnaires eux-mêmes, en ne les glosant qu'une fois, admettent qu'il s'agit de deux formes grammaticales du même verbe.

Indépendamment du type de couple envisagé, il arrive que les 2 critères ci-dessus ne peuvent s'appliquer simultanément et même semblent se contredire. Le russe *мочь*, imperfectif en face du perfectif *сможет* ne se prête pas à la formation du futur périphrastique. Impossible de dire *я буду мочь* seul *я смогу* peut se dire. Cependant le présent de ce verbe étant un véritable présent, le deuxième critère suffit à classer *мочь* parmi les imperfectifs. Il en sera de même avec le tchèque *jíti*, verbe imperfectif en vertu du deuxième critère uniquement: le tchèque ne peut pas dire „budu jíti“ alors que *jdu* est un véritable présent en face du futur *půjdu*. Parfois c'est le recours au critère N° 2 qui est impossible: le verbe polonais „*potrafić*“ doit être considéré comme un perfectif bien que son présent soit tantôt un présent véritable, tantôt un futur. Le critère N° 1 nous renseigne sur le véritable aspect de ce verbe: *potrafić* est perfectif parce qu'il est interdit de dire „*będzie potrafił*“. Dans certains cas, il s'agit de deux verbes distincts, l'un perfectif, l'autre imperfectif. Si en tchèque il est possible de dire *kabát bude padnout* c'est qu'à côté du perfectif *padnout*, à valeur semel-factive et sans futur périphrastique, il existe un imperfectif *padnout* (ou sens de „seoir“) qui, lui, se prête à la formation d'un tel futur. Tous ces faits soulignent l'importance des deux critères ci-dessus. Quand ils ne peuvent s'appliquer à la fois et semblent se contredire (ex: russe *мочь*, tchèque *jíti*) on tranche la difficulté d'une manière plus ou moins empirique. Mais ces exceptions ne sont que des cas marginaux: elles n'infirmement pas la valeur des deux critères qui, dans l'ensemble, correspondent parfaitement au système verbal des 3 langues: le russe, le tchèque, et le polonais.

En revanche, il ne peut être question de les appliquer à une langue slave du sud comme le vieux-slave de Cyrille et de Méthode. Abordant celui-ci, le chercheur tchèque, russe ou polonais devra se montrer circonspect en se méfiant de l'influence de sa langue maternelle s'il veut éviter toute généralisation intempestive. Certaines erreurs que l'on relève dans l'ouvrage du professeur Dostál *Studie o vidovém systému v staroslověnině* paraissent précisément dues à un manque de prudence à cet égard. A la page 160 de son livre, le savant tchèque écrit à propos du verbe vieux-slave *mošti*. Ce verbe exprime l'état de celui qui a le pouvoir, la possibilité, c'est pourquoi l'aspect de M. est imperfectif et dans cette signification il ne peut être perfectif, car l'addition de n'importe quel préverbe en modifie le sens. „D'où le savant tchèque déduit que le verbe vieux-slave *mošti* était uniquement imperfectif bien qu'à trois reprises le présent de M serve à traduire un futur grec comme „*δυνήσεται*“.

Ex : Vx Slave: „*ne možeš stati domz to*“ en face du grec „*οὐ δυνήσεται ἡ οἰκία ἐκείνη στήραι*“ St Marc 3, 24. De même selon Dostál pour tous les verbes signifiant *pouvoir* dans les différentes langues slaves: tchèque *moci*, russe *мочь*, polonais *móc* etc... sont exclusivement imperfectifs en raison de leur valeur lexicale et comme tels dépourvus d'équivalent perfectif. Le vieux polonais *móc* (auquel Doroszewski prête les 2 aspects) semblant une exception, Dostál se réfère au Leksykon de Babia-czyk pour affirmer que ce verbe n'est attesté en vieux-polonais qu'à l'aspect imperfectif.

On le voit, Dostál généralise à toutes les langues slaves le cas du tchèque *moci*, verbe imperfectif, dépourvu de partenaire perfectif. Il méconnaît l'existence du russe *с.мочь* et du polonais *potrafić*, déjà cités. Quant au vieux-slave *mošti*, il part de l'idée préconçue qu'en raison de sa signification même, ce verbe ne pouvait en aucune manière avoir de correspondant perfectif. Inutile de chercher un tel correspondant puisque, a priori, il n'y en a pas. Dans sa grammaire de Vieux-slave, André Vaillant, procède d'une toute autre façon: se fiant avant tout au témoignage du texte grec et ne posant rien d'avance, il aboutit à la conclusion que l'imperfectif vieux-slave *mošti* pouvait avoir et avait effectivement en face de lui un perfectif: *vъz mošti* (voir pages 306 et 321 de la G. de V. S.) où *vъz*, dépourvu parfois de toute valeur concrète en vieux-slave, ne modifie en rien la signification du verbe. Si on compare avec l'original grec les passages où *vъz mošti* est attesté, on constate, que ce verbe avait un sens très voisin de *mošti* et formait avec lui un couple perfectif-imperfectif. Examinons 2 exemples cités par Dostál lui-même. Soit Marc 9, 39 vieux-slave „*і vъzmožeš vъ skorě zlosloviti me*“ grec. „*καὶ δυνήσεται ταχὺ κακολογῆσαι με*“ (et pourra aussitôt mal parler de moi), *vъzmožeš* traduisant

le futur du verbe *dnvauai* est à interpréter comme un futur de *možetš*. De même dans l'exemple Marc 14,37 vieux slave „*ne vřzmože edinogo časa poběditi*“ grec. „*οὐκ ἴσχυσας μίαν ὥραν γρηγοῖν*“ ('tu n'as pu veiller une heure') grec. *ἴσχυσας* (aoriste de *ἰσχύω* 'je peux') est rendu par l'aoriste de „*vřzmošti*“. Dans les 2 exemples le préverbe *vřz* ne paraît pas changer la signification du verbe imperfectif. Entre *mošti* et *vřzmošti* il n'y a pas de différence dans l'espèce d'action (Aktionsart) comme le voudrait Dostál, qui dans les 2 cas tente de rendre le verbe perfectif par tchèques *podari se, podarilo se ti* au lieu de traduire par *bude moci, mohl si*; les deux verbes ne diffèrent que par l'aspect, perfectif chez l'un, imperfectif chez l'autre.

Parfois le présent d'un verbe imperfectif vieux-slave correspond à un futur grec. Ainsi *možetš* traduit le futur *δυνήσεται* „*ne možetš stati domš tš*“, *οὐ δυνήσεται ἡ οἰκία ἐκείνη στήναι* St Marc 3,25 Dostál qui a relevé cet exemple, ainsi que deux autres encore avec *mošti*, explique un tel emploi par la substitution du présent au futur („Une telle maison ne peut durer“ à la place de „Une telle maison ne pourra durer“). Cette interprétation (pertinente pour *mošti*) ne peut être facilement admise, s'agissant du vieux-slave *pešti se* ('se soucier') dans la phrase: *ne p'čete se ubo na utrěi, utrěni bo dnš sobojo pečets se* Mat 6,24 (*μη οὐδὲ μεριμνήσητε εἰς τὴν αὔριον ἢ γὰρ αὔριον μεριμνήσει ἑαυτῆς*). N'ayez donc point souci du lendemain, le lendemain aura souci de lui-même. Est-il bien sûr que, comme le voudrait Dostál, le vieux-slave remplace ici le futur grec par un présent et qu'il faille donc comprendre: le lendemain a souci de lui-même?

L'explication proposée pour *pešti se*, et ailleurs d'autres verbes encore, part d'une conception de l'aspect en vieux-slave: le présent d'un imperfectif ne saurait en aucune façon avoir le sens d'un futur. Dostál applique au vieux-slave notre critère N° 2. Bien qu'il ne soit nulle part clairement et explicitement formulé par lui, mais plutôt posé implicitement comme allant de soi, c'est bien ce critère qui sert essentiellement à Dostál à reconnaître l'aspect d'un verbe en vieux-slave. Quant au critère N° 1, il ne peut en être question puisque le vieux-slave ignore le futur périphrastique du type *budu* + infinitif.

Mais il peut arriver qu'il soit décidément impossible d'expliquer un présent vieux-slave en face d'un futur grec par la substitution d'un temps à un autre. Dostál admet alors qu'il s'agit bien d'un futur ét, s'en tenant toujours au deuxième critère, est forcé d'admettre qu'en l'occurrence tel verbe est perfectif en vieux-slave, malgré le témoignage contraire de toutes les autres langues de la même famille. C'est ainsi qu'il procède avec *piti (pijo)* et *jasti (jamš)* lorsqu'ils sont employés dans des exemples comme: *ne peče se ubo gljošte čto čmš li čto piemš li čemš odeždemš se*

(St Mat 6,31). Ne vous mettez donc point en peine, disant: Que mangerons-nous, ou que boirons nous, ou de quoi nous vêtirons-nous? Ici *emō* et *piemō* traduisant un subjonctif aoriste grec sont considérés par Dostál comme étant au futur puisqu'ils sont coordonnés à la forme *odeždemose*, qui est incontestablement un futur. Dostál classe ainsi parmi les verbes à double aspect, mais principalement imperfectifs, 28 verbal simplicia. Le groupe comprend *pěti* (*pojo*) à cause d'exemples tels que „*kako poemā pēsno gno na zemi tuždei*“ Cloz 360 (Comment chanterons-nous le chant du Seigneur en terre étrangère?); *viděti* (*viždo*) pour justifier „...*da idotz vō Galilejo i tu mē videtō*“ (St Mat 28,10). Qu'ils aillent en Galilée et là ils me verront *videtō* traduit le futur grec *ōportai*; *sođiti* (*soždo*) à cause d'exemples tels que „*egda primo vrěmjē azō pravoty soždo*“. Au temps que j'aurai fixé, je ferai parfaite justice Ps. 74,3 *soždo* traduit le futur grec *χορῶ*. Tous les verbes ainsi caractérisés ont uniquement l'aspect imperfectif dans les autres langues slaves. Quant à *živiti* (*življo*) dont les correspondants slaves comme polonais *żywić*, vieux-tchèque *zyviti*, serbo-croate *živim* sont d'aspect nettement imperfectif, ce verbe ne pourrait être que perfectif en vieux-slave. Le savant tchèque juge ainsi d'après „*čste poido po srědě skrābij, živiši mē*“. Si je marche en pleine détresse, tu me rendras la vie; Psaume 137,7 et d'autres exemples où le présent de *živiti* a le sens d'un futur. Cet aspect aberrant s'expliquerait par une innovation du vieux-slave. L'adoption du deuxième critère conduit donc Dostál à admettre qu'un futur grec est traduit par un présent ou, au contraire, à attribuer à des verbes simples vieux-slaves l'aspect perfectif. Mais une telle démarche ne lui a-t-elle pas plutôt été suggérée par les faits de sa langue maternelle que par l'examen attentif de ceux du vieux slave lui-même?

Sur ce point, il y a désaccord complet entre Dostál et André Vaillant. Dans le *Manuel du Vieux-slave* (1948), ainsi que dans l'article *Le futur duratif en vieux-slave* (Bulletin de la Société de linguistique de Paris T 54 fasc. I). André Vaillant affirme que la forme du présent de n'importe quel verbe imperfectif vieux-slave pouvait à l'occasion servir à l'expression du *futur duratif*. A l'appui de sa thèse, il cite précisément, à la page 326 de son manuel, les exemples donnés plus-haut par Dostál. Ainsi dans Mat 28—10 le verbe „*videtō*“ est interprété par lui comme un futur duratif: il s'agit de voir pendant un certain temps, de même „*otšceli ne vidite mene*“ (vous ne me verrez plus désormais) Supr. 16,29. Un verbe comme *živiti* qui est perfectif pour Dostál aura selon les conceptions du savant français un aspect exclusivement imperfectif. Dans *živiši mē* de Psaume 137,7 il faudrait voir un futur duratif d'un verbe imperfectif et non pas le présent-futur d'un perfectif. Sont aussi uniquement imperfectifs les verbes du type *píti*, *jašti* etc., auxquels Dostál prête les 2 aspects. Il suit de là qu'il n'est pas possible d'appliquer au vieux-slave le critère N° 2.

Dans ces conditions, sur quoi fonder la distinction entre verbes perfectifs et imperfectifs en vieux-slave? Il ne peut être question d'opposer le futur duratif de l'imperfectif à celui non duratif, du perfectif: cela équivaldrait à une pétition de principe: Vaillant pose d'avance qu'un verbe tel que *viděti* est imperfectif et n'en conclut qu'à posteriori au caractère duratif de „*viděti*“ dans „*i tu mę viděti*“ (Mat. 38,10) en attribuant aussi un autre sens (et un autre aspect) à la variante de Sav. *uzbrěti*. Il ne peut se permettre la démarche inverse: à partir de la valeur durative ou non d'un futur reconnaître l'aspect d'un verbe. Impossible de s'en rapporter au témoignage de l'original: le futur indicatif grec des propositions principales exprime aussi bien une action durative que non durative. Dans les phrases subordonnées, où le futur est rendu par un subjonctif, l'aoriste non duratif s'oppose au présent duratif. André Vaillant qui le note à la page 4 de son article à propos de *piti* („le grec *ὅταν αὐτὸ πῶ* a le subjonctif présent qui est sa façon de rendre le futur duratif“), sait bien que, par ailleurs, dans la plupart des cas des futurs qu'il dit duratifs correspondent à des subjonctifs aorites — non duratifs — du grec. Il faudrait donc admettre qu'en usant du futur duratif, le vieux-slave introduirait une nuance que l'original grec ignore le plus souvent. Les variantes des différents manuscrits ne confirment pas non plus le caractère obligatoirement „duratif“ du présent imperfectif employé en valeur de futur. Dans les leçons nouvelles ne se trouvent jamais des futurs duratifs de type périphrastique (tel que *imamъ* + l'infinitif); au contraire, ce sont régulièrement des présents perfectifs, donc non duratifs selon Vaillant, qui remplacent les imperfectifs primitifs. Ainsi *uzbrěti* est employé au lieu de *viděti* dans l'exemple déjà cité; *sъpoemъ* et *vъspoemъ* prennent la place de *poemъ* dans *kako poemъ pēsne Gnq* (comment chanterons-nous le chant du Seigneur?) Cloz 360, *vъsprositi* se substitue à *prositi* dans „*ili ašte prositi aica*“ (ou s'il demande un oeuf) Luc 11,12. De telles substitutions ne donnent pas à penser que les copistes, auteurs des variantes, aient eu conscience de la valeur essentiellement durative que Vaillant prête au présent-futur imperfectif. Celle-ci était sans doute et avant tout affaire de lexique: un présent-futur perfectif pouvait lui aussi être duratif, si le sens du verbe s'y prêtait (cf. les perfectifs itératifs des langues slaves modernes) Catégorie essentiellement lexicale, le „duratif“ ne saurait servir de critère d'aspect en vieux-slave³.

En réservant la question du „duratif“, on peut donc dire avec Vaillant que tout présent vieux-slave avait, ou pouvait avoir, comme en alle-

³ Quant à la comparaison avec la traduction russe moderne de la Société Biblique, elle montre que bien souvent un présent-futur imperfectif est rendu par un perfectif en russe moderne. Elle ne prouve donc pas non plus la valeur durative de la forme vieille-slave.

mand moderne, la valeur d'un futur. Quant à l'opposition perfectif-imperfectif, elle se trouve de ce fait singulièrement débile. C'est ce que Vaillant reconnaît lui-même à la page 305 de son *Manuel*: „Il n'existe donc pas de critère rigoureux de l'aspect d'un verbe, si ce n'est que l'aspect imperfectif est obligatoire après „commencer“. Mais Vaillant ne dit rien des possibilités d'applications pratiques de ce critère, qui, par ailleurs, ne semble se trouver mentionné nulle part dans l'ouvrage de Dostál. Vaillant, il est vrai, poursuit: „Mais l'usage permet dans presque tous les cas, de déterminer l'aspect“. Vue particulièrement optimiste et qui néglige de tenir compte des nombreuses et profondes divergences que l'on constate dans ce domaine. En fait d'usage, il est à craindre que chacun ne fasse avant tout appel à celui de sa propre langue.

De tels désaccords peuvent surgir même s'agissant de langues slaves modernes. Bien souvent, les savants ne diffèrent d'opinion que par suite d'usages terminologiques différents. C'est le cas, semble-t-il, des divergences de vue qui en tchèque moderne concernent trois séries de questions:

1. l'opposition de l'actuel et de l'inactuel
2. celle de l'itératif et du fréquentatif
3. l'aspect des futurs simples en po du type *půjdu, ponesu, pokvetu, pocestuji* etc.

I. Opposition de l'actuel et de l'inactuel

Dans son ouvrage „*Základy české skladby*“ (pp. 100 à 103) le grammairien tchèque Kopečný traite la question de l'actuel et de l'inactuel dans un sens diamétralement opposé à celui de M. Vey. Ainsi le verbe perfectif, essentiellement actuel pour M. Vey, est qualifié d'inactuel par K. et vice-versa pour l'imperfectif. Pure querelle de terminologie: *píše* et *napiše* sont pour K. respectivement actuel et inactuel parce qu'il n'envisage que les emplois en valeur de présent (*napiše* ne peut jamais être un présent actuel, cependant que *píše* peut l'être); M. Vey, lui, se réfère à la valeur actuelle du futur *napiše* en face des futurs non-actuel ou inactuel comme *bude psát* et *bude psávat*. D'un point de vue méthodologique, il peut sembler préférable de procéder comme Kopečný; s'en tenir dans tous les cas à l'axe du présent.

Mais il y a plus: le grammairien tchèque n'opère qu'avec deux notions: l'actuel et l'inactuel; M. Vey distingue une troisième catégorie: le non-actuel, qui serait le propre des verbes indéterminés (*chodí*) et des imperfectifs quelconques (*píše*) et occuperait en quelque sorte une position intermédiaire entre l'actualité que M. Vey prête aux perfectifs (*napiše*) ainsi qu'aux déterminés (*nesu, jdu*) et l'inactualité qu'expriment formellement les itératifs (appelés par lui les fréquentatifs) — *chodívá* et *psává*. Autres

donnés par M. Vey: à *cestuje*, présent non actuel, s'opposent les futurs respectivement actuel et inactuel *pocestuje* et *bude cestovat*. La complexité de la terminologie de M. Vey résulte précisément du fait qu'il quitte l'axe du présent. D'autre part, les rapports qu'entretiennent entre elles les catégories du déterminé, de l'indéterminé et l'itératif, ne se laissent pas ramener aux oppositions, toutes abstraites, de l'actuel, de l'inactuel et du non-actuel.

La catégorie de l'itératif s'oppose à celle du non-itératif dans les paires de verbe comme pol. *jeść* — *jadać*, *grać* — *grywać*, *ić* — *chadzać*, Tch. *jísti* — *jídat*, *hráti* — *hrávat*, *jíti* — *chodivat*. Quant à l'itératif russe, il est défectif puisqu'il ne peut s'employer qu'au prétérit Ex.: *хаживать*, *успивать*, *едать* — *хаживал*, *успивал*, *едал*. L'opposition déterminé — indéterminé ne concerne qu'un certain nombre de verbes dits de mouvement (une quinzaine de couples est attestée en russe, un peu moins, semble-t-il, en polonais et en tchèque). Les déterminés pol. *ić*, *nieść*, *jechać*, *wieźć*, *lecieć*, *biec* (*biegnąć*), *plynąć*, *pełznąć* etc...⁴, tchèque *jíti* etc..., russe *идти* etc... s'opposent aux indéterminés pol. *chodzić*, *nosić*, *jeździć*, *wozić*, *latać*, *biegać*, *plywać*, *pełzać*, etc..., tchèque *chodit* etc..., russe *идут* etc... Il est plus facile de donner la liste complète de ces couples que de préciser d'un mot en quoi consiste leur opposition. Bien qu'il soit communément admis que les indéterminés sont d'anciens itératifs, il faut bien se garder se confondre les corrélations itératifs — non itératifs d'une part et déterminés-indéterminés de l'autre.

Il suffit d'examiner d'un peu près le couple *ić* — *chodzić* pour constater en quoi il diffère de celui constitué par *jeść* — *jadać*. Si j'ai à exprimer une action qui justement se déroule, donc une action actuelle telle que je puis la photographier, j'ai d'une part recours à l'indéterminé *ić*, de l'autre au verbe simple, imperfectif et non itératif *jeść*. Donc *Dziecko idzie do szkoły*, *Dziecko je śniadanie* (même chose en tchèque et en russe). Si, par contre, je désire exprimer une action qui se répète, dans un cas à l'indéterminé *chodzić*, dans l'autre à l'itératif *jadać*. Exemples: *Dziecko chodzi do szkoły* et *Dziecko jada w żłobku* (idem en tchèque). Dans ces emplois les inactuels *chodzić*, *jadać* s'opposent aux actuels *ić*, *jeść*. Il n'en est plus de même dans la troisième série d'exemples où il s'agit d'exprimer l'aptitude à exercer l'action indiquée par le verbe. Dans un cas je ne puis employer que l'indéterminé (*Dziecko umie (potrafi) chodzić* et non pas

⁴ Dans sa grammaire de la langue polonaise, M. Grappin fait des itératifs, appelés par lui fréquentatifs, un cas particulier des indéterminés. Il classe parmi ces „fréquentatifs“ des verbes comme *latać*, *biegać*, *plywać*, à côté de *czytywać*, *jadać* etc. Un tel classement ne permet pas de distinguer l'indéterminé de l'itératif et de comprendre pourquoi il est impossible de dire *Dziecko już umie jadać*, *czytywać* alors qu'on dit *Plak już potrafi latać*, *Dziecko umie plynąć*.

umie isć), dans l'autre il est impossible d'avoir recours à l'itératif: On ne peut dire *Dziecko umie* (*potrafi*) *jadać samo*, mais seulement *D. umie* (*potrafi*) *jeść samo*. De même *Umiem czytać, pisać, pływać, grać*, etc. (verbes soit indéterminés, soit imperfectifs, non itératifs) mais impossible de dire *Umiem pisywać, czytywać, grywać* etc. Le verbe itératif ne saurait exprimer l'aptitude, tandis qu'une des fonctions de l'indéterminé, quand il existe, est précisément de servir à cet usage. La répartition n'est plus la même: d'un côté *chodzić, jeść* indiquant l'aptitude; de l'autre *jadać, isć*. On retrouve exactement les mêmes faits en tchèque: *Mohu spáti při otevřeném okně* à côté de *Spávám (spím) při otevřeném okně*, *Umi jezdit na koni*, *Dítě začíná chodit* à côté de *jezdívá (jezdí) na koni*. Mais non *Umi jet na koni*! En tchèque comme en polonais l'emploi de l'itératif n'est jamais obligé, cependant que pour indiquer la faculté (l'aptitude) l'indéterminé (quand il existe) est de rigueur. De plus en polonais, comme en tchèque, tout imperfectif peut, dans une situation donnée, prendre une valeur itérative Ex.: *Umi hrát šachy* (faculté) à côté de *hraje (ou hrává) šachy* (idée de répétition): mais seul *hrává* est un itératif proprement dit.

Des exemples ci-dessus il paraît résulter qu'indéterminés et itératifs expriment l'inactuel, les déterminés l'actuel; les imperfectifs quelconques assumant toutes les fonctions: tant celles de l'actuel que de l'inactuel. En outre, l'inactuel habitude (*dítě jí (jídá) v jeslích, žák chodí (chodívá) do školy*) doit être distingué de l'inactuel — faculté (*dítě už chodí, dítě už jí samo*) que, à la rigueur, on peut appeler le non-actuel.

Mais les déterminés (en tant qu'imperfectifs) sont susceptibles d'indiquer eux-aussi, à l'occasion et selon le contexte, l'inactuel-habitude⁵ (*Každý den jdu tou ulicí do školy*) et, inversement, les indéterminés peuvent fort bien exprimer une action actuelle (se laissant photographier au moment du discours): *Cizinec chodí po městě* est actuel en face de l'inactuel *Cizinec chodívá po městě*. Il n'existe donc pas une correspondance exacte entre l'opposition actuel-inactuel et l'opposition déterminé-indéterminé et le critère de l'actualité et de l'inactualité n'est en définitive applicable qu'aux seuls itératifs proprement dits: les présents tch. *chodívá, jídá*, pol. *chadza, jada* ne peuvent en aucun cas avoir un sens actuel.

Quant à l'opposition déterminés — indéterminés, elle ressort avec une netteté particulière des exemples suivants: Pol. *Dziecko biegnie albo idzie do szkoły. Ptak leci do gniazda*, tch. *Dítě jde do školy*, russe *Ребёнок идёт в школу* d'une part; pol. *Dziecko chodzi po ulicy (albo biega po ulicy), Ptak lata w powietrzu*, tch. *Dítě chodí po ulicy*, russe *Ребёнок ходит по улице* de l'autre. Dans tous ces emplois les verbes ont un sens actuel. Mais les uns (pol. *biegnąc, lecąc, isć* etc.) expriment une action tendue vers

⁵ Cette possibilité nous avait d'abord échappé. Nous remercions le savant tchèque František Kopečný de nous l'avoir signalée.

un but, les autres (pol. *chodzić, biegać, latać*, etc.) une action dépourvue de but. Opposition qui disparaît dès que l'action avec but devient répétée et, par suite, inactuelle: *Dítě chodí do školy*.

Tout ce qui précède peut être résumé comme suit:

		Déterminé	Indéterminé	Itératif	Imperfectif quelconque
Action actuelle	avec but	oui	non	non	oui
	sans but	non	oui	non	oui
Action inactuelle					
Inactuel habitude	avec but	oui	oui	oui	oui
	sans but	non	oui	oui	oui
Inactuel-faculté		non	oui	non	oui

Outre leur fonction dans la phrase, indéterminés et itératifs diffèrent encore par la valeur aspectuelle de leurs composés préverbaux: les premiers donnent lieu à la formation de verbes tant perfectifs qu'imperfectifs, à partir des seconds on ne peut former que des imperfectifs. Exemples pris au polonais: *Publiczność rozchodzi się* (A. imperfectif) mais *Rozchodzę te buty, nie będą mnie więcej uciskaty* (A. perfectif). *Pojeżdżę sobie trochę samochodem po Krakowie* (A. perfectif). Autre exemple donné par Grappin *uchodzić* 'se retirer' est l'imperfectif de „*ujść*“, cependant que *uchodzić* au sens de 'apprivoiser' est le perfectif de *uchadzać*. En russe les exemples sont particulièrement nombreux: l'imperfectif *разносить* (correspondant perf. *разнести*) s'oppose au perfectif *разносить* (corr. Imperf. *разнашивать*) le perf. *уходить* (sans correspondant imperfectif) s'oppose à l'imperfectif *уходит* (corr. perf. *уйти*) le perf. *расходиться* à l'imperfectif *расходиться* (corr. perf. *разойтись*) et ainsi de suite. Par contre, le tchèque ne semble présenter rien de pareil. Sous ce rapport, les espèces d'action telles que l'indéterminé et l'itératif sont étroitement liées au système de l'aspect. Ce dernier ne saurait être décrit sans eux. En effet, les itératifs et les indéterminés diffèrent en cela des autres imperfectifs (verbes déterminés et verbes simples) dont la préverbation ne produit que des perfectifs: Ex: *písać, napísać*.

Le tableau suivant rend compte des propriétés particulières des indéterminés et des itératifs:

I — Itératifs + préverbe → verbes composés imperfectifs, Ex: *pi-sywać* et *przepisywać*, *hrávat* et *vyhrávat*⁶;

⁶ L'aspect imperfectif de *przepisywać* et de *vyhrávat* s'explique par le fait que, d'un point de vue strictement historique et sémantique, ces verbes ne proviennent pas de *pisywać* et de *hrávat* par composition, mais sont les dérivés imperfectifs de *przepísać* et de *vyhrát*. Quant à *uchodzić*, il est soit le dérivé imperfectif de *ujść*, soit le composé perfectif de *chodzić*, auquel cas il a un dérivé imperfectif qui est *uchadzać*.

II — Indéterminés + préverbe → verbes composés perfectifs ou imperfectifs. Ex: *Uchodzíć* au sens de 'se retirer' et le même, au sens de „apprivoiser“ *mater*;

III — Autres imperfectifs + préverbe → verbes composés perfectifs *pisac — napisac, isc — wejść*.

Le fait que n'importe quel imperfectif (y compris les déterminés *isc, jechać*, etc.) peut selon le contexte prendre une valeur itérative, a conduit certains à attribuer au terme „itératif“ une acception beaucoup plus large que celle que nous lui donnons. Dostál classe parmi les „itératifs“ les indéterminés, les verbes dérivés du type *padati, dychati, metati*, du type *dajati, kapati*; les dérivés à préverbe comme *izgoniti, izchoditi*; comme *izdajati* et *iskupovati*. Seuls paraissent avoir été laissés de côté les imperfectifs simples comme *igrati*, bien que, eux aussi, soient susceptibles d'exprimer l'itérativité. Un emploi aussi vaste de ce terme finit par le rendre pratiquement synonyme d'imperfectif, ce qui entraîne une confusion fâcheuse de l'aspect et de l'espèce d'action (Aktionsart) et, d'autre part, rend impossible la distinction, capitale selon nous, entre itératifs et indéterminés. Déjà Antoine Meillet (*Le slave commun*, pp. 290—291) a mis en garde contre un tel abus du terme itératif, impropre, selon lui, à caractériser les imperfectifs à préverbe (type pol. *przechadzać się*); après Mazon il propose pour ces verbes l'appellation de dérivés imperfectifs.

II. L'opposition de l'itératif et du fréquentatif

Aux catégories de l'indéterminé, du déterminé et de l'itératif s'en ajoute parfois une quatrième: le fréquentatif. Ceux qui usent de ce terme attribuent parfois à l'itératif l'acception très étendue vue ci-dessus: le fréquentatif de ces auteurs est plus ou moins synonyme de l'itératif tel que nous l'entendons. D'autres emploient les deux termes sans bien les distinguer et, ne craignant pas la redondance, parlent de l'itératif-fréquentatif! Dans la terminologie du père de la Slavistique, Miklosich, la notion de fréquentatif côtoie celle de l'itératif; les fréquentatifs seraient des itératifs du deuxième degré, donc une espèce de superitératifs. Dans la tradition grammaticale tchèque, le mot de fréquentatif est même plus ancien que celui d'itératif: il est attesté dès la première grammaire tchèque⁷. De nos jours, il est particulièrement employé par les grammairiens tchèques pour désigner les verbes dérivés au moyen du suffixe *va* (*chodíval, hrával*) à côté desquels la langue tchèque possède encore des superfréquentatifs, pour ainsi dire: *chodívával, hrávával*, avec redoublement expressif du suffixe *va*. Ces verbes, sont une innovation du tchèque moderne;

⁷ Cf. Kopečný *Základy české skladby*, p. 101.

au 14^e siècle la langue tchèque ne les connaissait pas encore. Leur fonction est la même que celles des polonais *chadzać*, *naszać*, *bywać*, *jadać*, *marwić*, *sypiać*, *czytywać* etc. à cela près que le type tchèque est productifs (le suffixe *va* — pouvant être ajouté à presque tous les simples imperfectifs) et le type polonais, dans la langue littéraire tout au moins, limité à un petit nombre de verbes. Quant au russe, les verbes tels que *хаживать*, *зосапувать* n'y sont employés qu'au prétérit. Il s'agit d'une catégorie bien attestée en tchèque, un peu moins bien représentée en polonais et n'ayant qu'une existence sporadique en russe.

Le fréquentatif des grammairiens tchèques se confond avec l'itératif de la terminologie que nous proposons. En russe et en polonais les deux termes du reste n'ont qu'un seul équivalent („częstotliwość“ et „многотупность“). D'où la question: les faits tchèques justifient-ils l'emploi des deux termes, existe-t-il vraiment en tchèque deux sortes de verbes exprimant la réitération?

A cette question tente de répondre Némec dans un article intitulé *Iterativnost a vid* (Slovo a slovesnost 1958 No 3). Pour prouver que *fréquentatif* ne fait pas double emploi avec *itératif*, il évoque „*Náš brankař chytá lépe*“ et: „*Náš brankař chytává lépe*“. En français, la première phrase tchèque peut être rendue par: Notre gardien (de but) joue mieux (littéralement: attrape mieux), la seconde par: D'ordinaire notre gardien joue mieux. Entre le fréquentatif et l'itératif il y aurait, selon l'aspectologue tchèque, une différence de degré, le verbe *chytá* (itératif) exprimant une répétition plus régulière, moins intermittente que le fréquentatif *chytává*. Il est facile d'objecter que si *chytává* indique réellement la réitération, *chytá* de l'exemple est plutôt à interpréter comme un inactuel-faculté traduisant avant tout l'aptitude (*umí lépe chytat*, comme *naše dítě chodí lépe*, *mluví lépe*, *jí lépe*). En effet, seul *chytává* est un itératif en soi; *chytá* peut, il est vrai, prendre une valeur itérative selon le contexte, mais à titre d'imperfectif⁸. Comme le russe et le polonais, le tchèque ne possède qu'une seule catégorie de verbes exprimant formellement la répétition. L'opposition itératif — fréquentatif ne saurait y avoir une valeur grammaticale⁹.

⁸ *chytáti* avec son équivalent perfectif *chytíti* correspond à *ловить*, *поймать* du russe.

⁹ Entre *dítě chodí do školy*, *jí (hraje) v jeslích* d'une part, et *dítě chodívá do školy*, *jidá, hrává v jeslích* de l'autre il y a bien (ou il peut y avoir) la différence de degré signalée par Némec (*chodívá*, *jidá* et *hrává* sont plus intermittents que *chodí*, *jí* et *hraje*). Mais cette distinction n'a pas de valeur grammaticale: *chodíti* est avant tout un indéterminé, *hráti* et *jísti*, des imperfectifs simples. Voir à ce sujet, dans le beau livre de Kopečný *Základy české skladby*, les passages lumineux consacrés à la question de l'itératif et du fréquentatif en tchèque (pp. 100—101).

III. Les futurs imperfectifs en po du tchèque

Evoquons pour mémoire le troisième sujet de divergence: les futurs „imperfectifs“ en po du tchèque. En vertu de quels arguments, les grammairiens tchèques soutiennent-ils que des formes comme *půjdu*, *pojedu*, *ponesu*... (soit tous les futurs en po des verbes déterminés) plus quelques autres tels que *pokvetu*, *porostu*, *pocestuji* etc.¹⁰ sont des futurs imperfectifs alors que leurs équivalents polonais et russes (quand ils existent) ont incontestablement l'aspect perfectif? Voici le raisonnement du grammairien tchèque František Kopečný: En tchèque l'identification du présent perfectif avec le futur serait moins poussée et moins complète qu'en polonais et en russe; un présent perfectif tchèque exprime avant tout un „procès“ non situé dans le temps (dans les proverbes par exemple), il est susceptible d'avoir la valeur d'un présent non actuel¹¹, il peut enfin prendre celle du présent historique¹². Tous ces emplois sont impossibles avec le type *ponesu* qui, comme les futurs périphrastiques (*budu* + infinitif), ne peut exprimer que le futur. *Ponesu* qui est exactement synonyme de *budu něsti* doit être considéré comme un futur imperfectif simple (non-périphrastique). On le voit, l'argumentation met en question la possibilité d'appliquer à la langue tchèque le critère numéro 2 aussi strictement qu'au russe et au polonais. Mais peut-être là encore ne s'agit-il en définitive que d'une querelle de terminologie. Pour se prononcer il faudrait au préalable constater et prouver que le russe et le polonais diffèrent réellement, et à ce point, du tchèque en ce qui concerne les emplois du présent perfectif¹³.

En réservant la question des futurs imperfectifs en po du tchèque, on peut conclure, semble-t-il, que les systèmes verbaux du polonais, du russe et du tchèque se laissent ramener au même schéma à quatre colonnes,

¹⁰ Il convient de mettre à part le cas de *půjdu* et de *pojedu*. Il n'existe pas en tchèque de verbes *pojiti* et *pojeti*. La question de savoir si ces verbes sont perfectifs ou imperfectifs n'a donc pas de sens. Les futurs *pojedu* et *půjdu* ne peuvent être séparés des déterminés *jiti* et *jeti* auxquels ils servent de futurs, en suppléant les périphrastiques inexistantes (on ne peut dire *budu jiti*, *budu jeti*). Mais il n'en est pas de même avec *porůsti* (un tel verbe semble exister; on dit *pole porostlo* travail, *obilí porostlo*) ou avec *poletět*. A la page 103 de l'ouvrage cité, Kopečný ne dit-il pas à propos de ces verbes en po- „Ce type de verbes demande à être encore étudié“.

¹¹ Exemples de présents perfectifs employés en valeur de présent non-actuel: *Kolik vyděláš, kolik vykouříš cigaret denně*.

¹² Un tel emploi du présent perfectif ne semble pas être impossible en russe (même s'il y est incontestablement moins fréquent qu'en tchèque). Exemples: Présent inactuel (action habituelle): *Вечером я всегда читаю все газеты, напишу письма. Утром на заре лебедь поднимается, плываёт*. Présent historique (action soudaine): *Лебедь отплыл от берега и вдруг как крикнет*. Quant au polonais, le futur gnomique s'y rencontre également.

¹³ Voir l'article de F. K. dans *Slovo a slovesnost* XXI₃ 1960.

dont chacune correspond à une des catégories grammaticales vues ci-dessus.

Verbes perfectifs	Verbes imperfectifs		
	Déterminés	indéterminés	itératifs
<i>pójde</i>	<i>ide</i> <i>jdu</i>	<i>chodze</i> <i>chodím</i>	<i>chadzam</i> <i>chodívám</i> <i>chodívávám</i>
<i>pojdu</i> <i>zagram</i> <i>zahraji</i>	<i>idu</i> <i>gram</i> ¹⁴ <i>hraji</i>	<i>chožu</i>	<i>chažival</i> <i>grywam</i> <i>hrávám</i> <i>hrávávám</i> <i>igryval</i>
<i>sygraju</i>	<i>igraju</i>		

La recherche de la méthode de description convenant le mieux aux systèmes verbaux des 3 langues envisagées nous conduit donc à adopter, pour le tchèque et le polonais, le schéma qui semble déjà avoir fait ces preuves en russe. Cette conclusion est sans doute due avant tout au fait que le russe fut pendant longtemps la seule langue slave à être de la part des non-slaves, l'objet d'une étude et d'un enseignement systématique: cela a permis la mise au point d'une description faisant entièrement abstraction de tout sentiment linguistique et susceptible, par conséquent, de pénétrer jusqu'aux faits proprement grammaticaux de la langue. Cette mise au point a pu être également, mais dans une moindre mesure, favorisée par le fait que le système aspectuel russe — comme du reste tout le système morphologique de cette langue en général — semble plus cristallisé et plus grammaticalisé que les systèmes polonais et tchèque dans lesquels les formes concurrentes et les „cases vides“ paraissent particulièrement nombreuses.

¹⁴ Les verbes *gram*, *hraji*, *igraju* sont des imperfectifs quelconques.

MARIAN KUÇAŁA

O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary

Artykuł ten — jak to sformułowanie tytułu *O słownictwie...*, a nie *Słownictwo...* wskazuje — należy traktować jako opracowanie fragmentu obszernego tematu słownictwa ludzi, którzy przechodzą z gwary na posługiwanie się językiem literackim. Stanowi on pewną całość ograniczoną do określonej grupy ludzi.

Ograniczenie polega po pierwsze na tym, że chodzi tylko o słownictwo ludzi niewykształconych. Nie będzie więc mowy o języku kształcącej się młodzieży wiejskiej ani inteligencji pochodzenia ludowego, ale o języku ludzi ze wsi: robotników pracujących w przemyśle i budownictwie, częściowo w górnictwie, komunikacji, spółdzielczości i warsztatach rzemieślniczych. Obserwacje dotyczą także, w niewielkim zresztą stopniu, dziewcząt wiejskich, które jesienią, z niektórych wsi gromadnie, udają się do miasta, pracują przez zimę w charakterze pomocnic domowych, a na wiosnę, równie gromadnie, porzucają pracę i wracają na wieś. Główną podstawę obserwacji stanowią robotnicy budowlani.

Ponieważ nie chodzi mi o jakieś niezależne przedstawienie słownictwa tych ludzi, ale o pokazanie jego stosunku do gwary i do języka literackiego, a także o wpływ języka literackiego na wieś, mniej się interesowałem językiem tych ludzi, którzy się całkiem wynieśli ze wsi i stracili z nią kontakt, jak niektórzy robotnicy fabryczni, dozorczyńie, stare służące, a chodziło mi przede wszystkim o język tych, którzy bądź dojeżdżają do pracy w mieście codziennie, jak przeważnie robotnicy budowlani, bądź mieszkają w hotelach robotniczych i górniczych, a na każdą niedzielę przyjeżdżają do wsi i urlopy na wsi spędzają. A i spośród nich większą uwagę zwracałem na tych, co się bardziej starają mówić po literacku, niż na tych, co o to mniej dbają.

Muszę tu jeszcze wprowadzić ograniczenie terytorialne: chcę mówić o języku wymienionych wyżej grup ludzi pochodzących przede wszystkim z moich rodzinnych stron: z kilku wsi powiatu myślenickiego. Po pierwsze dlatego, że tamtejsze gwary znam najlepiej, a znajomość gwary przy opra-

cowywaniu tego rodzaju tematu jest konieczna, po drugie dlatego, że z ludźmi z tamtych stron miałem i mam najwięcej styczności: obecnie dość często jeżdżę autami robotniczymi, stykam się z nimi także w czasie urlopów na wsi spędzanych, dawniej przez parę lat mieszkałem z takimi właśnie ludźmi, często się zmieniającymi, osłuchanie się pozwala mi wiele z zanotowanych obecnie zjawisk potraktować jako powszechne czy jednostkowe.

Dodać trzeba, że robotnicy ci to przeważnie ludzie młodzi, w wieku od osiemnastu do trzydziestu paru lat, że tylko niewielu z nich ma ukończoną szkołę powszechną, że gwara w tych wsiach, gwara, którą się posługiwali do czasu rozpoczęcia pracy w mieście, była dotąd dobrze zachowana, a więc dosyć odrębna od języka literackiego, że pracują oni w większości w Krakowie, poza tym w paru mniejszych ośrodkach przemysłowych: w Skawinie, Jaworznie, Trzebini, Chrzanowie oraz na Śląsku, że ilościowo stanowią poważny odsetek ludności beskidzkich wsi (dzisiaj w tych wsiach mało jest takich rodzin, z których by przynajmniej jedna osoba nie pracowała w mieście; zupełną nowością ostatnich lat są te dziesiątki aut, przeważnie ciężarowych, dowożących codziennie setki ludzi do ośrodków przemysłowych ze wsi odległych o dziesiątki kilometrów). Ci ludzie, mający stały kontakt z miastem i ze wsią, z językiem miejskim i z gwarą, odgrywają dzisiaj najważniejszą rolę przy przenoszeniu języka literackiego na wieś.

Sądzę, że przedstawiona grupa ludzi jest wystarczająco określona i zwarta, by można było mówić o jej języku. I że językowi temu warto poświęcić nieco uwagi.

Język ten jest pośredni między gwarą a dialektem kulturalnym. Aczkolwiek żaden żywy język nigdy się nie znajduje w jakimś stanie statycznym, to taki język przejściowy jest tym bardziej zmienny. Przedstawiając go zaś tutaj, musimy go potraktować jako coś względnie statycznego, jako pewnego rodzaju przekrój przez tę zmienność. Musimy fakty zaobserwowane, które chcę tutaj przedstawić, traktować jako pewnego rodzaju zamkniętą całość.

Mówiąc jednak o przejściowości i zmienności omawianego języka, trzeba pamiętać, że nie jest on wcale jakąś dowolną mieszaniną gwary i języka ogólnego, różną u różnych jednostek. Wszak ci ludzie tworzą dość zwartą grupę, dużo ze sobą przebywają i w pewnym sensie „grupowo” przejmują właściwości języka literackiego i „grupowo” tracą właściwości gwarowe. Jednostka stara się używać takich słów, które grupa rozumie i których używa. Nadmierne szafowanie słowami obcymi grupie może narazić na niezrozumienie i ośmieszenie. W każdym razie język tych ludzi jest bardziej stały, niżby się to mogło wydawać. Oczywiście nie jest on zawsze jednakowy: w rozmowach z inteligentami używają więcej wy-

razów ogólnych, w rozmowach z ludźmi ze wsi więcej wyrazów gwarowych — tutaj chodzi nam głównie o ten język, jakim się posługują w rozmowach między sobą. Chodzi, trzeba to podkreślić, o ich język czynny. Pewne bowiem warstwy gwarowego słownictwa przesunęły się u nich do zakresu biernego. Te wyrazy, których w rozmowach między sobą nie używają, choć je jeszcze doskonale znają, zaliczymy do ich strat.

Słownictwo tych ludzi składa się z elementów gwarowych i literackich. Rozpatrzmy je tutaj w formie pewnego rodzaju rachunku: co u tych ludzi zostaje z gwary, co ginie, co zastępują literackim, co biorą z języka literackiego i jaki jest bilans: czy się ich język bogaci, czy też ubożeje?

Przypatrzmy się najpierw, co z gwary zostaje w tym słownictwie. Jakie wyrazy i jakie pojęcia.

Zostają przede wszystkim te wyrazy, które istnieją i w gwarze, i w języku literackim, i tu, i tam mają tę samą formę i to samo znaczenie (oczywiście wyrazy, których różnice dadzą się wytłumaczyć różnicami systemów gramatycznych gwary i języka literackiego, uważam za identyczne formalnie; dodać trzeba, że przy określeniach „w gwarze, gwarowy“ itp. chodzi tu o rodzinne gwary omawianych ludzi). Te wyrazy stanowią główny zrąb omawianego słownictwa. Wyrazów takich, liczonych jako hasła w słowniku, jest mniej, niżby można oczekiwać. Liczonych natomiast w tekstach, w wypowiedziach jest przytłaczająca większość. Jest to bowiem słownictwo najważniejsze, podstawowe, najczęściej używane. Wyrazów tych, nawet w wyborze, nie warto tutaj przytaczać, są ich długie setki, np. *być, żyć, stać, iść, nieść, mieć, patrzeć, myśleć, śmiać się, chorować; ziemia, las, ptak; duży, stary; wysoko, dobrze* itd., itd.

Zauważyć trzeba, że ludzie ci nie używają wszystkich wyrazów mających w gwarze i w języku literackim tę samą formę i to samo znaczenie. Pewnej ich ilości unikają, czym jednak zajmiemy się dalej przy omawianiu strat.

Ażeby dokładniej zdać sobie sprawę, jakie kategorie wyłącznie gwarowe zostają w tym słownictwie i jakie kategorie wyłącznie literackie tutaj wchodzą, warto ustalić w najogólniejszych zarysach różnice w słownictwie między tymi dwoma odmianami języka. Różnice te można ująć w trzech zasadniczych punktach:

1. te same pojęcia są określane w gwarze i w języku literackim różnymi wyrazami, najczęściej różnymi formami, postaciami (przeważnie słotwórczymi) tych samych wyrazów, np. gwarowe *parządka* — literackie *szczypiorek*, gw. *jednaki* — lit. *jednakowy*;

2. te same wyrazy określają w gwarze i w języku literackim różne pojęcia, przeważnie dość bliskie, często tylko różne odcienie znaczeniowe, np. *stolik* oznacza w gwarze ‘szufladę’ — w j. lit. ‘mały stół’, *strzecha*.

to w gw. 'część dachu wystająca poza ściany domu' — w j. lit. 'dach słomiany', *pisać* w gw. 'pisać, rysować itp.' — w j. lit. 'pisać';

3. wyrazy i pojęcia znane tylko gwarze z jednej i tylko językowi literackiemu z drugiej strony, np. gwarowe dźwiękonaśladowcze *fsykać* 'wciągać powietrze przez zaciśnięte zęby' literackiemu nie znane, literackie *uczucie* nie znane gwarze.

Z grupy pierwszej — te same pojęcia określane różnymi wyrazami — zostaje w omawianym tu słownictwie dosyć dużo wyrazów gwarowych. Szczególnie dobrze się zachowują i utrzymują z jednej strony te wyrazy, które się nieco różnią od postaci literackiej, są jej jednak dość bliskie, mają w języku literackim oparcie, czy to w tych samych, inaczej tylko słowotwórczo zbudowanych wyrazach, czy w innych pokrewnych, a z drugiej strony wyrazy oznaczające pojęcia rzadko używane, przynajmniej przy pracy w mieście, choćby ich postaci nie miały oczywistego oparcia w języku literackim. Przykładów można by przytaczać bardzo dużo; ze względu na oszczędność miejsca ich ilość (przy wszystkich grupach) została ograniczona do niewielkiego wyboru (układ wewnątrz grup według części mowy: rzeczowniki, czasowniki itd.). Zostają więc np. wyrazy *zmięk*, *rozmięk* 'odwilż', bo mają oparcie w literackim *miękki* itp., zostaje *odwieczersz* 'popołudnie' wiążący się z lit. *wieczór* itp., dalej (w nawiasach przytoczono pokrewne formy literackie): *kurzawa* 'zadymka' (*kurz*), *drożdź* 'drożdż' (*drożdże*), *twórz* 'tchórz', *pozwolenstwo* 'pozwolenie' (*pozwolić*); *ziąbić* 'oziebiać' (*ziąb*), *zmrokeić się* 'ściemnić się' (*mrok*), *grubnąć* 'stawać się grubym, grubieć' (*gruby*), *żyćać się* 'pożyczać od kogoś' (*pożyczać*), *patrzeć się* 'należeć się', *kłopotić się* 'klócić się' (*kłopot*); *wsiowy* 'wiejski' (*wieś*), *miastowy* 'miejski' (*miasto*); *na szerz* 'na szerokość' (*szeroki*, *szerzyć*).

Zostają rzadko używane wyrazy: *ciasek* 'ożóg', *knap* 'tkacz', *pobielanka* 'emalia'; *obleźć* 'spełznąć', *przekuczać się* 'przekomarzać się', *posporzyć się* 'przyspieszyć kroku', *przystrzec się* 'przyczać się'; *świdrowaty* 'zezowaty'. Gwarowe zostają wyrazy związane z kościołem: *kazanica* 'ambona', *śluchanica* 'konfesjonał', *untarz* 'ołtarz', *parchan* 'parkan, murek wokół kościoła', *paciorki* 'koronka', *sygnarka* 'sygnaturka', *prosecja* 'procesja', *otyba* 'wotywa' — co zrozumiałe, skoro ci ludzie każdą niemal niedzielę spędzają na wsi.

Z grupy drugiej, spośród wyrazów mających w zasadzie tę samą formę w gwarze i w języku literackim, a różniących się znaczeniem, znaczna większość zachowuje znaczenie gwarowe, a tylko pewna część przyjmuje znaczenie literackie. Te różnice znaczeniowe widać na każdym kroku (np. uwaga przy oglądaniu obrazu przedstawiającego portret kobiety: *wygląda jak obraz, a to jakaś paniczka*, bo *obraz* to tylko 'obraz religijny' — albo śmiech po przeczytaniu, że się komuś *trzęsły gołe łydki*, bo *łydka* nie oznacza 'mięsistej części nogi poniżej kolana', ale 'pośladek'). Przy-

kłady (podano tylko znaczenia gwarowe używane przez omawianą grupę ludzi, przytaczanie znaczeń literackich tych wyrazów wydaje się zbędne): *ciastka* 'herbatniki i inne twarde ciastka', *twaróg* 'ser zmieszany z masłem', *ciasto* 'ciasto nie upieczone', *piernik* 'piernik odpustowy (serce itp.)', *mieszkanie* 'jedna izba (w mieście)', *bluzka* 'marynarka', *jesionka* 'duża lekka chustka kobieca', *brzeg* 'każde bardzo strome miejsce', *skała* 'płaski kamień', *trawa* 'trawa i chwasty', *chwasty* 'rośliny źle rosnące', *żmija* 'jaszczurka', *jaszczurka* 'salamandra', *bratanek* 'kuzyn', *bratanica* 'kuzynka'; *cenieć* 'wyznaczać cenę', *ubrać się* 'ubrać się porządnie, w nowe ubranie', *przywitać się* 'podać rękę przy powitaniu', *szanować* 'oszczędzać', *kurzyć się* 'dymić się'; *poważny* 'mający o sobie wysokie mniemanie', *sprawiedliwy* 1. 'sprawiedliwy', 2. 'prawy, prostolinijny', *honorowy* 'dumny', *szczerzy* 'szczodry, nieskąpy', *delikatny* 'słaby fizycznie', *grzeczny* 'uprzejmy, rozmowny', *spory* 1. 'dość duży', 2. 'wydajny, z małej ilości dużo dający', *nauczony* 'przyzwyczajony', *świeży* 'surowy, nie ugotowany'; *wnet* 1. 'nie-długo', 2. 'niemal, prawie' (*auto wnet takie jak dom*).

Ze stosunkowo dość dużej ilości kilku setek wyrazów gwarowych nie mających w języku literackim odpowiedników ani formalnych, ani znaczeniowych, stanowiących więc najciekawszą część słownictwa gwarowego, w omawianym tu języku zostaje znaczna mniejszość, może jakaś jedna czwarta. Zostają przede wszystkim wyrazy mające jakieś formalne oparcie w języku literackim, a tym bardziej jeśli i ze względu na znaczenie są potrzebne, trudne do zastąpienia, np. *wybiorek* 'ostatnia sztuka pozostała po wybraniu innych', *paluch* 'bandaż na palcu', *mączne* 'jedzenie z mąki w przeciwieństwie do ziemniaków', *kruszek* soli, cukru 'sól, cukier w bryłach, nie zmielone', *zieleniak* 'popłon, głównie owies siany po żniwach na ściernisku na paszę zieloną'; *wykłęsnąć* 'stracić spuchliznę', *zmiałyć* 'uczynić mialkim', *zlekczyć* 'stać się lżejszym', *zaużyć* 'przywłaszczyć sobie coś przez długie używanie', *rozobuć się* 'zdjąć buty', *spotrzebować* 'zżyć, zjeść', *spaskudzić się* 'przyzwyczaić się do czegoś złego', *przystawić się* 'stać w gotowości (do bójki), nie ustąpić', *przekopić się* 'wylać się poza brzegi naczynia'; *popaniaty* 'z miejska ubrany, z miejska wyglądający', *zażywny* 'potrzebujący dużo jedzenia, nienasycony', *niezbyty* 'nie zrażający się odmową', *placowy* 'z danego domu pochodzący, nie przyżeniony'; *po gałęzi* 'bez większych zachodów i kosztów', *na dożyciu* 'na schyłku, na wykończeniu się', *na mokrze* 'w czasie deszczu, słoty'.

Zostaje też pewna ilość gwarowych słów dość oryginalnych, ale poręcznych w użyciu ze względu na znaczenie (trudne do zastąpienia), np. *siarsia* 'dużo drobnych rzeczy, przenośnie często o zbiegowisku dzieci, zwierząt', *obruwka* 'dodatkowy dochód poza płacą', *mory* 'dreszcze zniecierpliwienia', *gruca* 'człowiek tęgi, ocieźżały, nieruchawy'; *zakląknąć się* 'zapaść się, stracić wypukłość, przeważnie o czymś blaszanym, np. pu-

delku', *zbulić* 'złączyć wszystko razem', *prądać* 'uderzać do obierającego miejsca, powodując przerywany ból (o krwi)', *nadychnąć* '(o deszczu) przestać nieco padać', *namieniać się* 'zaczynać świtać', *zapoleć* 'zacząć dojrzewać', *morusować* 'udawać odważnego', *wierchować się* 'waleczyć o pierwszeństwo', *drzeździć* 'łupać w drzazgi', *pilić* 'nalegać o szybkie wykonanie', *bechać* 'łać jak z cebra'; *oprzały* 'zmęczony pracą na gorącu', *puknięty* 'mający przepuklinę'; *sakom pak* 'wszystko razem, jak idzie, bez wybierania'.

Gwarowe zostają jeszcze znaczenia niektórych wyrazów wziętych z języka literackiego — tych wyrazów, którymi zastąpiono słowa gwarowe, trochę co innego znaczące. Formy wzięto nowe, znaczenia pozostały. Te wypadki ukażemy niżej przy omawianiu wpływu języka literackiego.

Zobaczmy z kolei, jakie słownictwo gwarowe ginie, których wyrazów omawiana grupa ludzi nie używa, unika. Należy tu wyjaśnić, na jakiej podstawie omawiam nie tylko fakty pozytywne: jakie wyrazy w tym słownictwie występują, ale i fakty negatywne: jakie wyrazy w nim nie występują. Otóż czynię to na podstawie obserwacji po pierwsze wyraźnego unikania odnośnych wyrazów, nieużywania ich w kontekstach, w których się po prostu proszą o użycie, np. kiedy o przekreślonym na jedną stronę bucie mówi się, że jest *skrzywiony* lub tp., zamiast *wyszpócony*, co jest na wsi powszechnym na to właśnie określeniem, lub *ciapanki* 'ziemniaków zmieszanych z kapustą' nie nazywa się tym terminem, ale jakoś inaczej; po drugie mówię o unikaniu wyrazów gwarowych na podstawie wyraźnego zaznaczania przy ich przytaczaniu (słowem, intonacją), że się je uważa za gwarowe, nie za swoje, np. ktoś mówi, że lubi *takie kluski ze serem*, *co je na wsi nazywają pierogi* (oczywiście nie zdając sobie sprawy, że jest to termin także literacki); po trzecie mówię to na podstawie wyśmiewania takich wyrazów u innych, np. wyśmiewają kogoś powtarzając, że *się zaszatał* ('zagapił, nie zorientował'), że *się upapędził* ('zgrzał, zmęczył, zniszczył przy pracy'), że go *zgaga* piecze, których to słów użył on przedtem nieopatrznie. Z podobnych sytuacji mam zanotowanych dosyć dużo wyrazów, które można ułożyć w pewne grupy.

Unika się więc w pierwszym rzędzie tych wyrazów, które nie mają formalnego oparcia w języku literackim, tj. albo pokrewnych wyrazów, albo o podobnej budowie słowotwórczej, które z uwagi na swoją postać wyglądają na typowo gwarowe. Jeśli jeszcze takie wyrazy odnoszą się do rzeczy i pojęć występujących tylko w gwarze i można się bez nich dość łatwo obejść, skazane są na pewną niemal zagładę. Przykłady: *zwaka* 'coś naderwanego i odstającego', *ciuk* 'ostry wystający koniec', *zapac* 'strona zachodnia', *werteble* 'bezdroża, wertepy', *sasie* 'pomierzwione, skłębione gałęzie', *jaruga* 'rzadkie błoto', *kuswaty* 'strzępy wiszące np.

przy ubraniu', *ściamkowiny* 'żółte resztki paszy', *sarapata*, *sarapatka* 'prędko, ale niedokładny w pracy', *okrzos* 'wytrzymały, odporny fizycznie', *obrzniatka* 'rodzaj kwaśnego mleka', *harasówka* 'rodzaj chustki na głowę', *hary* 'coś dużego, niezgrabnego', *sapka*, *harcuga*, *bryja* 'rodzaje potraw mącznych, zacierek', *mrawa* 'niewyraźnie, wolno mówiący', *muc* 'milczek'; *satrzyć*, *warmużyć*, *mleżdżeć* o różnych rodzajach mówienia (wymawiania), *osągnąć się* 'obruszyć się obraźliwie', *włoszczyć* 'rwać, targać i zabierać', *fsykać* 'wciągać powietrze przez zaciśnięte zęby', *ochlić się* 'ocierać o coś swędzące miejsce (głównie o bydle)', *buzować* 'tłuc się, hałasować', *zygrować* 'wymachiwać przed kimś czymś ostrym'; *zaciumiony* 'mający częściowo zakrytą twarz', *niedogutany* 'trudno się orientujący, trudno pojmujący o co chodzi', *sklapiący* 'oklapnięty, z nosem na kwintę'; *na ip* 'na gwałt, natychmiast'.

Ginie też dużo wyrazów mających oczywiste powiązania z pokrewnymi wyrazami literackimi, ale w całości postaci dość oryginalne i znaczenia językowi literackiemu raczej obce. Można tu wymienić np. wyrazy: *słonecznica* 'koło wokół słońca', *załoga* 'z dala widoczne zachmurzenie', *oberwanisko* 'miejsce, skąd się ziemia obsunęła', *przeptocha* 'przerwa, przełęcz, głównie wśród drzew w lesie', *pustać* 'puste, nieuprawne miejsce', *ciszyna* 'miejsce zaciszne', *owieja* 'miejsce wietrzne', *chałupisko* 'miejsce, gdzie dawniej stała chata', *stodółsko* 'miejsce, gdzie dawniej stała stodoła', *maczanka* 'gęsta potrawa z mąki z rozpuszczonym masłem', *plócki* 'spodnie z płótna domowego', *cal*, *krocza*, *piądz*, *łokieć* 'miary długości'; *perzyć się* 'czerwienić się (o niebie)', *zburzeć* 'stać się brunatnym', *taplać się* 'brudzić się czymś mokrym', *szcządzić* 'skąpić, sknerzyć, oszczędzać', *zaforaczyć się* 'dobrze się zaopatrzyć, mieć zapasy', *dościpnąć się* 'docisnąć się, dostać się gdzieś', *dytkać się* 'delikatnie się obchodzić', *dwoić* komuś 'mówić do kogoś przez „wy“', *oprzeć* 'zmęczyć się pracując w czasie gorąca'; *czasowy* 'nie spieszący się, zawsze mający dużo czasu', *pojesny* 'małą ilością zaspokajający głód', *wyłyśnięty* 'lekko ubrany w czasie zimna', *wagobliwy* 'oszczędzający się, uważający na siebie', *wrzeczany* 'niby to ten sam, niby to prawdziwy', *stokowy* 'zimny, pochodzący wprost ze źródła (o wodzie)'; *na posmyczki* 'na poniewieranie, na niszczenie'.

Ci, którzy przestają się zajmować pracą na roli i w gospodarstwie, tracą mnóstwo terminów dotyczących pracy w polu, obróbki drewna, młocki, części wozu, pługa, domu wiejskiego, naczyń i narzędzi.

Przytoczone wyżej wyrazy nie mają na ogół dokładnych znaczeniowych odpowiedników literackich. Oprócz nich giną także wyrazy mające w języku literackim dokładne lub przybliżone odpowiedniki, które nie weszły jednak jeszcze na miejsce ginących gwarowych. Nie występuje już więc w tym słownictwie gwarowy wyraz *rzega*, nie występuje też jeszcze jego literacki odpowiednik *prega*, podobnie ani gwarowe *śnisko*, ani lite-

racki *sen* ('*somnium*'), nie używa się także prawie np. następujących słów gwarowych ani ich synonimów literackich (podanych w nawiasach): *chyc* (popyt), *burda* (ćma), *wykrętarz* (krętac), *dopaleniec* (dokuczliwiec), *żerak* (żarłok), *skrzepota* (pomoc, wsparcie); *ściebać* (nizać), *snuchić* (węszyć), *tałać się* (toczyć się), *derberyczyć* (taszczyć, ciągnąć coś z wysiłkiem), *owrodzić* (obrzydnąć), *rozczapierzyć się* (nastroszyć się); *glagaty* (niewypieczony, zakalcowaty), *krapaciaty* (pstry), *niebohutki* (niezbyt okazały), *feleszny* (niepewny, nadpsuty), *przekłaśny* (wybredny), *wraziłtowy* (wścibski). Tu też należą nazwy niektórych roślin, albo nie używane, albo wymieniane z uwagą, że je tak ludzie na wsi nazywają, np. *kłociak* (skrzyp), *zwonek* (dziurawiec), *kukółka* (storczyk), *kanie sadło* (rozchodnik wielki), *żabie oczka* (niezapominajka).

Wspomniano już wyżej, że omawiana grupa ludzi nie używa także wielu wyrazów, które istnieją i w gwarze, i w języku literackim, i tu, i tam mają to samo znaczenie. Unikanie tych słów można wytłumaczyć częściowo unikaniem ich rzekomo gwarowej postaci, częściowo ich znaczeniem wyglądającym na wyłącznie gwarowe. Postacią należy, wydaje się, tłumaczyć unikanie takich słów, jak *ceregiele*, *osika*, *maślak*, *smardz*, *purchawka*, *żabi skrzek*, *tarmosić*, *głędzić*, *o(b)mierznąć*, *paplać*, *koślawy*, *mizerny*, skoro widać wyraźnie, że właśnie ich forma razi niektórych, przeważnie przez jakieś skojarzenia z nieprzyzwoitymi wyrazami (ktoś na przykład zapytany, czemu osikę określa opisowo, a nie jej nazwą, którą przecież zna, tłumaczy, że to tylko na wsi nazywają ją takim *osikanym* drzewem; inny *purchawkę* zamienił celowo na *purtawkę*, aby było wiadomo, że tego niezbyt w jego mniemaniu cenzuralnego słowa używa jakby w cudzysłowie; oczywiście ci sami ludzie potrafią sypać najbardziej wulgarnymi słowami, ale to już inna sprawa), czasem trudno dociec, dlaczego brzmienie niektórych wyrazów razi.

Znaczenie, uważane za gwarowe, jest prawdopodobnie powodem unikania m. in. wyrazów: *zgaga*, *łupież*, *kurcz*, *postrzał*, *serwatka*, *pierogi*, *sadło*, *suka*, *kwoka*, *kokoszka*, *obrok*, *oracz*, *młoczek*, *huba*, *bukiew*, *badyl*.

Powodów unikania pewnej ilości słów trudno w zadowalający sposób wytłumaczyć, np.: *jezioro*, *szczelina*, *trzaska*, *stokłosa*, *kopytnik*, *ił*, *rzemień*, *klarnet*; *lamentować*, *przezywać*, *drażnić*, *zrzeknąć się*, *chlupać*; *przekorny*; *na czczo*.

Giną w tej grupie także wyrazy dające się łatwo zastąpić jakimś wyrazem bliskoznacznym, bardziej „literacko” wyglądającym, przeważnie w gwarze nie występującym. Ginie np. *strapienie*, zastępuje się je *zmar-twieniem*. Zamiast wyrazu *gnój* używa się raczej ogólniejszego *nawóz*. Dalej zamiast wyrazów: *bzdura*, *powicher*, *korcić*, *pragnąć*, *ujrzyć*, *obzierać się*, *kuśtykać*, *trapić się* używa się prawie wyłącznie literackich: *glupstwo*, *wiatr*, *kusić*, *chcieć*, *zobaczyć*, *ogłądać się*, *kuleć*, *martwić się*.

Skoro już mowa o synonimach, trzeba zwrócić uwagę, że w wielu wypadkach istnienia synonimów, z których jeden jest gwarowy, a drugi gwarowo-literacki, ten pierwszy przeważnie skazany jest na zagładę. Jeśli takie dwa wyrazy znaczeniowo nieco się różnią, są bliskoznaczne, ale nie jednoznaczne, znaczenie pierwszego, wyłącznie gwarowego, ginie razem z nim. Ginie na przykład wyraz *hadra* 'zdartą szmata', zastępuje go ogólniejszy *szmata*. Wychodzi z użycia *sęk* 'patyk drzew szpilkowych, patyk z lasu', zastępuje się go ogólniejszym *patykiem*. Podobnie ogólniejszymi terminami są zastępowane np. wyrazy (w nawiasach podano te terminy ogólniejsze, które je zastępują): *chabina* 'duży pręt' (*pręt*), *hładać* 'szukać wnikliwie, poszukiwać czegoś rzadkiego, trudno osiągalnego' (*szukać*), *siepać* 'trząść mocno, z rozmachem' (*trząść*), *przepukać* 'przepuścić lekkomyślnie' (*przepuścić*), *skoleńczeć* 'ściernąć od podkurezenia' (*ściernąć*), *popśnić się* 'popsuć się, zmienić się na gorsze' (*popsuć się*), *kwasić* 'niszczyć coś niefachowo pracując, nieumiejętnie się z czymś obchodząc' (*niszczyć*, *psuć*); *mierski* 'pyszny, aż drażniący' (*pyszny*), *wichrowaty* 'kręty, nieprosty (o deskach itp.)' (*krzywy*).

Dotyczy to nie tylko par wyrazowych, jak przytoczone wyżej, ale i całych grup synonimicznych. Unikanie gwarowych słów doprowadza do poważnej redukcji niektórych grup wyrazów bliskoznacznych. Tak np. na oznaczenie 'małego chłopaka, smarkacza' istnieją w gwarze wyrazy: *smarkacz*, *mrek*, *pertak*, *gówniarz*, *pajtaś*, *próżniak*, *smyk*, *zberczak*, a w omawianym tu słownictwie prawie wyłącznie *smarkacz* i *gówniarz*. Z grupy gwarowych bliskoznacznych wyrazów: *przewrócić się*, *przewertnąć się*, *kopertnąć się*, *liznąć*, *bęcnąć*, *bachnąć*, *kuchnąć*, *objawić się* zostaje właściwie tylko *przewrócić się*, z tym że się tu bardzo często używa przenośnie czasowników rubaszných, najczęściej *wypieprzyć się*. Grupę o ogólnym znaczeniu 'uderzyć': *pałnąć*, *trzasnąć*, *trzeznąć*, *ochmalić*, *zaodziać*, *przypalić*, *lunąć*, *chachnąć*, *smolnąć*, *huknąć*, *buchnąć*, *gruchnąć*, *rypnąć*, *jąknąć* zastępują: *uderzyć* i parę rubaszných. Zamiast: *zorientować się*, *połapać się*, *oszatać się*, *dogutać się* mówi się: *kapnąć się*, *skapować się*. Wyrazy niezupełnie jednoznaczne: *tu*, *tutak*, *haw*, *hawak*, *tędy*, *tutędy*, *hawtędy* zastępuje się przeważnie jednym: *tutaj*. Podobnie: *tam*, *tamak*, *hań*, *haniak*, *tamtędy*, *hańtędy* słowami: *tam* i *tamaj* (analogia do *tutaj*). Dalej jednoznaczne niemal słowa: *skrony*, *pokrony*, *skróś*, *pokróś*, *z wóli(s)*, bez zastępują wyrazy: *z powodu*, *przez*. Podobnie rzecz się ma w wielu innych grupach.

Tak się przedstawiają, w skrócie i uogólnieniu, straty w zakresie gwarowego słownictwa, w większości straty niepowetowane, jak można powiedzieć mając na myśli brak literackiego ekwiwalentu, tj. giniecie wyrazów gwarowych bez zastępowania ich literackimi odpowiednikami, których najczęściej brak w ogóle. W grupie wyrazów, gdzie takie odpo-

wiedniki istnieją, wchodzą one najczęściej na miejsce ginących gwarowych, jak to zaraz zobaczymy. Przejdziemy teraz bowiem do omówienia zysków, to znaczy tego, co ze słownictwa literackiego wchodzi do omawianego języka.

Niewątpliwie najwięcej wchodzi wyrazów literackich na miejsce gwarowych mających to samo znaczenie. Wchodzą np. wyrazy: *słota* w miejsce gwarowego *psota*, *bieda*; *spodnie* w miejsce gwarowego *portki*, dalej (w nawiasach podano ginące synonimy gwarowe): *chusteczka* (*szmacinka*), *poduszka* (*zagłówek*), *kiloj* (*kopacz*), *żelazko* (*prasy*), *nawóz* (*poprawca*), *bałagan* (*ciar*), *awantura* (*zwada*), *niebezpieczeństwo* (*niepeć*), *kłopot* (*utępa*), *druhna* (*druszcza*), *żart* (*szpas*), *pacha* (*pazucha*), *świerzb* (*świerzbieżki*), *bujda* (*bajka*), *luka* (*dyra*); *znieść* (*ścieżać*), *rzucić* (*się*) (*ciskać* (*się*)), *przeszkadzać* (*gawędzić*), *martwić się* (*tróbować się*), *włożyć* (*wrazić*), *zjąć* (*syjać*), *zauważyć* (*uważyć*), *obsunąć się* (*owież się*), *paść* (*o śniegu*) (*kidać*), *pleśnieć* (*puszeć*), *przeskrobać* (*przeskorzyć*), *ziewać* (*ziajać*), *posunąć się* (*pomknąć się*), *kaszleć* (*krzypać*), *obruszyć się* (*osągnąć się*); *przystojny* (*postawny*), *posłuszny* (*usłuchliwy*), *wykształcony* (*uczony*), *szczupły* (*cienki*), *gorący* (*gorki*); *boso* (*w bosu*), *trochę* (*końdek*) itd., itd. (tu by można przytaczać bardzo dużo przykładów).

Pewna ilość z należących tu wyrazów uważana jest za typowo literackie, a ich odpowiedniki za typowo gwarowe. Używanie tych literackich, a nie gwarowych słów uznają za pierwszy obowiązek każdego starającego się mówić poprawnie nie tylko ludzie ze wsi pracujący w mieście, ale i ci, głównie spośród młodzieży wiejskiej, którzy się starają wyzwolić od prawdziwego w pewnych dziedzinach, a rzekomego w innych, wsioowego zacofania. Ci wszyscy posługują się prawie wyłącznie literackimi wyrazami *dom*, *domowy* zamiast powszechnych gwarowych *chałupa*, (*po*)*chałupny*. Inne takie „typowo“ literackie wyrazy to (w nawiasach podano ich ginące synonimy gwarowe): *piwnica* (*gróba*), *lustro*, *lusterko* (*źradło*, *źradelko*), *lampa* (*światło*), *tytoń* (*tabak*), *język* (*ozór*), *stonina* (*szperka*), *żniwa* (*zbierki*), *kolacja* (*wieczerza*); *plakać* (*krzyczeć*), *mówić* (*gadać*), *pamiętać* (*baczyć*), *kłócić się* (*wadzić się*), *załatwić* (*sprawić*), *uderzyć* (*wyciąć*), *palić* (*papierosy*) (*kurzyć*), *kosić* (*siec*), *rąbać* (*szczepać*), *ostrzyć* (*brusić*), *przewracać* (*przewertać*), *gubić* (*tracić*); *podobno* (*pono*), *gdzie*, *gdzieś*, *nigdzie* (*ka*, *kany*, *kasi*, *nika*), *kiedy?* (*kie?*), *koło* (*kole*, *węle*).

Nowych pojęć wraz z nowymi wyrazami wchodzi do tego słownictwa stosunkowo bardzo mało. Zanotowano ich sto kilkadziesiąt i może jeszcze najwyżej drugie tyle dałoby się przy wnikliwszych i dłuższych poszukiwaniach znaleźć. Przykłady: *obowiązek*, *warunek*, *wiadomość*, *fatyga*, *przesada*, *kpiny*, *kultura*, *prezent*, *gwarancja*, *poczekalnia*, *hotel*, *restauracja*, *bar*, *stółka*, *kolejka*, *ogonek*, *fryzjer*, *telewizor*, *kolega*, *elegant*, *kibic*, *rekord*, *defekt*, *wypadek*, *wada*, *katastrofa*, *zniżka*; *zwracać komuś uwagę*, *zaczepiać*,

przekonać się, zdecydować się, dojść do skutku, zastanawiać się, skutkować, wątpić, flirtować, krytykować, kombinować, mieszkąć, stołować się, urzędować, wypraktykować; bezczelny, lekkomyślny, pierwszorzędny, nowoczesny, prywatny, obojętny, (miejsca) siedzące, stojące; osobiście, chwilowo, otwarcie, niesłusznie, widocznie, wyjątkowo.

Pewna ilość nowych wyrazów należy do słownictwa odnoszącego się do pracy w mieście, do słownictwa zawodowego, np. *fach, fachowiec, spec, przedsiębiorstwo, biuro, fundusze, lista, wykaz, zestawienie, baza, transport, redukcja, wypowiedzenie, dyscyplina, delegacja, wyrównanie, okres, opinia, narada, norma, premia, parcela, nasyp, balkon, garsoniera, łazienka, spawać, szlifować, cyklinować, froterować, montować, ładować, sortować, kursować, transportować, redukować, wydelegować.*

Wiele przejętych z języka literackiego wyrazów ma tu inne znaczenie, przeważnie jakieś wzięte z gwary, najczęściej do literackiego zbliżone, czasem dość różne, a zdarza się i całkiem odwrotne, np. *zasoby* 'przewinienia, nadużycia': *zwolnili ją* (lekarke z ośrodka zdrowia), *bo miała różne zasoby*; *zapach* 'nieprzyjemny zapach, smród'; powszechne nazwy aut: *ciężarówka* 'auto ciężarowe, przeważnie przystosowane do przewozu ludzi', *pekaes* 'autobus (każdy, nie tylko PKS-u)', *taksówka* 'auto osobowe (każde)'; *kwapić się* 'gapić się': *cóż się tak kwapisz?*; *oburzony* 'wzburzony'; *osobiście* 'własnoręcznie': *podpisałem osobiście*; dosłownie 'mocno, dosadnie': *ale mu powiedział dosłownie*; *po łebkach* 'szybko': — *on to po łebkach robi*, — *ale dobrze?* — *pewnie że dobrze*; *mieć pecha* 'mieć szczęście': (przynosząc nowy rower do auta) *alem miał pecha, przychodzę do sklepu, akurat rowery przywieźli* (powszechne od około dziesięciu lat, utrzymuje się dzięki temu, że ludzie, o których mowa, obracają się przeważnie w swojej grupie, gdzie to znaczenie przyjęte, w innych warunkach jednostka, ośmieszona, rychło by się zorientowała w niewłaściwym używaniu tego wyrazu, a także i innych). W grupie tej dominują głównie tzw. wyrazy obce, które są przejmowane dosyć często, ale rzadko we właściwych znaczeniach. Oto tylko parę przykładów: *pretensja* 'prośba': *ja tu do pana przychodzę zawsze tylko z pretensjami* (żeby jej pisać podania, wypełniać formularze itp.); *propaganda* 'nieprawda': *...że ma być wojna — e, może to propaganda*; *fryzura* 'włosy, czupryna'; *fachowiec* 'niefachowiec na stanowisku fachowca (w pewnym okresie)'; *gratulować* 'życzyć': *wszystkiego dobrego ci gratuluje*; *naiwny* 'nieświadomy'; *obiektywnie* 'dobrze, doskonale': *obiektywnie mu radził* (tamten nie posłuchał i teraz cierpi); *aktualnie* 'na czas': *my zdążymy, żeby tylko auto aktualnie przyszło*; *nieestetycznie* 'brzydko, nieprzyjemnie': (wchodząc do zakopconego itp. auta dziewczyna mówi do koleżanki:) *jak tu nieestetycznie pachnie.*

Czasem pojawiają się, zwykle przejściowo, jakieś nowotwory wyrazowe, np. *wypylić* 'wylecieć, wyskoczyć' (prawdopodobnie kontaminacja

wylecieć, wypaść i gwarowego miejskiego *spylać, spylić* 'uciekać, uciec', wspomniane wyżej *tamaj* 'tam', *spodnia* 'nogawka spodni' (zrozumiałe na tle proporcji: gwar. *portki* : *portka* = lit. *spodnie*: o). Etymologia takich słów nie zawsze jest zbyt jasna. Przed paru laty rozpowszechnił się po wsiach przyniesiony przez robotników z miasta wyraz *córciel* (*córcyl, córcela*) na oznaczenie grubasa — łatwiej go ze względu na formę połączyć z *córką* czy nawet z *czartem* niż z nazwiskiem byłego angielskiego premiera, *Churchilla*, od którego, a raczej od przedstawiającej go przesadnej grubości kukły noszonej swego czasu w pochodach, wyraz ten prawdopodobnie pochodził.

Na końcu trzeba wymienić wyrazy przejęte z gwary miejskiej, z żargonu, wyrazy specjalnie często używane, np. *chuligan, bumelant, kumpel, granda, frajer, kant, kanciarz, forsa, randka; oblewać* (coś), *przykrochmalić* (komuś), *rąbnąć* (kogoś), *bujać, nabijać się, kiwnąć, wykiwać* (kogoś), *bumelować, rozchuliganic się, sfracjerować się, kantować, spylać, bulić, wykitować; kopnięty* ('dziwak, niespełna rozumu'); *byczo, morowo*.

Pozostałyby jeszcze wyrazy, których tutaj nie godzi się przytaczać: rubaszne, ordynarne, no i przekleństwa. Te ostatnie nie są zbyt zróżnicowane ani liczne. Pierwsze są ciekawe z tego względu, że niektóre są używane przenośnie w najrozmaitszych znaczeniach, i to używane niezwykle często, gdyż po pierwsze są wyrażeniami silnie ekspresywnymi, a po drugie można nimi zastępować od razu, bez większego wysiłku różne określenia, które w danej chwili „na język” nie przychodzą. Jednym z najpowszechniejszych tego rodzaju wyrazów jest słowo *pieprzyć*, którego użycie zanotowano w następujących znaczeniach (oprócz powszechnego *pieprzyć* 'przyprawiać pieprzem' i *przepieprzyć* 'przeholować, za daleko się posunąć'): 'przewrócić się': (deska była śliska, ktoś nie zauważył, pośliznął się i) *jak się nie wypieprzy*; 'zepsuć się, rozerwać się, rozlecieć się': *spieprzyło mu się* (koło rowerowe), (koszula) *się rozpieprzyła*, (pudełko) *się rozpieprzyło*; 'wynosić się, uciekać': (do zajmującego jego miejsce w aucie) *spieprzaj bracie*; 'głupstwa gadać': (opowiada coś jeden drugiemu, ten drugi:) *pieprzysz*; 'uderzyć': (o bijatyce) *a ten jak mu nie przypieprzy*; 'wpaść, wlecieć': *wpieprzył się* (z ciągnikiem do jakiegoś wykopu); 'pomylić się, pomieszać się': (ktoś opowiadał bez sensu) *wszystko mu się popieprzyło*; 'przejmować się, ceregiele robić': (radzą komuś kogoś przeprosić, bo się coś źle dla niego skończy, ktoś inny się sprzeciwia): *co się będziesz pieprzył*; 'źle się składać': *tak się wszystko pieprzy*; 'okłąć, okrzyczyć': (coś przeszkrobał) *majster go opieprzył*; 'lekceważyć': (konduktor tłumaczy, że nie wolno pić w aucie, że takie są przepisy) *ja pieprzę takie przepisy*; 'złościć się, rzucać się': (konduktor się złości sprawdzając bilety i otrzymując różne świstki papieru) *ale się dziś pieprzył*.

Przedstawione tu fakty nie wyczerpują całości zjawisk słownikowych nawet omawianej grupy ludzi. Ponieważ celem artykułu było ukazanie stosunku słownictwa ludzi wyzbywających się gwary przede wszystkim do słownictwa gwarowego, a także do słownictwa literackiego, nie zaś danie całkowitego i zamkniętego obrazu tego słownictwa, starano się wybrać i ułożyć zjawiska pod tym właśnie kątem widzenia, i to tylko zjawiska najtypowsze. Nie poruszono na przykład w ogóle zagadnień związanych z bardzo częstym zjawiskiem przekręcania i przedstawiania wyrazów (*igłina* zamiast *lignina*, *sesja zwłok* zamiast *sekcja zwłok*) głównie dlatego, że chodziło przede wszystkim o stronę znaczeniową, a mniej o te szczegóły formalne, które dla strony pojęciowej nie mają wielkiego znaczenia. A i przy tej pojęciowej stronie zrezygnowano z omówienia wielu znaczeniowych subtelności.

Przykłady zyskałyby niewątpliwie na wyrazistości, gdyby je szerzej zilustrowano odpowiednimi kontekstami, co by jednak za bardzo powiększyło objętość artykułu; nie zawsze też konteksty takie zostały zapisane ze względu na to, że notowanie odbywało się nieraz w bardzo ciężkich warunkach (np. w ścisiku w aucie ciężarowym), gdzie nawet zapisanie pojedynczych słów było trudne.

Zastosowano także pewne uproszczenia. Wyrazy zostały potraktowane podobnie jak hasła w przeciętnym słowniku: rzadko używane na równi z najczęstszymi. Nie uwzględniono zróżnicowania „informatorów” według podatności na wpływ języka literackiego (niektóre także jednostki szczególnie często używają pewnych „swoich” charakterystycznych wyrazów i wyrażeń, mających nadawać ich językowi jakby znamie kulturalności, np. powtarzane co parę słów: *oczywiście*, *rozumiesz*, potwierdzanie pytań słowami: *jasne*, *gra*; wielu niedostatki swojego wysłowienia lata powtarzanymi bez umiaru wyrażeniami wulgarnymi i przekleństwami). Uproszczeniem, które może się wydawać dla przedstawionego obrazu szkodliwe, jest postawienie tego słownictwa między gwarą a językiem literackim; z pominięciem ognia pośredniego, czyli gwar miejskich. Szersze uwzględnienie języka proletariatu miejskiego uczyniłoby niewątpliwie obraz pełniejszym, ale tylko w niektórych szczegółach. Trzeba bowiem pamiętać, że ludzie, którzy w ostatnich latach masowo dojeżdżają do pracy w miastach, pracują przeważnie w osobnych, „swoich” grupach, mało się stykając z typowym proletariatem miejskim. Inaczej wygląda sprawa z robotnikami fabrycznymi, którzy dawniej, przeważnie pojedynczo, emigrowali do miasta i tracili ze wsią bliższy kontakt. Przy badaniu ich języka (którego tutaj nie omawiano) trzeba by w szerokim zakresie uwzględnić robotnicze dialekty miejskie. Tutaj chodziło głównie o przedstawienie językowych strat i zysków grupy ludzi dość specyficznej,

ale dla dzisiejszego masowego ruchu wieś—miasto, przynajmniej w niektórych okolicach, reprezentatywnej.

Zanim jeszcze ten rachunek strat i zysków, chociaż nie posługujący się cyframi, podsumujemy, zwróćmy uwagę na niektóre ogólne tendencje występujące w tym procesie wyzbywania się gwary i przechodzenia na posługiwanie się językiem literackim w zakresie słownictwa.

Procesem tym kieruje postawa omawianej grupy ludzi: uznawanie wyższości języka literackiego nad gwarą i usiłowanie zastąpienia tego, co gwarowe, tym, co literackie. Proces byłby z tą postawą zgodny, gdyby przechodzący go nie mieli wątpliwości, gdyby odróżniali jasno wyrazy i ich znaczenia gwarowe od literackich. Tak nie jest. Odróżnienie tego, co w gwarze jest zgodne z literackim, a co niezgodne, i odpowiednie zastąpienie tego niezgodnego jest w zakresie słownictwa, bez dokładnej znajomości obydwu tych odmian języka, specjalnie trudne. Nie ma tu bowiem systemu, jaki istnieje przy większości cech gramatycznych, właściwie każdy wyraz stoi osobno i a priori, bez konfrontacji, stosunek każdego wyrazu do literackiego jest nieznany. Oczywiście na pomoc tutaj przychodzi bierna znajomość języka literackiego, którą każdy, przynajmniej w jakimś minimalnym stopniu, posiada. Nie chroni ona jednak przed tym, że ci ludzie unikają wielu wyrazów, które występują i w gwarze, i w języku literackim, i niczym się właściwie nie różnią, a z drugiej strony używają wielu wyrazów i form wyłącznie gwarowych. Pierwsze błędnie uważają za wyłącznie gwarowe, drugie, również błędnie, za literackie. Ogólna jednak prawidłowość tego procesu dosyć wyraźnie się rysuje. Widzimy mianowicie, że ośrodek, trzon tego słownictwa stanowią wyrazy wspólne gwarze i językowi literackiemu. Poza tym trzonem ruch idzie w dwu kierunkach. Z jednej strony giną wyrazy gwarowe, i to w pierwszym rzędzie najbardziej specyficzne dla gwary, a zarazem najbardziej obce językowi literackiemu, z drugiej strony wchodzi wyrazy z języka literackiego, przede wszystkim temu podstawowemu członowi najbliższe.

Byłaby to droga zupełnie normalna, gdyby nie jeden fakt, który i przy przytoczonych wyżej zestawieniach wyraźnie się zarysował i przy każdej uważniejszej obserwacji bez szczegółowszych dociekań się nasuwa, a który tutaj należy szczególnie mocno podkreślić. Ma bowiem poważne następstwa nie tylko dla języka omawianej tu grupy ludzi, ale i dla całego procesu wchodzenia na wieś języka literackiego. Ten fakt to prymat, to przygniatająca przewaga formy nad znaczeniem w tym całym procesie, to zwracanie głównej uwagi przy kwalifikowaniu czegoś jako gwarowe czy literackie, a w konsekwencji na unikanie i przejmowanie, na postać wyrazu, a nie na jego znaczenie. Z tej to postawy wynika przede wszystkim unikanie i ginięcie mnóstwa wyrazów ze względu na znaczenie bardzo

ciekawych i potrzebnych, ale swoją formą, swoją postacią odbiegających od języka literackiego, nie mających tam nawiązań, by tu przypomnieć choćby przytoczone wyżej: *zwaka* 'coś naderwanego i odstającego', *jaruga* 'rzadkie błoto', *okrzos* 'wytrzymały, odporny fizycznie', *włoszczyć* 'rwać, targać coś i zabierać', *satrzyć* 'szybko, niewyraźnie mówić'. I to jest największa strata, że te właśnie wyrazy, którymi gwara mogłaby najwydatniej wzbogacić język literacki, gdyż i w brzmieniu są oryginalne i przede wszystkim określają takie pojęcia, które w literackim określeń nie mają, że te wyrazy przy zetknięciu gwary z językiem literackim w pierwszym rzędzie giną. Gina, bo ich postać razi, jako nieliteracka.

Ta postawa wynika głównie stąd, że cechy, że różnice zewnętrzne, formalne chwytają się, uświadamia i przejmuje o wiele łatwiej niż rzeczy wewnętrzne, istotne, niż stosunek wyrazu do desygnatu, niż znaczenie wyrazu. Wskazują na to choćby przytoczone wyżej przykłady, kiedy przejmując jakiś modny wyraz literacki, który nie ma w gwarze dokładnego odpowiednika znaczeniowego, przejmuje się go w znaczeniu bardzo często niezgodnym z jego znaczeniem właściwym, ale w znaczeniu dostosowanym do jakiegoś bliskiego, czasem niezbyt bliskiego, posiadanego pojęcia gwarowego. Z tego też powodu występuje u ludzi porzucających gwarę, co i tutaj wyrażniemy stwierdzili, tak mała ilość nowych, przejętych z języka literackiego pojęć w porównaniu z ilością wyrazów. Dodać tu jeszcze można, że przy przyswajaniu sobie nowych pojęć najłatwiej się przejmuje nazwy rzeczy konkretnych, których poznanie jest od razu związane z nowym nazwaniem, trudniej się przyswajają pojęcia oderwane, różne związki, czynności i stany nie mające wyraźnie zarysowanych konturów.

Jakież są konsekwencje tego faktu, że przejmowanie formalnej strony języka nie idzie w parze z przejmowaniem jego strony treściowej?

Stwierdziliśmy wyżej na przykładach, że omawiani tu ludzie ztracają mnóstwo pojęć językowi literackiemu nieznanych wraz z zatracaniem wyrazów za bardzo „gwarowo” brzmiących, stwierdziliśmy dalej, że ginie wiele wyrazów gwarowych i pojęć, zastępowanych przez bardziej literackie wyrazy bliskoznaczne, np. *hładać* 'szukać wnikliwie, poszukiwać czegoś rzadkiego, trudno osiągalnego' zastąpione ogólniejszym *szukać*, co doprowadza często do tego, że niektóre liczne gwarowe grupy wyrazów bliskoznacznych zastępuje się nielicznymi ogólnymi terminami, dalej zauważyliśmy unikanie pewnej ilości słów istniejących i w języku literackim, mylnie uważanych za wyłącznie gwarowe, w końcu, że spośród wyrazów mających w literackim inne odpowiedniki również pewna część w tym słownictwie nie występuje. To po stronie minusów. Po stronie plusów dość duża ilość literackich wyrazów, z których tylko część określa nowe, gwarze nieznane pojęcia. Bilans niewesoły. Widać jasno, że jeśli idzie

o pojęcia, o wiele więcej ludzie ci tracą z gwary, niż przejmują z języka literackiego. A na czymże polega prawdziwe bogactwo języka? Chyba przede wszystkim na możliwości jak najdokładniejszego wyrażenia jak największej ilości pojęć. Jeżeli tak, to język ludzi wyzbywających się gwary, tu omówiony, jest bardzo ubogi.

Czy takie zubożenie języka zawsze w procesach integracji gwary i języka literackiego występuje? Czy jest ono nieuchronną konsekwencją trudności przy przejmowaniu nowych pojęć? Zadowolającej odpowiedzi na te pytania, bez przeprowadzenia badań na o wiele szerszą skalę, niż to tutaj uczyniono, dać oczywiście nie można. Można tylko wyrazić prawdopodobne przypuszczenie, że pewne zubożenie, głównie w początkowym stadium procesu, zwykle występuje. W przedstawionym tu wypadku jest ono tak wyraźne z tego przede wszystkim względu, że wzięta pod uwagę grupa ludzi starając się wyzbyć gwarowego słownictwa, przynajmniej tego najbardziej rażącego, i mając ambicję posługiwania się językiem kulturalnym, nie ma do tego odpowiednich podstaw, stykając się przeważnie z gorszymi wydaniem języka literackiego, mało zaś z doskonalszą formą dialektu kulturalnego i z językiem artystycznym. A wydaje się, że właśnie tylko kontakt z tymi wyższymi formami języka zabezpiecza przed przedstawionymi wyżej ujemnymi objawami omawianego procesu. Dla dojeżdżających do pracy codziennie parędziesiąt kilometrów kontakt ten jest jednak po prostu niemożliwy. Ci zaś, dla których mógłby być możliwy, tzn. mieszkający w hotelach robotniczych, z różnych względów, przeważnie społeczno-ekonomicznych, zupełnie prawie o niego nie dbają.

Na zakończenie warto jeszcze zasygnalizować dalsze skutki przedstawionego tu zjawiska. Chodzi o wpływ na gwara. Dotychczas gwara w tych wsiach, skąd omawiani ludzie pochodzą, utrzymywała się dobrze. Język literacki mógł wchodzić głównie przez kościół, szkołę i literaturę. Język kościelny, od szeregu pokoleń co niedzielę spływający z ambony, na język codzienny nie wywierał żadnego wpływu. W szkole dzieci na lekcjach mówiły jakim takim językiem książkowym, na pauzach i w domu gwara. Z książek poznawano język literacki biernie, podobnie jak się poznaje np. łacinę w szkole: czyta się po łacinie z jakim takim zrozumieniem, ale się nią nie mówi. Dopiero w ostatnich latach, w związku z tymi masowymi wyjazdami do pracy w mieście, przychodzi zmiana: ten właśnie przedstawiony tutaj w głównych zarysach język wpływa w decydującym stopniu na cofanie się gwary. I choć wpływ języka literackiego na wieś jest dziś rzeczą naturalną i nieuniknioną, to przecież niepokoi decydująca rola tego nie najlepszego jego wydania. Ma to zresztą analogie we wpływie na wieś miejskich piosenek, muzyki, stroju, budownictwa i innych, również w gorszych wydaniach przejmowanych.

Prowincjonalizmy pomorskie w polszczyźnie XVI i XVII w.

W niniejszym artykule świadomie wyłączam z rozważań dialekt kaszubski i jego stan w omawianym okresie. Wprawdzie istnieją szczupłe i nader jednostronne źródła do poznania historii kaszubszczyzny, ale są one przedmiotem badań specjalnego zespołu pod kierownictwem prof. Z. Stiebera¹, który dał ogólny zarys rozwoju fonologicznego tego dialektu².

Tutaj interesuje mnie odmiana polszczyzny, która była używana na terenie Gdańska, Grudziądza i ewentualnie Torunia, a więc w ośrodkach miejskich w okresie czasu podanym w tytule, a ściślej od ostatniej ćwierci XVI po połowę XVII w. Umowne określenie tego obszaru jako pomorskiego usankcjonował już w 1937 r. K. Nitsch³, omawiając go w artykule *Język polski Pomorza i Prus Wschodnich*.

Warto przypomnieć, że w dwóch dotychczasowych przekrojach przez geograficzno-językowy podział staropolszczyzny, ogłoszonych prawie jednocześnie w 1953 r. przez K. Nitscha⁴ i Z. Stiebera⁵, brak zupełnie danych o terytorium pomorskim. Obaj autorzy sami to sygnalizują. Pierwszy z nich pisze: „Na marginesie dodam jeszcze, że narzecze wielkopolskie na pewno ekspandowało w XVI wieku także na północ na niekorzyść kaszubszczyzny. Ale jak wyglądał wtedy np. dzisiejszy dialekt borowiacki (tucholski), a nawet czy w ogóle istniał wtedy jako niekaszubski, o tym można tylko snuć domysły. Na północ od Noteci bez wątpienia krzyżo-

¹ Sekcja Językowa Pracowni Filologii Zachodnio-słowiańskiej Zakładu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie.

² Z. Stieber, *Rozwój fonologiczny języka polskiego*, Warszawa 1958, s. 83—86.

³ K. Nitsch, *Język polski Pomorza i Prus Wschodnich. Słownik geograficzny Państwa Polskiego*, Warszawa 1937, t. I, szp. 195—202.

⁴ K. Nitsch, *Co wiemy naprawdę o dialektach ludowych XVI wieku?* *Język Polski* XXXIII, 1953, s. 225—244.

⁵ Z. Stieber, *O typach polszczyzny regionalnej XVII wieku*. *Prace Polonistyczne* XI, 1953, s. 29—34.

wały się wpływy wielkopolskie i mazowieckie, ale jaka była tych wpływów chronologia?"⁶ Natomiast Z. Stieber, opierający się na danych dostarczanych przez teksty literackie, przyznaje, że nawet dla Wielkopolski nie mamy żadnych bliższych danych, a cóż dopiero mówić o terenie Pomorza.

Wolno się więc spodziewać, że niniejsze uwagi, jakkolwiek dalekie od wyczerpania zagadnienia, choćby częściowo wypełnią białą plamę na mapie dialektologicznej staropolszczyzny. Sam pomysł zainteresowania się tematem powstał zupełnie przypadkowo. Zajmując się gramatykami polszczyzny z tamtego okresu, zetknąłem się z mało stosunkowo znanym podręcznikiem J. Wojny pt. *Kleiner Lustgarten*⁷ wydany w Gdańsku 1693 r. Z czterech części, które się składają⁸ na ten samouczek, najbardziej interesująca jest czwarta, zawierająca 17 rozmówek polsko-niemieckich, z uwagi na to, że autor w przedmowie na s. 283—284 wydaje zdecydowanie ujemną opinię o podręczniku Mikołaja Volckmara pt. *Viertzig Dialogi*. Dziełko to było wyjątkowo popularne i wielokrotnie przedrukowywane, jasne więc jest, że ta negatywna ocena miała na celu usunięcie konkurencji. Wojna, powołując się na gdańskie wydanie *Dialogów* z 1681 r., pisze⁹ tak: „Intencja autora była wprawdzie dobra, ale książka nie może przynieść wiele pożytku temu, kto chce się nauczyć czystego języka polskiego. Powód jest następujący: Ponieważ zawiera ona nie tylko wiele wyrazów niepolskich, ale także (nie mówiąc o niezliczonych błędach zarówno pisowni, jak i druku) przepełniona jest germanizmami i zwrotami zupełnie niezwykłymi dla Polaków. Chce z nich przytoczyć tylko trochę, ponieważ całość wymagałaby ponad dwa albo trzy arkusze.

Któż z Polaków używa wyrazów *Szysgart*, *połápká*, *brutkan*, *brutká*, *jeśiory*, *szynká*, *noźnik*, *sześniedziałká*, *kak*, *czwiercien*, *miętkiew*, *szalwysá*, *wąchádło*, *rychelet*, *łusnie*, *szorstyn*, *przetrze*, *negá*, *zábrodnia*, *magor* etc.?

Jakiż Polak zwykł mówić: *uczy się kneplować i koronki tkąć*, *ma piękny pultrynek do kneplowania i kneple iáłowe*, *státki nie trzyma chédogo*, *nogi ściárniáły i usnęły*, *kiedy W. drugą furą zásię tu przybędzie*, *ná pięciory trepy*, *izbá przestworna flizámi polożona*, *pochowác bez wielkiey wystáwy*, *ktoređy tákowy łud poćiągnie?* *wiele grofow máią przybyć*, *Co zá gmdchy*

⁶ *Op. cit.*, s. 243.

⁷ *Kleiner Lust-Garten*, worin gerade Gaenge Zur Polnischen Sprache angewiesen werden, gepflantzet durch Joh. Karl von Jasienica Wojna. Anno 1693.

⁸ *Der I. Theil*, Welcher das Onomasticum in sich begreiffet (s. 1—202); *Der II. Theil*, Worinn der Kern der Polnischen Grammatic vorgestellt wird (s. 203—258); *Der III. Theil*, Darinnen Die Polnische Spruechwoerter enthalten (s. 259—280); *Der IV. Theil*, In welchen allerhand Gespraech begriffen sind (s. 281—343).

⁹ Tekst (s. 283—284) w przekładzie z niemieckiego, natomiast cytaty polskie oryginału w transliteracji, jedynie *s* długie zastąpiono *krótkim*. Opuszczono również strony wydania z 1681 r. podane przez Wojnę po każdym cytacie.

chcecie w domu miec? po nimniecku beda grac komedya, bedzie okaska obowiazu i ustanowia ich. Etc.? Ta odrobina wystarczy, reszte wskaże palcem każdy Polak. Z tej przyczyny ułożyłem kilka innych [domyślne: dialogów] na miejsce tamtych. Jeżeli przychylny Czytelnik przyjmie je dobrze, upoważni mnie do wydania w przyszłości więcej i lepszych“.

Trzeba przyznać, że lektura przytoczonego spisu błędów robi groźne wrażenie i tylko historyk języka może żałować, że Wojna jednak nie poświęcił trzech arkuszy na wyliczenie wszystkich braków. Inna sprawa, że negatywna opinia nie zaszkodziła zbytnio *Dialogom* Volekmara, które do r. 1758 ukazały się jeszcze pięciokrotnie, tj. tyle razy, ile przedruki *Ogródka* Wojny.

Ponieważ nie wszystkie wyrazy zaatakowane rozumiałem, postanowiłem sprawdzić ich niemieckie odpowiedniki u Volekmara. Okazało się wówczas, że wydanie z 1681 r. nie zachowało się w żadnej bibliotece w Polsce i jest znane bibliografom wyłącznie dzięki wymienieniu tu przez Wojnę. Wobec tego sięgnąłem po wydany w Toruniu pierwodruk z 1612 r., rozumując, że skoro Volekmar zmarł w 1601 r., pośmiertne wydania nie powinny ulegać zasadniczym zmianom. Ale tu nastąpiła niespodzianka, okazało się bowiem, że większości zaczepionych form w tym wydaniu nie ma wcale. Brak tam wyrazów: *szysgart* ‘strzelnica’, *polapka*, *brutkan* ‘narzeczony’, *brutka* ‘narzeczona’, *noźnik* ‘pochewka na nóż’, *sześniedziałka* ‘położnica’, *rychelet* ‘bukiecik’, *szalwysa* (jest *szalwija*), *luśnie* (są *luśnie*), *nega* (jest *nega* ‘reszotka, ostatek’), *magor* (jest *macior* gen. pl.), a więc na 20 wyrazów jest u Volekmara tylko 9, natomiast 7 brak zupełnie, a 4 są zwykłymi błędami druku.

Inaczej ma się natomiast sprawa z frazeologią, ponieważ na 12 wymienionych zwrotów aż 10 jest w *Dialogach*, a brak tylko dwóch. Nie ma *po nimniecku beda grac komedya*, natomiast jest normalne *po niemiecku* oraz z całego rzeczywiście szokującego fragmentu: *uczy się kneplować i koronki tkać, ma piękny pultynek do kneplowania i kneple jałowe*, w 1612 r. istnieje wyłącznie *pultynek* ‘pulpit’.

Nie chodzi tu oczywiście o obronę Volekmara, tylko o stwierdzenie faktu, że zaatakowane przez Wojnę wydanie zostało rozszerzone i zmienione. Wobec tego wylania się pytanie, kto i kiedy te zmiany oraz uzupełnienia wprowadził. Łatwe z pozoru zadanie wykrycia sprawcy okazało się dość skomplikowane, ponieważ wydań *Dialogów* Volekmara było dość dużo. W różnych bibliografiach (nie zawsze zgodnych ze sobą) podano w sumie ponad 20, z czego udało mi się zebrać 13 z księgozbiorów Gdańska, Krakowa, Warszawy i Wrocławia. Nie będę tu referował skomplikowanych kontroli i wykrywania dość nieoczekiwanych filiacji wydań, tylko podam jak najzwięźlej wyniki tych badań.

Okazało się, że wbrew bibliografiom pierwsze wydanie niemiecko-polskich rozmówek wyszło nie w 1608 r., ale dopiero w 1612 r.¹⁰, i było parokrotnie dość mechanicznie przedrukowywane po r. 1641, kiedy w Gdańsku ukazało się wydanie uzupełnione przekładem łacińskim dokonany przez Baltazara Kannengiessera, rektora szkoły w Grudziądzu, ale bez jakichkolwiek zmian treściowych¹¹. Dopiero wydanie z 1649 r., również z łacińskim tekstem Kannengiessera, zaopatrzone jest na karcie tytułowej w uwagę: „Die andere Edition mercklich verbessert“¹² i zawiera tekst pełniejszy, obejmujący oprócz wszystkich inkryminowanych dodatków jeszcze wiele innych uzupełnień. Dalsze wydania są przeważnie tylko dwujęzyczne (niemiecko-polskie) i albo podtrzymują tradycję pierwszego nie zmienionego wydania, albo rozszerzonego z 1649 r., z opuszczeniem tekstu łacińskiego. Strony podane przez Wojnę przy każdym cytacie¹³ wskazują niedwuznacznie, że nie dochowane wydanie z 1681 r. było trójjęzyczne. Nie zostało jednak przedrukowane bezpośrednio z wydania z 1649 r., tylko z wrocławskiego korsarskiego wydania 1669 r., ponieważ zgadza się z nim strona w stronę. Ze względów chronologicznych posługuję się wydaniem z 1649 r., które zawiera tekst ze wszystkimi zaatakowanymi przez Wojnę wyrazami, łącznie z większością błędów drukarskich, np. *magor* zam. *macior*.

¹⁰ *Viertzig Dialogi vnd Nuetzliche Gespraech. Von Allerley vorfallenden gemeinen Sachen, Vor die liebe Jugend, Knaben vnd Maegdlein, die Deutsche vnd Polnische Sprachen mit lust bald zulernen, vnd mit frucht zugebrauchen, mit sonderm fleisz geschrieben vnd zusammen gebracht durch den seligen Nicolaum Volckmarum Anno 1602, in dem Gymnasio zu Dantzick damals der Polnischen Sprach bestelleten Praeceptorem, Nun zum Erstenmahl Gedruckt in Thorn bey Augustin Ferber Im Jahr 1612. Cum Gratia et Privilegio S. R. M. In Verlegung Balthasaris Andreae Buch Handlers in Dantzick.*

¹¹ *Viertzig Dialogi, oder lustige Arten zu reden. Von allerhand Sachen vnd Haendeln, Sotaeglich in Hauszhaltung, Kauffmanschafft vnd andern Gewerben, daheim vnd auch auff der Reise pflegen fuerzulauffen, in Deutscher vnd Polnischer Sprach, gar herrlich zusammen gebracht Durch seligen Herrn Nicolaum Volckmarum Weiland der Polnischen Sprache verordneten Praeceptorn im Gymnasio zu Dantzick. Ietzt aber der lieben Iugend zu sonderlichem Nutz, auch die Lateinische Sprache hinzu gesetzt, vnd in Druck gegeben. Durch Balthasarum Kannengiessern, Rectorem der Schule zu Graudentz. Cum Gratia et Privilegio S. R. M. Pol. et Svec. Dantzick, Gedruckt vnd verlegt durch Andream Huenefeld, Buchhaendler, Im Jahr 1641.*

¹² *Viertzig Dialogi, oder lustige Arten zu reden. Von allerhand Sachen und Haendeln, So taeglich in Hauszhaltung, Kauffmanschaft vnd andern Gewerben, daheim vnd auff der Reise pflegen fuerzulauffen, in Deutscher vnd Polnischer Sprache gar herrlich zusammen gebracht Durch seligen Herrn Nicolaum Volckmarum, Weyland der Polnischen Sprache verordneten Praeceptorn im Gymnasio zu Dantzick. Ietzt aber der lieben Iugend zu sonderlichem Nutz, auch die Lateinische Sprache hinzugesetzt, vnd in Druck gegeben, Durch Balthasarum Kannengiessern, Rectorem der Schule zu Graudentz. Die andere Edition mercklich verbessert. Cum Gratia et speciali Privilegio S. R. M. Pol. et Svec. Dantzick, Gedruckt vnd verlegt durch Andream Huenefelden, Buchhaendler, 1649.*

¹³ Por. przypis 9.

Dowodzi to, że gdańscy zecerzy nie rozumieli tekstu polskiego i składali go zupełnie mechanicznie, litera po literze, z fotograficzną dokładnością. Jest to o tyle ważne, że pozwala cechy regionalne i dialektyczne przypisywać z większym prawdopodobieństwem autorom *Dialogów*, tj. Volckmarowi i Kannengiesserowi, a nie drukarniom, które tak silnie ingerowały w teksty autorskie składane np. w Krakowie.

Wróćmy jednak do pomorskich cech językowych. W trakcie śledzenia omówionych filiacji wydań, chcąc nie chcąc zapoznałem się dość dokładnie z tekstem *Dialogów*, co pozwoliło na wynotowanie dostrzeżonych cech gwarowych, a w większości znanych już dawniej w odniesieniu do innych regionów staropolszczyzny, ale nigdy dotąd, z powodów omówionych na wstępie, nie przypisywanych Pomorzu.

Świadomie nie zajmowałem się germanizmami słownikowymi wyliczonymi przez Wojnę oraz setkami innych, które rzucały się w oczy dzięki zestawieniu w druku obok siebie dwu kolumn tekstów, polskiego i niemieckiego. Pomijałem je dlatego, ponieważ trudno tu oddzielić rzeczywiste regionalizmy na obszarze o silnych niemieckich wpływach językowych od osobistego wkładu autorów, z których Volekmar był rodowitym Niemcem, a Kannengiesser, o którym nie mamy żadnych bliższych danych biograficznych, przypuszczalnie także.

Natomiast poza cechami fonetycznymi i morfologicznymi zbierałem wyrazy, które w dotychczasowej literaturze dotyczącej geografii wyrazowej były lokalizowane i wymieniane jako północnopolskie, czy to wielkopolskie, czy mazowieckie, ewentualnie kaszubskie.

Podstawowym tekstem jest wydanie z 1612 r. drukowane w Toruniu. Tutaj nie można wykluczyć możliwości wpływu drukami, ponieważ Toruń był wówczas silnym skupiskiem polskim i wydawano tam dość znaczną ilość druków polskich, trudno więc przypuścić, aby zecerzy nie rozumieli składanego tekstu. Pomocniczym dowodem na to może być fakt, że w druku tym znaleźć można tylko znikomą ilość błędów zecerskich, od których roją się po prostu późniejsze wydania gdańskie i wrocławskie.

Stąd pochodzi południowy wierzchołek trójkąta, na którego pozostałych rogach znajdują się Gdańsk i Grudziądz.

Mimo stosunkowo późnej daty druku (1612 r.) tekst I wydania należy językowo do w. XVI, Mikołaj Volckmar zmarł bowiem w 1601 r., a już od 1584 r. był nauczycielem w gimnazjum gdańskim. Sam pochodził z Hersfeld w Hesji¹⁴ i języka polskiego nauczył się chyba w Gdańsku. Jego polszczyzna powinna więc odzwierciedlać stan z ostatniej ćwierci XVI w. Język polski opanował dobrze, a nawet doskonale, bo jego grama-

¹⁴ Dane biograficzne M. Volckmara podaje W. Pniewski, *Język polski w dawnych szkołach gdańskich. Studia Gdańskie* II, Gdańsk 1938, s. 102—103.

tyka języka polskiego z 1594 r., mimo silnych zapożyczeń od Statoriusa-Stojeńskiego, wykazuje również wkład własny, i to zupełnie poprawny ¹⁵.

Ten tekst, który — jak wspomniałem — może mieć pewne wpływy środowiska toruńskiego, konfrontuję z wydaniem rozszerzonym przez Kannengiessera w 1649 r. Pochodzenia autora nie znamy, ale był on rektorem szkoły w Grudziądzu, odchylenia więc tego wydania od pierwodruku wolno kłaść na karb wpływu języka „inteligencji“ grudziądzkiej, ponieważ liczne dość bezmyślne błędy druku dowodzą, że gdański zecer nie rozumiał tekstu polskiego. W wypadkach koniecznych uwzględniłam również I wydanie Kannengiessera z 1641 r.

Po tych wyjaśnieniach można przystąpić do przeglądu cech dialektycznych.

Do fonetyki należy tylko jedna cecha:

1. Przejście *ja- ⇒ je-*.

Zjawisko to właściwe całej północy Polski, a więc Wielkopolsce i Mazowszu, znalazło odbicie w dwóch wyrazach, obu omówionych w monografii W. Taszyckiego ¹⁶, *jesion* zam. *jasion* oraz hiperpoprawne *jachać*.

1612 XXIV 86v ¹⁷: Są dobre drwá bukowe, dębowe, brzozowe, *jeśionowe*.

1641 s. 173: *jeśienio*we, 1649 s. 202: *jeśien*owe.

Postać przymiotnika *jesieniowe* jest derywatem od wyrazu *jesień*, jak do dziś na Mazurach nazywają to drzewo.

1612: *jachać* i pochodne 19 razy wobec 1 tylko *jechać*: XXXII 126r: *Ieszcze z wozem nie przyjechał? Przyjachał*.

1649: *jachać* 28 razy (wyłącznie).

Dalsze cechy stoją na pograniczu fonetyki i morfologii:

2. Występowanie *-ev-* po spółgłoskach palatalnych jak w Wielkopolsce i Mazowszu ¹⁸.

1612 XII 39r: *ná gnoiewisko*, XVIII 63v: *ná gnojewisko*, XIX 71v: *do nożewniká*, XXIX 107v: *ku Poznániewi*, ale *ku Wrocławowi*, XXX 114v: *gospodarzewi* obok XIII 48r: *gospodarzowi*, natomiast XXII 81r: *młodzeńcowy*, XXXI 120v: *szláchćicowi*, 121r: *nieprzyaćielowi*.

1641 i 1649: zleksykalizowane *gnojewisko*, a także *nożewnika*, natomiast stale *gospodarzowi*, *ku Poznaniowi* itd.

¹⁵ O stosunku *Compendium Lingvae Polonicae à Nicolao Volkmaro* (Dantisci Anno 1612) do *Polonicae grammatices institutio* Piotra Statoriusa-Stojeńskiego (Cracoviae 1568) pisałem w artykule *Gramatyki języka polskiego z XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny*. Poradnik Językowy 1956, s. 311, 314, 316, 357 i in.

¹⁶ W. Taszycki, *Z dawnych podziałów dialektycznych języka polskiego*. Cz. II. *Przejście ja- ⇒ je-*. Lwów 1934.

¹⁷ Data roczna (1612, 1641, 1649) oznacza odpowiednie wydanie *Dialogów*, cyfra rzymska kolejny dialog, cyfra arabska kartę recto albo verso, chyba że jest opatrzona skrótem s. = strona.

¹⁸ W. Kuraszkiewicz, *Oboczność -év||-ov w dawnej polszczyźnie i dzisiejszych gwarach*, Wrocław 1951.

3. Północne nie ściągnięte formy typu *stojał, bojał się* zamiast *stał, bał się* ¹⁹.

1612 VIII 17r: możesz się teraz *nieboieć*, XXI 74v: A kto *stoiał* w kmotry? XXVIII 102r: Iedney Pánjey bárzo pięknie *przystojało*, XXXI 123r: Dobrze mi było widzieć, bom *stojał (stojáta)* ná rážnym mieyscu.

1641 i 1649: identycznie, tylko zamiast *niebojeć* jest *niebojić* (s. 34 i 43).

Do morfologii należą następujące cechy północne:

4. Zanik jeru w pozycji mocnej w suf. *-okz* ²⁰.

1612 XXI 75r: Zacnycheście kmotrow y *kmoszk* náprošili (zam. *kmoszek*), ale XII 36v: idź do *játek*.

1649 s. 87 i 177 tak samo.

5. Wyrównanie w obrębie paradygmatu *bierze, bierzesz* ²¹, reprezentowane trzykrotnie przez formę 3 os. pl. *bierzą*:

1612 XXX 116 r: Co nieprzyjaćiel ostáwił, to oni do ostatká *pobierzą*, XXXII 131v: Gápá y kániá wiele mi ich [kurcząt] *pobierzą*, XXXIII 137r: á niechay chłopi *bierzą* po pełney gárści.

1649 s. 265, 296, 308: tak samo.

Na pograniczu gramatyki, ściślej fonetyki, i słownika znajdują się dwie cechy występujące w wyrazach zawierających kontynuanty **ɫ*.

6. *wywiela* 'wilga'.

1612 XXXII 135r: A coź zá ptacy są? Kwieżoły álbo Iemioluchy, żięby, *wywieli*, dźięcioły.

1649 s. 304 tak samo.

Ta północnopolska postać o tyle zaskakuje, że według K. Nitscha ²² jej zasięg nie obejmował Kaszub, oddzielonych obszarem, gdzie panuje *zofija*.

7. Pewną trudność sprawiają także formy od *mleć, pleć*:

1612 XIX 70r: A proś Młynárzá, żeby mi *zmiol*, á żeby przepuszczał przez pytel.

1641 s. 141 i 1649 s. 166: tak samo *zmiol*, oraz

1612 XXXII 132r: Bárzo żielskiem zárasta, muśisz je *wypleć*. Ja nie wiem, skąd się bierze, ja *piele* ná káždy dzień. XXXIII 138v: Cżemu nie każesz ogrodniczkom *wypleć*?

¹⁹ I. Winklerówna, *Ściągnięte i nie ściągnięte formy słów stać i bać się*. Język Polski XXXI, 1951, s. 29—32.

²⁰ W. Taszycki, *Dwa rozdziały z historycznej dialektologii polskiej: Przyrostki -k, -c i formy pochodne*. Sprawozdania PAU XLVIII, 1947, s. 314—316.

²¹ H. Gaertner, *Na marginesie słownika Jana Mączynskiego*. Język Polski XI, 1926, s. 48—53, oraz T. Brajerski, *Staropolskie bierze i dzisiejsze bierę 'biore'*. Poradnik Językowy 1956, s. 30—32.

²² K. Nitsch, *Z geografii wyrazów polskich*. Rocznik Slawistyczny VIII, 1918, przedruk w *Wyborze pism polonistycznych II*, Wrocław—Kraków 1955, s. 20—85, o *wildze* s. 25—30.

1641 s. 264 i 277: tak samo, natomiast

1649 s. 297: *wypłec* i *ja pleję*, s. 312 *wypłec*.

Forma *zmiot* jako północna nie nastęrcza trudności, podobnie *pielę*, jako całkowicie regularne do *pleć*. Natomiast zupełnie niezrozumiała jest postać *pleję* z 1649 r., którą K. Nitsch²³ umiejscawia na Śląsku. Czy to by mogło być wskazówką, że Kannengiesser był Niemcem śląskim — trudno mi odpowiedzieć.

8. Natomiast całkowicie jednoznaczny jest wyraz *przetro* 'piętro' występujący czterokrotnie:

1612 V 10r: *Zánies ná gorę y rozpostrzy ná przetrze*, XXIII 84v, XXXII 128v, XXXVI 154r: (*ná*) *przetrze*.

1649 s. 25, 198, 290, 345 tak samo.

Brückner²⁴ stwierdza, że jest to innowacja wspólna Kaszubom, Łużycom i Połabszczyźnie.

Z ośmiu omówionych cech 7 jest wspólnych zarówno Wielkopolsce, jak i Mazowszu, ostatnia (*przetro*) właściwa Kaszubom. Wynika z tego, że regionalny system gramatyczny Pomorszczyzny był wspólny z całą północą zwartego terenu polskiego. Popierałoby to cytowaną na wstępie hipotezę K. Nitscha, „że na północ od Noteci [...] krzyżowały się wpływy wielkopolskie i mazowieckie“.

Do częściowo innych wniosków prowadzą dane słownikowe, ponieważ tu występują różnice między wpływami wielkopolskimi i mazowieckimi.

1. *modrak* 'bławatek'.

1612 XXXII 133r: Jest to lelia, róża, [...] *modrak*.

1649 s. 299: *modrak*.

Monografia K. Nitscha i E. Mróz-Ostrowskiej²⁵ wykazuje, że jest to wyraz wspólny dla Pomorza i Wielkopolski, natomiast na Mazowszu panuje *chaber*.

2. przymiotnik *modry* 'niebieski' obejmuje wg A. Zaręby²⁶ również i Mazowsze.

1612 IX 26v: [Xiądz] Lajał ná pychę, ná wielkie *modre* kresy, y ná bramowane szorce. XVII 61r: Jest to biała, czarna, [...] *modra* [...] maść.

1649 s. 65 i 145 tak samo.

²³ K. Nitsch, *Prasłowiańskie *f'*. Monografie Polskich Cech Gwarowych III, Kraków 1916, przedruk w *Wyborze pism polonistycznych IV*, Wrocław—Kraków 1958, s. 348—381, o postaci *pleję* s. 372.

²⁴ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 413, s. v. *pietro*.

²⁵ *Mazowieckie wyrazy przyrodnicze*. Lud Słowiański I A, 1931, przedruk w *Wyborze pism polonistycznych II*, Wrocław—Kraków 1955, s. 86—116, o *bławatku* s. 94—108.

²⁶ A. Zaręba, *Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego*, Wrocław 1954, s. 38—39.

3. *starka* 'babka' jest według K. Nitscha²⁷ wyrazem znanym na całym zachodzie od Śląska po Kaszuby.

1612 XIV 48v: [Byłem w gościnie] V mojej Pániey, ćiotki, *starki*, *mácochy*.

1649 s. 117 tak samo.

4. *węborek* 'wiadro' uważa K. Nitsch²⁸ za obecnie wielkopolskie.

1612 VIII 16r: A coź nieśiesz w twym koszyku, w *węborku*? XII 39v: przynieś mi też *węborek* wody, nadto XII 40r i XV 51r.

1649 s. 40, 95, 99, 125 tak samo.

5. *gapa* 'wrona'.

1612 XXXII 131v: *Gápá* y kániá wiele mi ich [kureząt] pobierzą obok XXXII 134v: Są to Zoráwie, dzikie geśi, *wrony*, szpacy.

1641 s. 262, 268 tak samo, natomiast dwukrotnie występuje

1649 s. 296: *Gápá*, kániá y Sęp wiele mi ich pobierzą, oraz s. 302: Są to Zoráwie, dzikie geśi, *gapy* (*wrony*), kawki.

A. Zaręba jako monografista tego wyrazu²⁹ lokalizuje go w północno-zach. Polsce od Wielkopolski po Kaszuby oraz zachodni kraniec Mazowsza z uwagą, że na Kaszubach obocznie występuje i *wrona*.

Materiał z *Dialogów* popiera tę tezę, a równocześnie pozwala uściślić chronologię. Autor twierdzi, że *gapa* powstała na podstawie dolnoniemieckiego *gapen* 'otwierać usta' w centrum Wielkopolski w XVII w. Obecnie datę tę można z całą pewnością przesunąć wstecz na w. XVI.

6. *kukawka* 'kukulka'. Tę nazwę ptaka K. Nitsch³⁰ przypisuje Prusom Wschodnim i Warmii.

1612 XXXII 134v: a ja słyshałem [...] *kukawkę*.

1649 s. 303 tak samo.

7. *gbur* 'gospodarz' jest według K. Nitscha³¹ ogólnie pomorski. Występuje on wielokrotnie we wszystkich wydaniach *Dialogów*, np.

1612 XI 29v: Podźmy do onych *gburow* (kmieci), a patrzmy, co mają ná woźiech, XI 33r: On *gbur* (kmieć) ma piękne kury, XVIII 63v: *Gburczykeś* ty, *gburkás* ty itp.

8. Tak samo pomorski jest *powąz* wobec ogólnopolskiego *pawęża*³².

1612 XXXIII 138 v i 1649 s. 311: Podayże *powąz*, á przyciągaj go dobrze.

9. Wyrazem wprowadzonym dopiero przez Kannengiessera w 1649 r., a nie znanym Volekmarowi, jest *siennik*:

²⁷ K. Nitsch, *Wybór pism polonistycznych II*, s. 16.

²⁸ *Ibidem*, s. 210 i 217.

²⁹ A. Zaręba, *Z geografii i historii wyrazów: wrona, gapa 'Corvus cornix'*. Sprawozd. z Pos. Nauk. Inst. Jęz. za r. ak. 1952—1953, s. 30—35.

³⁰ K. Nitsch, *Wybór pism polonistycznych III*, Wrocław—Kraków 1954, s. 313.

³¹ K. Nitsch, *Wybór pism polonistycznych II*, s. 15 i IV, s. 74.

³² *Ibidem*, III, s. 176, 219 i 266.

1649 XXXVI s. 342: Co zá gmáchy chcecie w nim mieć? Jáko ná dom przynależy, Piwnicę [...] stájnią, *sienniká* (*śiánną szoęę*) jáko sámí lepiej rozumiecie.

Natomiast w 1612 k. 153r i 1641 s. 305 jest tylko *sianna szopa*.

Wyrazem tym zajęła się A. Obreńska-Jabłońska³³ w związku z występującym u Floriana Cenowy terminem *senniki* (= *sienniki*) i wykazała, że znają go Knapiusz oraz gdański Dasypodius z 1642 r., natomiast Maczyński w 1564 r. i Volekmar w swoim słowniku z 1605 r. mają *siennicę*. Opierając się na Knapiuszu można przypuścić, że wyraz ten był pochodzenia mazowieckiego i dopiero w XVII w. dotarł na Kaszuby, gdzie przetrwał do XIX w.

10. Ostatnim wyrazem, który chcę omówić, jest *tatarka*, która powoduje pewne zamieszanie swoim dwukrotnym pojawieniem się u Volekmara.

1612 XXXII 128v: A co leży w tej czwórć? Pánie, pszenicá, reż [...] *tátarká* (niem. *buchweizen*), XXXIV 143v: A nie ma W. M. grochu álbo jágiel álbo *tátarczánych krup?* (niem. *buchweizen gritze*).

1649 s. 290 i 322 jest tak samo, a nadto nie znane Volekmarowi VIII s. 40: Coż zá Sniadanie masz? *Gryczak* (*gryczę*) (niem. *Buchweizen struetzel*).

Wspomniane zamieszanie powstaje w związku z tym, że mapa załączona do znanego artykułu K. Nitscha i E. Mróz-Ostrowskiej³⁴ przypisuje obszarowi kaszubskiemu wyłącznie *bukwite*, Wielkopolsce *taterkę*, Mazowszu *grykę*, ograniczając występowanie *tatarki* do Małopolski. Oczywiście stan przedstawiony na mapie odpowiada stosunkom XX-wiecznym, z którymi nie musiał się zgadzać rozkład tych wyrazów w XVI i XVII w. Należy przypuszczać, że wielkopolska *taterka* jest stosunkowo późnym przekształceniem *tatarki*, która sięgała aż po Kaszuby. Stąd jej występowanie u Volekmara. Natomiast Kannengiesser, nie zmieniając już użytej w pierwszym wydaniu *tatarki*, wprowadził od siebie mazowiecką *grykę*, która na mapie sięga po Malborskie, a jej zachodnia granica przebiega tuż przy Grudziądzu. Można by więc na tej podstawie sądzić, że obecna kaszubska *bukwita* jest nowsza, a popiera ten domysł fakt, że w 1612 r. występuje w *Dialogach bukwić*, ale w innym znaczeniu ('petunia') XXXII 132v: Co to za kwiat? Iest to [...] *Bukwicá* (niem. *Betonien*).

Nasuwa się domysł, że *bukwica* 'petunia' ze względu na dźwiękowe podobieństwo do niem. nazwy 'tatarki' *buchweizen* zajęła z czasem jej miejsce na Kaszubszczyźnie.

³³ A. Obreńska-Jabłońska, *Kaszubskie grajny i siennik*. Język Polski XXVII, 1947, s. 108—112.

³⁴ Por. przypis 25, o *gryce* s. 86—94.

Niezależnie od słuszności tych supozycji wylania się dezyderat powtórnego, historycznego opracowania *gryki* i jej synonimów.

Podsumowując dotychczasowe wywody można stwierdzić, że chociaż pomorskie regionalizmy gramatyczne nawiązywały do obu północnopolskich obszarów, tj. Wielkopolski i Mazowsza, to pod względem słownikowym przeważają, o ile nie są wyłączne, związki z Wielkopolską.

Sklania to do twierdzenia, że gramatyczne zbieżności z Mazowszem jako północnopolskie są przypadkowe, i w rzeczywistości mamy do czynienia z dość jednolitą całością wielkopolsko-pomorską, stanowiącą północno-zachodni odłam ówczesnej polszczyzny.

WIKTOR JASSEM

Ernst Pulgram, *Introduction to the Spectrography of Speech.*

Mouton & Co. 'S-Gravenhage 1959 (Ianua Linguarum, Studia Memoriae Nicolai van Wijk Dedicata No. VII), s. 174

W historycznym rozwoju badań nad akustycznym tworzywem mowy pierwsze lata po II wojnie światowej stanowią okres przełomowy. Podczas gdy w pierwszej połowie bieżącego stulecia otrzymanie niezbyt nawet dokładnych matematycznie wyników wymagało olbrzymiego nakładu pracy pomiarowo-obliczeniowej, obecnie określenie różnych cech akustycznych mowy staje się zadaniem z jednej strony znacznie mniej pracochłonnym, a zarazem pewniejszym i dokładniejszym w swych rozwiązaniach. Szczególnie jaskrawo różnica ta występuje w zakresie ustalania cech widmowych głosek. Niezwykle cennym elementem aparatury służącej do badań akustycznych mowy stała się odmiana spektrografu skonstruowana w latach wojennych w Stanach Zjednoczonych. Pierwsze publikacje podające szczegóły techniczne tego przyrządu i opisujące jej zastosowania ukazały się w r. 1946, a dwie pozycje, mianowicie R. K. Potter, G. A. Kopp i H. C. Green, *Visible Speech* (New York 1947) oraz M. Joos, *Acoustic Phonetics*, Suppl. to Language vol. 24 no. 2 (1948), poświęcone analizie spektrograficznej stanowiły rewelację i przez około 10 lat wchodziły do „żelaznego repertuaru“ bibliograficznego prac fonetycznych w ogóle, a akustyczno-fonetycznych w szczególności. Od tego czasu wycinkowe, w wielu wypadkach prawdziwie odkrywcze prace oparte na analizie spektrograficznej mnożą się, szczególnie w Stanach Zjednoczonych i krajach skandynawskich, coraz gwałtowniej. Spektrograf typu Kay Electric jest dzisiaj podstawowym narzędziem pracy w każdym prawdziwie nowoczesnym laboratorium fonetycznym. Znaczenie badań spektrograficznych dla ogólnej teorii języka staje się dzisiaj rzeczą oczywistą dla coraz szerszych kręgów językoznawców. Jednakże wymienione dwie publikacje są już dzisiaj w pewnej mierze przestarzałe, a wiele spośród wycinkowych prac stanowi trudną lekturę dla niejednego językoznawcy

nie specjalizującego się w fonetyce. Również artykuły o charakterze bardziej ogólnym dotyczące badań akustyczno-fonetycznych, takie jak C. G. Fant, *Modern Instruments and Methods for Acoustic Studies of Speech*, Proceedings of the VIII International Congress of Linguists, s. 282—358 (1958), E. Fischer-Jørgensen, *What Can the New Techniques of Acoustic Phonetics Contribute to Linguistics*, *ibid.*, s. 433—478, lub P. Delattre, *Les indices acoustiques de la parole, premier rapport*, *Phonetica* vol. 2 no.1/2 1958, s. 108—118, vol. 2 no. 3/4, 1958, s. 226—251, zakładają znajomość pewnych pojęć i faktów, której wcale jeszcze znaczna część językoznawców, zwłaszcza na kontynencie europejskim, nie posiada. W tym stanie rzeczy powstało ostatnio zapotrzebowanie na książkę, która by w sposób zrozumiały dla humanisty wyłożyła zasady spektrograficznej analizy mowy w oparciu o przystępny wykład podstaw akustyki. Takie są też założenia omawianej pracy E. Pulgrama (por. *Przedmowę*, s. 5—7). Należało oczekiwać, innymi słowy, publikacji podobnej pod względem zakresu treściowego i sposobu wyłożenia do *Acoustic Phonetics* Joosa, ale uwzględniającej osiągnięcia ostatnich kilkunastu lat. Skoro takie było zadanie, które widocznie autor sobie postawił, to trzeba stwierdzić od razu, że nie wywiązał się on zeń zadowalająco.

Gdy się do humanistów mówi o zagadnieniach z zakresu fizyki, to słuszne jest ograniczenie sformułowań matematycznych do minimum, a konieczne staje się uproszczenie niektórych definicji. W tym usiłowaniu posunął się jednak Pulgram za daleko. Na 170 stronach książki nie ma dosłownie ani jednego, najprostszego choćby wzoru matematycznego, niemal ani jednej ścisłej fizycznie definicji. Zastępuje je autor rozwlekłymi, nużącymi opisami, niekoniecznie zresztą jasnymi.

Poza językoznawstwem istnieją też inne dyscypliny humanistyczne, w których potrzebna jest znajomość podstaw akustyki. Zasadnicze wiadomości o fizycznej budowie dźwięku i jego pomiarze są na przykład potrzebne muzykologowi lub psychologowi. W odpowiednich podręcznikach można więc znaleźć wykład elementów akustyki. Z polskich wydawnictw wymienić można doskonale opracowaną *Akustykę muzyczną* S. Gołachowskiego i W. Drobnera (Warszawa 1953), a z zagranicznych — I. Hirscha *The Measurement of Hearing* (w serii McGraw-Hill Publications in Psychology, New York 1952). Autorzy takich podręczników słusznie uważają za potrzebne przypomnieć czytelnikowi — powiedzmy — pojęcie logarytmu lub dać, choćby ogólne, na przykładzie zilustrowane pojęcie różniczki. Pulgram natomiast wydaje się (poza kilku stronicami w rozdziale pt. *Tones*) stronić nawet od prostych czterech działań arytmetycznych. Tak więc pierwszy rozdział omawianej pracy (*Acoustics*, s. 11—65) daje tylko mgliste wyobrażenie o podstawowych pojęciach akustycznych. Zasadnicza różnica pomiędzy dwuwymiarowym przedstawieniem fali głosowej w formie

zależności funkcyjnej amplitudy od czasu, a trójwymiarową analizą spektrograficzną badającą zależność poziomu od czasu i częstotliwości pozostaje — pomimo długich wywodów — nie wyjaśniona. Z opisu w rozdz. XVI pt. *Formants* czytelnik nie dowiaduje się, jak właściwie oblicza się częstotliwości formantów. Co zaś bodaj najważniejsze, w książce potraktowano zupełnie po macoszemu centralne zagadnienie współczesnej fonetyki, mianowicie zależność między strukturą widmową głosek (segmentów) i artykulacją. Nader skąpe wyjaśnienia w rozdz. XII (*Phonation*) dotyczące rezonansu komór ponadkrtaniowych przedstawiają poglądy dzisiaj już przestarzałe¹.

Stosunek pomiędzy segmentami akustycznymi danymi w analizie spektrograficznej a jednostkami funkcjonalnymi w sensie językoznawczym, takimi jak fonemy, przedstawiony jest przez Autora *passim* (szczególnie zaś w rozdz. XI pt. *Phonemization* i XIX pt. *Spectrophonemes-vowels*) w oparciu o założenia behawiorystyczne. Ramy recenzji nie pozwalają na rozwinięcie dyskusji na ten temat. Trzeba się ograniczyć do skonstatowania, że twierdzenie Pulgrama, jakoby nieskończoną obiektywnie („fizycznie“) różnorodność dźwięków każda społeczność językowa klasyfikowała fonologicznie i percypowała wyłącznie poprzez pryzmat systemu określonego kulturowo, prowadzi do wniosków subiektywistycznych, niezgodnych m. in. z doświadczeniami opartymi na płodnej i coraz szersze uznanie zdobywającej teorii informacji.

Książka Pulgrama nie tylko nie reprezentuje dzisiejszego stanu wiedzy teoretycznej w zakresie omawianego tematu. Opiera on swe wywody na doświadczeniach przy stanie technicznym spektrografii z lat ok. 1947—1948, jak to wynika z załączonych spektrogramów i uwag na s. 97. Przyjmuje on za górną granicę analizowanych częstotliwości 3,6 kHz, podczas gdy od szeregu lat fonetyka akustyczna dysponuje aparaturą do ciągłych w czasie analiz widmowych w zakresie do 10 kHz, jak w 48-kanalowym spektrografie Sunda (o którym w książce ani słowem nie wspomniano). Ostatni model spektrografu Kay Electric ma górną granicę 12 kHz. Jest to sprawa bardzo istotna, gdyż w spółgłoskach frykatywnych ważne dystynktywnie skupiska energii znajdują się w zakresie 3—10 kHz.

W sumie trzeba z żalem stwierdzić, że mimo najlepszych intencji autora omawiana praca nie daje językoznawcy jasnego wyobrażenia ani o współczesnej technice, ani o metodach, ani nawet o istotnych celach spektrograficznej analizy mowy.

¹ Por. np. G. Fant, *Acoustic Theory of Speech Production*, Royal Inst. of Technology, Div. of Telegraphy-Telephony, Rep. No. 10, 1958; z wcześniejszych prac: H. K. Dunn, *The Calculation of Vowel Resonances and an Electrical Vocal Tract*, JASA vol. 22, s. 740—753 (1950); K. N. Stevens, A. S. House, *Development of a Quantitative Description of Vowel Articulation*, JASA vol. 27, s. 484—493 (1955).

ZBIGNIEW GOŁĄB

Heinrich Wagner: *Das Verbum in den Sprachen der britischen Inseln. Ein Beitrag zur geographischen Typologie des Verbums*

(Max Niemeyer Verlag — Tübingen, 1959) S. XX + 258

Przystępując do omówienia tej obfitej w fakty książki, recenzent chciałby od razu zaznaczyć, że jako nieceltolog może zabierać głos tylko na tematy metodologiczne i ogólnoteoretyczne. Recenzja wobec tego nie dyskutuje materiału faktycznego. Poza tym ze względu na szczupłość miejsca musi się też recenzent ograniczyć do problemów wybranych, traktowanych przez siebie jako najistotniejsze. Dla ogólnej jednak orientacji czytelnika warto podać spis głównych rozdziałów książki:

Cz. I. Die Verbalsysteme der britischen Sprachen (s. 2—117)

A. Morphologie des neuirischen Verbums

B. Die Funktionen der neuirischen Verbalkategorien

Das Verbum der nordkymrischen Umgangssprache (unter Berücksichtigung der mkmymr. Verhältnisse)

Charakteristik der schottisch-gälischen Verbums

Charakteristik des manxischen Verbums

Kurze Charakteristik des kornischen Verbums (podrozdział: Die sprachgeographische Stellung des bedeutungsisolierenden Verbums)

Besonderheiten des nordirischen Verbums (Ulsterdialekt)

Hauptzüge des neuenglischen Verbums

Das anglo-irische Verbum

Cz. II. Zur Geschichte des Verbums der britischen Sprachen (s. 118—151)

A. Die historischen Grundlagen des inselkeltischen Verbums

B. Die historischen Grundlagen des englischen Verbums

Cz. III. Die sprachgeographische Stellung des britischen Verbums (s. 152—240)

A. Das Keltische, Berberische, Baskische, Englische und Französische als Vertreter einer nordafrikanisch-westeuropäischen Sprachschicht, dargestellt am Bau des Verbums

B. Das berberische Verbalsystem

C. Bemerkungen zum semitischen Verbalsystem

D. Zur Wort- und Satzverbindung in den britischen und hamito-semitischen Sprachen

Appendix: Bemerkungen zur typologischen Stellung des indogermanischen Verbums (s. 241—256).

Jak wynika z podanego spisu głównych rozdziałów, książka Wagnera daje analizę typologiczną czasownika celtyckiego w językach Wysp Brytyjskich w ścisłej łączności z czasownikiem angielskim (stąd też geograficzny termin: *britische Sprachen* — języki brytyjskie). Analiza ta ujęta jest na szerokim tle porównawczym, co się wyraziło w III części książki, w której autor szczególnie szeroko potraktował czasownik berberski (s. 182—199). Całość zakończona została uwagami na temat typologicznego stanowiska pierwotnego czasownika indoeuropejskiego pomiędzy wyznaczonymi w trakcie rozważań autora dwoma prowincjami typologiczno-lingwistycznymi: uralo-ałtajską z „nominalną” koncepcją czasownika i chamito-semicką z czysto „werbalną” koncepcją czasownika (pojęcia te postaramy się wyjaśnić niżej w trakcie recenzji). Należy zaznaczyć, że autor nie ogranicza się do czysto strukturalnej analizy systemów czasownikowych rozpatrywanych języków, ale, o ile jest to tylko możliwe, wnika też w historię i genezę poszczególnych kategorii, co się wyraziło w II części pracy. Oczywiście, że uzupełnienie analizy strukturalnej bezpośrednim materiałem historycznym (jak np. w wypadku irlandzkiego) umożliwiającym wyjaśnienie genezy danej kategorii czasownikowej nie zawsze było możliwe. Stąd też w wypadku pierwotnego systemu werbalnego języków chamito-semickich i indoeuropejskich znaczna rola rozważań historyczno-porównawczych i rekonstrukcji.

Aby zrozumieć podstawowy dla autora termin „nominalny” używany dla charakterystyki systemu czasownikowego niektórych języków, pozwolę sobie przytoczyć *in extenso* odpowiednie sformułowanie ze wstępu: „Um Missverständnissen vorzubeugen, möchte ich hier auch meine Verwendung des Begriffes *nominal* kurz erläutern [...] Die Bedeutung ist, diejenige Kategorie, welche Nomen und Verbum gemein haben. Die Aktion und deren Abwandlung ist hingegen eine verbale Kategorie. Das Verbum ist als Wortkategorie komplexer als das Nomen. Da das Nomen an sich statisch ist und eine Sache, d. h. einen Zustand bezeichnet, darf die Wortbedeutung als das nominale Element des Verbums betrachtet werden. Das Hilfsverbum, dem eine konkrete Bedeutung fehlt, erscheint damit, als rein funktionelles Element, als das Verbum im eigentlichsten Sinne“ (*Einleitung*, s. XII/XIII).

W związku z powyższym sformułowaniem nasuwa się pewne zastrzeżenie. Czyż nie byłoby lepiej i bezpieczniej, właśnie dla uniknięcia nieporozumień, mówić o leksykalnym i gramatycznym elemencie czasownika, przy czym przez pierwszy rozumielibyśmy to, co może być w zasadzie zastąpione przez nomen, przez drugi zaś to, co jest przez nomen niewyrażalne (czas, aspekt, tryb, osoba). Wartość tych komponentów czasownika ujawnia się wyraźnie z chwilą, gdy syntetyczna koniugacja zostaje zastąpiona przez analityczną złożoną z nomen verbale + słowo posiłkowe

(zob. niżej, np. język mański, kornicki i baskijski). Wydaje się bowiem, że różnica między nomen a verbum jest wyłącznie różnicą gramatyczną: to znaczy, że ta sama „substancja semantyczna“ raz może być ujęta („zorganizowana“) „nominalnie“, raz „verbalnie“, w zależności od tego, jaki jej narzucimy schemat gramatyczny (np. *zachód słońca : słońce zachodzi* itp.). Z tego punktu widzenia może raczej terminu „nominalny“ w odniesieniu do systemu czasownika używać tylko wtedy, gdy w swej koniugacji wykazuje on wyraźnie i konsekwentnie przeprowadzoną zasadę tzw. „Bedeutungsisolierung“, tzn. wydziela element leksykalny w postaci nomen verbale, a gramatyczne funkcje czasownikowe wyraża w dołączanym do nomen verbale słowie posiłkowym (por. np. ang. typ starszy i gwarowy *I am on going* = dosł. 'jestem przy chodzeniu'). Autor jednak poszedł inną drogą, która może o tyle była wygodniejsza, że z jednej strony nie zmuszała do ukuwania nowych terminów, z drugiej zaś pozwalała wnikać w tzw. „konceptę“ czasownika w danym języku (por. np. s. 145: „ist im Finno.-Ugr. die Aktion selbst zuständlich-possessiv-nominal aufgefasset“ i cały ekskurs na temat charakteru czasownika w ugrofińskim). W tym wypadku mamy jednak już do czynienia raczej nie z obiektywnym opisem funkcji aktualnych form i kategorii językowych, ale w oparciu o dane rekonstrukcji historyczno-porównawczej z wczuwaniem się w to, co autor nazywa „sprachliche Weltanschauung“ (ibidem). Nie podejmuje się dyskutować tutaj, o ile takie stanowisko metodologiczne jest słuszne i bezpieczne.

Po tej przydługiej nieco uwadze wstępnej przystąpmy jednak do przeglądu najważniejszych osiągnięć i wniosków autora. Niewątpliwie najcenniejszą pod względem faktograficznym częścią książki jest część I. Autor, doskonały znawca języka irlandzkiego i pozostałych celtyckich języków Wysp Brytyjskich (w 1958 r. wydał *Linguistic Atlas and Survey of Irish Dialects*, Vol. I), opiera się na materiałach żywych jeszcze dialektów, które zna ze swych badań terenowych. W tym związku warto podkreślić, że w 1949 r. udało mu się na wyspie Man, której język celtycki uchodził za już wymarły, znaleźć 15 starców pamiętających jeszcze swój język macierzysty i zebrać od nich materiał pozwalający zdać sobie sprawę z systemu czasownika w tym języku w jego fazie końcowej (tzn. przed wymarciem). Jest to moment ważny, gdyż, jak sam autor podkreśla, czasownik mański reprezentuje końcowy etap tendencji typologiczno-rozwojowych, które możemy w celtyckich językach Wysp Brytyjskich śledzić od epoki staroirlandzkiej.

Autor wychodzi od analizy systemu czasownika we współczesnym języku irlandzkim (dialekt Teelin w południowo-zachodnim Donegalu i dialekt Dunquin w Co. Kerry). Cechą podstawową tego systemu jest rozróżnienie dwóch aspektów: punktualnego i duratywnego (tzn. dokona-

nego-momentanego i niedokonanego-ciągłego). Aspekt krzyżuje się z trzema czasami: praesens, praeteritum i futurum. Do tego dochodzą jeszcze rodzaje czynności („Aktionsarten“): habitatywna, aktualna i habitatywno-aktualna (aktuell-habitativ). Po skrzyżowaniu tych trzech kategorii otrzymujemy następujący system (z wykluczeniem tzw. „aspektu subiektywnego“, o którym niżej):

	punktuell	durativ
Praesens		a) <i>t'e:m</i> „ich pflege zu gehen“ (habitativ, zeitlos) b) <i>ta: mé ə gol'</i> „ich gehe jetzt, I am going“ (aktuell), dosł. „ist ich beim Gehen“ c) <i>bi:m ə gol'</i> „ich pflege am Gehen zu sein“, (aktuell-habitativ), dosł. „ich pflege zu sein (<i>bi:m</i>) beim Gehen“.
Praeteritum	<i>xuə mé</i> „ich ging“	a) <i>he:wəN'</i> „ich pflegte zu gehen“ (habitativ) b) <i>vi: mé ə gol'</i> „ich war am Gehen, I was going“ (aktuell), dosł. „war ich beim Gehen“ e) <i>vi:N' ə gol'</i> „ich pflegte am Gehen zu sein“ (aktuell-habitativ), dosł. „ich pflegte zu sein (<i>vi:N'</i>) beim Gehen“, ang. <i>I used to be going</i>
Futurum	<i>raxə mé</i> „ich werde gehen“	<i>be mé ə gol'</i> „ich werde am Gehen sein“ (aktuell), dosł. „sein-werde ich beim Gehen“
Imperativ	<i>go: „geh!“</i> 2. sing.	<i>bi: ə gol'</i> „sei beim Gehen, be going!“, dosł. „sei beim Gehen“ (aktuell)

(Jest to system czasownika w dialekcie Teelin. Tabela stanowi w zasadzie dokładne powtórzenie tabeli autora podanej na s. 23 książki, usunięte zostało tylko określenie „Aktionsart“ i skrót *wörtl.* przetłumaczony przez „dosł.“).

W systemie tym podstawowe, niemotywowane są formy punktualnego futurum i praeteritum, reprezentujące w zasadzie pierwiastek czasownikowy. Praesens duratywno-aktualne i jego pochodne: duratywno-aktualne praeteritum i futurum są formami opisowymi (słowo posiłkowe 'być' + nomen verbale z odpowiednią prepozycją). Praesens proste ma funkcje habitatywne i ponadczasowe; podobnie habitatywne funkcje ma proste praeteritum. Pierwiastek zatem czasownikowy, występujący w swej czystej postaci w imperatywie 2. sing., jest punktualny (dokonany). Oprócz tego występuje w irlandzkim specjalny system form tzw. przez au-

tora „aspektu subiektywnego“, złożony z prospektywu, retrospektywu i posesywu (statywu) względnie esywu. Idzie tu o ujęcie czynności z punktu widzenia jej podmiotu: w pierwszym wypadku mamy do czynienia z czynnością bezpośrednio zamierzoną, czyli rodzajem futurum proximum, w drugim z czynnością traktowaną jako zakończona z punktu widzenia jej podmiotu, w trzecim idzie o perfectum sensu stricto, czyli o stan będący rezultatem uprzednio zakończonej czynności, przy czym stan ten może być ujęty posesywnie (przy pomocy zwrotu oznaczającego posiadanie: jest u mnie + AV¹) u tranzytywów albo esywnie (przy pomocy słowa posiłkowego 'być' + AV) u intranzytywów. Istotną cechą aspektu subiektywnego jest podkreślenie pewnego dystansu między podmiotem a jego czynnością.

Oto tabela aspektu subiektywnego (s. 26 książki):

Prospektiv	Retrospektiv	Possessiv (Stativ)
<i>ta: še xun l'e't'ar' dā šk'r'i:</i>	<i>ta: še tre:š l'e't'ar' dā šk'r'i:</i>	<i>ta: l'e't'ar' šk'r'i:t'a ig'e</i>
„ist er um Brief zu Schreiben“ (šk'r'i: jest VN)	„ist er nach Brief zu Schreiben“	„ist Brief geschrieben bei ihm“
AIr. ² <i>he is going to write a letter</i> , St. Eng. id.	AIr. <i>he is after writing a letter</i> , St. Eng. <i>he has written a letter</i>	AIr. <i>he has a letter written</i> , St. Eng. id.

Znamienną właściwością irlandzkiego systemu czasownikowego jest ostre przeciwstawienie morfologiczne i syntaktyczne czasownika akcji czasownikowi stanu („Aktionsverbum“ i „Zustandsverbum“). Syntetyczne czasowniki stanu stanowią stosunkowo nieliczną grupę w języku irlandzkim. Idzie tu o czasowniki modalne typu 'mogę', czasowniki doznań („Empfindungsausdrücke“) typu 'widzę, wierzę' i czasowniki stanu w ścisłym tego słowa znaczeniu: 'jestem, mam'. Ich cechą charakterystyczną jest to, że są w swej istocie duratywne w przeciwieństwie do czasowników akcji, które są w swej istocie punktualne. Z tej różnicy w ich podstawowej wartości wynika różnica w budowie ich systemu czasowego. Np. czasowniki stanu nie rozróżniają praesens habitatywno-ponadczasowego od aktualnego (tzn. nie tworzą formy opisowej typu słowo 'być' + NV³ z prepozycją): ich praesens jest absolutne. Stany jednak w zdecydowanej większości wyrażane są w irlandzkim przez opisowe zwroty nominalne najróżniejszego typu, w których obok NV występować mogą również nomina zupełnie z czasownikiem nie związane pod względem morfolo-

¹ AV = adiectivum verbale.

² AIr. = Angloirish.

³ NV = nomen verbale.

gicznym (etymologicznym). W związku z tym autor pisze: „Nominalisierung ist hier ein hervorragendes Mittel, um an sich zuständige Bedeutungen aus dem Bereich des finiten Verbums auszustossen und dieses ganz für die Aktion zu reservieren“ (s. 32). Oto nieco przykładów: *ta: aglō orām* „ist Furcht auf-mir“ (por. pol. *strach mi*), *as maih L'um* „ist gut mit-mir“ (por. serb.-chorw. *drago mi je*) ‘lubię, kocham’, a więc nieosobowo; ale *ta: še a fadeli* „ist er beim Pfeifen“ jest już konstrukcją osobową (*fadeli* jest derywatem od rzeczownika *fad* ‘gwizd’, a nie od czasownika!); por. *op. cit.*, s. 33. W związku z nominalno-werbalnymi zwrotami powyższego typu trzeba wspomnieć też o rozróżnieniu między ‘być’ jako verbum substantivum (irl. *ta: ≤* indoeur. **stā-*) i ‘być’ jako kopulą (irl. *is ≤* ndoeur. **es-*). Kopula jest nieosobowa i służy przede wszystkim do przyłączania do danego podmiotu orzeczenia imiennego. Wszystkie więc zwroty nominalno-werbalne z kopulą są nieosobowe. Należą tu przede wszystkim zwroty wyrażające najróżniejsze doznania („Empfindungen“), podczas gdy stany sensu stricto (‘siedzieć, stać, leżeć’ itp.) są konstruowane osobowo, np. *ta: še na hi:a* „ist er in seinem Sitzen“ (s. 35).

Masowe zastąpienie czasowników stanu przez zwroty nominalne ze słowem ‘być’ w języku irlandzkim stanowi zjawisko dotyczące struktury gramatycznej języka. Ze swej strony dodam jednak, że sam fakt wyrażania stanów za pomocą zwrotów nominalnych nie jest czymś niezwykłym. Np. w języku polskim obok werbalnego typu *boję się, cieszę się, potrzebuje, szanuje, ufam, spodziewam się* itp. istnieje również stylistycznie nacechowany typ nominalny: *strach mi, rad jestem, trzeba mi, mam szacunek, mam ufność, mam nadzieję* itp. (co do typu *mam nadzieję*, to w językach, gdzie ‘mieć’ wyrażane jest za pomocą słowa ‘być’ + lokalistyczny przypadek osoby posiadacza względnie jego ekwiwalent — np. tak jest w irlandzkim i rosyjskim — byłby on jeszcze wyraźniej nominalny: por. irl. *ta: su:l' agum* ‘spodziewam się’, dosł. „jest oko u mnie“, *op. cit.*, s. 50). Paralelne nieosobowe konstrukcje nominalne dla wyrażenia stanów psychicznych (doznań) obficie cytuje autor również ze starych języków germańskich, zwłaszcza ze staronordyckiego (s. 54—57). Nie mówi jednak wyraźnie, czy jest to zjawisko tylko stylistyczne (tak jak w polskim), czy już gramatyczne (tak jak w irlandzkim). Odrębność syntaktyczną względnie morfologiczną i syntaktyczną wykazują czasowniki stanu w stosunku do czasowników akcji w językach wschodnio- i południowo-kaukaskich (przy czym są to tam czasowniki sensu stricto, a nie zwroty nominalne!). Autor cytuje materiał awarski, lakijski i gruziński. We wszystkich tych językach ontologiczny podmiot doznający wyrażany jest przypadkiem zależnym względnie prefigowanym zaimkiem zależnym (np. w gruzińskim datywem). Sądzę jednak, że ostrość tego przeciwieństwa nie jest tam tak wyraźna jak w irlandzkim, gdyż w języku awarskim i lakij-

skim (w gruzińskim tylko przy aoryście) również ontologiczny podmiot działający (agens) u czasowników tranzytywnych stoi w przypadku zależnym (ergativus, genetivus), podczas gdy w irlandzkim zgodnie z systemem indoeuropejskim stoi on w nominatywie. Niemniej jednak zwrócenie uwagi na te podobieństwa strukturalne między tak różnymi językami jest cenne. Wynikają one chyba z ogólnoludzkich podstaw psychicznych.

Ciekawe są tendencje rozwojowe czasownika celtyckiego na Wyspach Brytyjskich, które, nie sięgając nawet do staroirlandzkiego, można śledzić porównując stan aktualny brytyjskich języków celtyckich: irlandzkiego, kymryjskiego (walijskiego), szkocko-gelickiego, mańskiego i kornickiego (wymarłego). Autor szczególnie szeroko (s. 60—81) omawia stan czasownika w potocznym języku północnokymryjskim opierając się na swych zapisach terenowych. Przedstawia się on według treściwego ujęcia autora następująco: „Beim Aktionsverbum ist der Gegensatz punktuell: durativ auch in der äussern Form scharf durchgeführt: die durativen Formen sind nominalisiert. Rein verbale Formen gibt es eigentlich nur im punktuellen Aspekt“ (s. 65). Ważne jest tu też użycie modalne punktualnego futurum jako habitatywnego praesens i kondycjonalu jako habitatywnego praeteritum. Można dodać, że paralele tego stanu rzeczy mamy w języku serbochorwackim (*on će doći, on bi došao*), macedońskim (*ke dojde, ke dojdeše*) i częściowo w polskim, gdzie futurum dokonane ma też znaczenie ponadczasowo-habitatywne, np. w przysłowiach: *kruk krukowi oka nie wykole* itp. lub w takich zdaniach, jak: *zwykle przyjdzie, powie tylko „dzień dobry“ i zaraz zabierze się do roboty* itp. Należy jeszcze zaznaczyć jedną znamioną cechę czasownika kymryjskiego: każda forma syntetyczna (w zasadzie występująca bez zabarwienia modalnego tylko w aspekcie punktualnym) może być zastąpiona przez opisanie ze słowem posiłkowym + NV. Np. punktualne praeteritum syntetyczne każdego czasownika może być zastąpione przez opisanie ze słowem posiłkowym *ðary* (3. sing. punkt. praet.) ‘zakończył’, które stanowi właściwie już partykułę, np. *-ëis i* ‘poszedłem’ (syntetycznie), ale *ðary mi vynd* ‘idem’ (analitycznie) z NV *vynd* ‘chodzenie’ (por. *op. cit.*, s. 64). Podobnie punktualne futurum syntetyczne może być i często jest zastępowane przez punktualne futurum słowa *gnëyd* ‘zrobić’ + NV, np. *-a: i* ‘pójde’ (syntetycznie), ale *na: i vynd* ‘idem’ (analitycznie), dosł. ‘zrobię chodzenie’ (ibidem). Na tę możliwość morfologiczną kymryjskiego, która w północnym dialekcie zagraża po prostu istnieniu praeteritum syntetycznego, zwraca autor szczególną uwagę, gdyż kryjąca się w niej tendencja rozwojowa celtyckich języków Wysp Brytyjskich zostanie doprowadzona do ostatecznego stadium w języku mańskim i kornickim (por. niżej).

Czasowniki wyrażające doznania („Empfindungsverben“) i czasowniki modalne są również zastąpione w kymryjskim przez zwroty typu

nominalnego, często z opuszczeniem kopuli (por. typ polski *żał mi*). Uderza jednak mniejszy zasięg kategorii nieosobowych zwrotów nominalnych wyrażających doznania niż w irlandzkim, a historycznie, porównując średniokymryjski z nowokymryjskim, wyraźnie się da stwierdzić zaniżanie tej kategorii na rzecz konstrukcji typu osobowego (podmiotowego), przede wszystkim formy progresywnej, tj. typu duratywnego praesens ze słowem 'być' + NV z prepozycją, np. irl. *is maith liom* „ist gut mit-mir“ ('lubię'): kymr. *adu i an lëikjo* = dosł. 'jestem w „upodobaniu“' (*lëikjo* NV utworzone od zapożyczonego z ang. *like* 'lubieć'), por. s. 72 książki.

System czasownika szkocko-gelickiego nie odbiega w zasadzie od kymryjskiego, tzn. również prymarnymi formami są punktualne futurum, punktualne praeteritum i imperativus: pierwiastek czasownika akcji ma oczywiście znaczenie dokonane. Sekundarne (derywowane) kategorie duratywne są opisowymi formacjami z NV.

Najciekawszy jednak stan reprezentuje czasownik mański u ostatnich przedstawicieli tego wymierającego języka. Nastąpiło tam konsekwentne zastąpienie syntetycznych form czasownikowych przez analityczne złożone ze słowa posiłkowego 'zrobić' + NV dla aspektu punktualnego, ze słowa zaś 'być' + NV dla aspektu duratywnego. Czasowniki stanu poza kilkoma nielicznymi zastąpione zostały przez zwroty nominalne. Uderza tu wyraźne przeprowadzenie tzw. „Bedeutungsisolierung“, tzn. wydzielanie elementu „nominalnego“ czasownika (my byśmy powiedzieli „leksykalnego“) w postaci NV, zachowanie natomiast elementu „werbalnego“ wyrażającego czysty proces (my byśmy powiedzieli „gramatycznego“) w formie słowa posiłkowego. Według autora „Eine solche Entwicklung eignet einem höchst verbalen Sprachtypus“ (s. 94, *Zusammenfassung*). Można tu mieć obiekcje co do terminu. Zdawałoby się, że dla języków o takiej strukturze czasownika jak mański, z izolacją czasownikowego elementu leksykalnego w postaci NV, bardziej by się nadawał właśnie termin „nominaler Sprachtypus“, bo przecież w takich językach verbum finitum sprowadza się praktycznie tylko do dwóch słów posiłkowych, cała zaś reszta to są gramatycznie nomina. Abstrahując jednak od terminologii, która w znacznym stopniu jest sprawą konwencji, należy podkreślić, że autorowi udało się przejrzyście pokazać ciekawy proces rozwoju czasownika celtyckiego na Wyspach Brytyjskich. Przypomnijmy, że język kornicki, który około r. 1800 znajdował się w podobnym stanie „agonii“ jak mański w 1949 r., reprezentował w zakresie morfologii czasownika dokładną paralełę mańskiego (por. *op. cit.*, s. 94—98).

Po przedstawieniu stanu i ewolucji czasownika w językach celtyckich Wysp Brytyjskich autor daje krótki ekskurs na temat „Die Sprachgeographische Stellung des bedeutungsisolierenden Verbums“ (s. 98—103). Przede wszystkim zaczątki zjawiska można już znaleźć w starszej irland-

czyźnie (opisanie form czasownikowych za pomocą słowa *dénun* 'robić' + NV): dotyczyło to jednak głównie zwrotów z „Semiverbalnomina“, które nie posiadały jako podstawy właściwych czasowników. Istotne jednak w tym związku jest co innego: wyraźną strukturalną paralełę czasownika kornickiego i mańskiego stanowi współczesny czasownik baskijski. W baskijskim mianowicie mamy tylko kilka czasowników syntetycznych, np. 'pozostawać', 'być', 'mieć', 'iść', 'przynosić', 'wiedzieć', 'widzieć', natomiast cała reszta wykazuje koniugację opisową złożoną ze słowa posiłkowego 'mieć' + NV u tranzytywów i słowa posiłkowego 'być' + NV u intransytywów, przy czym istnieją dwa podstawowe typy NV: „substantif verbal“ i „participe passé“. Pierwszy występuje w praesens i imperfectum (w formie lokatywnego przypadku na -n), drugi w futurum i tzw. „perfectum“ (oba te czasy punktualne!). Warto poza tym dodać, czego Wagner nie czyni, że różnica semantyczna między słowami posiłkowymi 'być' i 'mieć' nie polega na różnicy pierwiastka, lecz konstrukcji morfologiczno-syntaktycznej: mniej więcej *on jest : on jest przy mnie* 'ja go mam' (posiadanie w celtyckim wyraża się w zasadzie tak samo!). Istnieje jednak pewna ważna różnica między czasownikiem baskijskim a celtyckim: w baskijskim formy syntetyczne są duratywne, w celtyckim natomiast, jak widzieliśmy, w zasadzie punktualne. Niemniej paralelizm strukturalny czasownika baskijskiego i celtyckiego jest przejrzysty.

Uprzedzając uwagi na temat następnego rozdziału, można też powiedzieć, że podobnie jak system czasownika celtyckiego oddziałał na czasownik angielski, tak również w pewnym zakresie czasownik baskijski (czy prebaskijski?) oddziałał na hiszpański. Mam tu na myśli hiszpański actualis typu *estoy andando* odpowiadający strukturalnie baskijskiemu *ibiltzen naiz*⁴ (o czym Wagner nie wspomina, jakkolwiek rzecz godna zaznaczenia w związku z jego koncepcją północnoafrykańsko-zachodnioeuropejskiej prowincji lingwistycznej).

Zbieżności strukturalne między baskijskim a celtyckim występują nawet w pewnych szczegółach. Izolacja elementu leksykalnego czasownika daje tu w rezultacie również szereg zwrotów złożonych z nomen + czasownik *egin* 'robić', a więc podobnie jak w mańskim i kornickim, np. *lo egiten du* 'śpi' („Schlaf tun er-hat-ihn“, s. 101).

⁴ W związku z tym można zestawić następujące paradygmaty hiszpański i baskijski, wykazujące dziś jeszcze wyraźną identyczność strukturalną, pierwotnie niewątpliwie też funkcjonalną:

hiszpański		baskijski	
<i>ando</i>	<i>estoy andando</i>	<i>nabil</i>	<i>ibiltzen naiz</i>
<i>andas</i>	<i>estas andando</i>	<i>zabiltza</i>	<i>ibiltzen zera</i>
<i>anda etc.</i>	<i>esta andando etc.</i>	<i>dabil etc.</i>	<i>ibiltzen da etc.</i>

Zjawiska izolacji elementu leksykalnego czasownika („Bedeutungs-isolierung“), ewentualnie też fleksyjnego („Flexionsisolierung“) — co do tego drugiego por. kornicki typ *ti a wrig cara* „du der tat Lieben“, który odpowiada strukturalnie, lecz nie funkcjonalnie, francuskiemu *c'est moi qui l'a fait* (s. 95) — są według autora odbiciem cech starego analitycznego typu językowego ogarniającego Europę Zachodnią wraz z Zachodnią Afryką (por. w tym związku przytoczone niżej uwagi na temat czasownika berberskiego). Pojawienie się struktur „analitycznych“ w indoeuropejskich językach Zachodniej Europy wywołane zostało według autora przez „das Hineinwachsen indogermanischer Sprachen mit synthetischer Stammflexion in eine Sprachlandschaft, in welcher Flexions und Bedeutungs-isolierung eine grosse Rolle spielt [...] Der Typus einer Sprache ist durch deren geographische Lage bestimmt“ (s. 102). Mamy tu więc rodzaj historyczno-geograficznej typologii językowej.

W II części książki omawia autor historyczne podstawy czasownika celtyckiego Wysp Brytyjskich i czasownika angielskiego. W staroirlandzkim stwierdza zaczątki procesów, które przekształciły system czasownika nowoirlandzkiego i swoje ostateczne stadium osiągnęły w języku mańskim i kornickim. Między innymi występuje tam już forma progresywna (duratyno-aktualna) i zaznacza się wyraźnie tendencja do zastępowania czasowników stanu przez konstrukcje nominalne ze słowem ‘być’. Niewątpliwie najcenniejszą zdobyczą tej części jest pokazanie daleko idących identyczności strukturalnych między czasownikiem celtyckim a angielskim, które biorąc pod uwagę pierwotny stan czasownika germańskiego, zachowany przejrzyście w staroangielskim, można wyjaśnić tylko wpływem językowym podłoża celtyckiego Wysp Brytyjskich. System czasownika nowoangielskiego można krótko ująć następująco (nie uwzględniając tzw. „aspektu subiektywnego“) ⁵:

Punktuell	Durativ
Imperativ <i>go</i>	
Praesens	<i>I go</i> (hab., zeitlos) <i>I am going</i> (akt.)
Praeteritum <i>I went</i>	<i>I used to go</i> (hab.) <i>I was going</i> (akt.)
Futurum <i>I shall go</i>	<i>I shall be going</i> (akt.) <i>I am going</i> (akt.) (= I have decided and arranged to go...)
Conditional <i>I should go</i>	<i>I should be going</i> (akt.)

⁵ *Op. cit.*, s. 109.

Z chwilą gdy system ten porównamy z przytoczonym poprzednio systemem nowoirlandzkim, komentarz będzie zbyteczny. Istotną innowacją jest tu konsekwentne rozróżnienie aspektu punktualnego i duratywnego z równoczesnym wyrażeniem tego drugiego za pomocą formy opisowej: słowo 'być' + NV (przypominam, że pierwotnie NV występowało z prepozycją *on*, która jeszcze dziś istnieje w gwarach w postaci *a*: *I am a going* $\Leftarrow$ *I am on going*, co oczywiście dokładnie odpowiada stanowi nowoceltyckiemu na Wyspach Brytyjskich). Trzeba zaznaczyć, że zarówno system czasownika nowoangielskiego, jak i nowoceltyckiego powstał i rozwinął się dopiero na Wyspach Brytyjskich. Mogło tu działać więc jeszcze starsze przedindoeuropejskie podłoże etniczno-językowe tego rejonu (iberyjskie?). Wagner problemu tego nie rozstrzyga, gdyż, jak zobaczymy później, ujmuje on dosyć swoiście zagadnienie tzw. „substratu“ w historii języków. W każdym razie, jeśli idzie o wytworzenie się systemu czasownika nowoangielskiego, to nie da się go wyjaśnić w ramach odziedziczonych kategorii i tendencji germańskich; bardzo łatwo natomiast można go wyjaśnić wpływem systemu nowoceltyckiego, biorąc oczywiście pod uwagę fakt (i konieczny tu warunek) językowego germanizowania się podstawowej masy pierwotnej ludności celtyckiej (na północy Wyspy też nieceltyckiej — Piktów). Jak słusznie autor podkreśla, powołując się na bardzo instruktywne fakty potocznej angielszczyzny irlandzkiej (Angloirish): „Eine Kleinsprache verliert erst in dem Moment ihr durchaus eigenartiges Kategoriensystem, da sie nicht mehr gesprochen wird. Aber auch dann setzt sie sich wenigstens zum Teil wieder im Kategoriensystem der adoptierten Sprache durch, wie mich das Angloirische gelehrt hat“ (s. 120). Tak niewątpliwie przedstawiały się losy dialektów celtyckich w średniowieczu na terenie Wielkiej Brytanii.

Z kolei przechodzimy do części III książki, która stanowi rodzaj syntezy całej pracy. Na początku autor zwraca uwagę na wspomnianą już mimochodem w częściach poprzednich charakterystyczną cechę morfologiczną czasownika staroirlandzkiego, szczątkowo występującą jeszcze w kornickim i kymryjskim, mianowicie na jego charakter polisyntetyczny (lub „gruppenflektierend“), który jest prawdopodobnie praeltycki. Zjawisko polega na tym, że *verbum finitum* zawiera w sobie nie tylko *prae-verbia*, afiksy osoby podmiotu (końcówki osobowe), gramatyczne określenie czasu i trybu, ale również szereg innych afiksów gramatycznych, zwłaszcza infigowany lub sufigowany obiekt zaimkowy, np. st.irl. *ro-m-gab* 'on mnie wziął' (-*m*- infigowany obiekt 1. os. sing.), *ro-t-bia* 'będzie ci' = 'będziesz miał' (-*t*- infigowany obiekt 2. os. sing.) itp. (s. 153). Tej polisyntetycznej strukturze czasownika staroirlandzkiego (staroceltyckiego) odpowiada dokładnie analogiczna struktura czasownika berberskiego, por. np. *i-ut* 'on-uderzył', *ur-k-i-ut* 'nie-cię-on-uderzył' itp. (s. 153). Właś-

ciwie do tego samego typu należy według autora i czasownik francuski, który wykazuje koniugację prefiksálną (z przejściem samodzielnych łacińskich zaimków osobowych w prefiks zaimkowy), przy czym między prefiks zaimkowy podmiotu a podstawową formę czasownika infigowany jest w miarę potrzeby zaimkowy obiekt bliższy lub dalszy, np. *il me l'a dit*. Autor sądzi, że ten typ budowy formy osobowej czasownika francuskiego nie da się wyjaśnić na podstawie łaciny. Dlatego też wyjaśnienia szuka w koncepcji prastarej prowincji typologiczno-językowej ogarniającej Zachodnią Europę i Północną Afrykę. Do prowincji tej należą przede wszystkim z jednej strony języki celtyckie (jeśli idzie o zjawisko polisintetyzmu czasownika, to w pierwszym rzędzie staroirlandzki, z nowoceltyckich zaś kornicki i bretoński, gdzie wytworzyła się prefiksacja subiektu zaimkowego i infiksacja obiektów zaimkowych), z drugiej zaś strony berberski, które by reprezentowały peryferie z najwyraźniej zaznaczonymi cechami polisyntetycznej struktury verbum finitum. Pomędzy te dwie peryferie wchodziłby język baskijski, którego czasownik syntetyczny, dziś reprezentowany głównie przez słowo posiłkowe, jest również polisyntetyczny, wyrażając przy pomocy afiksów zaimkowy subiekt i zaimkowe obiekty. Oprócz polisyntetycznej, a zwłaszcza polipersonalnej budowy verbum finitum pojawiają się w tej typologicznej prowincji językowej jeszcze dwie ważne cechy morfologiczne wyraźnie nowsze: izolacja elementu leksykalnego czasownika („Bedeutungsisolierung“), najwyraźniejsza w baskijskim, kornickim i mańskim, której towarzyszy zjawisko fleksji pierwiastkowej czasownika syntetycznego („wurzelflektierend bedeutungsisolierende Züge“), oraz izolacja elementu fleksyjnego, najwyraźniej przeprowadzona we francuskim. Najsilniejsze jednak związki strukturalne łączą w obrębie tej prowincji czasownik berberski i staroceltycki (staroirlandzki). Ważną cechą jest tu też inicjalna pozycja verbum finitum w zdaniu wyraźnie panująca w berberskim i celtyckim po dziś dzień. Autor łączy to z tzw. „szeregującym“ typem języków („anreihender Sprachtypus“) przeciwstawiając go typowi „podporządkowującemu“ („unterordnender Sprachtypus“), idąc w tym zakresie za terminologią H. Winklera. Pierwszy z typów polega na następujących zjawiskach (cytuje Wagnera): „hier gilt die Stellung des grammatisch Bestimmenden vor dem Bestimmten (Verbum — Subjekt — Objekt; attrib. Adj., attrib. Genetiv hinter dem Substantiv, Praepositionen, flexivische Praefigierung; [...] wir nennen diese Satzordnung die anreihende und sprechen vom anreihenden Sprachtypus“ (por. s. 156). Drugi charakteryzuje autor następująco: „Das grammatisch bestimmende Element tritt hinter das Bestimmte und ist selbst kein rein grammatisches Element (semantisches Gewicht der Suffixe und «Caus» endungen); Postpositionen an Stelle von Praepositionen, Fehlen von Praefixen; das attributive Adjektiv steht vor dem Substantiv; normale Worstellung im

einfachen Satz: Objekt — Subjekt — Verbum, d. h. das Verbum, die syntaktisch den ganzen Satz bestimmende Wortart, steht hier logischerweise am Satzende; wie das attributive Adjektiv, so steht natürlich auch der „Genetiv“ vor dem regierenden Substantiv“ (s. 145). Ciekawe, że skrzyżowanie się cech tych dwóch przeciwstawnych typów językowych obserwować można w baskijskim, co stwierdził już H. Winkler w swej pracy *La langue basque et les langues ouralo-altaïques*, Halle 1917, a co przypomina Wagner podkreślając przez to jeszcze mocniej typologiczny związek berberskiego ze staroceltyckim. Podobieństwo strukturalne czasownika berberskiego i celtyckiego nie ogranicza się tylko do budowy morfologicznej verbum finitum (polisyntetyzm, polipersonalizm). Jak bowiem przejrzyście pokazał autor w rozdziale poświęconym czasownikowi berberskiemu, zasadniczy system kategorii aspektowych tego czasownika odpowiada stanowi celtyckiemu Wysp Brytyjskich. Mamy tu również podstawowe dla całego systemu przeciwstawienie aspektu punktualnego duratywnemu, przy czym formy punktualne, tzw. aoryst i imperativus, są formami niemotywowanymi (pierwiastkowymi), scharakteryzowanymi tylko przez afiks subiektu; formy duratywne natomiast (habitativum-actualis) są zawsze morfologicznie scharakteryzowane (motywowane), przy czym ich typ podstawowy wykazuje związki morfologiczne z nomina deverbalia (por. s. 195—196).

System czasownika berberskiego został przez autora również zanalizowany na tle gramatyki porównawczej języków chamito-semickich (por. rozdział C III części: *Bemerkungen zum semitischen Verbalsystem*, s. 199—205). Wyniki potwierdzają podstawową tezę autora, stanowiącą myśl przewodnią III części książki, że czasownik celtycki reprezentując cechy strukturalne prastarej prowincji typologiczno-lingwistycznej zachodnioeuropejsko-północnoafrykańskiej wykazuje zasadniczą identyczność typologiczną z pierwotnym czasownikiem chamito-semickim. Mianowicie: „Die hamito-semitische Verbalwurzel ist an sich punktuell [...] Die einzige rein verbale Konjugation, die Praefixkonjugation, der Aorist, ist absolut wurzelflektierend. Die durativen Kategorien [...] sind z. T. morphologisch nominalisierte Verbalformen, z. T. morphologisch und bedeutungsmässig charakterisierte, iterativ-intensiv-aktuelle Aktionsarten [...] Das berberische Verbum, als gruppenflektierend/wurzelflektierendes Verbum, ist ein typisches Satzwort [...] und eignet dem anreihend-verbalen Sprachtypus, der die Aussenwelt eher vom Standpunkt der Handlung als vom Standpunkt der Sache aus beschreibt. Damit gelangen wir zum Bantu, dessen Verbum ebenfalls Satzwort ist, und dessen nominale und pronominal Satzglieder grammatisch immer hinsichtlich ihrer syntaktischen Stellung im Satze charakterisiert sind (ausgeprägte Kongruenz [...], por. s. 204—205.

Ostatni rozdział książki, właściwie appendix, poświęcony jest typologicznemu stanowisku czasownika indoeuropejskiego. W rozdziale tym zaraz na początku formuluje autor wyrażnie swoje teoretyczne, ogólnojęzykoznawcze wnioski, które są wynikiem poprzednich rozważań, a zarazem stanowią podstawę do określenia typologicznego stanowiska pierwotnego czasownika indoeuropejskiego. Ponieważ są one istotne dla całej pracy, przytoczę je in extenso: „Genealogische und typologische Sprachverwandschaft müssen auseinandergehalten werden. Jede Sprache ist mit ihrer Nachbarsprache typologisch verwandt. Das gilt z. B., wie in dieser Arbeit dargelegt wurde, für das Englische und die inselkeltischen Sprachen. Typologische Sprachverwandschaft beruht m. E. auf anthropologischer Verwandschaft der die betreffenden Sprachen sprechenden Völker; sie folgt nicht der Sozialgeschichte des Menschen, sondern seiner Naturgeschichte und ist in der innern Form der Sprache, ihrem Kategoriensystem zu ergründen. Grammatisch gesehen, sind es Lautsystem und Syntax, weniger Morphologie und Wortschatz, also die unbewussten, nicht die bewussten Sektoren der Sprache, an welchen die Probleme der typologischen Sprachverwandschaft studiert werden müssen. Die sprachlichen Kategorien hängen am Menschentypus.

Die Materie einer Sprache ist hingegen durch die genealogische Verwandschaft bedingt. Da die aus der Bopp'schen und Schleicher'schen Indogermanistik sich entwickelnde Sprachwissenschaft in der Sprache nur Materie (Wortformen) sah, so konnte es für sie nur genealogische Sprachverwandschaft geben. Die Sprache besteht aber aus vom formenden Geist durchdrungener Masse; das Formprinzip der Sprache äussert sich im Kategoriensystem und ist durch die Geistesstruktur des Menschen bestimmt. Da die menschlichen Geistesstrukturen verschieden sind, so sind auch die sprachlichen Kategoriensysteme verschieden, und da benachbarte Völker sich normalerweise vermischen, so müssen zwischen benachbarten Sprachen Übereinstimmungen im sprachlichen Kategoriensystem eintreten. Genealogisch ist das Englische eine germanische Sprache; diese Verwandschaft ist sozialgeschichtlich bedingt (Eroberung Englands durch die aus Nordwestdeutschland und Dänemark stammenden Angelsachsen). Die innere Form des Englischen, das Formprinzip, von welchem die englische Sprachmaterie durchdrungen ist und dem wir hier beim Verbum nachgegangen sind, ist eng verwandt mit derjenigen der inselkeltischen Sprachen. Da Menschentypus und innere Sprachform nicht in erster Linie an ein konkretes Volk bzw. an eine Sprachmaterie gebunden, sondern eher geographisch bestimmt sind, so müssen wir, wenn wir diese typologische Sprachverwandschaft irgendwie bezeichnen wollen, von *britischen Sprachen* — britisch im geographischen Sinne — sprechen.

Es wird klar, dass der Ausdruck „Substrat“ in der typologischen Sprachforschung keinen Platz haben kann“ (s. 241—242).

Przytoczmy też zaczerpniętą z notki interpretację pojęcia „substratu“: „Er ist nur dort anwendbar, wo wir die einer Sprache zugrunde liegende Sprache konkret kennen, wie zum Beispiel in Irland, wo die Substratsprache, das Neuirische, noch fassbar ist [...] Der Begriff Substrat darf nur in der genealogischen Sprachforschung angewandt werden“ (ibidem).

Wobec tego jasnego niewątpliwie sprecyzowania zasadniczych wniosków ogólnojęzykoznawczych pracy, ostro odróżniającego materię i formę w języku, a w konsekwencji pokrewieństwo genealogiczne i pokrewieństwo typologiczne języków (lepiej by były może terminy: pokrewieństwo materialne i podobieństwo strukturalne lub po prostu rodzina i typ językowy) — nasuwają się jednak pewne metodologiczne zastrzeżenia. Przede wszystkim koncepcja jakiejś niezmiennej „Geistesstruktur“ opartej na antropologicznym pokrewieństwie mieszkających się ludów danego rejonu geograficznego jest nie do udowodnienia (niesprawdzalna). Co gorsza, grozi błędnym kołem. O tzw. „Geistesstruktur“ mówimy przecież na podstawie systemu kategorii gramatycznych danego typu językowego, tzn. samo jej pojęcie jest wyabstrahowane z faktów językowych: nie możemy wobec tego tłumaczyć nim tych faktów. Lepiej by było, żeby autor porzucił te dzisiaj już nie do utrzymania koncepcje lingwistyki antropologicznej czy metafizycznej („Geistesstruktur“), a raczej nacisk położył na fakty psycho-lingwistyczne uwarunkowane społecznie, mianowicie na bilingwizm i wynikające zeń procesy kalkowania struktur języka A w języku B i na odwrót. Fakty takie bowiem są empirycznie sprawdzalne, choćby w zakresie zjawisk tzw. anglo-iryskiego, którym się autor zajmował. Prawidłowości empirycznie uchwytnie w zakresie współczesnych nam zjawisk bilingwizmu mają przecież wartość ogólną i mogą nam pomóc w zrozumieniu przedhistorycznych nawet procesów strukturalnego oddziaływania na siebie i wyrównywania języków, które może prowadzić do wytwarzania się i stabilizacji pewnych typologiczno-językowych prowincji. W ten właśnie sposób należałoby chyba rozumieć powstanie i stabilizację północnoafrykańsko-zachodnioeuropejskiej prowincji lingwistycznej przedstawionej przez Wagnera w III części jego książki. Wprowadzając te korektury metodologiczne możemy również swobodniej operować pojęciem substratu, nie zacieśniając go tylko do faktów historycznie uchwytnych. Możemy przecież również przypuszczać substrat hipotetyczny, np. przedindoeuropejski na Wyspach Brytyjskich, może związany z baskijskim i iberyjskim, a może i z przedchamito-semicką warstwą języków Afryki Północnej. Pewne cechy językowe takiego substratu w związku z bilingwizmem mieszkającej się ludności różnego pocho-

dzenia mogą przechodzić z języka do języka, przeżywając szereg epok i ujawniając się w stosunkowo młodych warstwach językowych. Oczywiście, są to rzeczy czysto hipotetyczne, ale pamiętać trzeba, że jedynym mechanizmem tych procesów, na który może i winien się powoływać językoznawca, jest językowy czy językowo-psychiczny w swej istocie mechanizm bilingwizmu, a nie żadna metafizyczna odwieczna „Geistesstruktur“.

Po tych uwagach ogólnych — zgodnie zresztą z tokiem rozważań autora — przedstawmy jeszcze krótko pogląd autora na typologiczny stosunek czasownika indoeuropejskiego do naszkicowanych w ciągu pracy dwóch odwiecznych i ostro przeciwstawnych typologicznie prowincji językowych Północnej Afryki i Zachodniej Eurazji: chamito-semickiej z werbalną par excellence koncepcją czasownika, reprezentującej typ językowy pierwiastkowo-fleksyjny (szeregujący) i ugrofińskiej z nominalną koncepcją czasownika, reprezentującej typ językowy podporządkowujący. Analiza historyczna czasownika indoeuropejskiego pozwala w nim wyróżnić młodszą warstwę tematowo-fleksyjną („stammflektierend“) i starszą pierwiastkowo-fleksyjną. Ta starsza wyraźnie występuje w indyjskim i greckim. Natomiast w germańskim, bałto-słowiańskim i łacinie warstwa ta jest już zepchnięta na plan dalszy przez nowszą warstwę morfologiczną tematowo-fleksyjną (por. s. 245—246). Przesunięcie typologiczne czasownika indoeuropejskiego w kierunku rozbudowania semantycznie zróżnicowanych tematów tworzonych za pomocą rozmaitych sufiksów itp., co prowadzi do zatarcia językowej realności pierwiastka czasownikowego, oraz w kierunku wysunięcia w systemie werbalnym na plan pierwszy duratywnego praesens jako formy podstawowej itp. traktuje autor jako objawy „nominalizacji“ czasownika i łączy je z przesunięciem prajęzyka indoeuropejskiego (względnie pierwotnych języków indoeuropejskich) ze strefy oddziaływania „werbalnej“ prowincji chamito-semickiej w strefę oddziaływania „nominalnej“ prowincji ugrofińskiej. Przytoczmy w związku z tym charakterystyczne zakończenie: „Die Analyse des indogermanischen Verbums und anderer im Zusammenhang mit einer verbalen sprachlichen „Weltanschauung“ stehender Erscheinungen (Genus, Kongruenz, Pluralbildung) führt uns zur Annahme, dass das Indogermanische in einer ältesten erschliessbaren Phase dem Hamito-Semitischen nahe stand und sich später in Richtung des Finno-Ugrischen bewegte. Das als Materie einheitliche Indogermanische stellt die Kreuzung einer anreihend-verbalen Genussprache mit einer unterordnend-nominalen Sprache dar (Finno-Ugrisch)“ (s. 255—256).

Tak w zwięzłym ujęciu, starającym się wydobyć rzeczy najistotniejsze, przedstawia się treść książki Wagnera. Książka imponuje ogromem materiału i wiedzy. Może nawet na tym cierpi nieco jej przejrzystość. Po-

rusza jednak ona wielkie problemy historii i typologii języków idąc w tym zakresie po linii najlepszych tradycji językoznawstwa europejskiego. To łączenie stałe analizy historycznej i typologicznej prowadzi autora może ku zbyt uproszczonemu przekonaniu o trwałości typu językowego w obrębie pewnych rodzin, np. chamito-semickiej z jednej strony, ugrofińskiej z drugiej, przy czym rozwijająca się między nimi pierwotna indoeuropejszczyzna reprezentowałaby typ mieszany. O wiązaniu określonego typu strukturalnego języka z określoną rodziną językową możemy mówić tylko wtedy, gdy dokładnie znamy na przestrzeni szeregu epok historię danej rodziny opierając się przede wszystkim na tekstach. Bez źródeł historycznych sięgających dostatecznie głęboko w przeszłość nigdy nie jesteśmy w stanie orzec z całą pewnością, jaki był pierwotny typ językowy danej rodziny. Pozostają nam oczywiście tylko spekulacje rekonstrukcyjne. Wiadomo przecież, że języki w ciągu dziejów zmieniają swój typ. I tu nasuwa się pytanie, czy ta zmiana jest zawsze wywołana skrzyżowaniem się z językiem czy językami innego typu — co zdaje się ostatecznie wynikać z rozważań Wagnera — czy w pewnych przynajmniej wypadkach może być od tego wpływu zewnętrznego niezależna, a wynikać z wewnętrznych językowych źródeł. Zwróciliśmy już uwagę przy omawianiu książki, że to, co w jednych językach jest gramatyczne, a więc determinuje ich typ, w innych może być stylistyczne, czyli irrelewantne dla typu językowego i na odwrót. Przejście pewnej kategorii stylistycznej w kategorię gramatyczną, które przecież nie musi być wywołane żadnymi wpływami zewnętrznojęzykowymi (tj. oddziaływaniem innego języka), dać może w rezultacie zmianę typu językowego (jeśli oczywiście dotyczy ważnych kategorii językowych). Np. możemy sobie wyobrazić w jakimś języku kompletne zastąpienie podrzędnych zdań werbalnych przez określone zwroty z nomina verbalia wynikające z możliwości stylistycznych, reprezentowanych między innymi też w języku polskim: *spodziewam się, że przyjdzie* : *spodziewam się jego przyjścia*, *rozpoczęliśmy dyskusję*, *gdy prezes odczytał sprawozdanie* : *rozpoczęliśmy dyskusję po odczytaniu sprawozdania przez prezesa* itp., itp. (to na marginesie rozważań Wagnera o zwrotach nominalnych w miejsce podrzędnych zdań werbalnych w językach celtyckich, sięgających aż po paralele staroegipskie, por. s. 235—238).

Tych kilka końcowych uwag recenzenta ma na celu podkreślić ostrożność, z jaką należy odnosić się do ciągle jeszcze wszechwładnego w językoznawstwie historyzmu, starającego się wyjaśnić ewolucję języków zmieniającymi w czasie i przestrzeni kombinacjami pewnej niezmiennej sumy jakościowych elementów reprezentowanych przez pierwotne typy-rodziny językowe.

WITOLD MAŃCZAK

Odpowiedź Prof. J. Kuryłowiczowi

W r. 1948 prof. Kuryłowicz sformułował w artykule w „Acta Linguistica” sześć praw rozwoju morfologicznego, które ze względu na występujące w nich neologizmy przytaczam w oryginale, aby tłumacząc nie wypaczyć myśli autora:

„I. Un morphème bipartite tend à s'assimiler un morphème iso-fonctionnel consistant uniquement en un des deux éléments, c'est-à-dire le morphème composé remplace le morphème simple [przez morfem złożony autor rozumie afiks lub końcówkę z alternacją tematu, przez morfem prosty sam afiks lub końcówkę].

II. Les actions dites „analogiques” suivent la direction: formes de fondation → formes fondées, dont le rapport découle de leurs sphères d'emploi.

III. Une structure consistant en membre constitutif plus membre subordonné forme le fondement du membre constitutif isolé, mais iso-fonctionnel.

IV. Quand à la suite d'une transformation morphologique une forme subit la différenciation, la forme nouvelle correspond à sa fonction primaire (de fondation), la forme ancienne est réservée pour la fonction secondaire (fondée).

V. Pour rétablir une différence d'ordre central la langue abandonne une différence d'ordre plus marginal.

VI. Le premier et le second terme d'une proportion appartiennent à l'origine à des systèmes différents: l'un appartient au parler imité, l'autre au parler imitant“.

W oparciu o te prawa autor napisał *L'accentuation des langues indo-européennes* (I wyd. 1952, II wyd. 1958) i *L'apophonie en indo-européen* (1956). W r. 1958 ogłosiłem w „Lingua” artykuł *Tendances générales des changements analogiques*, w którym przedstawiłem następujące prawa rozwoju morfologicznego:

I. Pomijając formy paradygmatu, wyrazy dłuższe są częściej przekształcane na wzór krótszych niż na odwrót.

II. Alternacja tematu jest częściej usuwana niż wprowadzana.

III. Pomijając wypadki, gdy się ma do czynienia z wyrazem z końcówką i z wyrazem bez końcówki, forma fleksyjna dłuższa jest częściej przekształcana na wzór formy fleksyjnej krótszej niż na odwrót.

IV. Końcówki zerowe są częściej zastępowane przez końcówki pełne niż na odwrót.

V. Końcówki monosylabiczne są częściej zastępowane przez końcówki wielozgłoskowe niż na odwrót.

VI. Formy trybu oznajmującego częściej powodują przekształcanie form innych trybów niż na odwrót.

VII. Formy czasu teraźniejszego powodują częściej przekształcanie form innych czasów niż na odwrót.

VIII. Jeśli zachodzi różnica między fleksją nazwy geograficznej a fleksją rzeczownika pospolitego, zresztą podobnych, przypadki lokalne wykazują na ogół charakter archaiczny, podczas gdy w przypadkach nie-lokalnych najczęściej występują innowacje.

IX. Jeśli forma paradygmatu nazwy geograficznej ulega zmianie analogicznej pod wpływem innej formy paradygmatu, punktem wyjścia zmiany są częściej przypadki lokalne niż nielokalne.

Na mój artykuł w „Lingua“ prof. Kuryłowicz, który na tematy interesujące nie tylko slawistów ma zwyczaj pisać po francusku, odpowiedział z nie znanych mi powodów po polsku (Biuletyn PTJ XVII). Na wywody autora odpowiedziałem w obszernym artykule zredagowanym po francusku, którego opublikowanie Redakcja różnojęzycznego Biuletynu PTJ niestety uzależniła — z równie nie znanych mi powodów — od przełożenia na polski i znacznego jego skrócenia. W tym stanie rzeczy nie moją jest winą, jeśli w niejednym wypadku odpowiedź jest zbyt lakoniczna lub gdy pewnych spraw w ogóle nie poruszam.

By uniknąć nieporozumienia, prawa prof. Kuryłowicza nazywam formułami, własne hipotezami.

S. 207. Autor zarzuca mi operowanie „faktami izolowanymi, leksykalnymi, wymagającymi często tłumaczenia indywidualnego“. W rzeczywistości nigdy nie wyciągam wniosków z faktów izolowanych, ale zawsze opieram je na pełnym materiale zawartym w takim czy innym podręczniku lub przynajmniej znacznej jego części.

S. 208. Autor zapytuje, co rozumiem przez wyrazy dłuższe i krótsze. Wyrazem dłuższym jest przede wszystkim wyraz o większej ilości sylab. Gdy liczba sylab jest taka sama, za wyraz dłuższy uważam ten, który ma więcej morfemów, dlatego *pic-t-us* + *ping-o* > **pinctus*.

S. 209. Autor twierdzi, że mieszam: „1. Normalne [...] procesy słowotwórcze, nie wymagające uciekania się do analogii, jak *bec* > *abecquer* [...] Czy przed tym istniało *abecher* [...], nie ma żadnego znaczenia. Jak już

stwierdził de Saussure, w takich wypadkach forma nowa nie jest przekształceniem formy starej, lecz regularnym słowotwórczym nowotworem. Podaje on przykład łac. *honus* : *honor*. Forma stara w ogóle nie wchodzi do proporcji wytwarzającej formę nową (*ora*-)*t-orem* : (*ora*-)*t-or* = *hon-orem* : *hon-or* [...] 2. Wypadki jak *abstenir* < *ab(s)* + *tenir* [...], które] nie różnią się zasadniczo od wypadków [omówionych w pktcie 1]. 3. Przykłady sporadycznej kontaminacji leksykalnej czy „etymologii ludowej“ [...], np. *anormal* < *anomal* + *normal* [...]. 4. Zmiana sufiksu [...], np. *abolir* < *abolere*. Autor zarzuca mi, że „to, co generacje językoznawców starały się poklasyfikować, rzucone zostało [przeze mnie] na jedną kupę i poddane obliczeniu statystycznemu“. W zupełności zgadzam się z autorem, że geneza form typu *abecquer* jest taka sama jak geneza *honor*, że forma stara nigdy nie występuje w proporcji $a : b = c : x$ i że członek społeczności językowej, który używa lub stwarza formę analogiczną, nigdy sobie tego nie uświadamia. Nie pojmuję jednak, jak autor, który jest językoznawcą, nie zdaje sobie sprawy z tego, że *abecquer* i *honor* są formami analogicznymi. Jeśli to nie są formy analogiczne, to co w ogóle jest formą analogiczną? Czyż naprawdę trzeba wyjaśniać, że analogia jest pojęciem historycznym, które istnieje jedynie dla językoznawcy, a nie znane jest członkowi społeczności językowej? Skoro jednak zachodzą co do tego wątpliwości, wyjaśnijmy i to. Otóż różnica między przeciętnym członkiem społeczności językowej a językoznawcą polega na tym, że pierwszy z nich zna język tylko w jednej epoce, np. B, zaś drugi z nich zna go w różnych epokach, np. A i B:

Epoka A: *trouv-es* *trouv-ez* *plais-ir* *fai-re* *chant* *sembl-e*

Epoka B: *trouv-es* *trouv-ez* *plai-re* *fai-re* *chant-e* *sembl-e*

Członek społeczności językowej żyjący w epoce B nie dostrzega żadnej różnicy między tematem w *trouv-es* i *trouv-ez*, między sufiksem w *plai-re* i *fai-re*, między końcówką w *chant-e* i *sembl-e*. Różnica istnieje jednak dla historyka języka i mimo że rozróżnienie tematów, sufiksów i końcówek znane jest od wieków, pokolenia lingwistów przypisują tę samą cechę tematowi w *trouv-ez*, przyrostkowi w *fai-re* i końcówce w *sembl-e*, a inną wspólną cechę tematowi w *trouv-es*, sufiksowi w *plai-re* i końcówce w *chant-e*: pierwsze są fonetycznie regularne, drugie są analogiczne. W tym znaczeniu termin „analogiczny“ nie jest niczym innym jak przeciwieństwem terminu „fonetycznie regularny“, przy czym jest bez znaczenia, czy dana forma jest izolowana, jak stfr. *sui* (zamiast **son* < *sum*) lub *anormal*, czy występuje w tysiącach egzemplarzy, jak *chante* (zamiast *chant*). Oto w jakim znaczeniu termin „analogiczny“ jest używany przez wielu językoznawców. Czemu więc autor nie chce się zgodzić, żeby i ja formy typu *abecquer*, *honor*, *abstenir*, *anormal*, *abolir* nazywał analogicznymi? Wpraw-

dzie niektórzy lingwiści używają terminu „analogia“ w węższym znaczeniu, przeciwstawiając go „kontaminacji“, czyli odróżniając zmiany morfologiczne zachodzące wg proporcji $a : b = c : x$ od zmian zachodzących wg wzoru $a + b = c$, ale w „Lingua“ wykazałem, jak sztuczne nieraz jest to rozróżnienie, i dlatego terminu „analogia“ używam w szerokim znaczeniu, jako synonimu „zmiany morfologicznej“, a antonimu „zmiany fonetycznej“.

S. 210. W związku z moją hipotezą II autor wysnuwa wniosek, że „obok alternacji starych, wymierających [...] powstają nowe“ i że moja hipoteza „zastosowana do sufiksów brzmiałaby: usuwanie starych sufiksów jest częstsze niż wprowadzanie nowych, co nie wygląda przekonująco“. W zupełności się zgadzam z autorem, że taka reguła odnosząca się do sufiksów byłaby absurdalna, ale nie widzę żadnego ustępu w moim artykule, który by upoważniał autora do przypuszczania, że ja w coś podobnego wierzę. Nie pojmuję także, co w mojej hipotezie nakłoniło autora do odróżniania alternacji starych od nowych. Nie należy doszukiwać się w moich hipotezach tego, czego w nich nie ma. Jeśli hipoteza II głosi, że alternacja tematu jest częściej usuwana niż wprowadzana, to znaczy to tylko, że moim zdaniem w każdym okresie historii języka liczba analogicznych usunięć alternacji (obojętne, starych czy nowych) jest większa od liczby analogicznych wprowadzeń alternacji (także obojętne, czy starych, czy nowych).

Ażeby sprawdzić hipotezę II na materiale, zbadalem losy akcentuacji czasowników w językach romańskich zwracając uwagę na to, czy 1) liczba miejsc, na które pada akcent, w porównaniu z łaciną w językach romańskich się powiększa, czy zmniejsza (np. łac. *cantābam* : *cantabāmus* > hiszp. *cantāba* : *cantābamos*) i 2) czy przemieszczenia akcentu, gdy liczba sylab, na które pada akcent, nie ulega zmianie, stanowią krok ku ujednoliceniu akcentuacji, czy też nie (np. w pewnej gwarze włoskiej *cantamus* > *cānteñ*, wskutek czego obecnie w ind. praes. jest 5 form akcentowanych na temacie, a 1 na końcówce, podczas gdy w łacinie stosunek tych form był 4:2). Niestety, autor ustosunkowuje się krytycznie do uzyskanych przeze mnie rezultatów, ponieważ ograniczyłem się do zacytowania materiału znalezione w pewnej gramatyce, nie przeprowadziwszy „analizy strukturalnej poszczególnych wypadków“. Okazuje się, że należało ustalić, „jakie były w paradygmatach poszczególnych koniugacji formy pod względem akcentuacyjnym podstawowe, a jakie ufundowane“, następnie „które koniugacje były podstawowe, tj. indukujące zmiany u innych“, a „przede wszystkim jednak badanie akcentu powinno było być poprzedzone przez badanie losu końcówek i wokalizmu pierwiastkowego, gdyż akcent jako prozodem jest dopiero nadbudową struktury fonologicznej wyrazu“. Moja metoda badania, czy we fleksji wyrazu zachodzi, czy też nie zachodzi ujednoli-

cenie akcentuacji, jest bardzo prosta, nie wymaga bowiem nic więcej niż umiejętności liczenia w zakresie szkoły podstawowej, natomiast metoda prof. Kuryłowicza jest tak skomplikowana, że nie wiem, czy jest prócz niego jaki językoznawca, który by ją umiał stosować, i dlatego niepomrotnie żałuję, że autor nie zbadał przedstawionego przeze mnie materiału i nie pokazał, jak przy pomocy jego „analizy strukturalnej“ można dowieść, że zmiany typu łac. *cantābam* : *cantabāmus* > hiszp. *cantāba* : *cantābamos*, nader częste w Romanii, polegają w gruncie rzeczy nie na usuwaniu (jak mnie się to wydaje), ale na wprowadzaniu alternacji akcentowej.

S. 211. Autor zapytuje, czemu zmiana wzmiankowana w jakimś podręczniku kilka razy liczona jest przeze mnie za zmianę kilkakrotną, o ile wzmianki nie znajdują się na tej samej stronie. Odpowiedź autor mógł znaleźć w „Lingua“: ponieważ jest prawdopodobne, że fakty, o których się wspomina kilka razy, są ważniejsze od innych.

Co do hipotezy IV autor zarzuca mi, że w zebranych materiale pomieściłem zmiany formalne ze zmianami formalno-znaczeniowymi. Śmiem zapytać; co by się zyskało, gdyby się jedno oddzieliło od drugich, a hipotezę IV zastąpiło dwoma następującymi: 1. przy zmianach formalnych końcówki zerowe są częściej zastępowane przez końcówki pełne niż na odwrót; 2. przy zmianach formalno-znaczeniowych końcówki zerowe są częściej zastępowane przez końcówki pełne niż na odwrót.

Jeśli chodzi o krytykę hipotezy V, jest ona równie zawiła jak owa „analiza strukturalna“, przy pomocy której autor chciał zakwestionować materiały zebrane przeze mnie na poparcie hipotezy II. W rzeczywistości istnieje tylko jeden sposób obalenia hipotezy V, mianowicie wykazanie, że są języki, w których końcówki wielozgłoskowe są częściej zastępowane przez monosylabiczne niż na odwrót. Ale autor o takim dowodzie nawet nie pomyślał.

W konkluzji artykułu w „Lingua“ zastanawiałem się, czy nie przywiązuje się nadmiernej wagi do proporcji $a : b = c : x$, skoro np. w odmianie *Tusculum* i *Carthago* nie było pierwotnie ani jednego przypadku o tej samej końcówce, a mimo to powstał miejscownik analogiczny *Carthagini*, który moim zdaniem objaśnić można tylko kontaminacją *Carthagine* z *Tusculi*. Podobnie bardziej realistyczne jest być może objaśnianie *lētami* przy pomocy kontaminacji *lēty* + *rękami* niż przy pomocy proporcji $a : b = c : x$, skoro *lēta* i *ręky* mają identyczną końcówkę w tylko jednym przypadku, mianowicie w gen. plur. Autor się z tym poglądem nie zgadza: „istnienie kontaminacji, szczególnie we faktach indywidualnych, leksykalnych, nie może być negowane. Aby jednak można było przenieść końcówkę *-ami* [...], musi ona być wyczuwana jako mająca funkcję morfologiczną, czyli musi istnieć między *ręk-* i *-ami*, *lēt-* i *-y* granica morfologiczna“. Co ma granica morfologiczna do różnicy między analogią a kon-

taminacja, trudno pojąć. W dawniejszej nieco polszczyźnie trafiał się wyraz *smętarz*, rezultat kontaminacji *ementarz* i *smętek* lub *smętny*. Czyż nie jest to dowód na to, że *ementarz* odczuwano jako derywat na *-arz* oraz że zdawano sobie sprawę z budowy słowotwórczej *smęt-ek* czy *smęt-ny*? Czyż zastąpienie tematu *ement-* tematem *smęt-* nie świadczy o takim samym poczuciu granicy morfologicznej, jak zastąpienie końcówki *-y* końcówką *-ami*? Autor nie chce nawet przyznać, że *Carthagini* można objaśnić tylko formułą $a + b = x$, i wymyśla proporcję *Tuscul- : Tusculi = Carthagin- : Carthagini*. Nigdy się nie spotkałem z umieszczaniem w proporcji $a : b = c : x$ tematów zamiast pełnych wyrazów.

Na s. 213 prof. Kuryłowicz pisze o mnie: „W sumie autor, biorąc asumpt z naszych formuł I i II, częściowo je zastosował, częściowo przekreślił (i to w dziewięć lat po ich ukazaniu się)“. Nie zamierzam na to odpowiadać inaczej, jak zwróceniem uwagi na fakt, że ten ustęp spowodował, iż nie bacząc na skąpość miejsca, jakiego mi Redakcja udzieliła, przytoczyłem zarówno formuły autora, jak i własne hipotezy, ażeby czytelnik bez trudu mógł je skonfrontować.

Przejdźmy do innej sprawy. Chcąc sprawdzić formułę II na materiale, miałem trudności z interpretacją terminów wprowadzonych przez autora „*formes de fondation*“ i „*formes fondées*“. Chodziło mianowicie o to, czy zakres użycia form ufundowanych ma się całkowicie mieścić w zakresie użycia form fundujących, czy też może się w części z nim pokrywać a w części poza niego wykraczać, jak by to można sądzić po stosunkach zachodzących między intonacjami bałto-słowiańskimi:

syllabe initiale: *opposition douce/rude*

syllabe interne: *intonation rude*

syllabe finale: *intonation douce*

czy greckimi:

antépénultième

pénultième devant tranche finale longue } *intonation aiguë*

pénultième devant tranche finale brève: *intonation circonflexe*

syllabe finale: *opposition aigu/circonflexe*

W odpowiedzi na moje wątpliwości autor wyjaśnia, że w obu wypadkach zakres użycia form ufundowanych w całości mieści się w zakresie form fundujących, mianowicie w bałto-słowiańskim „pominawszy zgłoskę początkową (gdzie mamy opozycję) cyrkumfleks może występować we wszystkich dwuzgłoskowcach i wielozgłoskowcach (na zgłosce końcowej), akut tylko we wielozgłoskowcach (na zgłosce wewnętrznej)“, zaś w grece „pominawszy zgłoskę końcową (gdzie mamy opozycję) akut może wystę-

pować na trzeciej od końca i na przedostatniej, cyrkumfleks tylko na przedostatniej“.

Odpowiedzi tej nie można uznać za zadowalającą, wszystko bowiem zależy od tego, jaką się przyjmie klasyfikację wyrazów. W bałto-słowiańskim można je poklasyfikować dwojako:

1. Wyrazy akcentowane na sylabie początkowej.
2. Wyrazy dwuzgłoskowe.
3. Wyrazy wielozgłoskowe.

1. Wyrazy akcentowane na sylabie początkowej.
2. Wyrazy akcentowane na sylabie wewnętrznej.
3. Wyrazy akcentowane na sylabie końcowej.

Podobnie dwojako można poklasyfikować wyrazy w grece:

1. Wyrazy akcentowane na sylabie końcowej.
2. Wyrazy akcentowane na przedostatniej.
3. Wyrazy akcentowane na trzeciej od końca.

1. Wyrazy akcentowane na trzeciej od końca.
2. Wyrazy akcentowane na przedostatniej przed ostatnią długą.
3. Wyrazy akcentowane na przedostatniej przed ostatnią krótką.
4. Wyrazy akcentowane na ostatniej.

W zależności od tego, czy przyjmiemy pierwszą czy drugą klasyfikację wyrazów, stosunki między intonacjami bałto-słowiańskimi lub greckimi będą lub nie będą stosunkami między „formes de fondation“ a „formes fondées“. Autor niestety nie podaje żadnej ogólnej zasady, która by popierała wybór, jakiego on dokonał.

Ponadto chciałem skontrolować formułę II na materiałach, jakich dostarcza historia zmian analogicznych w deklinacji słowiańskiej. Nie wiedząc, jak się do tego zabrać, poprosiłem autora o wyjaśnienie zmian, które zaszły w gen. sg. polskich masculinów. Oto jego odpowiedź: „faktem podstawowym jest zanik stopniowy różnicy między pierwotnymi tematami na *-o-* i na *-u-*. Formą podstawową były przy tym tematy na *-o-*, jako mające większy zakres użycia, nie dlatego, że były reprezentowane przez większą ilość rzeczowników, lecz dlatego, że obejmowały i rzeczowniki niemotywowane, i rzeczowniki motywowane, i przymiotniki, podczas gdy tematy na *-u-* występowały tylko u niemotywowanych rzeczowników (podobnie tematy na *-i-* i na spółgłoskę)“. Aby sprawdzić, w jakiej mierze jest prawdą, że tematy na *-o-* wpłynęły w polskim na tematy na *-u-*, wynotowałem z gramatyki Klemensiewicza, Lehra-Spławińskiego i Urbanicza formy prasłowiańskie (lub s.-c.-s.) podane na początku każdego

rozdziału o deklinacji. Oto wypadki, gdy końcówki tematów na *-o-* wtargnęły do tematów na *-u-*: gen. *synu* > *syna*, acc. *syn* > *syna*, loc. *volu* > *wole*, voc. *volu* > *wole*, dat. *synm̃* > *synom*, *volm̃* > *wołom*. A oto wypadki odwrotne: gen. *roda* > *rodu*, *voza* > *wozu*, dat. *rodu* > *rodowi*, *vozu* > *wozowi*, *rabu* > *wrogowi*, instr. *rodom̃* > *rodem*, *vozom̃* > *wozem*, *rabom̃* > *wrogiem*, loc. *rabě* > *wrogu*, voc. *rabe* > *wrogu*, nom. *rabi* > *wrogowie*, gen. *rodz* > *rodów*, *vozz* > *wozów*, *rabz* > *wrogów*, acc. *raby* > *wrogów*, instr. *selom̃* > *siodłem*, *věkom̃* > *wiekiem*, loc. *věcě* > *wieku*. Zatem 6 przykładów potwierdza formułę II, a 18 jej przeczy. Ponieważ w przytoczonym ustępie autor mówi tylko o tematach na *-o-*, *-u-*, *-i-* i tematach spółgłoskowych, możliwe, że mówiąc o tematach na *-o-* miał na myśli zarazem tematy na *-jo-*. Wynik konfrontacji formuły II z materiałem byłby wówczas jeszcze bardziej zastanawiający.

Nie od rzeczy będzie dodać, że wtargnięcie końcówek tematów na *-u-* nie stoi w sprzeczności z żadną z moich hipotez. Hipotezy II, IV i V tłumaczą je nawet w dużej mierze: po zaniku jerów końcowych gen. plur. tematów na *-o-* jest pozbawiony końcówki, podczas gdy *-ov-* w tematach na *-u-* się zachowuje (wg hipotezy IV końcówki zerowe są częściej zastępowane przez końcówki pełne niż na odwrót); końcówki dat. sg. *-ovi* i nom. plur. *-ove* tematów na *-u-* odpowiadają końcówkom *-u* i *-i* tematów na *-o-* (wg hipotezy V końcówki monosylabiczne są częściej zastępowane przez końcówki wielozgłoskowe niż na odwrót); wreszcie użycie *-u* w loc. i voc. sg. męszczyń i żeńskich na *k*, *g*, *ch* pozwala usunąć alternację spółgłoskową (wg hipotezy II alternacja tematu jest częściej usuwana niż wprowadzana). Oto czym się tłumaczy wielka kariera końcówek tematów na *-u-*.

S. 215. Przy pomocy subtelnego rozumowania autor usiłuje wykazać, że między formułą III, wg której $\lambda\epsilon\acute{\iota}\pi\omega$ powinno ulec przekształceniu na wzór $\acute{\alpha}\pi\omicron\lambda\epsilon\acute{\iota}\pi\omega$, a formułą II, wg której $\acute{\alpha}\pi\omicron\lambda\epsilon\acute{\iota}\pi\omega$ powinno być przekształcone na wzór $\lambda\epsilon\acute{\iota}\pi\omega$, nie ma sprzeczności. Możliwe, że istnieją różne sposoby myślenia. W każdym razie mam odwagę się przyznać, że jestem w stanie rozumieć tylko rzeczy proste. Moim zdaniem, jeśli jeden lekarz mówi, że chory wyzdrowieje, a drugi, że chory umrze, każdy z nich czyni przewidywania, jeśli jednak trzeci lekarz powiada, że chory albo wyzdrowieje, albo umrze, to on nic nie przewiduje. Podobnie mam wrażenie, że dokonuję przewidywania, gdy twierdzę, że wyrazy dłuższe są częściej przekształcane na wzór krótszych niż na odwrót (hipoteza I), natomiast uważam, że formuły II i III wzajemnie się wykluczając nic nie pozwalają przewidzieć. Podobnie ma się rzecz z formułą VI, która bynajmniej nie będąc żadnym prawem jest tylko stwierdzeniem przypadkowego charakteru niektórych zmian analogicznych spowodowanych tzw. mieszaniami się języków. Ażeby formuła VI stała się prawem, trzeba, żeby autor

dodał, jak można przewidzieć, który z dwu kontaktujących się ze sobą dialektów będzie wywoływał zmiany analogiczne w drugim. Oczywiście stwierdzenie *post factum*, że pewna forma została przekształcona pod wpływem innego dialektu, nie jest przewidywaniem, jak nie jest przewidywaniem stwierdzenie zgonu czy wyzdrowienia pacjenta po zakończeniu się choroby.

Na temat wyjaśnień autora dotyczących zaniku alternacji w czasowniku francuskim, których z braku miejsca nie mogę referować, odpowiadam, co następuje: 1. Nadal nie rozumiem, czemu autor wmieszał w tę sprawę akcent, skoro wystarczało, żeby się powołał tylko na swą formułę III, wg której formy bez końcówki są przekształcane na wzór form z końcówkami. 2. Wątpię, żeby zachodził jakikolwiek związek między alternacją samogłoskową a spółgłoskową, skoro we francuskim istnieją oboczności, jak *acquiers : acquérons, meurs : mourons*, i w podobne alternacje obfitują inne języki romańskie, np. hiszp. *puedo : podemos*. 3. Jest prawdą, że końcówka zerowa, która występuje we francuskim, nie istnieje w pewnych innych językach romańskich i że niwelacja akcentu odbywała się w różnych językach „niezależnie, w innych okresach, w innym stopniu i nawet częściowo w innych kierunkach“. Pomimo to usuwanie apofonii dokonywało się wszędzie w sposób podobny: wszędzie na ogół brał górę wokalizm nieakcentowany. Wynika z tego, że usuwanie apofonii nie ma nic wspólnego z obecnością lub brakiem końcówek ani niwelacją akcentu, ale musi być uwarunkowane przez pewien czynnik występujący we wszystkich językach romańskich. Czynnik ten był już znany „autorytetom XIX-wiecznym“: jest nim fakt, że we wszystkich językach romańskich formy o wokalizmie nieakcentowanym są częstsze od form o wokalizmie akcentowanym.

Jeśli chodzi o formułę IV, autora nie zadowolili rezultaty uzyskane przeze mnie i przeanalizował zgromadzony przeze mnie materiał ponownie, dając nieraz interpretację inną od interpretacji Behaghla. Niektóre interpretacje autora wydają się naciągane, ale możliwe, że niektóre z nich są słuszne. Niestety, nie mogę z nich korzystać, ponieważ przyjąłem jako zasadę uważać wszystkie twierdzenia znajdujące się w podręcznikach za prawdziwe. Gdybym czynił odstępstwa od tej zasady, mógłbym się spotkać z zarzutem, że częściej wprowadzam poprawki, gdy to mi jest na rękę, niż w wypadkach przeciwnych. Nie ma zresztą żadnego powodu przypuszczać, żeby autorzy częściej się mylili w wypadkach, które popierają moje twierdzenia, niż w innych. Jeśli zatem autor nie był zadowolony z wyników przeze mnie uzyskanych, powinien był wynotować materiał z innego źródła, powstrzymując się od wprowadzania jakichkolwiek poprawek. Wielką liczbę wyjątków z formuły IV autor objaśnia występowaniem w dubletach znacznej ilości form pochodzenia dialektycznego. Nie pojmuje, dlaczego

dublety pochodzenia dialektycznego miałyby się inaczej różnicować składniowo, semantycznie i stylistycznie niż dublety powstałe bez wpływu obcego dialektu. By dać na to dowód, wypisałem dublety z II tomu Nyropa gramatyki języka francuskiego, języka, w którym wpływy dialektyczne są o wiele słabsze niż w niemieckim. Otrzymałem następujący wynik:

Za formułą IV	90	46%
Za i przeciw	11	6%
Przeciw formule IV	95	48%
	196	100%

Ponieważ 196 nie jest wielką liczbą, otrzymany wynik nie podważa mojego poglądu wyrażonego w „Lingua“, wg którego z rachunku prawdopodobieństwa wynika, że gdyby się operowało wielkimi liczbami, formułę IV potwierdziłoby 50% wypadków, a drugie 50% by jej zaprzeczyło.

A teraz kilka sprostowań dotyczących liczb. Jakkolwiek autor neguje przydatność statystyki w językoznawstwie, to nie powód, żeby mówić o 50 przykładach dotyczących akcentuacji romańskiej zamiast o 178, żeby wspominał o 4000 wypadków usunięcia alternacji po *k*, *g*, *ch* zamiast o 1434, żeby zapominał, że praca nie przyjęta do druku przez Komitet Językoznawczy PAN, której streszczenie ogłoszone w „Lingua“ miało 60 stron, liczyła ich sama 150, a więc nie była artykułem, i żeby wreszcie mówić o recenzentach owej pracy (jakby ich było kilku), gdy w rzeczywistości recenzent był tylko jeden, mianowicie sam prof. Kuryłowicz.

Wreszcie autor wybaczy, że nie odpowiem na aluzje natury osobistej skierowane pod adresem moim oraz redakcji „Lingua“.

Równocześnie nie mogę się powstrzymać od wyrażenia ubolewania, że nie znalazłem w artykule autora odpowiedzi na kilka dręczących mnie pytań:

1. Czemu autor nie uważał za rzecz pożyteczną skontrolować swe formuły na materiale historycznym przed zastosowaniem ich do rekonstrukcji faktów przedhistorycznych?

2. Czy jest prawdą, że wśród 30 na chybił trafił z gramatyki Nyropa wybranych przykładów zmian analogicznych większość ich nie da się podciągnąć pod żadną z 6 formuł autora?

3. Co to są kategorie centralne i kategorie marginalne, o których jest mowa w formule V?

4. Co trzeba wiedzieć, żeby móc skontrolować formułę II na obszernym zespole faktów, jaki stanowi historia deklinacji w językach słowiańskich?

Autor niestety pominął trzy pierwsze pytania milczeniem, a na czwarte dał wyjaśnienia niewystarczające.

W tym stanie rzeczy nie mogę, niestety, odwołać nie z tego, co napisałem w „Lingua“, a mianowicie, że 1. większość zmian analogicznych nie da się w ogóle podciągnąć pod formuły autora; 2. formuła VI nie jest żadnym prawem; 3. formuły II i V są może prawdziwe, ale z braku objaśnienia neologizmów, które w nich występują, sprawdzić ich się nie da; 4. formuły IV, III i I są fałszywe, gdyż formule IV przeczy połowa faktów, a III i I większość. By nie być gołosłownym, pozwolę sobie przytoczyć rezultaty ostatnio przeprowadzonej weryfikacji formuły I (łącznie z danymi z „Lingua“), wg których formule I przeczą fakty zarejestrowane w następujących podręcznikach: Brockelmann (jęz. semickie) 90%, Dworki (polski) 93%, Endzelin (łotewski) 100%, Ernout (łacina) 92%, Gutenbrunner (staroislandzki) 98%, Kuzniecowa (rosyjski) 83%, Meyer-Lübke (jęz. romańskie) 88%, Nyrop (francuski) 99%, Simonyi (węgierski) 92%, Smal-Stocki i Gartner (ukraiński) 94%, Wilmanns (niemiecki) 67%, Wright (gocki) 100%.

Jeśli kto z czytelników pragnie sobie wyrobić własne zdanie na temat tego, kto z nas dwu ma rację, niech pamięta, że jest na to tylko jeden sposób, który zresztą jest bardzo prosty i dostępny dla każdego językoznawcy, nawet najbardziej oddalonego od językoznawstwa ogólnego czy indoeuropeistyki. Należy wynotować na fiszkach wszystkie zmiany analogiczne zarejestrowane w gramatyce historycznej i słowniku etymologicznym jakiegokolwiek języka, a następnie poklasyfikować je według tego, czy są one za lub przeciw każdej z sześciu formuł autora. Zanotowawszy wyniki, należy te same fiszki ponownie poklasyfikować zależnie od tego, czy potwierdzają, czy zbijają każdą z dziewięciu moich hipotez. Ktokolwiek przeprowadzi taką próbę, będzie zmuszony zadać pytanie, czym wobec tego należy tłumaczyć ogromny sukces, jaki odniosły *L'accentuation d. l. i.-e.* i *L'apophonie en i.-e.* Odpowiedź jest prosta: nikomu nie przyszło na myśl, żeby było można pisać 500-stronicowe prace, nie poświęciwszy paru dni czy nawet godzin na sprawdzenie zasad, na których te prace są oparte.

JERZY KURYŁOWICZ

Odpowiedź językoznawstwa

Doc. W. Mańczak zapytuje: jeśli *abecquer* i *honor* nie są formami analogicznymi, „to co w ogóle jest formą analogiczną?” Na pytanie to powinni odpowiedzieć młodogramatycy i doc. Mańczak, który decyduje się na określenie: „zmiana morfologiczna” w przeciwieństwie do zmiany fonetycznej. Termin „analogia” służy w rzeczywistości jako etykieta zbiorcza dla oznaczenia różnorodnych zmian językowych, o ile nie są czysto fonetyczne. Ma więc treść zasadniczo negatywną. Dlatego podpisany terminu tego, który nie nie mówi, w miarę możności unika. Natomiast istnieją dla niego zjawiska o charakterze funkcjonalnym, tłumaczące się istnieniem systemu językowego, jak: warunkowanie derywatu przez podstawę i w ogóle form gramatycznych „przewidywalnych” (*prévisible; predictable*) przez „nieprzewidywalne” (Hjelmslev nazywa stosunek ten *détermination*), funkcji (semantycznych czy składniowych) sekundarnych przez prymarne, nacisk proporcjonalny form warunkujących na warunkowane, ekspresywne szerzenie się podmorfemów „zbędnych” (*redondant; redundant; izbytočný*), zmiana podstawy derywacyjnej i zróżnicowanie itd. Różne te rzeczy oznaczane są w starych podręcznikach jako „analogia” czy „działanie analogii”; zmiany współzależne traktowane są w nich często jako od siebie niezależne; mowy nie ma o strukturze morfologicznej, tj. o ugrupowaniu hierarchicznym części morfologicznych i ich funkcji; itd.

Językoznawstwo doby ostatniej, głównie dwóch ostatnich dziesięcioleci, przyniosło tak poważne postępy analizy lingwistycznej, że mechaniczne sumowanie zmian „analogicznych” rejestrowanych przez młodogramatyków przypomina sumowanie śliwek, pestek ze śliwek i orzechów. Sumowanie śliwek i orzechów daje zespół heterogeniczny, zaś 10 śliwek + 10 pestek można od biedy uznać za 20 pestek, ale nie za 20 śliwek. Autor proponuje, w końcu swego artykułu, tego rodzaju operacje statystyczne na przestarzałych metodycznie podręcznikach dla sprawdzenia zasad, na których powinny być oparte moje badania języko-

znawcze. Uważam, że przy dzisiejszym stanie naszej wiedzy byłoby to postępowaniem paranoika, podobnie jak np. w dziedzinie fonetyki sumowanie fonemów, wariant kombinatorycznych i wariant fakultatywnych.

Autor twierdzi (nie grzesząc skromnością), że jest jedynym, który zasady te sprawdził, i że sprawdzenie takie jest rzeczą bardzo łatwą, wystarczy poświęcić na to „parę dni czy nawet parę godzin“. I to bez znajomości współczesnej literatury ogólnojęzykoznawczej. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że aby móc, jak powiada, „weryfikować“ formułę I na faktach podręcznikowych, musi je zastać opisane naukowo, adekwatnie, w kontekście systemu. Przyznaję bez uczucia wstydu, że analiza funkcji akcentu (i intonacji) w poszczególnych językach indoeuropejskich zajęła mi szereg lat. Fakty przekazane przez podręczniki jako *rudis indigestaque moles* musiały być najpierw ustawione w relewantnych opozycjach.

Jak zaś wygląda u autora chociażby zwykle rozkładanie na morfemy, widać na przykładzie *pictus* + *pingo* > *pinctus*, który ma ilustrować jego „hipotezę I“ (brzmi ona: „Wyrazy dłuższe są częściej przekształcane na wzór krótszych niż na odwrót“). Ponieważ, powiada autor, liczba sylab w *pictus* i *pingo* jest ta sama, więc długość ich należy mierzyć ilością zawartych w nich morfemów. Czyli przy wspomnianych w „hipotezie I“ procesach „analogicznych“ stosowane są przez niego dwie miary, fonetyczna i morfologiczna. Ale w dodatku ilość morfemów w *pictus* i *pingo* jest ta sama: *pictus* = pierwiastek + sufiks *t* + końcówka; *pingo* = pierwiastek + infiks *n* + końcówka (charakter morfologiczny *n* zagwarantowany przez *pinso*: *pister* = *pingo*: *pictor* itd.). Jeśli *pingo* działa na *pictus* (ewent. dalej na *pictor*, *pictura*), to po prostu dlatego, że *pingo* jest *osnową*, a inne formy są derywatami.

„Hipoteza I“ autora jest zresztą tylko wypaczeniem banalnej zasady, że derywaty są daleko częściej przekształcane na wzór osnów niż odwrotnie, podobnie jak „hipotezy IV—V“ są tylko powtórzeniem tradycyjnej, nie sprecyzowanej i nie objaśnianej tezy, że końcówki „pełniejsze“ mają tendencję do wypierania „mniej pełnych“¹. W jaki sposób jednak w poszczególnych, konkretnych wypadkach autor może przewidywać, co zajdzie w języku, nie jest jasne.

Wobec ignorowania współczesnych metod nie dziwimy się, jeśli autor parokrotnie wprost przyznaje, że niektórych rzeczy nie rozumie, np. różnicy między *formalno-znaczeniową* zależnością derywatu od osnowy a zależnością formalną struktury zredukowanej od struktury pełnej. Odnośnie do swej „hipotezy IV“ „śmie zapytać“, co by się zyskało, gdyby

¹ Por. co do tego punktu: Omagiu lui Jorgu Jordan, 1958, s. 498 („expressivité des traits redondants“).

się oddzieliło zmiany formalne od zmian formalno-znaczeniowych. A chociażby to, że przy tych ostatnich, np. gen. sing. na *-u* > *-a* u żywotnych, *-a* > *-u* u nieżywotnych, nie tylko volumen końcówek odgrywa rolę (podobnie w wypadku „hipotezy V“).

Nasza formuła VI nie mówi, jak sądzi doc. Mańczak, tylko o działaniu dialektu na dialekt, lecz systemu na system. Oddziaływanie wzajemne języków odbywa się przecież nie tylko na płaszczyźnie terytorialnej, ale i na płaszczyźnie różnic społecznych (generacje, klasy itd.). Warstwa, w której dokonuje się innowacja, reprezentuje przez to właśnie inny system aniżeli warstwa, która, naśladowując ją, innowację tę przejmuje. Proporcje mają kierunek od systemu wytwarzającego nowotwór do systemu naśladowającego. Oto sens formuły VI, która ma więc charakter ogólny, a nie dialektologiczny.

Autor powiada dalej, że nie rozumie, dlaczego dublety pochodzenia dialektycznego miałyby się różnicować inaczej aniżeli dublety powstałe bez wpływu obcego dialektu. Chodzi tu jednak o dublety powstające z rozszczepienia paradygmatów (*déjeune: dînons*) lub z zastąpienia procesu derywacyjnego starszego przez młodszy (*archet: arquet*), co powoduje podział sfery semantycznej, zajmowanej dotąd przez formę starszą, na dwie części. Inaczej jest w wypadku dubletów pochodzenia zewnętrznego: tutaj forma zapożyczona z zewnątrz (i nieraz późno) niekoniecznie musi konkurować znaczeniowo z rodzimą, może wejść i w sferę semantyczną wyrazu trzeciego. Podobnie przy pożyczkach np. z łaciny (jak *confidence* obok rodzimego *confiance* itp.).

A oto parę poruszonych przez doc. Mańczaka konkretnych szczegółów:

Wracając jeszcze raz do zagadnienia alternacji czy apofonii mówi: „w każdym okresie historii języka liczba analogicznych usunięć alternacji jest większa od liczby analogicznych wprowadzeń alternacji“. Czy także w okresach, gdy w języku powstają alternacje rozlewające się po całym słowotwórstwie i fleksji, jak to miało miejsce w indoeuropejskim lub, w jeszcze wyższym stopniu, w semickim?

Mówiąc o paradygmacie hiszpańskim *cantaba: cantábamos* autor przeoczył, że powstanie akcentuacji kolumnalnej (= miejsce akcentu ustalone licząc od początku wyrazu) równocześnie spowodowało powstanie alternacji między formami z akcentuacją na przedostatniej a *cantábamos* (i sthiszp. *cantábades*) z akcentuacją na trzeciej od końca (*voces esdrújulas*).

Lokatywu łacińskiego na *-i* nie należy stawiać na jednym poziomie z żywymi przypadkami paradygmatu. Ograniczony do imion miejscowych jest on już tylko na prawach derywatu, a jego końcówka jest sufiksem derywacyjnym. Dlatego proporcja *Tuscul-: Tusculi* = *Cartha-*

gin-: *Carthagin-i*, która tak zdziwiła autora, nie różni się zasadniczo od proporeji słowotwórczej jak *pom(um)*: *pomarius* = *ordin-* (<*ordo*): *ordinarius*. Podobny był los lokatywu na *-oi* w grece, np. ἱερῶν-οῖ (temat na *-o-*), Πατρινοῖ (temat na *-ā-*), Πυθοῖ (temat na *-oi-*) itd.

Nie można więc brać ze zjawiska łacińskiego asumptu do uważania typu słowiańskiego *lętami* za kontaminację *lęty* z *rękami*, jak to czyni doc. Mańczak. Kontaminacja *cmentarz* + *smętny* (*smętek*) > *smętarz* polega na przekształceniu wyrazu niemotywowanego (*cmentarz*) w (pozornie) motywowany: *smęt-ars-*. Między *cmentarzem* a *smętkiem* wytworzyło się dzięki podobieństwu fonetycznemu skojarzenie semantyczne, wywołujące powyższe przekształcenie. Jak miałby tego rodzaju mechanizm działać w wypadku *lęty* > *lętami*?

Nieco dalej autor czyni mi zarzut, jakobym dla określenia charakteru fonologicznego intonacji bałto-słowiańskich posługiwał się różnymi, niejednolitymi, klasyfikacjami wyrazów. Znowu brak zrozumienia spowodowany nieznaną dziedziną specjalnej. Cytuję moją klasyfikację:

1. Wyrazy akcentowane na zgłosce początkowej (opozycja cyrkumfleks: akut),

2. Wyrazy akcentowane na zgłosce wewnętrznej (akut),

3. Wyrazy akcentowane na zgłosce końcowej (cyrkumfleks).

Doc. Mańczak twierdzi, że znajduje się u mnie prócz tego drugi podział:

1. Wyrazy akcentowane na sylabie początkowej,

2. Wyrazy dwuzgłoskowe,

3. Wyrazy wielozgłoskowe.

Tę drugą klasyfikację wydedukował on z podanych przeze mnie zakresów użycia intonacji wynikających z mojego podziału. Skonstatowałem, że ponieważ poza opozycją akut stoi tylko na zgłoskach wewnętrznych, więc nie może (poza opozycją) występować w dwuzgłoskowcach, które wewnętrznej sylaby nie mają; natomiast cyrkumfleks (poza opozycją) występuje na zgłoskach końcowych, a więc może się pojawiać i u wielozgłoskowców, i u dwuzgłoskowców. Chodzi więc o jeden i ten sam schemat. Mutatis mutandis załatwia się i zarzut doc. Mańczaka w odniesieniu do określenia intonacji greckich. W obu wypadkach zasięgi intonacji nie nacechowanej (cyrkumfleksu w bałto-słowiańskim i akutu w grece) są łatwe do odczytania z podanej w mojej książce klasyfikacji wyrazów².

Sumowanie przypadków, w których zwyciężają końcówki tematów na *-o-*, i tych, w których zwyciężają końcówki tematów na *-u-*, nie

² *L'accentuation*, 2. wyd., 1958, s. 167 n., s. 110 n.

ma sensu. Każda końcówka wymaga odrębnego rozpatrzenia ze względu na funkcję (znaczenie rzeczownika, stosunek do innych końcówek itp.): w gen. sing. szerzenie się *-a* u żywotnych, *-u* u nieżywotnych. W dat. sing. *-owi* jest implikowane przez gen. na *-u*, ale niekoniecznie przez gen. na *-a*. Inne są motywy repartycji końcówek *-i* i *-owie* w nom. plur. Ogólne jest zaś zastąpienie zero (< *-o*) przez *-ów*. Jasne, że wypadki te mogą i muszą podpadać pod różne formuły: zróżnicowanie (formuła IV), (zero +) *ów* zam. zero (formuła I) itp.; mieszanie tych rzeczy nie jest metodycznie dopuszczalne.

Wreszcie autor tłumaczy zanik alternacji wokalicznych w 1. koniugacji francuskiej statystyką: „we wszystkich językach romańskich formy o wokalizmie nie akcentowanym są częstsze od form o wokalizmie akcentowanym“. Stąd przy wyrównaniach zwycięstwo form z wokalizmem nie akcentowanym. Ale po pierwsze: jeśli np. *indicativus praesentis* na sześć form ma dwie formy akcentowane na końcówce, a *imperfectum* sześć itd., itd., to nie oznacza to jeszcze wyniku 8:4 itd. na korzyść form nie akcentowanych na pierwiastku, gdyż nie znamy frekwencji, więc jak gdyby ciężaru gatunkowego, poszczególnych form. Tak np. 3. os. sing. i 3. os. plur. praes. mogą mieć większą frekwencję od innych osób względnie od osób czasu przeszłego, tak że wszelkie tego rodzaju statystyki odnoszące się do zmian systemu językowego są właściwie gadaniem na wiatr. Po drugie: czynnik statystyczny powinien być działać równomiernie, i w innych koniugacjach francuskich. Po trzecie: zanik alternacji odbywa się masowo w pewnym określonym momencie historii języka francuskiego (1. połowa XVI w.), po wielu wiekach jej istnienia, podczas gdy czynnik statystyczny istniał wciąż w takim samym nasileniu. Stąd poprawne postawienie problemu: dlaczego usunięto alternacje w pierwszej połowie XVI w. i tylko w 1. koniugacji? Przy poprawnym sformułowaniu bezsilność statystycznego podejścia do problemu staje się oczywista.

Pozostaje mi odpowiedzieć na cztery konkretne pytania „dręczące“ autora:

1) „Czemu autor (tj. podpisany) nie uważał za rzecz pożyteczną skontrolować swe formuły na materiale historycznym przed zastosowaniem ich do rekonstrukcji faktów przedhistorycznych?“

Formuły te wyprowadzone z aksjomatu istnienia systemu językowego mają charakter heurystyczny, tak jak np. heurystyczna jest zasada „bezwyjątkowości“ praw głosowych (por. Biuletyn PTJ XVII, s. 207), której się nie udowadnia ani nie zbija statystykami ze słowników etymologicznych. W obu wypadkach chodzi o dyrektywę metodyczną. Jest ona metodycznie nadrzędna w tym sensie, że wypadków stosujących się do niej już nie potrzebuję objaśniać, natomiast do reszty muszę za-

stosować kryteria specjalne, np. w wypadku „praw fonetycznych“ objaśniając np. zapożyczeniem z innych narzeczy czy języków. Podobnie w wypadku wspomnianych formuł, które dotyczą zmian morfologicznych, głównie seryjnych (procesów słowotwórczych i fleksyjnych). Wychodzą z prostego założenia istnienia systemu, a więc hierarchii elementów, zależności pewnych elementów B od elementów A, a nie odwrotnie (jak to dowodnie widać np. na stosunku derywatu do osnowy). Jeśli mimo takiej hierarchii zdarzają się wypadki, które nie dadzą się wyjaśnić oddziaływaniem idącym od A do B, to trzeba zastosować kryteria specjalne, podobnie jak w wypadku tzw. praw fonetycznych. Ze sporadycznych wypadków np. oddziaływania derywatu na osnowę nie można wyciągać wniosku, że to właśnie jest zasadą naczelną, a nie oddziaływanie odwrotne.

Wyjaśnienia genetyczne stają się możliwe dopiero na tle poprawnego ustawienia faktów w systemie językowym. Opis strukturalny języka starofrancuskiego itd. musi poprzedzić wywody genetyczne. Jeśli te ostatnie w pewnych wypadkach zgodzą się z tradycyjnymi, tym lepiej dla tradycyjnych, które wtedy dopiero otrzymają swoje uzasadnienie naukowe, ale dotychczas wiszą w powietrzu.

„Kontrolowanie na materiale historycznym“ (np. romańskim), o którym wspomina autor, oznacza przyjmowanie jako poprawne rozwiązania tradycyjne, a przede wszystkim metodę tych rozwiązań. W rzeczywistości potrzeba nam nowego opisu i nowej metody rozwiązań, propagowanych przez współczesne językoznawstwo. Że nowe, zdobyte przez ogólne językoznawstwo metody stosuje przede wszystkim we własnej dziedzinie, nie można mi chyba brać za złe. *Si magna parvis comparare licet*, Bopp również nie czekał na Dieza, by „kontrolować“ metodę porównawczą na językach romańskich; stało się odwrotnie.

2) „Czy jest prawda, że wśród 30 na chybił trafił z gramatyki Nyropa wybranych przykładów zmian analogicznych większość ich nie da się podciągnąć pod żadną z 6 formuł autora?“

Pytanie to nie jest wyraźnie sprecyzowane. Formuły dotyczą przede wszystkim zmian seryjnych, czyli kategorialnych, tj. procesów derywacyjnych i fleksyjnych; zmiany jednostkowe i nieproporcjonalne, jak np. skrzyżowanie się dwóch wyrazów nie motywowanych, nie wchodziły w rachubę. Jeśli i tego rodzaju zjawiska jednostkowe ochrzczimy nazwą „analogia“, mieszając leksyk i gramatykę, to pojęcie rozplynie się jako zupełnie ogólnikowe, tracąc wartość naukową. Jak wspomniano wyżej, wyrażenia „analogia“ o ile możności unikam.

Wyrażenia zaś „fakt izolowany“ autor widać nie zrozumiał czy nie chciał zrozumieć odpowiadając, że opiera się na „pełnym“ materiale zawartym w takim czy innym podręczniku, a nie na „faktach izolowanych“. Chodzi o przeciwstawność leksykalny (jednostkowy): gramatyczny

(kategorialny). Otóż co się tyczy faktów gramatycznych, to atomistyczny sposób ich przedstawienia i tłumaczenia u Nyropa jest, jak już nadmieniono (pytanie 1), przestarzały. W braku odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom opisu naświetlającego fakt na tle relewantnych opozycji także i genetyczne jego wyjaśnienie nie jest jeszcze naukowo uzasadnione, przynajmniej jeśli chodzi o zjawiska morfologiczne.

3) „Co to są kategorie centralne i marginalne?”

Pierwiastek np. rzeczownika jest centralny w stosunku do końcówek, które jako element gramatyczny suponują pierwiastek i są w stosunku do niego marginalne. Sufiks derywacyjny jest bardziej centralny aniżeli końcówka przypadkowa, gdyż pierwszy modyfikuje centralne znaczenie (pierwiastka), drugi wyznacza rolę składniową tej całości. Są to pojęcia już dosyć rozpowszechnione³. Przesunięcie od marginalności ku centrum nazywamy leksykalizacją (np. przejście końcówki w sufiks, por. powyższy przykład *Tuscul-i*, *Carthagin-i*), w odwrotnym kierunku idzie gramatykalizacja (np. przejście sufiksu kolektywnego w końcówkę pluralną, jak w pol. *liście*).

4) „Co trzeba wiedzieć, żeby móc skontrolować formułę II na obszernym zespole faktów, jaki stanowi historia deklinacji w językach słowiańskich?”

Przede wszystkim zapoznać się z pojęciem *prévisibilité* (*predictability*) czy też *détermination* (Hjelsmleva), pozwalającym grupować formy przypadkowe w obrębie paradygmatów. Zbadać stosunek liczb do siebie, odgrywający np. decydującą rolę przy powstaniu rodzaju męsko-osobowego lub w noworosyjskiej akcentuacji. Stosunek do siebie produktywnych i nieproduktywnych typów deklinacyjnych dający pewną hierarchię tych typów. Rolę przedhistoryczną tematów spółgłoskowych, które dzięki swej trójdzielności (pierwiastek + sufiks fleksyjny + końcówka) zajmowały specjalną pozycję w systemie. Hierarchiczne podporządkowanie deklinacji przymiotnikowej (nie złożonej) pod rzeczownikową (przejawiające się zresztą normalnie w tym, że ilość typów deklinacyjnych przymiotnikowych nie jest większa aniżeli typów rzeczownikowych; odwrotny wypadek jest częsty)... Dla każdego momentu rozwojowego trzeba prócz „obszernego zespołu faktów” mieć w każdej chwili na oku ich system.

W żadnym razie nie wystarczy „umiejętność liczenia w zakresie szkoły podstawowej”. Doc. Mańczak powinien koniecznie zabrać się do studiowania współczesnej literatury językoznawczej. Istnieje już na

³ Należy mieć na oku, że chodzi tu nie o sąsiedztwo materialne morfemów, lecz o ich funkcję. Tak np. we formie *przynosi* zarówno przedrostek, jak i końcówka stykają się bezpośrednio z pierwiastkiem (*noś*), jednak *przy* jest bardziej centralne, i marginalne, więc *przynosi* = (*przy* + *noś*) + *i*, a nie *przy* + (*noś* + *i*).

U. J. zespół orientujących się w tej materii młodych pracowników naukowych, samodzielnych i pomocniczych, którzy mu chętnie udzielą pomocy.

Ponieważ pytanie autora równa się zasięgnięciu informacji dotyczącej i stosowania dzisiejszej metody językoznawczej, pozwalam sobie udzielić mu rady, aby wypełniając lukę, którą zdaniem jego ja zostawiam, zaczął od odcinka romanistycznego stosując współczesną analizę do języka francuskiego. Zaznajomiwszy się z książką L. Zawadowskiego *Constructions grammaticales et formes périphrastiques*, skorygowałby swoje poglądy na francuskie czasy złożone, zidentyfikowane w jego gramatyce z żywymi grupami składniowymi.

OD REDAKCJI

Redakcja Biuletynu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego stojąc na stanowisku, że *Odpowiedź językoznawstwa* zredagowana przez prof. J. Kuryłowicza wyjaśnia w sposób przekonywający zasadnicze problemy, które były przedmiotem dyskusji na temat tzw. zmian analogicznych w Biuletynie PTJ XVII (praca J. Kuryłowicza, Ogólne tendencje zmian analogicznych, s. 207—219) oraz w niniejszym zeszycie Biuletynu PTJ (praca W. Mańczaka, Odpowiedź prof. J. Kuryłowicowi), zamyka dyskusję na ten temat na łamach Biuletynu PTJ.

Redakcja
Biuletynu Polskiego Towarzystwa
Językoznawczego

ADAM HEINZ

Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego publikowanych przez autorów polskich w kraju i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w latach 1954—1958

A. JĘZYKOZNAWSTWO OGÓLNE (TEORETYCZNE)

1. Prace ogólne

- Doroszewski W., Język wspólnotą pracy, P. J. 1956 z. 1 s. 1—8.
—, Uczucie a myśl w języku, P. J. 1955 z. 3 s. 81—90.
—, Historyczne podstawy strukturalizmu, P. J. 1957 z. 6 s. 241—255.
Gołąb Z., Podstawowe kierunki i problemy językoznawstwa współczesnego, Języki Obce w Szkole IV 1957 s. 193—201.
Klemensiewicz Z., Udział językoznawstwa w rozwoju języka, J. P. XXXVIII 1958 s. 319—327, oraz: Kultura i Społeczeństwo II 1958 s. 9—17.
Kuryłowicz J., Ogólne tendencje zmian analogicznych, Biul. P. T. J. XVII 1958 s. 207—219.
Mańczak W., Tendences générales des changements analogiques, Lingua VII 1958 s. 298—325, 387—420.
Milewski T., Le problème des lois en linguistique générale, L. P. VI 1957 s. 120—136.
—, Ewolucja teorii języka, Znak 44 1958 s. 148—163; streszczenie w Spr. Pol. Tow. Filoz. z r. 1958 s. 190—191.
Safarewicz J., Uwagi o podstawowych strukturach językowych, Zesz. Nauk. U. J. 5 Filologia I Kraków 1955 s. 251—255.
Schlauch M., The Gift of Language, New York 1955 [popraw. przedruk The Gift of Tongues, 1942] s. VIII+342.
Skwarczyńska S., Wstęp do nauki o literaturze, t. II. Tworzywo językowe dzieła literackiego, Warszawa 1954 s. 371.
Wierzchowski J., Dwie koncepcje słowników niealfabetycznych, P. J. 1955 z. 4 s. 127—133.
Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich. Materiały metodologiczne Konferencji Szkoleniowej P. A. N. w Zakopanem w 1955 r., Warszawa 1956 s. 153.
Zawadowski L., Contribution to the Discussion on Language Contact, Proceedings of the VIII-th International Congress of Linguists, Oslo 1958 s. 808—809.
—, The So-called Relative Motivation in Language, Mélanges Jordan, Bukareszt 1958 s. 927—937; streszcz. w Proceedings... s. 420—423.

2. Fonetyka i fonologia

Dukiewicz L., Analiza mowy nagranej wstecz, J. P. XXXVIII 1958 s. 196—204. (z dopiskiem Redakcji).

Jassem W., Węzłowe zagadnienia fonematyki, Biul. P. T. J. XV 1956 s. 13—30.

—, Energy-Frequency Distribution in Polish Speech, Bull. de la Soc. d. Amis d. Sciences et d. Lettres de Poznań, Poznań 1958 s. 111—117.

Koneczna H., Czy istnieją rozpodobnienia? P. J. 1957 z. 10 s. 433—442.

—, Ассимиляция и диссимиляция, V. Jaz. VII 1958 z. 3 s. 90—95.

Kuřylowicz J., Les mutations consonantiques (réponse à M. Buyssens), Biul. P. T. J. XVII 1958 s. 203—206.

Pomianowska W., Uwagi o fonetyce funkcjonalnej, P. J. 1956 z. 2 s. 49—61.

Rudnicki M., Rola wielkości artykulacyjno-słuchowych w rozwoju fonetycznym w związku z mazurowaniem, P. J. 1954 z. 3 s. 19—24.

—, O rozwoju fonetycznym i jego tajemnicach, P. J. 1957 z. 9 s. 393—397.

Stieber Z., Na marginesie dyskusji fonologicznej, Rozpr. Kom. Jęz. Ł. T. N. II 1955 s. 73—74.

—, Теория фонем И. А. Бодуена де Куртене в современном языкознании, V Jaz. IV 1955 z. 4 s. 89—93.

Stopa R., From Clicks to Expiratory Consonants. First Part, The Typical Sounds of Human Speech and their Functioning in the Phonetic Systems of some African Languages, L. P. VI 1957 s. 137—153.

—, Powstanie sybilantów (dźwięków sepleniących, syczących i szumiących), Biul. P. T. J. XIV 1955 s. 128—139.

Sylabizm, Praca zbiorowa pod red. Z. Kopeczyńskiej i M. R. Mayenowej. Poetyka, Zarys encyklopedyczny, dział III. Wersyfikacja, t. III. Sylabizm, Wrocław 1956 s. 518.

Zakrzewski A., Suwalski W., Antkowski F., Suwalski J., Próba ustalenia list „fonetycznie zrównoważonych” dla badania słuchu przy pomocy prób artykulatoryjnych, Otolaryngologia Polska 1953 nr 2 s. 93—102.

3. Morfologia i semantyka

Doroszewski W., Parę uwag o analizie treści znaczeniowej wyrazów, P. J. 1956 z. 8 s. 292—296.

—, Struktura a znaczenie wyrazów, P. J. 1958, z. 6, s. 265—272.

Gołąb Z., The Conception of „Isogrammatism”, Biul. P. T. J. XV 1956 s. 3—12.

Heinz A., Funkcja egzocentryczna rzeczownika, Wrocław 1957 s. 186.

—, Uwagi nad funkcją znaczeniową przymiotnika odrzeczownikowego, J. P. XXXVI 1956 s. 257—274.

Jodłowski S., Podstawowe zagadnienia metodologiczne słowotwórstwa, P. J. 1954 z. 7 s. 23—28 (z uwagą W. Doroszewskiego, s. 28—30).

—, Techniczne kryterium klasyfikacji wyrazów, Biul. P. T. J. XIII 1954 s. 169—175.

—, O tzw. wyrazach rdzennych i rozwiniętych, Polonistyka IX 1956 nr 5 s. 41—44.

Kotarbiński T., Z zagadnień klasyfikacji nazw, Rozpr. Kom. Jęz. Ł. T. N. I 1954 s. 9—24.

Kotulska-Skulimowska H., Trudności w identyfikacji nazwy z przedmiotem, J. P. XXXV 1955 s. 298—300.

- Kuryłowicz J., Заметки о значении слова, V. Jaz. IV 1955 z. 3 s. 73—81.
 [Tłumaczenie węgierskie w:] A nyelvtudományi intézet közleményi VI 1955 s. 290—299.
- , Synonimika i kontekst w Zeszytach próbnym Słownika polszczyzny XVI w., J. P. XXXVIII 1958 s. 87—92.
- , Allophones et allomorphs, Omagiu lui Jorgu Jordan, 1958 s. 495—500.
- Rudnicki M., O definicji wyrazu-słowa, Otdel. za ezikozn. etnograf. i liter. Bulg. Akad. Nauk, 1955 s. 349—352.
- Stamirowska Z., O wpływie przechodniości i nieprzechodniości czasownika na jego znaczenie indywidualne (na przykładzie czasownika *suwać, sunąć*), J. P. XXXV 1955 s. 247—267.
- Zawadowski L., Podzielność morfologiczna a znaczenie wyrazu, Zesz. Nauk. U. Wrocł. S. A nr 5 1957 s. 241—264 (ze streszcz. franc. i ros.).
- , La signification du morphème, Biul. P. T. J. XVI 1957 s. 3—35.
- , La signification des morphèmes polysèmes, Biul. P. T. J. XVII 1958 s. 67—95.
- , Morphological Divisibility and the Meaning of the Word, Comptes Rendus de la Soc. des Sciences et des Lettres de Wrocław 10 [1955, w druku] (streszczenie).

4. Składnia ogólna

- Chmielewski J., Zdania tzw. nominalne i konstrukcje spójkowe w świetle analizy językoznawczej i semantyczno-logicznej, Rozpr. Kom. Jęz. Ł. T. N. II 1955 s. 51—71.
- Gołąb Z., Problem podmiotu, Biul. P. T. J. XVII 1958 s. 19—66.
- Heinz A., Związek wypowiedzeniowy wprost i nie wprost, Biul. P. T. J. XIII 1954 s. 147—167.
- Jodłowski S., Elementy semantyczne funkcji składniowych, Biul. P. T. J. XV 1956 s. 65—79.
- Klemensiewicz Z., Trzy składniowe zagadnienia Międzynarodowego Kongresu Slawistów, Spr. z Prac Nauk. Wydz. N. S. I PAN 1956 z. 5 s. 42—45.
- , O znaczeniu stosunkowym struktur składniowych, Biul. P. T. J. XVII 1958 s. 3—18.
- Koneczna H., Od zdań podmiotowych do bezpodmiotowych, P. J. 1955 z. 8 s. 281—292.
- Mirowicz A., Pojęcie modalności gramatycznej a kwestia partykuł, Biul. P. T. J. XV 1956 s. 81—92.
- Skorupka S., Frazeologia a składnia, Biul. P. T. J. XVII 1958 s. 97—114.
- Zawadowski L., Les fonctions du texte et des catégories de propositions, Biul. P. T. J. XV 1956 s. 31—63.

5. Onomastyka

- Kuryłowicz J., La position linguistique du nom propre, On. II 1956 z. 1 s. 1—14.
- Mańczak W., Ogólne tendencje w rozwoju fleksji nazw geograficznych, Zesz. Nauk. U. J. 17 Filologia 4 1958 s. 311—314.
- Nikonov V. A., Закон ряда в географических названиях, On. IV 1958 z. 1 s. 57—73.

6. Dialektologia

- Dejna K., W sprawie terminów: język, dialekt, gwara, żargon, Rozpr. Kom. Jęz. Ł. T. N. III 1955 s. 151—156.
- Doroszewski W., Słowotwórstwo a geografia lingwistyczna, P. J. 1954 z. 5 s. 2—13.

Doroszewski W., Дialectология и сравнительно-исторический метод в языкознании, V. Jaz. V 1956 z. 5 s. 68—73.

Horodyska H., O dialektologicznych badaniach korespondencyjnych, P. J. 1958 z. 2 s. 57.

Karaś M., Z problematyki gwar mieszanych i przejściowych J. P. XXXVIII 1958 s. 286—296.

Kreja B., Metody mapowania zjawisk gwarowych, J. P. XXXVI 1956 s. 178—183.

Pawłowski E., Dole i niedole dialektologa, J. P. XXXIV 1954 s. 212—218.

Pomianowska W., Z prac nad kartografią lingwistyczną, P. J. z. 7 s. 250—259, z. 9 s. 333—345.

Taszycki W., Co to jest dialektologia historyczna?, Zesz. Nauk. U. J. 9 Filologia 2 s. 59—71 1956 (z franc. résumé).

Winkler-Leszczyńska I., W sprawie mapowania faktów językowych, J. P. XXXVI 1956 s. 173—178.

Zaręba A., Uwagi o geografii słowotwórczej, Biul. P. T. J. XVI 1957 s. 165—174.

—, O potrzebie studiów pomocniczych dla dialektologii, J. P. XXXV 1956 s. 51—59.

—, O metodach i technice badań gwarowych, Biul. P. T. J. XIV 1958 s. 140—156.

7. Etymologia

Doroszewski W., Kryteria słowotwórcze w etymologii, II. Etymologia a fonetyka w pracach Brücknera, P. J. 1954 z. 2 s. 11—16; III. Etymologia, słowotwórstwo, epistemologia, P. J. 1954 z. 3 s. 1—8.

Zawadowski L., Etymologie et valeur étymologique des mots, Biul. P. T. J. XIV 1955 s. 157—189.

8. Stylistyka

Lewicka H., Dialekt a styl. Ze studiów nad tekstami z Arras z XII i XIII w., Pam. Lit. 1956 z. 4 s. 445—473.

Skorupka S., Wyrazy bliskoznaczne i ich wartość stylistyczna, P. J. 1954 z. 4 s. 8—15, z. 5 s. 13—19.

9. Język ludów prymitywnych

Milewski T., Światopogląd kilku plemion Indian północno-amerykańskich w świetle analizy kategorii rodzaju ich języków, Lud XLI 1954 s. 153—182.

Moszyński K., Słownictwo ludów tzw. prymitywnych, Biul. P. T. J. XV 1956 s. 93—112.

Skalička V., Über die sog. Primitivsprachen, L. P. VI 1957 s. 84—89.

10. Mowa dziecka

Przetacznikowa M., Rozwój i rola przysłówków w mowie i myśleniu dziecka do lat trzech, Biul. P. T. J. XV 1956 s. 139—193.

Smoczyński P., Przyswajanie przez dziecko podstaw systemu językowego, Łódź 1955 s. 233.

Szuman S., Rozwój imion własnych i rzeczowników osobowych w mowie dziecka, Dziesięciolecie W. S. P., Kraków 1957 s. 81—118.

—, Rozwój treści słownika dzieci, Studia Psychol. 2, 1955.

11. Patologia mowy

Antkowski F., Patologia mowy w przypadkach palatoschisis, Biuletyn Fonograficzny II 1957 s. 27—48.

Kaczmarek Z., Kwestionariusz do ustalania zaburzeń mowy (dyslalii) u dzieci, Pozn. Tow. Przyj. Nauk, Poznań 1955.

12. Pismo, transkrypcja, ortografia

Bednarczuk E., Graficzny rozwój litery, Warszawa 1956 s. 231.

Haas O., Die Entstehung der Runenschrift, L. P. V 1955 s. 41—58 (z ros. streszcz.).

Lebek H., Nowy etap dyskusji nad reformą ortografii francuskiej, Krt. Nfl. I 1954 3/4 s. 98—102.

Künstler M., Częściowa reforma pisma chińskiego, P. O. 1955 nr 3 (15) s. 339—340.

Zareba A., O metodę transkrypcji półfonetycznej, Zesz. Nauk. U. J. 5 Filologia I Kraków 1955 s. 239—244.

—, O sposobach transkrybowania tekstów gwarowych, P. J. 1954 z. 1 s. 12—21 (z uwagą W. Doroszewskiego).

13. Teoria przekładu

O sztuce tłumaczenia, praca zbiorowa pod redakcją M. Rusinka, Wrocław 1956 (streszcz. franc., ros. i ang.).

Jabłoński W., Zagadnienia przekładów z języków orientalnych, [w:] O sztuce tłumaczenia, s. 59—84.

Klemensiewicz Z., Przekład jako zagadnienie językoznawstwa, [jw.] s. 85—97, oraz J. P. XXXIV 1954 s. 65—76.

Ingarden R., O tłumaczeniach, [jw.] s. 127—190.

Grzegorezyk P., Problematyka tłumaczeń (szkie bibliograficzny), [jw.] s. 445—477.

Karski G., Kłopoty tłumacza, P. J. 1955 z. 4 s. 133—143; P. J. 1955 z. 5 s. 173—184.

Wojtasiewicz O., Wstęp do teorii tłumaczenia, Wrocław 1957 s. 135.

14. Metodyka nauczania języków

Jassem W., W sprawie metodyki nauczania języków obcych, Życie Szkoły Wyższej 1957 nr 4 s. 175—180.

Piliś J., Sylogizm jako pomoc w nauczaniu składni, P. J. 1958 z. 2 s. 76—77.

—, Uwagi o nauczaniu słowotwórstwa w szkole podstawowej, P. J. 1955 z. 1 s. 15—20.

B. JĘZYKI INDOEUROPEJSKIE

1. Prace ogólne

Antkowski F., La chronologie de la monophthongaison des diphthongues dans les langues indo-européennes, Pozn. Tow. Przyj. Nauk, Wydż. Filol.-Filoz., Prace Kom. Filol. t. XVI z. 4 Poznań 1956 s. 53.

Fraenkel E., Zur indoeuropäischen Stammbildung und Flexion, L. P. VII 1958/9 s. 1—24.

- Heinz A., Genetivus w indoeuropejskim systemie przypadkowym, Warszawa 1955 s. 112.
- , Uwagi o złożeniach egzocentrycznych, J. P. XXXVIII 1958 s. 172—196.
- Kuryłowicz J., L'accentuation des langues indo-européennes, Wrocław 1958 s. 434.
- , Jeszcze o L'accentuation des langues indo-européennes, Slavia XXVI 1958 s. 319—333.
- , L'apophonie en indo-européen, Wrocław 1956 s. 430.
- , Remarques sur le comparatif (germanique, slave, v.-indien, grec), Festschrift Debrunner 1954 s. 251—257.
- Milewski T., Budowa morfologiczna indoeuropejskich złożonych imion osobowych, Zesz. Nauk. U. J. Filologia 4 Kraków 1958 s. 321—324.
- , Ze studiów nad antroponimią indoeuropejską, On. III 1957 z. 2 s. 349—379.
- , Ewolucja morfologiczna indoeuropejskich złożonych imion osobowych, Biul. P. T. J. XVI 1957 s. 37—69.
- Pisani V., Die indoeuropäischen Sprachen in Griechenland und in Italien [niem. redakcja wykładu opublikowanego w Redinconti dell'Istituto Lombardo w 1956 r.], L. P. VII 1958/9 s. 25—46.
- Rudnicki M., Rdzeń **lendh-* w językach indoeuropejskich, Zesz. Nauk. U. A. M. Filologia 1 s. 79—85.
- , Drzewo bukowe a praojczyzna Indoeuropejczyków, Spr. Pozn. T. P. N. 1955 nr 1 1957 s. 12—15.
- , Wartość nazw drzewa bukowego, łososa i rdzenia **lendh-* dla wyznaczenia prakolebki (praojczyzny) indoeuropejskiej i słowiańskiej, Biul. P. T. J. XV 1956 s. 127—137.
- Rysiewicz Z., Studia językoznawcze (pośmiertny zbiór artykułów pod redakcją J. Kuryłowicza), Wrocław 1956 s. 358.
- , La construction passive dans quelques langues indo-européennes et en semitique, Biul. P. T. J. XIII 1954 s. 99—107.
- Staszewski J., Nazwa Europy i Azji, Przegląd Geograficzny 1955 s. 311—321 (z ang. streszcz.).

2. Stosunki między językami

- Eichler E., Z niemiecko-słowiańskich badań onomastycznych w N. R. D., P. J. 1957 z. 4 s. 149—156.
- Kielski B., Struktura języków francuskiego i polskiego w świetle analizy porównawczej, Rozpr. Kom. Jęz. Ł. T. N. II 1955 s. 109—118.
- , Język francuski a polski. Przyczynek do typologii języków, Łódź 1956, s. 27.
- , Struktura języków francuskiego i polskiego w świetle analizy porównawczej, Łódź 1957 s. 180.
- , W sprawie słownika terminologii gramatycznej francuskiej i polskiej (cele i zadania, zagadnienie, przykłady wykonania), Rozpr. Kom. Jęz. Ł. T. N. II 1955 s. 75—107.
- Kuryłowicz J., O jedności językowej bałto-słowiańskiej, Biul. P. T. J. XVI 1957 s. 70—113 [po ros. w V. Sl. Jaz. 3 1958 s. 15—49].
- , Morphological Geminatio in Keltic and German. Studies Presented to Joshua Whatmough on his Sixtieth Birthday 1957 s. 131—144.
- Machek V., Graeco-slavica (βρῦχάομαι — *brykati*; ἐστία — *jestěja*; κολοβός — *komolē*; κβεργάω — *kërma*; κργέω — *kuriti*, lit. *kùrti*; ματτή — *metyja*; μηρῶνάομαι —

rumigati; *σζώπω* — *šēpati*; *στενός* — *tšnā*; *χλῆδος* — *glēnā*; *ψεύδω* — *šuditi*), L. P. V 1955 s. 59—79 (z ros. streszcz.).

Lehr-Splawiński T., Kilka uwag o stosunkach językowych celtycko-słowiańskich, R. S. XVIII cz. I s. 1—10.

—, Ze stosunków językowych celtycko-słowiańskich, Zesz. Nauk. U. J. 9 z. 2 Kraków 1956 s. 256.

Otrębski J., Rozwój wzajemnych stosunków między grupą językową bałtycką a słowiańską. Z polskich studiów slawistycznych. Prace językoznawcze i etnogenetyczne na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie 1958, Warszawa 1958 s. 146—148.

—, Славяно-балтийское языковое единство, V. Jaz. III 1954 z. 5 s. 27—42; *ibid.* 6 s. 28—46 (przekład niem. w *Sovietwissenschaft* 1955 Fasc. 2—3).

Safarewicz J., Bałtosłowiańska wspólnota językowa, Słownik Star. Słow. zeszyt próbny, Warszawa 1958.

3. Języki hetycki i luwi

Friedrich J., Zu einigen luwischen Wörtern, L. P. V 1955 s. 1—5 (z ros. streszcz.).

Machek V., Neun hethitische Wortvergleiche (*kuttar* 'Schulter', *kaneš-*, *ganeš-* 'auszeichnen, ehren', *padda-* 'graben', *tuppi-* 'Tontafel', *vaggariya-* 'ins Wanken bringen', *ḫappira-* 'Stadt', *ḫapatiya-* 'gehören', *antiyant-* 'eingeheirateter Schwiegersohn', *ištamaš-* 'hören, anhören, horchen'), L. P. VII 1958/9 s. 77—84.

Kuryłowicz J., Le hittite, Reports for the Eighth International Congress of Linguists II 1957 s. 287—314; po polsku w *Spraw. Wydz. I P. A. N.* 1958 s. 34—43.

4. Języki indoiriańskie

Michalski S. F., Etude sur le mot *kṣonī* dans le *Ṛgveda*, Rozpr. Kom. Jęz. L. T. N. I 3 1954 s. 69—83 (streszcz. pol. i ros.).

Pobożniak T., Imiona Cyganów polskich, On. II 1956 z. 2 s. 323—331, i On. III 1957 z. 1 s. 188—192.

Rysiewicz Z., Optativus w funkcji czasu przeszłego w chorezmijskim, Biul. P. T. J. XIII 1954 s. 93—98.

Śluszkiewicz E., V. indo-aryen *kṣonī* 'arc-en-ciel; terre', R. O. XXI 1957 s. 423—425.

5. Język grecki

Badania nad pismem i językiem ludów egejskich, Zapiski archeologiczne (artykuły L. Pressówny, H. Sadurskiej i E. Konika), Pol. Tow. Archeol. 1955 7 Warszawa 1955 s. 60.

Haas O., *Ἐλαιον* Das Öl und die ersten Indoeuropäer Griechenlands, L. P. VII 1958/9 s. 54—76.

Milewski T., Der morphologische Bau der zusammengesetzten griechischen Personennamen I Teil Die Namen der klassischen Periode, L. P. VII 1958/9 s. 201—239.

Safarewicz J., Stan badań nad językiem tekstów greckich w piśmie linearnym B, Spr. Wydz. N. Społ. P. A. N. 1 1958 z. 1 s. 43—53.

—, Uwagi o języku tekstów greckich z XIV i XIII w. p. n. e., Zesz. Nauk. U. J. Filologia 2 Kraków 1956 s. 73—93.

—, [W. Madyda] Wybór z Odysei Homera, Warszawa 1956.

—, Język grecki u schyłku republiki, Eos XLVI 1955 z. 2 s. 79—91.

Safarewicz J., Odcyfrowanie tekstów greckich w piśmie linearnym B, *Meander* 10 1955 s. 135—147.

—, Elementy języka greckiego, Kraków 1954 s. IV+97.

Wikarjak J., La signification des surnoms dits ethnika chez les anciens Grecs, *L. P. IV* 1954 s. 164—188.

—, O imionach i nazwiskach starożytnych Greków, *Eos XLVI* 1955 z. 2 s. 69—78.

Windekens A. J. van, Etudes sur le vocabulaire grec et pré grec (1. Βρινδεῖν 2. γέννα 3. γλῶσσα 4. μάλαξ 5. πέμπω), *L. P. VII* 1958/9 s. 47—53.

6. Język albański

Çabej E., Alb. *vise* 'Orte, Plätze' und die singularisierten Plurale im Albanischen, *L. P. VII* 1958/9 s. 145—200.

Lambertz M., Zur albanischen Umgangssprache (Gjirokastra), *L. P. VII* 1958/9 s. 85—144.

7. Język ormiański

Sluszkiewicz E., Randbemerkungen eines Armenisten zu K. Boudas georgisch-armenischen Wortgleichungen, *R. O. XXII* 1957 z. 1 s. 61—67.

8. Języki italskie i romańskie

Gostyński T., Wyrazy polskie w języku rumuńskim, *P. J.* 1954 z. 3 s. 8—18.

Haas O., Die Tabula Bantina, Ein Ausschnitt aus dem italischen Steuerrecht, *L. P. V* 1955 s. 89—111 (z próbą przekładu łac. i komentarzem oraz ros. streszcz.).

Lewicka H., Notes sur quelques pièces du recueil de farces inédites, *Romania* 1955 s. 342—373 (notatki leksykologiczne).

—, Un exemple de bourdican (Ze studiów nad tekstami z Arras z XII w.), *Le Français Moderne* 1956 s. 57—58.

—, Komizm słowotwórczy u Rabelais'go i w przedrenesansowej literaturze mieszczkańskiej, *Krt. Nfl.* 1954 3/4 s. 21—47.

—, Z zagadnień historii francuskiego języka narodowego i literackiego. Materiały metodologiczne Konferencji Szkoleniowej w Zakopanem w 1955 r., Warszawa 1956 s. 141—153.

—, Les noms de métiers plaisants avant et après Rabelais. Im Dienste der Sprache, *Festschrift V. Klemperer*, Halle 1958 s. 319—324.

—, Quelques types concurrents de noms d'action dans les textes du théâtre comique français des XV et XVI siècles, *Krt. Nfl.* 1957 3 s. 199—211.

—, L'élément picard dans la langue de quelques poètes arrageois du XII et du XIII siècle. Actes du VIII Congrès d'Études Romanes, s. 249—262.

—, Datation de mots I., *Krt. Nfl.* 1954 1/2 s. 75—78; II. [ibidem] 1956 1 s. 37—41; III. *Mélanges Jordan*, București 1958 s. 509—511.

Morawska L., Studia o języku poezji Pawła Valéry, *Rozpr. Wydz. Hist.-Filol. T. N. K. U. L.* nr 16, Lublin 1955 s. 134.

Safarewicz J., Dwa studia nad językiem Falisków, *Eos XLVII* 1957 z. 2 s. 175—190.

—, Wybrane teksty oskijskie, Warszawa 1957 s. 55.

—, Wybrane teksty umbryjskie, Warszawa 1954 s. 47.

—, Notes sur les langues italiques, *Eos XLVII* 1956 z. 1 s. 101—105.

- Safarewicz J., Przyczynki do gramatyki historycznej języków italskich, Zesz. Nauk. U. J. 5 Filologia 1 Kraków 1955 s. 223—227.
- , Contributions à la grammaire Latine, Eos XLVI 1954 z. 1 s. 97—105.
- , Rozpowszechnianie się łaciny w Italii w latach 225—281 przed n. e., Meander 9 1954 s. 157—170.
- , Rozpowszechnianie się łaciny w Italii w latach 500—225 przed n. e., Spr. P. A. U. 53, 1952 [wyd. 1954] s. 447—449.
- Słownik Łaciny Średniowiecznej w Polsce, Lexicon mediae et infimae Latinitatis Polonorum t. I z. 1, 2.
- Truszkowski W., Teksty łaciny potocznej, Warszawa 1957, s. 96.

9. Języki germańskie

- Adamus M., Stosunki genetyczne języków zachodnio-germańskich, Zesz. Nauk. U. Wrocł. Językoznawstwo, S. A nr 5 1957 s. 213—240.
- Bzdęga A., Hauptprobleme der Reduplikation im Deutschen, Zesz. Nauk. Uniw. A. M. nr 1, Poznań 1957 s. 117—130.
- Jassem W., Fonetyka języka angielskiego, Warszawa 1954 s. 192.
- , Intonacja w języku angielskich warstw wykształconych, Spr. Wrocł. T. N. Wrocław 1954 s. 25—26.
- Ptak Cz., Przegląd niemieckiej leksykografii morskiej, P. J. 1955 z. 9 s. 346—348.
- Reszkiewicz A., Elementy gramatyki historycznej języka angielskiego, Warszawa 1954 s. 170.
- Schlauch M., Zarys wersyfikacji angielskiej, Wrocław 1958 s. 72.
- Słuszkiewicz E., Czy ang. *spruce* pochodzi z pol. z *Prus*? J. P. XXXIV 1954 s. 309—311.
- , Ang. *britz(s)ka* pol. *bryczka*, J. P. XXXV 1955 s. 79—80.

10. Języki celtyckie

- Fowkes R. A., Problems of Cymric Etymology, L. P. VI 1957 s. 90—111 [etymologia szeregu wyrazów].

11. Języki bałtyckie

- Balčinkonis J., O происхождении литовского глагола *veizdėti*, L. P. V 1955 s. 72—73 (ze streszcz. franc.).
- , Названия литовских населенных пунктов образованные от названий рек и озер., L. P. VII 1958/9 s. 240—252 (ze streszcz. niem.).
- Biblia litewska Chylińskiego. Nowy Testament. T. II — tekst. Wydali Cz. Kudzinowski, J. Otrębski (ze wstępem S. Kota, Cz. Kudzinowskiego i J. Otrębskiego), Wrocław—Poznań 1958 s. LXXVIII+436.
- Borowska N., Aus den Forschungen über die litauischen Personennamen (*Algirdas*, *Fořvydas*), L. P. V 1955 s. 6—10 (z ros. streszcz.).
- Dambriūnas L., Verbal Aspects in Lithuanian, L. P. VII 1958/9 s. 253—262.
- Jurgis D., О некоторых явлениях в южных и юго-восточных литовских диалектах, L. P. VII 1958/9 s. 341.
- Kudzinowski Cz., Lit. *dvėlė* 'dusza', L. P. V 1955 s. 74—77 (streszcz. ros. i franc.).

Kuryłowicz J., Die Doppelvertretung von idg. *ei, oi* im Lettolitauischen *Mvήμης χάριν*, Gedenkschrift P. Kretschmer 1956 s. 227—236; po polsku w Biul. P. T. J. XV 1956 s. 113—125.

Otrębski J., Aus der Geschichte der litauischen Sprache (Der Wechsel *a : e, ai : ei* in der Stellung nach *r*), L. P. V 1955 s. 23—40 (z ros. streszcz.).

—, Gramatyka języka litewskiego t. III. Nauka o formach, Warszawa 1956 s. VIII+378.

—, Gramatyka języka litewskiego t. I. Wiadomości wstępne, Nauka o głoskach, Warszawa 1958 s. 394+mapa.

—, Sprawa gramatyki języka litewskiego, Spr. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. 1956 III i IV kwartał s. 14—16.

—, Teksty litewskie, I. Teksty dawne, Warszawa 1957 s. 82.

—, Über die Herkunft des Preussennamens, L. P. V 1955 s. 76—78 (z ros. streszcz.).

—, Dūlgas. Beiträge zur Namenbildung, Jahrgang 8, Heidelberg 1957 s. 280—281.

—, Die litauischen Verben vom Typus *rėžti*. Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung 75 Band 3/4 H. 1958 s. 207—210.

—, Lietuvà. Beiträge zur Namenforschung, Jahrgang, 9, Heidelberg 1958 s. 116—118.

—, Lietuvà (Ergänzung zu S. 116—118), [ibidem] s. 188.

—, Žeimenà, [ibidem] s. 189—190.

—, Zagadnienie Galindów, Studia Historica, W 35-lecie pracy naukowej H. Łowmiańskiego, Warszawa 1958 s. 37—41.

Safarewicz J., Litewskie nazwy miejscowości na *-iszki*, On. II 1956 z. 1 s. 15—63.

C. JĘZYKI NIEINDOEUROPEJSKIE

1. Prace ogólne

Chmielewski J., Uwagi o znaczeniu języków nieindoeuropejskich dla nauki o języku, Rozpr. Kom. Jęz. Ł. T. N. I Łódź 1954, s. 119—154. (ze streszcz. franc. i ros.).

2. Stosunki międzyjęzykowe

Milewski T., Odpowiedniki indoeuropejskich zdań złożonych w językach amerykańskich, Biul. P. T. J. XIII 1954 s. 117—146.

—, Comparaison des systhèmes phonologiques des langues caucasiennes et américaines, L. P. V 1955 s. 136—165 (z ros. streszcz.).

Zajączkowski A., Słownik arabsko-kipczacki z okresu państwa mamelukiego II Verba, Kom. Or. P. A. N. Warszawa 1954 s. 86+138 tab.

3. Języki azjanickie

van Windekens A. J., Etudes sur le vocabulaire prégrece et prélatin (1. *bestia et bellua*, 2. *κύκνος* et *κύδνος*, 3. *tibia*), L. P. VI 1957 s. 9—18.

—, Pelasgica (1. *βόνασ(σ)ος* 2. *κύκθων* 3. *κοθορνός*) L. P. V 1955 s. 85—88 (z ros. streszcz.).

4. Języki afrykańskie

Stopa R., Afrykański telefon bez drutu (mowa bębnioma i gwizdana języków Yaunde i Ewe), Zesz. Nauk. U. J. 9 Filologia 2 Kraków 1956 s. 257—264.

—, Rozwój językowy na terenie czterech podstawowych grup językowych Afryki, [ibidem] s. 224—230.

5. Języki amerykańskie

Loukotka Č., *Les Indiens Botocudo et leur langue*, L. P. V 1955 s. 112—135 (ze streszcz. ros.).

Beasley D. and Pike K. L., *Notes on Huambisa Phonemics*, L. P. VI 1957 s. 1—8.

Ziemacki W., *Polska relacja z r. 1829 o języku czeroki (cherekee)*, L. P. VII 1958/9 s. 358—362.

6. Język chiński

Chmielewski J., *O niektórych językowych i językoznawczych aspektach najstarszych warstw „Cz'u-ts'y”*, R. O. XX 1956 s. 37—81.

—, *The Problem of Early Loan-words in Chinese as Illustrated by the Word p'u-t'ao*, R. O. XXII 1958 z. 2 s. 7—45.

—, *The Problem of Syntax and Morphology in Chinese*, R. O. XXI 1957 s. 71—84.

—, *Na marginesie Konferencji w sprawie normalizacji współczesnego języka chińskiego*, P. O. 1956 nr 2 (18) s. 215—218.

—, *Kilka wypadków wyrównań analogicznych w słowotwórstwie nowochińskim*, R. O. XIX 1954 s. 163—177.

—, *Zagadnienie tzw. części mowy w języku chińskim (II)*, Rozpr. Kom. Jęz. Ł. T. N. I 1954 s. 119—154 (streszcz. franc. i ros.).

—, *Różnice między językiem Fang-jen i językiem glos Kuo P'o w ujęciu Wang Kuo-weia*, Rozpr. Kom. Jęz. Ł. T. N. III 1955 s. 113—128.

—, *Remarques sur le problème des mots dissyllabiques en chinois archaïque. Mélanges publiés par l'Institut des Hautes Etudes Chinoises t. I*, Paris 1957 s. 423—445.

—, *Znaczenie utworów K'ü Jüana i innych zabytków z Cz'u dla badań nad językiem chińskim w księdze zbiorowej „K'ü Jüan — Zbiór referatów wygłoszonych na sesji ku czci poety”*, Kom. Or. P. A. N. Warszawa 1954 s. 75—99.

—, *I „p'u-t'ao” i-ts'y wei li lun ku-tai Han-jü-ti tsie-ts'y wen-t'i* [Zagadnienie wyrazów zapożyczonych w dawnym języku chińskim na przykładzie wyrazu „p'u-t'ao”] w *Czasopiśmie Naukowym Uniwersytetu Pekińskiego, Nauki Humanistyczne*, Pekin 1957 nr 1 s. 71—81.

—, *Szang-ku Han-jü-li-ti Szuang-in-ts'y wen-t'i* [Zagadnienie wyrazów dwusylabowych w archaicznym języku chińskim] w *czasopiśmie „Czung-kuo jü-wen”* [= Język i pismo chińskie], Pekin 1956 nr 52 s. 23—25.

—, *Kuan-ju Han-ju kuei-fan-hua wen-t'i-ti ki-tien-kien* [Kilka uwag o problemie normalizacji języka chińskiego], w *zbiorze materiałów Naukowej Konferencji w sprawie normalizacji współczesnego języka chińskiego*, Pekin 1956 s. 125—128.

—, *Han-jü-ti kü-fa ho ling-t'ai wen-t'i* [Zagadnienie składni i morfologii w języku chińskim] w *„Czung-kuo jü-wen”*, Pekin 1954 nr 30 s. 7—11.

Wojtasiwicz O., *The Origin of Chinese Clan Names*, R. O. XIX 1954 s. 22—24.

7. Język japoński

Kotański W., *Struktura zdania japońskiego*, R. O. XIX 1954 s. 179—188.

8. Języki semickie

Altbauer M., *Od typu metronimicznego do „pajdonimicznego” w społeczeństwie żydowskim*, On. IV 1958 z. 2 s. 355—364.

—, *Contributions sémasiologiques* (1. hebr. *'paṇṇer et traṭiq* 2. le vocable yiddish *basama*), L. P. V 1955 s. 166—170 (z ros. streszcz.).

Bielawski J., Deux périodes dans la formation de la terminologie scientifique arabe, R. O. XX 1956 s. 263—320.

Kuryłowicz J., Esquisse d'une théorie de l'apophonie en sémitique, B. S. L. 53 f. 1 1958 s. 1—38.

—, La genèse de certaines alternances qualitatives en sémitique, Biul. P. T. J. XIII 1954 s. 109—116.

Szeruda J., Uwagi gramatyczne i tekstowo-krytyczne do nowoodkrytego rękopisu hebrajskiego Izajasza z Ain Fešha, R. O. XIX 1954 s. 144—162.

Szlfiersztejn S., O roli lingwistyki w kształtowaniu się współczesnego języka ogólnonarodowego w Izraelu, P. J. 1957 z. 9 s. 410—416.

Tubielewicz W., Vom Einfluss europäischer Sprachen auf die Gestaltung des modernen Hebräisch, R. O. XX 1956 s. 337—351.

9. Języki uralskie

Lewicki T., Dwie fińskie nazwy plemienne we wczesnośredniowiecznym dokumencie hebrajskim, On. IV 1958 z. 2 s. 311—325.

Nieminen E., Die Benennungen der Sense in den ostseefinnischen Sprachen, L. P. 1955 s. 79—84 (ze streszcz. ros.).

10. Języki altajskie

Dubiński A., Badania nad słownictwem karaimskim, P. O. 1958 nr 2 (26) s. 187—189.

Lewicki M., Le terme *Nēmīc* 'Polonais, Latin, Européen' dans la langue Kiptchak des Arméniens polonais, On. II 1956 z. 2 s. 249—257.

Zajączkowski A., O najnowszych słownikach współczesnego języka tureckiego, P. O. 1956 4 (20) s. 509—521.

—, Zabytek językowy ze Złotej Ordy „Husrev n Širīn Qutba“, R. O. XIX 1954 s. 45—125.

—, Mamelucko-turecka wersja arabskiego traktatu o łucznictwie z XIV w., R. O. XX 1956 s. 139—261.

Zajączkowski W., Z badań nad językiem i folklorem Gagauzów w Bułgarii. Spr. z Posiedzeń Komisji Oddziału P. A. N. w Krakowie styczeń—czerwiec 1958, s. 34—37.

—, Contribution à la toponymie turque de la Crimée. Symbolae in honorem Z. V. Togasa, Istanbul 1950—1955 s. 231—238.

—, Zu den Tiernamen in der türkischen Toponymie, On. IV 1958 z. 2 s. 299—309.

11. Języki papuaskie

Loukotka Č., Classification des langues papoues, L. P. VI 1957 s. 19—83+mapa.

D. RECENZJE PRAC

Ammer K., — E. Vetter, Handbuch der italischen Dialekte I. Band: Texte mit Erklärung, Glossen, Wörterverzeichnis, Heidelberg 1953 s. VIII+447 — L. P. V 1955 s. 184—185.

Balčinkonis J., — J. Otrębski, Gramatyka języka litewskiego t. III. Nauka o formach, Warszawa 1956 s. VIII+377 — L. P. VI 1957 s. 168—171.

Carnoy A., — W. Thomas, Die Tocharischen Verbaladjektive auf -l (Eine syntaktische Untersuchung), Deutsche Akad. d. Wissenschaften zu Berlin, Institut für Orientforschung, Nr 9. Berlin 1952 s. 75 — L. P. V 1955 s. 186.

Cimochowski W., — M. Lambert, Lehrgang des Albanischen, Teil I, Albanisch-deutsches Wörterbuch, Deutscher Verlag der Wissenschaften, Berlin 1954 s. XVII+228 — L. P. V 1955 s. 189—195.

—, D. Detschew, Die thrakischen Sprachreste. Österreichische Akad. d. Wissensch. Philos.-hist. Klasse. Schriften der Balkankommission, Linguistische Abteilung XIV, Wien 1957 s. IX+584 — L. P. VII 1958/9 s. 280—284.

Dubiński A., — E. N. Nadżip, Ujgurskij jazyk 1954 — P. O. 1955 4 (16) s. 463—465.

Foss G., — A. Kleczkowski, Dialekt Wilamowic w Zachodniej Galicji I. Fonetyka i fleksja, Kraków 1920; II. Składnia, Poznań 1921; III. H. Mojmir, Wörterbuch der deutschen Mundart von Wilamowice 1. A—R bearb. von A. Kleczkowski 2. S—Z bearb. von A. Kleczkowski i H. Anders, Kraków 1930—1936, — L. P. V 1955, s. 195—207.

Gniadek S., — J. Marouzeau, Lexique de la terminologie linguistique (français, allemand, anglais, italien), Paris 1951 s. XII+265, — L. P. V 1955 s. 235—237.

Jassem W., — G. F. Arnold, Stress in English Words — Le Maître Phonétique III 110 London 1958 s. 34—36.

—, — Ch. F. Hockett, A Manual of Phonology, 1955, — Biul. P. T. J. XVI 1957 s. 181—186.

—, — R. Jakobson and M. Halle, Fundamentals of Language, Mouton & S'-Gravenhage 1956, — Biul. P. T. J. XVI 1957 s. 175—179.

Kalużyński S., — S. E. Małow, Ujgurskij jazyk 1954, — P. O. 1955 nr 1 (13) s. 118.

Karolak S., — Niektóre zagadnienia struktury języka (z powodu książki A. Isačenzenki Грамматический строй русского языка в сопоставлении с словацким, Bratysława 1954), — Biul. P. T. J. XVII 1958 s. 147—169.

Kuryłowicz J., — J. Gonda, The Charakter of the Indo-European Moods, — Kratylos I 2 1956 s. 123—130.

—, — S. Skwareczyńska, Wstęp do nauki o literaturze t. II, Warszawa 1954 — J. P. XXXV 1955 s. 308—314.

Leumann M., — E. Schwyzer, Griechische Grammatik, I Lautlehre, Flexion, München 1939, II Syntax (herg. von A. Debrunner), III Register (von D. J. Georgacas), München 1953, — L. P. V 1955, s. 181—183.

—, — W. Porzig, Die Gliederung des indogermanischen Sprachgebiets, Heidelberg 1954, — L. P. VII 1958/9 s. 271—276.

Lesiów M., — L. Uspienski, Očerki o jazykie, Leningrad 1956, — P. J. 1957 z. 2 s. 87—89.

Mańczak W., — A. Dauzat 1) Les noms de famille de France, Paryż 1949, 2) Dictionnaire étymologique des noms de famille et prénoms de France, Paryż 1951, — On. IV 1958 z. 1 s. 184—190.

Mayerhofer M., — Z. Rysiewicz, Un archaïsme de l'accentuation védique, Kraków 1948, — L. P. V 1955 s. 177—180.

Milewski T., — K. H. Schmidt, Die Komposition in gallischen Personennamen I. Zeitschrift für Celt. Philol. Bd. 26 H. 1/2, 1957, — L. P. VII 1958/9 s. 286—294.

—, — E. Laroche, Recueil d'onomastique hittite, 1951, — On. II 1956 z. 1 s. 155—165.

—, — P. Hartmann, Wortart und Aussageform, 1956, — Kratylos II 2 1957 s. 146—153.

Milewski T., — G. D. Sanžejew, *Sravnitel'naja grammatika mongolskich jazykov t. I* Moskwa 1953, — L. P. V 1955 s. 214—232 (po franc.).

—, — P. Rivet et G. de Créqui-Montfort, *Bibliographie des langues aymara et kičua. Vol. I (1540—1875)*, Paris 1951, — Lud. XLI 1954 s. 961—965.

Otrębska H., — A. Senn, *Handbuch der litauischen Sprache, Bd. II, Lesebuch und Glossar*, Heidelberg 1957, — L. P. VII 1958/9 s. 294—295.

Otrębski J., — J. Wackernagel, *Altindische Grammatik; Introduction générale; Nouvelle édition du texte paru en 1896 au tome I par L. Renou*, Göttingen 1957; J. Wackernagel, *Altindische Grammatik, A. Debrunner Nachträge zu Bd. I*, Göttingen 1957 i *Nachträge zu Bd. II 1* [Id.] Göttingen 1957, — L. P. VII 1958/9 s. 257—278.

—, — J. Wackernagel, *Altindische Grammatik, Bd. II 2, Die Nominalsuffixe von A. Debrunner*, Göttingen 1954, — L. P. V 1955 s. 171—175.

—, — M. Mayerhofer, *Kurzgefasstes etymologisches Wörterbuch des Altindischen I. Lief. 1953, II. Lief. 1954* Heidelberg, — L. P. V 1955 s. 175—177.

—, — M. Mayerhofer, [jw.] *Lief. XI*, Heidelberg 1958, — L. P. VII 1958 s. 278—279.

—, — E. Fraenkel, *Litauisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1955—1957, — L. P. VI 1957 s. 181—182.

—, — M. Niedermann, *Balto-slavica*, Neuchâtel 1956, — L. P. VI 1957 s. 182—183.

—, — H. Krahe, *Indogermanische Sprachwissenschaft, I. Einleitung und Lautlehre, 3. neubearb. Auflage, Samml. Gösch.*, Berlin 1958 — L. P. VII 1958/9 s. 276—277.

—, — H. Krahe, *Die Sprache der Illyrier, I. Teil, Die Quellen*, Wiesbaden 1955, — L. P. VII 1958/9 s. 284—286.

—, — H. Krahe, *Germanische Sprachwissenschaft 3. Aufl. I. Einleitung und Lautlehre 1956, II. Formenlehre 1957*, Berlin, — L. P. VII 1958/9 s. 294.

—, — Z. Zinkevičius, *Lietuvių kalbos įvardžiutinių būdvardžių istorijos bruožai*, Vilnius 1957, — L. P. VII 1958/9 s. 297—301.

—, — *Lietuvių kalbos žodynas III g — h*; Vilnius 1956, — L. P. 1957 s. 192—193 (notatka w kronice naukowej).

—, — *Głos w dyskusji nad referatem A. Martinet: „The indo-european laryngeal theory“ w księdze Actes du huitième Congrès International des linguistes, Oslo 1958 s. 54—55.*

Plezia M., — J. F. Niermeyer, *Mediae latinitatis lexicon minus, fasc. 1 (ab — berewicus)*, Leiden 1954 — Eos XLVII 1954 nr 1 1956 s. 229—234.

Pobożniak T., — J. Ficowski, *Cyganie polscy*, Warszawa 1953, — P. O. 1954 nr 2 (10).

Reychman J., — *Język węgierski dla Polaków* Warszawa 1955, — P. J. 1956 z. 7 s. 266—277.

Rudnicki M., — J. Nalepa, *Brenna. Pierwsza nazwa Brandenbura*, P. Z. VIII nr 7/8 s. 707—747, — L. P. VI 1957 s. 171—175.

—, — R. Stopa, *Powstanie mowy ludzkiej w oświeceniu antropologii i językoznawstwa*, Wrocław 1956, — L. P. VII 1958/9 s. 323—330.

—, — W. Wissmann, *Der Name der Buche*, Deutsche Ak. d. Wiss. zu Berlin, *Vorträge und Schriften H. 50* Berlin 1952, — L. P. VI 1957 s. 183—187.

Safarewicz J., — M. Niedermann, *Balto-slavica XX*, — *Biul. P. T. J. XVII* 1958 s. 171—174.

—, — P. Hartmann, *Zur Typologie des Indogermanischen, Kratylos 2* 1957 s. 153—161.

—, — *Recueil Max Niedermann — Eos XLVII 1957 z. 7 s. 359—360.*

- Safarewicz J., — Précis de phonétique historique du latin par M. Niedermann, — Eos XLVII 1957 z. 2 s. 349—352.
- , — A. Sadurska, Inscriptions latines et monuments funéraires au Musée National de Varsovie, — Eos XLVI 1955 z. 2 s. 260—264.
- , — V. Pisani, Le lingue dell'Italia antica oltre il Latino, — Eos XLVI 1955 z. 2 s. 237—247.
- , — P. Chantraine, Grammaire homérique t. II — Biul. P. T. J. XVII, 1954 s. 177—181.
- , — Zagadnienia językoznawstwa w świetle prac J. Stalina, — Z językoznawstwa radzieckiego, J. P. XXXIV 1954 s. 379—382.
- Siatkowscy E. i J., — P. Smoczyński, Przyswajanie przez dziecko podstaw systemu językowego, — P. J. 1956 z. 8 s. 330—338.
- Słuszkiewicz E., — Thumb-Hauschild, Handbuch des Sanskrit II 1953, — R. O. XXII 1 1958 s. 125—130.
- Steffen W., — Georg Theodor Schwartz, Philosophisches Lexicon zur griechischen Literatur, Bern 1956, — L. P. VII 1958/9 s. 330—332.
- Stopa R., — Powstanie mowy ludzkiej w związku z pracą W. W. Bunaka, Powstanie mowy według danych antropologii, — Zesz. Nauk. U. J. 5 Filologia I Kraków 1955 s. 245—250.
- , — W. W. Bunak, Powstanie mowy według danych antropologii, — Biul. P. T. J. XIII 1954 s. 193.
- , — Kritische Bemerkungen zu dem Aufsatz: Über die sog. Primitivsprachen von V. Skalička, L. P. VI s. 84 n., — L. P. VII 1958/9 s. 318—322.
- Streleyn S., — E. Ullendorf, The Semitic Languages of Ethiopia, A comparative Phonology, — R. O. XXII 1957 z. 1 s. 161—164.
- , — Wolf Leslau, La réforme de l'alphabet éthiopien, — R. O. XXII 1957 z. 1 s. 168—170.
- , — Marcel Cohen, L'écriture, — P. O. 1954 I (9) s. 180—183.
- Strzelecki W., — Lexicon mediae et infimae Latinitatis Polonorum, kronika naukowa (po franc.), — L. P. V 1955 s. 251—254.
- Szymczak M., — Biuletyn Fonograficzny I (L. P. IV) 1953, — P. J. 1954 z. 10 s. 29—34.
- , — Л. А. Булаховский, Введение в языкознание, Москва 1953, — P. J. 1954 z. 2 s. 31—35; z. 3 s. 29—32.
- Tryjarski E., — A. Tietze, Die formalen Veränderungen an neueren Lehnwörtern im Türkischen, — R. O. XX 1956 s. 361—364.
- Wierzchowska B., — W. Jassem, Fonetyka języka angielskiego, 1954, — P. J. 1955 z. 2 s. 69—70.
- , — W. Jassem, Regular Changes of Vocalic Quantity in Early New English, Biul. P. T. J. XII 1953 s. 149—178, — Krt. Nfl. — I 1954 3/4 s. 92—97.
- Wikarjak J., — J. Safarewicz, Elementy języka greckiego, — Eos XLVI 1955 z. 2 s. 233—237.
- , — Lexicon mediae et infimae Latinitatis Polonorum t. I z. 1, 2, — Studia Źródłoznawcze I, Warszawa—Poznań 1957, s. 258—265.
- Zajączkowski W., — R. Loewenthal, The Turkic Languages and Literatures of Central Asia, A Bibliography compiled by S. Gravenhage 1957, — L. P. VII 1958/9 s. 305—311.
- , — A. Zajączkowski, Słownik arabsko-kipeczacki, — P. O. 1954 nr 4 (12) s. 422—423.

Zaręba A., — K. O. Falk, Dneprforsarnas namn i kejsar Konstantin VII Porfyrogenetos' De administrando imperio, Lunds 1951, — On. IV 1958 z. 1 s. 153—169.

Zawadowski L., O monografii okresu przyspieszonego rozwoju językowego (Henrik Becker, Zwei Sprachanschlüsse, Leipzig, 1948), — Biul. P. T. J. XIII 1954 s. 183—192.

—, — O próbie syntezy semantyki, rec. H. Kronasser, Handbuch der Semasiologie, — Biul. P. T. J. XVI 1957 s. 187—208.

—, — O próbie syntezy problemów etymologii, rec. V. Pisani L'etimologia, Torino 1947, — Biul. P. T. J. XV 1956 s. 195—206.

—, — Recent Synthesis of Language Contact [w związku z pracami: U. Weinreich, Languages in Contact, Findings and Problems, New York 1953 oraz E. Hagen, Language Contact, Oslo 1958], — Biul. P. T. J. XVII 1958 s. 175—191.

—, O przeglądzie problemów i wyników językoznawstwa współczesnego w związku z V. Pisani, Allgemeine Sprachwissenschaft, Indogermanistik, Bern 1953, — Biul. P. T. J. XVII 1958 s. 193—202.

Zgusta I., — K. L. Pike, Phonemics, University of Michigan Publications 1947, — L. P. V 1955 s. 232—234.

E. PODRĘCZNIKI I SKRYPTY

Biedrzycki E., Kurs języka rumuńskiego (skrypt), Kraków 1957 s. 190.

Dewitzowa W., Zwięzła gramatyka języka niemieckiego; podręcznik dla lektoratów Wyższych Uczelni, Warszawa 1956 s. 269.

Ippoldt J., Słownik polsko-niemiecki, Warszawa 1957.

Kalina P., Słownik niemiecko-polski i polsko-niemiecki, Warszawa 1957.

Łopatyńska L., Gramatyka języka francuskiego, Warszawa 1957 s. 424.

Milewski T., Wstęp do językoznawstwa (skrypt), Łódź—Kraków 1959 (II wyd.).

F. PRZEKŁADY

Achmanowa O., Glossematyka L. Hjelmsleva jako przejaw upadku współczesnego językoznawstwa burżuazyjnego, tłum. z ros. E. Egerowa, Zeszyty Językoznawcze nr 2, Warszawa 1954.

—, O metodzie badań lingwistycznych stosowanych przez strukturalistów amerykańskich, tłum. z ros. T. Klimowicz [jw.].

Bulachowski L. A., Wstęp do językoznawstwa, cz. II, Warszawa 1955 s. 143.

Čikobava A. S., Wstęp do językoznawstwa, cz. I tłum. z ros. H. Olszewska i W. Mańczak, Warszawa 1954.

Cohen M., Język, jego budowa i rozwój, tłum. z franc. S. Gniadek, Warszawa 1956 s. 126.

—, Pismo, zarys dziejów, tłum. z franc. E. Pomian, Warszawa 1956 s. 105.

Guchman M., E. Sapir i „lingwistyka etnograficzna”; O jednej z reakcyjnych koncepcji we współczesnym językoznawstwie amerykańskim, tłum. z ros. T. Klimowicz, Zeszyty Językoznawcze nr 2, Warszawa 1954.

Leszka O., Przyczynki do zagadnienia strukturalizmu; Dwie koncepcje gramatyki w praskim kole lingwistycznym, tłum. z ros. S. Niewiadomski, Zeszyty Językoznawcze, Warszawa 1954.

Meillet A., Wstęp do językoznawstwa, tłum. z franc. T. Milewski (z dodatkami bibliograficznymi), Warszawa 1958 s. 428.

O problemach stylistyki (przekład artykułów autorów radzieckich na pow. temat), *Zeszyty Językoznawcze* nr 5, Warszawa 1956.

Siergijewski M. V., *Historia języka francuskiego*, tłum. z jęz. ros. Warszawa 1954 s. 262.

Stieber Z., *Слово в дискуссии о структурализме*, tłum. z pol. J. A. Ossovecki, *V. Jaz.* VI 1957 z. 3 s. 53—54.

Sułtanov A. F., *Język narodowy i reforma języka pisanego w krajach arabskiego Wschodu*, tłum. z ros. J. Bielawski, *P. O.* 1955 nr 3 (15) s. 301—317.

Vendryes J., *Język*, tłum. z franc. K. Libera, Warszawa 1956 s. 365.

Wokół zagadnienia fonemu (przekłady artykułów autorów radzieckich na pow. temat), *Zeszyty Językoznawcze* nr 3, Warszawa 1956.

Zagadnienia językoznawstwa w świetle prac J. Stalina, tłum. z ros., Warszawa 1954 s. 373.

G. PRACE INFORMACYJNE

Chmielewski J., *Organizacja i stan badań sinologiczno-językoznawczych w Chinach*, *P. O.* 1955 nr 2 (14) s. 161—181.

Z. Czerny, *Toponomastyka Francji a Dzieło Augusta Vincenta*, *Toponymie de la France*, *On.* IV 1958 z. 2 s. 429—451.

Dix ans d'études orientales en Pologne Populaire par J. Reychemann, W. Jabłoński, St. Strelecyn, A. Zajączkowski, *R. O.* XX 1956 s. 7—14.

Eichler E. i Sperber W., *Prace onomastyczne w NRD* (stan z grudnia 1955 i przegląd za 1956), *On.* III 1957 z. 1 s. 269—275 i z. 2 s. 545—548.

Frančić V., *Działalność naukowa Instytutu Językoznawstwa U. J. w latach 1951—1956*, *Zeszyty Nauk. U. J. Filol.* 4 *Prace Językoznawcze* Kraków 1958 s. 272—286.

Gostyński T., *O pracach nad rumuńskim atlasem językowym*, *P. J.* 1954 z. 7 s. 32—35.

Gniadek S., *Les théories linguistiques du XVIII^e siècle en France*, *Krt. Nfl.* II 1955 s. 100—109.

Kaczmarek Z., *Sprachfürsorge des Kindes in Polen*, *Sbornik Wysoke Školy Pedagogické v Praze, Praha* 1958.

—, *L'institut phonographique à l'université Adam Mickiewicz de Poznań et les archives phonographiques de Lublin* (w książce S. Popa, *Instituts de Phonétique et Archives phonographiques*), Louvain 1956.

Kamińska K., *Bibliografia zawartości „Prac Filologicznych” 1885—1927*, *Rozpr. Kom. Jęz. Ł. T. N.* III 1955 s. 157—205.

Kazik-Zawadzka I., *Nowe badania nad językiem łacińskim* (na podstawie czasopisma „*Revue des Etudes Latines*” i „*Glotta*” 1948—1952), *Eos* XLVI 1952—1953 z. 2 [1955] s. 93—111.

—, *Aktualny stan badań nad językiem i pochodzeniem Etrusków*, *Meander* 11 1956 s. 326—333.

Kuryłowicz J., *Językoznawstwo ogólne w dziesięcioleciu 1945—1954*, *Biul. P. T. J.* XIV 1955 s. 1—10.

Łempicka Z., *Słownik Oksfordzki* (informacja), *P. J.* 1955 z. 4 s. 124—127.

Milewski T., *Linguistique générale et linguistique historique en Pologne dans les années 1945—1957*, *Kratylos* III 2 1958 s. 97—110.

Milewski T. i Otrębski J., *VIII Internationaler Linguistenkongress* 5—9 August 1957, *L. P.* VII 1958/9 s. 362—368.

Otrębski J., Institut de la langue et de la littérature lituaniennes de l'Académie des Sciences de la République Lituanienne Socialiste Soviétique à Vilna, L. P. VI 1957 s. 188—191.

Rezolucja na VIII Międzynarodowym Kongresie Lingwistycznym w Oslo 5—9 sierpnia 1957 r. (Fourquet, Otrębski, Zwirner), Actes du huitième Congrès International de Linguistes, Oslo 1958 s. 865.

Safarewicz J., Językoznawstwo indoeuropejskie w Polsce w latach 1945—1954, Biul. P. T. J. XIV 1955 s. 11—23.

Tokarski J., Jeszcze o fonologii w językoznawstwie radzieckim, P. J. 1954 z. 6 s. 24—33.

Trypućko J., Badania onomastyczne w Szwecji, On. II 1956 z. 2 s. 379—402.

H. OSOBISTE ¹

Armon W., Kilka słów o prof. Dietrichu Westermannie (24. VI. 1875—31. V. 1956), P. O. 1958 nr 1 (25) s. 119—121.

Chmielewski J., Witold Jabłoński, P. O. 1958 nr 1 (25) s. 3—16.

—, Zygmunt Rysiewicz, Życie Szkoły Wyższej, Warszawa 1954, nr 7—8 s. 245—247.

Kałużński S., M. Lewicki (15. VIII. 1908—13. XI. 1955), P. O. 1956 nr 3 (19) s. 299—312.

Nitsch K., W ćwierćwiecze śmierci Jana Baudouina de Courtenay, J. P. XXXIV 1954 s. 322—324.

Otrębski J., Nina Borowska † 1953 souvenir posthume, L. P. V 1955 s. 241—250.

—, Nina Borowska, Wspomnienie pośmiertne, Poznań 1954, s. 1—8.

—, Nina Borowska 1922—1953, Onoma VI 1955—1956 Louvain s. 172—173.

—, Nina Borowska, Spr. Pozn. Tow. Przyj. Nauk za I i II kwartał 1955.

—, Holger Pedersen (po franc.), L. P. V 1955 s. 238—241.

Pobożniak T., Helena Willman-Grabowska (wspomnienie pośmiertne), Biul. P. T. J. XVII 1958 s. 221—223.

Regula M., Paul Kretschmer, L. P. VII 1958/9 s. 334—336 (po niem.).

Zygmunt Rysiewicz, J. P. XXXIV 1954 s. 365.

Kuryłowicz J., Zygmunt Rysiewicz, Wspomnienie [w:] Z. Rysiewicz, Studia Językoznawcze, Wrocław 1956 s. V—XI.

Zygmunt Rysiewicz, P. O. 1954 nr 3 (11) s. 314—315.

Safarewicz J., Jerzy Kuryłowicz, Nauka Polska 1956 4 s. 125—131.

Slupski A., E Fraenkel (po pol.), L. P. VII 1958/9 s. 337—340.

Strelecyn S., Marcel Cohen, Cinquante années de recherches linguistiques ethnographiques, critiques et pédagogiques, R. O. XXII 1957 z. 1 s. 146.

Ułaszyn H., W sprawie światopoglądu J. Baudouina de Courtenay, J. P. XXXV 1955 s. 233—235.

Urbańczyk S., Sesja Baudouinowska P. A. N., J. P. XXXIV 1954 s. 377—379.

—, Odpowiedź Prof. Ułaszynowi, J. P. XXXV 1955 s. 235—236.

S. P. Helena z Grabowskich Willmanowa, J. P. XXXVII 1957 s. 321.

Zajączkowski A., Wspomnienie o M. Lewickim, P. O. 1956 3 (19) s. 291—299.

¹ Pominęto artykuły i wzmianki dotyczące językoznawców polonistów i sławistów.

ROZWIĄZANIA TRUDNIEJSZYCH SKRÓTÓW

- B. S. L. — Bulletin de la Société de Linguistique de Paris
Biul. P. T. J. — Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego
J. P. — Język Polski
Krt. Nfl. — Kwartalnik Neofilologiczny
L. P. — Lingua Posnaniensis
Ł. T. N. — Łódzkie Towarzystwo Naukowe
On. — Onomastica
P. J. — Poradnik Językowy
P. O. — Przegląd Orientalny
Pam. Lit. — Pamiętnik Literacki
R. O. — Rocznik Orientalistyczny
R. S. — Rocznik Slawistyczny
Rozpr. — Rozprawy
Spr. Pol. Tow. Filoz. — Sprawozdania Polskiego Towarzystwa Filozoficznego
T. N. K. U. L. — Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
V. Jaz. — Voprosy Jazykoznanija
V. Sl. Jaz. — Voprosy Slavianskogo Jazykoznanija

Sprawy administracyjne

WALNE ZGROMADZENIE PTJ

Dnia 21 maja 1960 r. odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie PTJ.

Sprawozdanie złożyli: sekretarz (M. Karaś), skarbnik (I. Bajerowa), redaktor Biuletynu (T. Milewski) i przedstawiciel Komisji Rewizyjnej (S. Urbańczyk).

Po dyskusji nad sprawozdaniami i udzieleniu Zarządowi absolutorium w miejsce ustępujących członków Zarządu: I. Bajerowej, L. Kaczmarka i M. Rudnickiego, wybrano T. Brajerskiego, W. Kuraszkiewicza i W. Taszyckiego. Do Komisji Rewizyjnej wybrano ponownie: T. Lehra-Splawińskiego, F. Sławskiego, S. Urbańczyka, na zastępców A. Heinza i E. Ostrowską. Zarząd ukonstytuował się wybierając na prezesa J. Safarewicza, wiceprezesa Z. Stiebera, sekretarza M. Karasia, skarbnika A. Siuduta.

Przyjęto 15 nowych członków, wskutek czego liczba członków PTJ wynosi 284.

XX ZJAZD NAUKOWY PTJ

W dniach 21—22 maja 1960 r. odbył się XX Zjazd naukowy PTJ, na którym ogłoszono następujące referaty:

1. Z. Stieber: *Jak brzmiało prastłowiańskie ē?*

Dysk.: Urbańczyk, Koneczna, Doroszewski, Cyran, Milewski, Safarewicz.

2. P. Zwoliński: *Pochodzenie partykuł pytajnych typu aza, czy w języku polskim.*

Dysk.: Urbańczyk, Doroszewski, Brajerski.

3. W. Mańczak: *Słownik a gramatyka.*

Dysk.: Mirowicz, Doroszewski, Jodłowski, Kudzinowski, Strelecyn, Hrabec, Adamus, Polański.

4. W. Kuraszkiewicz: *Przejawy leksykalizacji w „Postylli“ Reja.*

Dysk.: Doroszewski, Koneczna, Zwoliński, Karaś.

5. H. Kurkowska, D. Buttler, T. Iglíkowska, H. Satkiewicz: *Polskie terminy z zakresu leksykologii i leksykografii.*

Dysk.: Doroszewski, Lewicka, Karaś.

6. S. Papierkowski: *Postawa słowotwórcza B. Leśmiana.*

Dysk.: Doroszewski, Klemensiewicz, Szlifersztajnowa, Mirowicz.

7. J. Wierchowski: *Rozczłonowanie zasobu leksykalnego.*

Dysk.: Doroszewski, Klemensiewicz, Puzynina, Grzegorzczkova, Mirowicz.

8. A. Sieczkowski: *O czeskiej i polskiej wersji współczesnego języka potocznego.*

Dysk.: Górny, Doroszewski, Klemensiewicz, Perczyńska.

9. R. Grzegorzczkova: *Kształtowanie się funkcji znaczeniowych sufiksu -ina.*

Dysk.: Sławski, Doroszewski, Zwoliński, Obrębska-Jabłońska, Klemensiewicz, Lewicka, Perczyńska.

10. H. Orzechowska: *Przymiotniki nieodmienne w języku słoweńskim na tle tendencji rozwojowych w deklinacji przymiotnikowej.*

Dysk.: Doroszewski, Obrębska-Jabłońska, Kudzinowski, Taborska, Klemensiewicz, Safarewicz.

11. Cz. Kudzinowski: *Próba fonetyki indouralskiej*.

Dysk.: Safarewicz, Doroszewski.

12. R. Stopa: *Afrykańszczyzna i indoeuropejszczyzna (Zbieżności w gramatyce i leksyku)*.

Dysk.: Klemensiewicz, Doroszewski, Kudzinowski, Gniadek, Szymczak.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA W DNIU 22. 5. 1960 r.

- | | |
|--|---|
| Adamus Marian, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet | Buch Tamara, Warszawa 25, Wierzbno B, ul. V Projektowana 20 m. 75, bl. 18 |
| Antkowski Ferdynand, Poznań, Dąbrowskiego 4 m. 7 | Budzyk Kazimierz, Warszawa, Konstytucji 2 m. 6 |
| Augustynowicz-Ciecierska Henryka, Kraków, pl. Sikorskiego 14/1 | Buttler Danuta, Warszawa 35, Osiedle Przyjaźń 149 |
| Bajerowa Irena, Kraków, Al. Słowackiego 15 | Bzdega Andrzej, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet |
| Bał Józef, Kraków, Michałowskiego 9 | Chłudzińska-Świątecka Jadwiga, Wawer, Błękitna 21 |
| Bargielówna Maria, Łódź, Kościuszki 52 m. 6 | Chłędowska Krystyna, Wrocław, Dąbrowskiego 19 m. 5 |
| Barthnicka Barbara, Warszawa, Górskiego 1 m. 61 | Chmielewski Janusz, Łódź, Mariana Buczka 30 m. 3 |
| Bartuła Czesław, Kraków, Kanonicza 14 | Chmura Maria, Warszawa, Polna 50 |
| Basaj Mieczysław, Warszawa, Czerwonego Krzyża 25 m. 6 | Ciesielska Teresa, Gdańsk, Biblioteka PAN |
| Basara Anna, Warszawa, Nowotki 29 m. 242 | Cienkowski Witold, Warszawa, Al. Jerozolimskie 29/20 |
| Basara Jan, Warszawa, Nowotki 29 m. 242 | Cimochowski Wacław, Poznań, Matejki 37 |
| Bąk Piotr, Łódź, Hutora 47 | Cyran Władysław, Łódź, Narutowicza 108 m. 7 |
| Bąk Stanisław, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet | Czochralski Jan, Warszawa, Nabelaka 11 m. 7 |
| Bednarczuk Leszek, Kraków, Gołębia 20 | Dejna Karol, Łódź, Kopcińskiego 31 A m. 28 |
| Belcarzowa Elżbieta, Kraków, Straszewskiego 27 | Dłuska Maria, Kraków, Al. Słowackiego 15 |
| Bizoń Franciszek, Opole, Luboszycka 9, WSP | Dobeszowa Stanisława, Kraków, Orkana 26 |
| Bobowska-Kowalska Maria, Kraków, Wola Justowska, ul. Sosnowa 8 | Dobrzyński Walenty, Opole, Luboszycka 9, WSP |
| Bogusławski Andrzej, Warszawa 22, Tykocińska 36/37 | Doroszewski Witold, Warszawa, Sewerynow 6 m. 18 |
| Borecki Marian, Kraków, Jaworskiego 16 | Drabiński Stanisław, Poznań, Woźna 13 m. 11 |
| Borek Henryk, Opole, Luboszycka 9, WSP | Fisiak Jacek, Warszawa, Krak. Przedm. 26 m. 28 |
| Brajerski Tadeusz, Lublin, Curie-Skłodowskiej 4 m. 1 | Frančič Vilim, Kraków, Konopnickiej 5 |
| Braun Jan, Warszawa-Jelonki, Osiedle Przyjaźń, bl. 15 m. 11 | Furdal Antoni, Wrocław, Świerczewskiego 37 m. 9 |
| Bubak Józef, Kraków, Gołębia 20 | |

- Furmanik Stanisław, Warszawa, Nowy Świat 72
- Galas Piotr, Bochnia, Gołębia 13
- Glinka Stanisław, Warszawa 26, Podskarbińska 7 m. 149
- Gniadek Stanisław, Poznań, Ratajczaka 27/7
- Gołąb Zbigniew, Kraków, Sebastiana 15 m. 3
- Gosiewska Zofia, Łódź, Magistracka 30 m. 3
- Górecka Wanda, Kraków, Spokojna 29 m. 6
- Górniewicz Hubert, Gdańsk, Sobieskiego 18
- Górny Wojciech, Lublin, Szopena 27 m. 10a
- Górski Konrad, Toruń, Bydgoska 14 m. 4
- Gregorski Adam, Kraków-Nowa Huta, Demakowa 51 m. 9
- Gruchmanowa Monika, Poznań, Pl. Wielkopolski 7/8 m. 6
- Gruszczyńska Maria, Kraków, Gołębia 20
- Grzegorzyczowa Renata, Warszawa, Dantyszka 6 m. 92
- Harasimowicz Irena, Warszawa, Wiatraczna 3 m. 26
- Heintsch Janina, Wrocław, Szewska 37, Ossolineum
- Heintsch Karol, Wrocław, Szewska 37, Ossolineum
- Heinz Adam, Kraków, pl. Wolności 4 m. 8
- Herniczówna Wanda, Kraków, Sienkiewicza 9 m. 6
- Hołubowicz Kazimierz, Wrocław-Oporów, Mikulskiego 8
- Hołyńska-Baranowa Tatiana, Warszawa-Bemowo, Świerczewskiego 43
- Honowska Maria, Kraków, Karmelicka 14
- Horodyska Halina, Warszawa, Praga II, bl. 21 m. 70
- Hrabec Stefan, Łódź, Uniwersytecka 3 m. 8
- Iglikowska Teresa, Warszawa-Jelonki, Osiedle Przyjaźń, bl. 80 m. 2
- Ingarden Roman, Kraków, Biskupia 14
- Jakubowska Zofia, Warszawa, Marszałkowska 20/22 m. 71
- Jassem Wiktor, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet
- Jaworski Michał, Warszawa Rzewuskiego 14 m. 2
- Jodłowski Stanisław, Kraków, Straszewskiego 22
- Judycka Irmína, Warszawa, Saska Kępa, Bajńska 8 m. 3
- Juraszek Maria, Chiny, Pekin, skr. poczt. 300 p. 9144
- Jurkowski Eugeniusz, Warszawa, Jarcza 25 m. 39
- Jurkowski Marian, Warszawa, Polna 50 m. 18
- Kaczmarek Leon, Lublin, Al. Racławickie 23 bl. 7/1
- Kalicka Krystyna, Kraków, Straszewskiego 27
- Kalicki Tadeusz, Kraków, Straszewskiego 27
- Kamińska-Rzetelska Ewa, Warszawa, Jarcza 25 m. 51
- Kamińska Krystyna, Łódź, Narutowicza 108 m. 3
- Kamińska Maria, Łódź, Dąbrowska 63 m. 2
- Kamionek Jadwiga, Warszawa, Majowa 36 m. 1
- Karaś Mieczysław, Kraków, Rynek Główny 23 m. 4
- Karolak Stanisław, Warszawa 35, Osiedle Przyjaźń, bl. 16 m. 14
- Karplukówna Maria, Kraków, Krowoderska 19 m. 20
- Kempf Zdzisław, Opole, Matejki 12 m. 15
- Kerner-Sokołowska Teresa, Warszawa, Wiktorska 108/155
- Klaus-Łozińska Maria, Warszawa, Dwerneckiego 18 m. 55
- Klechówna Kazimiera, Olsztyn
- Klemensiewicz Zenon, Kraków, Al. Słowackiego 15
- Klimkowa Kazimiera, Kraków, Garncarska 5
- Koneczna Halina, Warszawa, Dziennikarska 10 m. 1
- Konieczna Jadwiga, Kraków, Rynek Dębicki 8
- Kopeć Jerzy, Opole, Luboszycka 9, WSP
- Koronczewski Andrzej, Kraków, Filarecka 20 m. 6
- Kossowska Maria, Lublin, Szopena 27 m. 14
- Kotański Wiesław, Warszawa 32, Sarbiewskiego 2 m. 117

- Kowalska Alina, Czeladź, Paczyńskiej 8 m. 3
- Kraszewska Krystyna, Warszawa, 11 Listopada 14 m. 15
- Kreja Bogusław, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet
- Kubička-Lapińska Janina, Kraków, Kordeckiego 8 m. 12
- Kućała Marian, Kraków, Straszewskiego 27
- Kudzinowski Czesław, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet
- Kupiszewski Władysław, Warszawa, pl. Lelewela 10 m. 3
- Kuraszkiewicz Władysław, Poznań, Kancłerska 13
- Kurkowska Halina, Warszawa 33, Saska Kępa, Dąbrówki 9 m. 4
- Kuryłowicz Jerzy, Kraków, Podwałe 1
- Kurz Zofia, Warszawa, Raclawicka 46 m. 139
- Kuziorowa Anna, Kraków, Sarego 20 m. 5
- Künstler Mieczysław, Warszawa, Krak. Przedm. 26/28
- Lankiewicz Danuta, Warszawa, Słowackiego 11/15 m. 135
- Lehr-Splawiński Tadeusz, Kraków, Al. Słowackiego 15
- Leszczyński Zenon, Kraków, Groble 8
- Lewicka Halina, Warszawa, Puławska 26/14
- Lindertówna Bronisława, Lublin, Langiewiczza 1 m. 29
- Lubaś Władysław, Kraków, Bogusławskiego 7 m. 9
- Łachówna Kazimiera, Warszawa, Hiberna 1 m. 5
- Łapiński Ireneusz, Kraków, Kordeckiego 8 m. 12
- Łaszewski Stefan, Warszawa, Nowy Świat 30 m. 4
- Łebek Henryk, Milanówek, Żabie Oczko 1
- Łesiów Michał, Lublin, 3 Maja 22 m. 26
- Łęgowska Antonina, Kraków, Kapucyńska 5 m. 8
- Majowa Jadwiga, Warszawa 92, Międzylesie, Włodzicka 7
- Makowska Irena, Warszawa, Żąbkowska 2 m. 4
- Malcówna Maria, Kraków, Al. Krasińskiego 18 m. 8
- Mally Janina, Warszawa, Barska 5 m. 25
- Mantel-Niećko Joanna, Warszawa, Al. Wojska Polskiego 50/54 m. 16
- Mańczak Witold, Kraków, Łobzowska 9
- Mayenowa Maria Renata, Warszawa, Sandomierska 21 m. 1
- Mianowska Zofia, Warszawa, Miodowa 10, PWN
- Mierzejewska Michalina, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28
- Milewski Tadeusz, Kraków, Groble 8 m. 3
- Milkowska Anna, Kraków, Konarskiego 54 m. 7
- Mirowicz Anatol, Warszawa, Orla 4 m. 16
- Misz Henryk, Toruń, Bydgoska 14 m. 2
- Mocarska-Falińska Barbara, Warszawa, Jaracza 25 m. 4
- Morawska Ludmiła, Poznań, Matejki 48/49
- Morciniec Norbert, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Moroń Bogusław, Toruń, Bydgoska 92 I p.
- Moszyński Leszek, Poznań, Siemiradzkiego 3 m. 4
- Myśliwiec-Reichanowa Stanisława, Kraków, Syrokomli 11 m. 7
- Nagnajewicz Marian, Lublin, Kowalska 5 m. 10
- Namysłowska Wanda, Kraków, Straszewskiego 27
- Nowińska Maria, Warszawa, Spiska 16 m. 9a
- Obrębska-Jabłońska Antonina, Warszawa, Rakowiecka 6d m. 5
- Olesińska Helena, Kraków, Groble 8
- Olszewska Irena, Warszawa, Al. 3 Maja 5 m. 50a
- Orłoś Teresa, Kraków, Bitwy pod Lenino 12 m. 1
- Orzechowska-Zielicz Hanna, Warszawa, Nowotki 35 m. 87
- Ossowski Leszek, Wrocław, Grodzka 12 Uniwersytet
- Ostrowska Ewa, Kraków, Boh. Stalingradu 22 I p.
- Otrębski Jan, Poznań 34, Rogalińskiego 8 m. 2
- Otwinowska Barbara, Warszawa, Jaracza 25
- Pabis Iryda, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28

- Paderewska Maria, Warszawa, Nowy Świat 72, Red. Słow. Jęz. Pol.
- Pałaszowa Halina, Kraków, Straszewskiego 27
- Palkowska-Ziernikowa Jadwiga, Warszawa, Jaracza 25
- Pankowski Czesław, Warszawa, Mściławska 8 m. 4
- Papierkowski Stanisław, Lublin, Lipowa 22 m. 4
- Pawłowski Eugeniusz, Nowy Sącz, Długosza 4
- Pazdur Anna, Łódź, Bystrzycka 5/7
- Peplowski Franciszek, Toruń, Zjednoczenia 28a/3
- Perczyńska Nina, Warszawa, Odyńca 73/46
- Piliś Jan, Ciechanów, Płomska 10
- Pilszczykowa Nina, Warszawa-Jelonki, Osiedle Przyjaźń 177
- Piotrowicz Kazimiera, Wielbark p. Szczytno, Kopernika 23
- Pisarkowa Krystyna, Nowa Huta, C 31, bl. 10 m. 46
- Pluta Feliks, Opole, pl. Matejki 12 m. 10
- Pobożniak Tadeusz, Kraków, Dzierżyńskiego 147
- Polański Kazimierz, Kraków, Gołębia 20
- Pomianowska Wanda, Radość, Kazimierz 17 m. 3
- Popowska-Taborska Hanna, Warszawa-Muranów, Nowolipki 12 m. 41
- Przybycin Aniela, Bielszowice, Kokota 133
- Puzynina Jadwiga, Warszawa, Wilecza 35/41 m. 15
- Radewa Sabina, Kraków, Al. Słowackiego 15
- Radłowski Marian, Kraków, Jaracza 2 m. 10
- Ranoszek Rudolf, Warszawa, Akademicka 5 m. 6
- Reczek Stefan, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Reczkowa Barbara, Kraków, pl. Na Groblach 8
- Reichan Jerzy, Kraków, Syrokomli 11 m. 7
- Reszkiewicz Alfred, Warszawa, Al. Jerozolimskie 42 m. 93
- Rieger Janusz, Warszawa, Osiedle Przyjaźń 74 m. 2.
- Rospond Stanisław, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Rozental Jerzy, Łódź 1, Al. Unii 18 m. 31
- Rudnicki Mikołaj, Poznań, Libelta 24 m. 4
- Rusek Jerzy, Kraków, Chocimska 9 m. 3
- Rybicka Halina, Warszawa, Żytnia 31/33 m. 66
- Ryklówna Barbara, Warszawa, Grenadierów 44b m. 4
- Rymut Kazimierz, Kraków, Straszewskiego 27
- Rzesos Rajmund, Warszawa, Mokotowska 46 m. 18
- Safarewicz Jan, Kraków, Łokietka 1
- Safarewiczowa Halina, Kraków, Łokietka 1
- Saski Stefan, Poznań, Matejki 37, Uniwersytet
- Satkiewicz Alojza, Warszawa, Polna 50 m. 15
- Schlauch Margaret, Warszawa, Krak. Przedm. 26/28
- Schneider Leszek, Kraków, Królowej Jadwigi 49 m. 4
- Siatkowska Ewa, Warszawa-Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 7
- Siatkowski Janusz, Warszawa-Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 7
- Siciński Bogdan, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Sieczkowski Andrzej, Warszawa 22, Leksarska 10 m. 7
- Siekierska Krystyna, Warszawa, Wołowska 4 m. 7
- Sinielnikoff Roxana, Warszawa, Piękna 11 m. 13
- Siudut Andrzej, Kraków, Stradom 2
- Skorupka Stanisław, Warszawa, Al. 3 Maja 5 m. 22
- Skórupkowa Maria, Warszawa, Al. 3 Maja 5 m. 22
- Skubalanka Teresa, Toruń, Grudziądzka 37 m. 1
- Skulimowska Halina, Wieliczka, Grottgera 1
- Skulina Tadeusz, Poznań, Matejki 48/49
- Sławski Franciszek, Kraków, Bonerowska 3
- Słomka-Dukiewiczowa Leokadia, Poznań, Matejki 48/49

- Śluszkiewicz Eugeniusz, Toruń, Konopnickiej 20 m. 5
 Smoczyński Paweł, Lublin, Al. Racławickie 23 bl. 15 m. 22
 Smułkowa Elżbieta, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28
 Smył Józef, Warszawa-Żoliborz, Schroegera 10 m. 3
 Sobierajski Zenon, Poznań, Szydłowska 2 m. 11
 Sokolowska Teresa, Warszawa, Mazowiecka 9 IV p.
 Sowińska Eugenia, Warszawa, Niemcewicza 9 m. 38
 Spychalska-Wilczurowa Grażyna, Warszawa-Jelonki, Osiedle Przyjaźń 4 m. 3
 Stachowski Stanisław, Kraków, Gołębia 20
 Stamirowska Zofia, Kraków, Groble 8
 Stankówna Teresa, Warszawa, Krak. Przedm. 26/28
 Stein Ignacy, Poznań, Konopnickiej 16 m. 6
 Stieber Zdzisław, Warszawa, Rakowiecka 6d m. 37
 Stoffel-Ożogowa Ewa, Wrocław 21, Modrzewskiego 34
 Stopa Roman, Kraków, Pstrowskiego 79
 Strelcyn Stefan, Warszawa, Krak. Przedm. 63 m. 7
 Strzyżewska Alina, Warszawa 37, Poste restante
 Styczek Irena, Warszawa, Kwiatowa 24a m. 10
 Szewczykówna Janina, Warszawa, Jaracza 25 m. 30
 Szkiładź Celina, Warszawa, Rutkowskiego 7/9 m. 1
 Szkiładź Hipolit, Warszawa, Rutkowskiego 7/9 m. 1
 Szlifersztein Salomea, Warszawa, Nowowiejska 28 m. 94
 Szwejkowska Helena, Wrocław, Szajnochy 7/9
 Szydłowska-Ceglowa Barbara, Poznań 15, Dąbrowskiego 191
 Szymczak Mieczysław, Warszawa, Polna 50 m. 59
 Ścieborzanka Alina, Warszawa-Ursus, Bohaterów Warszawy bl. sp. 34 m. 26
 Śmiech Witold, Łódź, Sprawiedliwa 24/1
 Taszycki Witold, Kraków, Retoryka 20
 Tazbír Wanda, Warszawa, Krak. Przedm. 26—28
 Tokarski Jan, Warszawa 35, Osiedle Przyjaźń 180
 Topolińska Zuzanna, Warszawa, Jaracza 25 m. 13
 Truszkowski Witold, Kraków, Szwedzka 8
 Trzaska Eugeniusz, Kraków, Rękawka 3 m. 2
 Trześniowska Lidia, Kraków, Botaniczna 8 m. 11
 Turska Halina, Toruń, Grudziądzka 37
 Urbańczyk Stanisław, Kraków, Rakowiecka 10 m. 10
 Wandas Adam, Kraków-Prokocim 40
 Warchoł Stefan, Lublin, 3 Maja 18 m. 7
 Wędkiewicz Stanisław, Paryż XVII, 74 rue Lauriston
 Wieczorkiewicz Bronisław, Warszawa 90, Falenica, Królewska 15
 Wierzbowski Ludwik, Gdańsk, Sobieskiego 18
 Wierzechowska Bożena, Warszawa, Rakowiecka 6 m. 12
 Wierzechowski Józef, Warszawa, Rakowiecka 6 m. 12
 Wikarjak Jan, Poznań, Szydłowska 3 m. 4
 Wilkoń Aleksander, Kraków, Gołębia 20
 Winkler-Leszczyńska Irena, Kraków, Groble 8
 Wirkus Stanisława, Warszawa, Targowa 36 m. 5
 Witkowski Wiesław, Kraków, Orzeszkowej 6 m. 7
 Wojtowicz Janina, Warszawa, Górska 7 m. 27
 Woronczak Jerzy, Wrocław, Szajnochy 7/9, Biblioteka Uniwersytecka
 Wysocka Felicja, Kraków, Straszewskiego 27
 Zabrocki Ludwik, Poznań, Kancelerska 11
 Zagórski Zygmunt, Poznań, Dzierżyńskiego 14 m. 7
 Zaleski Jan, Kraków, Straszewskiego 22
 Załupska-Jeżowa Maria, Warszawa, Senatorska 7 m. 27
 Zamościńska-Kucalowa Joanna, Kraków, Groble 8

- Zareba Alfred, Kraków, Armii Ludowej
6/26
- Zarebina Maria, Kraków, Armii Ludowej
6/26
- Zawadowski Leon, Wrocław-Oporów, Nał-
kowskiej 20
- Zawadzka Irena, Poznań (Wilda), Kosiń-
skiego 31 m. 3
- Zdancewicz Tadeusz, Poznań, Słowac-
kiego 31/33 m. 7
- Zdarski Kazimierz, Warszawa, Krak.
Przedm. 26/28
- Zduńska Helena, Warszawa, Stołeczna 11
bl. C m. 80
- Zembaty-Michalakowa Maria, Wrocław-
Oporów, Mikulskiego 8
- Zierhoffer Karol, Poznań, Hetmańska 43
m. 9
- Zierhoffer Zofia, Poznań, Hetmańska 43
m. 9
- Ziętek-Kamyszkowa Aleksandra, Poznań,
Hetmańska 25 m. 7
- Zwoliński Przemysław, Warszawa, Koszy-
kowa 75 m. 40
- Żelazko Kazimierz, Warszawa, Al. Nie-
podległości 137 m. 83
- Żłabowa Janina, Zabrze, Marchlewskiego
13b



SPIS RZECZY — TABLE DES MATIÈRES

Artykuły

	Str.
R. Jakobson, Kazańska szkoła polskiej lingwistyki i jej miejsce w światowym rozwoju fonologii	3
W. Jassem, Próba funkcjonalnej definicji wyrazu	35
S. Jodłowski, Kryteria klasyfikacji wyrazów na części mowy	51 ✓
L. Bednarczuk, Spójnik kopulatywny w językach indoeuropejskich	99
J. Kuryłowicz, On Certain Analogies and Differences between the Slavonic, Gothic and O. Irish conjugations	117
D. Castagnou, Quelques remarques sur l'aspect verbal dans les langues Slaves	125
M. Kucała, O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary	141
P. Zwoliński, Prowincjonalizmy pomorskie w polszczyźnie XVI i XVII w.	157

Recenzje i polemiki

W. Jassem, E. Pulgram, Introduction to the Spectrography of Speech, S. Gravenhage 1959	169
Z. Gołąb, H. Wagner, Das Verbum in den Sprachen der britischen Inseln..., Tübingen 1959	173
W. Mańczak, Odpowiedź Prof. Kuryłowiczowi	191
J. Kuryłowicz, Odpowiedź językoznawstwa	203

Bibliografia

A. Heinz, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego opublikowanych przez autorów polskich w kraju i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w latach 1954—1958.	211
---	-----

Sprawy administracyjne

Walne Zgromadzenie PTJ.	230
XX Zjazd Naukowy PTJ.	230
Członkowie Towarzystwa w dniu 22 V 1960 r.	231

Société Polonaise de Linguistique

L'organe de la Société est le Bulletin. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français ou russe et doivent être dactylographiés.

Comité de Rédaction:

Rédacteur: Tadeusz Milewski, professeur à l'Université de Cracovie

Membres:

Witold Doroszewski, professeur de langue polonaise à l'Université de Varsovie; Jerzy Kuryłowicz, professeur de linguistique à l'Université de Cracovie; Witold Taszycki, professeur de langue polonaise à l'Université de Cracovie; Stanisław Wędkiewicz, professeur de philologie romane à l'Université de Cracovie

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues, etc.) Cracovie, rue Gołębia 20, III.

Les membres de la Société reçoivent le Bulletin contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le Bulletin en s'adressant à la Rédaction.